

8121

III

Materiały Michała Bobryńskiego do dziejów I wojny światowej.

Formowanie się państwa polskiego 1917-1919

8121

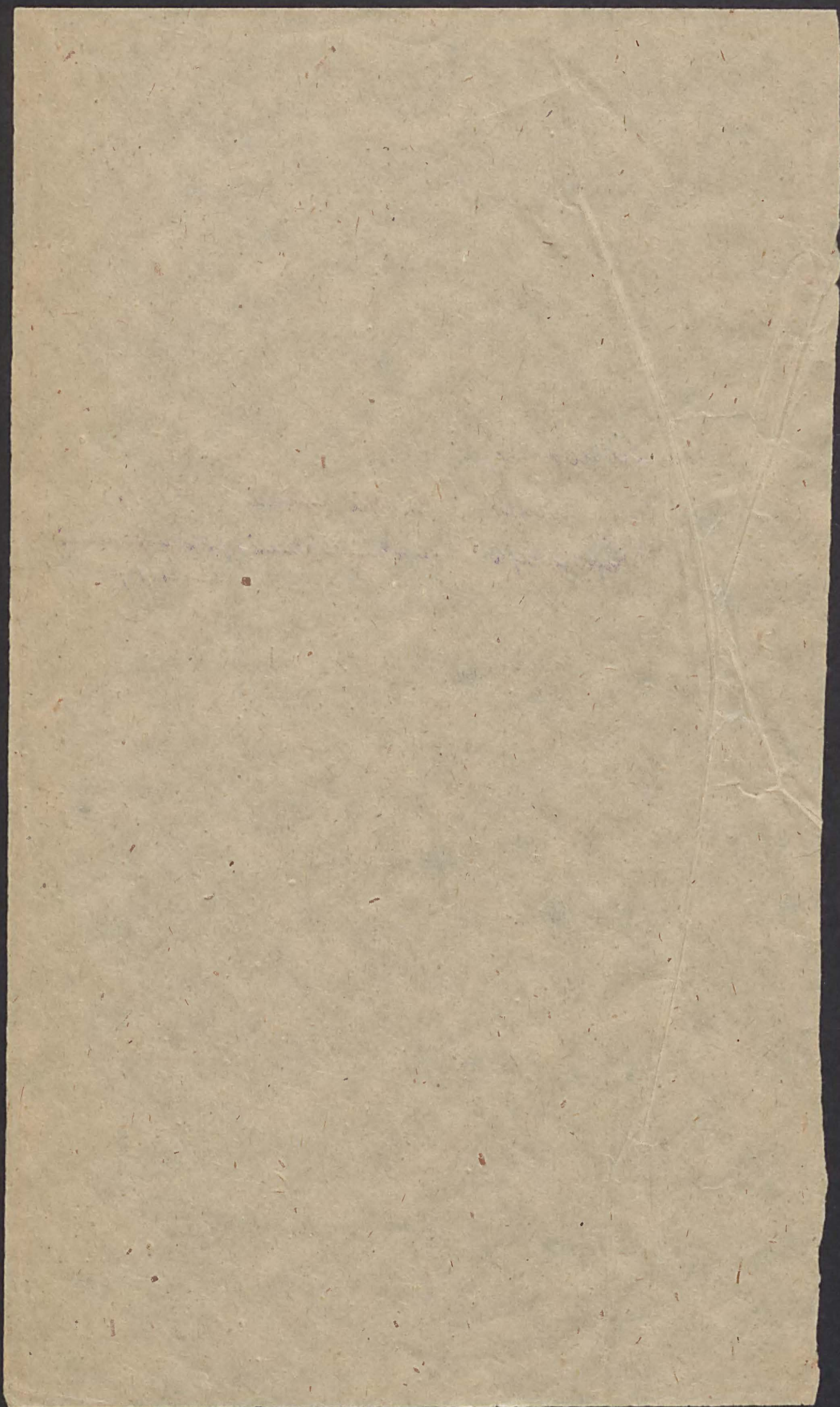


Jan Honopka

O Symezarovej Radni Staru 1917.

~~konferencija z kroničarstvom političarstva~~

~~7.12.1917~~



Jan Kowicka

O Tętnosowej Radzie Stawu

rok 1917.

O Tymczasowej Radzie Stanu.

Zastępcy T. R. St. powołanej w r. 1917. nie roztędy
w społeczeństwie polskim naterjacie ocenił.
Zastępcy polępili ją, jako symbol doinności do
rozwiązania sprawy polskiej w Tęruwoci i mocarstwach
mi centralnymi. Aktywiści natomiast zarucali
si nie umiada sajęc' zdecydowanie Stanowisko
w sprawie tworzenia wojska i si nie wydała
oderwy uobuukowej. W neerywistoci Stano-
wisko Rady Stanu nie popieranej naterjacie
pner społeczeństwa rozbiła na licne stronnictwa
i fraccye, było nad wyraz trudne.

Jur samo przyjęcie mandatu do T. R. St. było
dowodem odwagi cywilnej i tatrę potęrowe
i trytykiem osobistym. Było to precier'wśród
wojny której losy nie były jeszcze zdecydowane.
Rosya była jeszcze potężna. Moję nastąpić
wrót do mocarstw centralnych niekonystny,
moży wojska rozsypane adys'wac' Koo'edwo-
wtedy Estoullowie Rady Stanu byłiby uarareni
na parant zdrady Stanu i wystawieni na
prześadowanie i remste, Alaskali.

Stanowisko T. R. St. utrudniało w wysokim
stopniu i to si dia'ar' menciata w Kraju oku-
powanym i w dodatku podzielnym. Tęryto
rygalne na dwie okupacje: austro-węgroską i nie-
miecką. Na kardym Koo'edwo rachodista wice
potrzeba porozumienia si z dwoma okupau-
tami. pner co pner uicor' najprostsa pner-
kato si, s'kadiwie. A pi ci nie रुपёмо re
sobę byli w zgodzie i rywalizowali w przytłamianiu
wpływu na sprawę polską, wice niarar
pner najprostsa i najduszejnie si dani
Rady Stanu wymogły d'kuzik' paterk'kacyi,
starań i korespondencyi, rancim aprobaty
zgodu obu okupantów otrzymady.

System była T. R. St. रुपёмо odciety od
społeczeństwa. Nie mogła nawet swobodnie
ogłaszać protokółów i posiedzeń ale tylko
ocurutowane komunikaty. Jur pny
otwarciu Rady Stanu okarado si, jak d'kooce
czymsi jej uicady by' Koo'powane pner
Alieuców. Dziemiki Swarsawskie,

które umiściły sprawozdanie o przebiegu urocy. stopa otwarcia i podany tekst przemówień nie przed. Forjowy przedtem tych artykułów do cezurury, obrotowe rozstrzygnięciem. Dowiedziawszy się o tem, cezurura z Kattowic przesłana w dziennikach całe sprawozdanie o otwarciu Rady Stanu. W Pranie przesyłał tylko tylko - następnie dwie biuletyny z jego kolumnami Kattowic obywateli. Skonfirmowane nawet przemówienia Komisarzy sądowych. Albo przemówienie zrobiło bardzo dobre wrażenie. ~~Gen. Coudrouw~~ R. St. z X. Frederickiem na ciele, pragnęli wywarzyć ni spóźnienie, prosili o tekst w celu umieszczenia w dziennikach. (przemówienie to rozgłasza pod N. 1.)

Rada Stanu rozpuściła i zapadła decyzja, ale to paraliżowała ciężyła Niemcy czynić na Kardecem Kottu trudności; nawet regulamin nie porwa. Lili jej uchwalili sobie jak jej się podobało i do czego miała rozpaść prawo. Zarówno ja, jak i moi współpracownicy: Rosner i Szepkowski poprosiliśmy Radę Stanu o jej pracę, i dopo. uwagali do usuwania trudności jakie Niemcy czynili. Mieszkańcy w posiadaniach plebanów, w posiadaniach wydziału wyko. nawazę oraz liczących Komisarzy. Staratem się usunąć trudności zarówno Kapran Kouta reucy Niemcami jak i w pomocy sprawozdani presytantów często do Adm. Minister. spraw Zagranic. i do Lublina. Założeniem goręco to wstronie aby ryżliwie traktowały rządami Rady Stanu co prawo rzeszade Niemców, rywalizujących z Austrią do usłajstwa. Niezależnie to jednak fakt. Wśród Niemców parucorady się coraz wypracują dwa prądy. Nowszy, uzgodowy, reprezentowany przez Beselera, ulegał coraz więcej silniejszemu katalizowaniu którego najwybitnym przedstawicielem był Ludendorff a w Warszawie pref. administracyi cywilnej, Extr. v. Kries oraz pref. tabu gen. gubernatora pruskiego v. Nethe. Hr. Lerchenfeld, nie. misicki Komisarz przy R. St. Stanu, choć byłby niecoraz chętny ryżliwie dopomaga. Również Stanu wyprzedzić misicki polcecia Kries'a i być misicki zupełnie odwiepowany.

gen. gen. Beseler, artowicki zreszłych poglądek i wedle mego przekonania szereg dążący do pozyskania Polaków i wytworzenia z Polaki państwa silnego - z dobrą armią. Utwór z Niemcami tworzyłoby blok obronny przeciw Rosji, uwarunkowy był w głównej kwestii niemieckiej za stanęcia. Jedynym atutem w jego osłonie było utworzenie armii polskiej. To nadziya przypięta Niemcom kiedy postanowili proklamować niepodległość państwa polskie. W miarę jak malały szanse utworzenia przez nich wojska polskiego, rosła w ich g. głowach kwestia do polityki Beselera. Ten zaś, coraz więcej zorientowany i rozgorączkowany niejednokrotnie raz jeszcze wystąpił w swoje stanowiska. Byłoby to uiszczeniem dla Krotostwa. Mniej Beselera byłby rajt jakis berwylony wytkraczka, woli Ludendorffa i w Krotostwie byłoby zaprowadzić inny kurs, brutalnej gospo. darki Niemców, takiej jak na Litwie lub w etapach wytyczony. k. gen. - gubernatorstwa warszawskiego. Należałoby więc nie dopuścić aby Niemcy mogli wzięć pretekst do Polacy odrucają, także 5. listopada. i przez wtedy kolorem Niemcy byłiby się czuli rewolucyjnymi i hamulca jakis sami uatorzili sobie proklamowaniem nie. niepodległego państwa polskiego. Skrzypatnywszy się w stosunkach, dążeniem do przekonania, że to proklamacja była tarczą ochron. na dla Krotostwa; wytycztem więc wszystkie siły aby utrzymać Radę Stanu która była jedynym jowieras widomyym, suaktem scalizacji aktu 5. listopada. Rada Stanu stara nicielem Bigitta to była praca. Rada Stanu wistrosi spode. pocistwa w Ktorem ugrozowała się nienawość crestwa i w Ktorem także jowore. potku. do Niemców i w Ktorem także jowore. potku. towaro testuoto do dobrych rozypitich czasów. Coudrouwie Rady Stanu strzyonywali listy z porozumiami, narzawał ich pachołkami Beselera, psami wsiokdygni Których Kijami na ulicy zatkca nalerij itp. W ciągu marca 1917 toczyły się nierównie skomplikowane rokowania o oddanie Legionów jako kadrowi do tworzenia wojska polskiego. Ktoremie formuły przysięgi, sprawa Legionistów w galicyi Których Niemcy chętni usunąć jako obywateli, wszystko to wymagało

wiele starani, pracy i trudu. Rada Staun była przewlekaniem i katastrofią tych spraw tak zdenewurowana i przyczepiona, że już wtedy zaczęła się. Kowalski myślał podać się Rady Staun do dymisji. Dnia 6. Kwietnia, ledwo z doświadczeniem wstrzymał Radę Staun od powzięcia uchwały zapowiadającej stowienie mandatów. Równocześnie nalegał na A.O.K. by przychylnie patrzyli na sprawę umorzenia dalszej egzystencji Rady Staun. Ostatkiem sprawa, która w końcu została oddaniem całym Legionów - bez powodu i przyczynowości pariter - między Legionistami, w szczególności sposób d. 10. Kwietnia, na Landu w Warszawie. Później cesarz Karol, odwołany do Komendy pol. Korpusu pol. i. K. Armii: „Oddaję polski Korpus polski” Kowalski dla celów polskiej armii, do rozporządzenia gen. gubernatora warszawskiego, któremu poruczone utworzenie tej armii. Dalszy ciąg rozkazu zawierał serdeczne pozdrowienie i uznanie dla dzielności Legionów.

Dnia 24. Kwietnia 1917, na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego R.-St., Piłsudski podał do wiadomości rozkaz Komendy naczelnej F. O. W., treści następującej: F. O. W. zamysła swoją działalność; Kowalski i jego współpracownicy wstępują do wojska polskiego i ma się zgłosić do istniejących biur racjunku w terminie 10-dniowym od chwili opublikowania oderwy Rady Staun wzywającej do wojska polskiego. Zarazem Piłsudski który już poprzednio oświadczył że wstępuje do wojska polskiego, zgłosił swoją dymisję z Wydziału Rady Staun z dniem 15. maja.

Dnia 1. maja 1917 odbyło się plenarne posiedzenie Rady Staun. Zauważono wszystkie ciekawostki i widzieliśmy nowe. Marszałek Niemcewicz przedłożył przygotowane wnioski aby wrócić się do radów okupacyjnych 1) o powołanie przez Radę Staun Regenta religii Katolickiej, z dynastji panującej, władającego polskim językiem i o zwołanie Sejmu. 2) o utworzenie tymczasowego Przewodu polskiego który do czasu wprowadzenia Regenta obejmie władzę wykonawczą w kraju. Piłsudski dowodził że Rada Staun spełnia swoje zadanie, przemawiała nieufnością kraju do polityki państwa centralnych i że za pomocą historyi jej przetrwać. Stawia wnioski aby Rada Staun podała się do dymisji. Odpiera argument że dymisja R.-St. wzmocniłaby w kraju moskalofilstwo. Jego zdaniem w

w Polsce, moskalofilstwo nie ma i walkę z nim jest zbyt ciężką. Jest przeciwny powołaniu Regenta, uważa to za przedwczesne. Byłoby to spowodowaniem do polskiego kampanii nowego naciska.

Dzielnicki oświadczył że za wnioskiem Piłsudskiego. Dymisja Rady Staun uważa jednak nie za ultimatum tylko za testament Rady Staun potrzebny dla utrzymania kraju na linii z dnia 15. listopada. W przedmiotowych tych, jak i innych uwagach odzwierciedla się silna krytyka postępowania Niemców. Dowodził że R.-St. Stwierdził że parawan. Bukowiecki zarządził że Rada Staun nie wolno rezygnować gdyż ma za zadanie utworzenia wojska. Omawiano sprawę oderwy werbunkowej. Stępczowski widział groźbę przywrócenia do Rady Staun do rozważania się, w nadziei do utworzenia wojska. Jest w tym - mówił - intencja F. O. W., inicjatywa ruchu rewolucyjnego w Polsce, zaczyna zajmować aktywne stanowisko i wstąpi w rewolucję. Trzeba być na to gotowym - i. t. d.

Ostatkiem uchwalono wniosek Marszałka i wybrano Komisję, która opracuje program obejmowania władzy w kraju i zasady wzajemnego stosunku między polskimi, Radą Staun i władzą okupacyjną. Zarazem narzucono sobie termin do 10. maja po którym, jeżeli nie nadejdzie odpowiedź zgodna okupacyjnej na wnioski - przynajmniej od powołania Regenta - to Rada Staun wróci mandaty.

O powołaniu, posiedzeniu wyjątkowym nieobecnie obywateli sprawozdanie do A.O.K. i mi. wistostwa spr. zagr. oraz do Lublina, w którym przedstawiam to na którym powstały tak kategoryczne zdania Rady Staun (Pratyczek N. 2.).

Dnia 5. maja 1917, na plenarnym posiedzeniu Rady Staun, po dłuższych debatach, uchwalono wybrać Komisję, z 7-mi członkami: Marszałka, Wice-marszałka, Sliwskiego, S. Prędzińskiego, Dzielnickiego, Luryskiego i Jasińskiego. Komisja ta ma zwołać zgromadzenie stowione z Rady Staun i przedstawić sprawozdanie, których Komisja uczyna, w szczególności, celem tego zgromadzenia będzie porozumienie się w sprawie wprowadzenia w życie uchwał

Rady Stauu z 1. maja. Proin tego wybrano
druga Komisja z 5-ami członkami: Pułkowskiego,
Kaczorowski, Gredyngiński, Dzierwulski,
i Dierbicki dla ~~pracy~~ wypracowania pro-
gramu obejmowania władzy w kraju i zasad
stosunku wzajemnego między polskimi, Radą
Stauu i władze okupacyjnych.

N. temu posiadaniu uchwalono na wniosek
P. Studzkiego, mimo opory G. Studzkiego,
wyprzeć 10.000 M. dla S. O. W. na pokrycie
nieodboru przy likwidacji.

Mimo że Rada Stauu zdawała sobie sprawę, iż
wnioski jej nie mogą być w chwili dalszej
razdawnione, zniecierpliwienie rosło z dniem dniem
na dzień. Rady incydent wystarzał, aby
Rada Stauu postanowiła niezwłocznie ma-
daty składać. Uspokajającym smysły odbywa-
jąc nieustannie konferencje z pasywnistami.
D. 15. maja, w posiadaniu planarum na-
ktorem w następstwie rozmowy Marszałka
z Beselocem jur. Rada Stauu, między zrzeczo-
wac, zorientem w imieniu obu rządów do-
kładać która nieco smysły uspokoiła i
Rada Stauu przy życiu utrzymała.

Krakowskie uchwały Rada Polskiego - w koni-
cu maja - wywarły na członkach Rady Stauu
pragmatyczne wrażenie. Niemowlotki, Tomos-
ski, Rossowowski i inni z którymi konfero-
waniem twierdził je po tych uchwałach Stauu-
wisko ich staje się niemożliwym. Spółczesnictwo
zwrócić się przeciw Radzie Stauu której dalsze
istnienie byłoby sprzecznym z Stauowiskiem
zażtem przez Rada Polskie w Krakowie.
Uchwały te zmieszają Radę Stauu
do ustąpienia. - Wyłączeniem wszystkich siły
aby Marszałka i innych podnieść na duchu.
Przedstawiciele do ustąpienia doprowadzą.
Katastrofa i kraj w anarchię wpędzą.
Zaklinacem by określić cierpliwie na odpo-
wiedzi rządów na swoje wnioski.

Do A. M. i ministrów spr. zagr. wysyła-
tem coraz ostrejsze irogony i przedstawicielem
re tylko szybko a przybyłszy, razdawnienie
wniosków Rady Stauu musi zapobiedz
jej rozpadnięciem się.

Nawet d. 2. czerwca 1917 otrzymaniem telegram
którym A. M. rekomunikował mi treści odpowie-
dzi obu rządów na wnioski Rady Stauu.

Utorowa ją w Berlinie, w porozumieniu z
Cerninem. Zawierała następujące punkty:
1) ryzenie wprowadzenia Regenta, potrzebna się z
zawieraniem mocarstw centralnych i będzie ure-
cywilizowane skoro tylko nastąpią stosunki
umieralniające dla własności Regenta; 2) Mo-
carstwa centralne jur. terar uznają T. R. - St.
za przedstawicieli tworzący się państwa polskiego;
3) mocarstwa centralne wyrzucają Radę Stauu
aby przedtężyć wnioski, w jaki sposób przy-
chowaniu praw mocarstw okupacyjnych nastę-
pnie ma oddanie działów administracji: sprze-
wiedliwości, wyznań, oświaty, sztuk pięknych,
dobroczynności publicznej i opieki społecznej
polskim ministrarstwom i w jaki sposób
mają być dla nich utworzone finansowa pod-
stawa. W końcu prosimnie A. M. ebym
niezwłocznie porozumiał się z hr. Locheu-
feldem co do wspólnego udrządzenia tej odpo-
wiedzi Radzie Stauu.

Bytem wprost prerarowy treści tego telegra-
mu. Także razdawnienie wniosków Rady Stauu
zakrawało na ironię i przekonywał bytem
że Rada Stauu niezwłocznie zorientowały ma-
daty gdyby jej komisarze taką odpoowiedź
przedtężyli. Sgdownictwo i republikstwo miało
jur. dawno zapewnione. Ale dowagała się
ministrarstwa republikstwa i handlu - a za-
miast tego dawano jej sztukę sztukę i
dobroczynności! - Widać z tego Telegra-
mu że Niemcy coraz więcej wycofują się
z robowizacji jakie projektowały. 5. Listopa-
de zapowiedział i widocznie Austria jest tak
stata i hr. Cernin mimo ułowy spliwie
ustilnych starań, nie był w stanie w Berlinie
ucieczkę więcej dla Polski wytorować. X) posta-
nowieniem dłażać na własną rękę. Uładem
się do hr. Locheufelda i przedstawicielem mu całą
proważ, sytuacji. Konystając z tego - iż jak się
poufnie dowiedziadłem - Beseler otrzywał pot-
uowawanie do powzięcia pewnych zmian
i pewnych ustępstw, zorientem katogorycznie
aby przyrzecano Radzie Stauu państw polskiem
jur. obocznie przez ministrarstwa republikstwa
i handlu. Popadniecie zaś na propozycję mi-
nistra Wzrostu zgodził się Beseler.

X) były mi wiadomymi propozycje które hr.
Cernin w Berlinie stawiał. Podniezione
mi to później z także z strony niemieckiej.

To drugie przedstawienie zgodzi się Beseler na moje propozycje. Ale zgodzi się, jednak na przyzwolenie Przewodni Polkiemu udziału w rozdziale środków żywności: *Protektion der Approvisionnement* / czego poprzednio minister Hgroum nie chciał.

Alte ostaleczenie na uwalnianie nasze tej sprawie, Lerchenfeld; *Mitteilung* przyobiecujemy że po stronie Rodne Stamm odpowiedni oficjalnej na jej wiadomości; dodatkowo złoży Lerchenfeld oświadczenie „dass der polnischen Regierung eine beschränkte Mitwirkung an der Frage der Ernährung der Bevölkerung eingeräumt wird.“

To prawo ingerencji w a prowizory było sprawą bardzo ważną; nacowno nawet kasto w Warszawie że nie może wolno Polakowi wstąpić do przy- szejgo rządu, jeżeli ten nie będzie miał w przy- wnie wyzwolenie ludności; bez tego Niemcy wy- wiodą wszystkie a Warszawa będzie umiarko- wana z góru.

Dni: 7. czerwca zawiadomienie hr. Lerchen- feld z Berlina otrzymałem upoważnienie do złożenia deklaracji jako: *Spowiedzi* na wiadomości Rady Stamm 1. maja i to według tekstu podanego w dniu 2. czerwca w *Wortbuch* kraj a więc z przyzwoleniem ministerstwa polnictwa i handlu jak tego rządawem.

O tem bystem już wiadomością telegra- mem A. H. (p. *Beilage* Nr. 3). Niemcy jednak w swojej redakcji o *aprowizacji* ostateri usłój dotychczas a prowizacji zupełnie opuścili. Lerchenfeld przedłożył mi również przesłanie do podpisu zaproszenie do Almasatka Koronnego aby zwołał Radę Stamm celom wystrzeżeni odpowiedni *inocentibus* centralnych wiadomości 1. maja. Gdy jednak po- pędzłem co najmniej oświadczyć Rodne Stamm w sprawie udziału przyszłego Przewodni Polkiemu w a prowizacji, dowiedziałem się z refe- wenciem, że po rozmożeniu się z refe- renciem a prowizacji v. Conrad im, zda- nie zmienił i stanowem wstrzeżenia się stronie deklaracji; jak to był 2. czerwca wobec Hgroum przyznał. X) wobec tego postanowieniem wywaleryi majstering, przy uaciłliam to czego Niemcy do- trzymać nie chcą. Oświadczyłem Lerchenfeldowi i obecniemu v. Conradowi

X) Beseler był temu stanowem precyzyjny. Lerchenfeld jednak nie chciał być ani *gen-gubernator* austryjski, więc złożył wszystkie w referenda v. Conrad a który z rozmożeniem się wzywał do ludności w a prowizacji nie mógł dopuścić

że nie podpisał, pisma do Almasatka aby re- prosił Radę Stamm, która nie będzie miała pewności, że Niemcy przyobiecują deklaracji z tego. Jeżeli tego odwołania, nie wdrożenie telegraficznie przedtore cesarowi Karolowi prosi o dymisję, motywując ją, że r- Niemcami w a *Adrienne* jest nie woliwie.

To bi drugie i ostrojsze przedstawienie które toważy do wiadomości przy udziale różniak osobistości, ostaleczenie Beseler oświadczył i hr. Lerchenfeld przywrócił oś- wiatę i powołanie do ztorzenia dekla- racji. Wtedy, za dostawieniem urnatemu: wtedy depisem podpisanym pismem do Al- masatka a Rada Stamm przebrata się, na- rajetku 8. czerwca do występowania odpo- wiadnie swoje wiadomości 1. maja. po tem posiadaniem, rozpowiarty się narady meid sformułowania wiadomości do rządów okupacyjnych w sprawie realizacji obywateli utworzenia rządu polskiego i w ogóle dalszej realizacji aktu 5. listopada. Wtedy w depeszlance politycznej powstała uwaga utworzenia Rady Regencyjnej stronie Almasatka Koronnego, aocy- biskupa Karkowskiego i ks. *Adrienne* biskupa Lubomirskiego i Dni 15. czerwca odbyło się zwołanie Rady Narodowej na której urnało potrzebę tej Rady Regencyj- nej, jednak z 4-oh członków a to: aocybiskup Karkowski, ks. *Adrienne* Lubomirski, ks. *Conrad* Sapieha i *Boygadger* *Titus*.

W konferencyach z członkami Rady Stamm *Almasatka* ostrożności co do tej koncepcji i *Adrienne* by z decyzją wstrzymali się do przyjazdu hr. *Adama* *Tabuowski*, który weryfikację udziału v. *Konrad* i *Adrienne* stronie *Ortoul* w Radę Stamm; 10-ciu *Konrad* i *Adrienne* a który radaniem będzie, sformułowa- nie o powołaniu deklaracji *inocentibus* centralnych z 8. czerwca. Poogłowo miada Rada Stamm *Almasatka*

rewolucja licznego rebrania notablów.
któreby uchwalilo dyrektorowi do odpowiedni
na deklaracya rządów. Zwalczaniem ten
zausiar i wpytywaniem aby zamieszko tego utwo-
zowu Komisyy z artystów Rady Stannu
i ekspozycje na których między innymi
propowiadano ks. Zdzislawo Lubomirskiego,
ks. Juliusza Tronowskiego i ks. Eustachego
Zapickiego. Chodilo mi przystem o to
aby swiezanie tych narwisk popularnych
z proaco Rady Stannu, wytworzyd zaufa-
nie do tej proacy i przystych propozycji
Rady Stannu w spozyczeniu ktore tak
mi przystychen bylo do jed. calej Radu Stannu.
Rada Stannu poszla na swojemu daniem
dnia 20. czerwca na posiedzeniu wydzianu
wykonawczego wybrano Komisyy niezawislo
i wnoszo ja za organ oficjalny w
mysl §§. 35 i 36 regulaminu. ~~isa~~
Te Komisyy narwano Komisyy reali-
zacyjnej, i sklad jej p. za gornik Nr 4:
Na pierwszym posiedzeniu tej Komisyy, za-
radowaly sie jednak trudnosci wytworzone
pryncipalnoscia partycipacji artystów.
Thugutt i Ziemiicki oswiadryli ze
Lewica jest za stato reprezentowana i ra-
wisc debatowac nad propozycja, odpowia-
dzi na deklaracya rządów okupacyjnych
ktora wypracowali Grendyryuski i
X. Trendzioki, toczyly sie jatowe debaty
o liczbę przedstawicielow stronnictw.
Ostatcznie wyslopili Komisyy najpród
Thugutt, Ziemiicki a nastepnie Fikudski,
Sliwinski i Kucowski. Komisyy mimo
to pracowala dalej na posiedzeniach poufnych.
Cosar silniej przewarado dorzenie do
utworzenia Rady Regencyjnej. ~~Kończ~~
~~przez fundac...~~ dnia
2 lipca 1917...
Na pleuarum posiedzeniu Rady Stannu
w dniu 2. Lipca 1917, wypowiedzial druga
mowę Fikudski i oswiadryl ze
sklada mandatu do Rady Stannu.

To samo oswiadryli Sliwinski, Jambowski i
Stolarski ze stanowczo skladaja mandaty.
Rozowu wystapienie narwisk do Lewicy
Kois Komisyy realizacyjnej jak i rozownie mandatu
do Rady Stannu, miało głębsze powody niz w przewio-
wiadach przytoczone powody motywy. Jak pewne oznaki
wskazywaly, nastapilo zblizenie między narodowa
demokracja w krolestwie polskiem a partyan socjo-
listycznymi. Mianowicie nastapi miało styczne
narodowa demokracja jakiej wskazywki od swego
szefa Dmowskiego przebywającego w Anglii aby sprzeci-
wiała sie rozowu tworzeniu rządu polskiego w mysl
rządani Rady Stannu, jak i tworzenie armii w krolestwie
polskiem; rozowier aby nie dopuscila do ustanowien-
nia Prezenta lub Rady Regencyjnej. Wzrostly byly
oznaki ze narodowa demokracja zamierza styc
sie z Lewicy i socjalistami by udaremnić realizacye
aktu 5. listopada 1916. Mimo to, członk Komisyy
realizacyjnej Stecki, ~~z~~ ^{solidaryzowal} ktore ualerial do stronnictwa
N.D. nie ~~ostawil~~ ^{ostawil} sie z tym przadem
i ucie rapowiadzial swozo wystapienie z rozowem
wydawalo sie jak gdyby on znalazł sie na rozowem
i ucie byt zdecydowany czy dalej z swojem stron-
nictwem pojedzie czy ter moze z niego wyda-
ji i przystepuje sie do zwolensimów realizacyi
aktu 5. listopada.
Dnia 3. Lipca 1917 Rada Stannu uchwalila projekt
organizacji polskich naczelnych władz państwo-
wych, jako odpowiedzi na deklaracya mocarstw
centralnych z d. 8. czerwca. Projekt ten obejmowal
waz utworzenie Rady Regencyjnej, Rady Stannu
i Rady ministrów. Uchwalcenie tego projektu
bylo sukcesem polityki mojej. Rada Stannu
choć ostabiła wytoplomianu przedstawiciele de-
wicy jednakk dotrwala do chwili w ktorej mogla
przedstawic wnioski do dalzej realizacji aktu 5. li-
stopada i do wyposarcenia budujacego sie państwa
polskiego w naczelne organa państwowe. —
Chodilo oboecnie to, aby sprawa nie utoneła przy
brogu, to jest aby projekt Rady Stannu wyszlak
saulce. Obawiam sie, by pressure i wpływ
siemców na austro-bergoj nie udaremnił w
ostatniej chwili tych usitowan. Zaraz wice-
po uchwalceniu tych projektów przez Rade Stannu,
pojechalem do Wiednia by przedstawic dowiosse
znaczenie tych spraw cesarzowi. Odbylam
stanie spraw zagranic. i w Badeniu z szefem
ostabtu generalnego Atz'em, tatkier i Eickhoff'em.
Nastepnie przedstawilem sprawe ks. Czerninowi.

Nareszcie d. 11. Lipca przyjdzie mi cesarz na postu-
 chawie u Reichenau. Referowacem mu projekt ustawy
 o powstaniu Rady Staun ktore jeszcze nie byly nadzrej
 oficjalnie do wiadomosci. Podrozkiem nacisku na ho-
 miczności przychylnego radawicenia tych wnioskow.
 przedstawicem cesarzowi aby w sprawie polskiej wy-
 zwolil sie z podwójnego wpływu niemieckiego. W tym
 celu doradzacem aby dzialal do rewizji umow
 z Pless. Przedstawicem mu również sprawa odno-
 szenia przysięgi przez czesci polskie i Warszawa
 o czym sierzni otrzymacem telegraficznie wiadomosc.

A w Wiedniu udalam sie na urlop na wios. Tam
 dosta mi wiadomosci o aresztowaniu Fitzwidera
 w Warszawie dnia 22. Lipca. Do Warszawy powro-
 cilem 31. Lipca. W czasie mojego urlopu odbyly sie
 w Warszawie (28, 29, 30. Lipca) Konferencje przy-
 udziale reprezentantow obu rozdzow okupacyjnych.
 W tych ~~okupacyjnych~~ naradach wzil udział Proszner i
 Iszkowski oraz przybyli z Wiednia Eichhof.
 Tem wiec widocznie instrukcyja, aby przychylnie
 traktowal rozdzawia Rady Staun. Przypisuje to
 w ruczonej czesci temu, ze udalo mi sie prze-
 konac cesarza o potrzebie liberalnego i rygorystycznego
 przyjscia tych propozycji. Na tych konferen-
 cyach postanowiono wydanie patentu o Radzie
 Staun Regencyjnej.

Tymczasem Rada Staun pracowala dalej inten-
 sywnie, głoownie nad organizacyja, sadownictwa
 i szkolnictwa, ~~ktore~~ dzialow ktore najprzod
 mogly byc wladzom polskiem oddane.
 Dnia 25. Sierpnia 1917 doszlo do mojej wiadomosci
 ze Komenda Legionow - otrzymala rozkaz odmar-
 szu całego korpusu polskiego na front.
 Teraz dnia po powrocie do odbylo sie plenarne
 posiedzenie Rady Staun na ktore po dlu-
 gich debatach nad sytuacyja wytworzoną, tem
 zarozdruzeniem i wyrazajace oburzenie; powodu
 zlecewarzenia Rady Staun przez zabranie Legio-
 now bez jej wiedzy, uchwalono wzrozc mandaty.
 Dla prowadzenia zas dalszego sprawy realizacyi pro-
 jektow o utworzenie naczelnych wladz polskich,
 wybrano Komisye, tzw. Przejsciowa z 3-ech
 Czlonkow: Tomarskiego, Bukowskiego i Natana-
 soua, oraz 2 zastepcow: Jorkiego i Karłowickiego.
 W sprawie rozkazu odmarszu całego korpusu

F przyrzecem staraniem sie ostatecznie wracanie jakie ta
 wiadomosci mogla na cesarza zrobic, wykaraniem
 ze tylko szlachetny Niemcow doprowadzily Legiony
 do tego rozpaczliwego kroku.

posilkowego, wystatem 27. Sierpnia pisem do A.O.H.
 redagowane w ostrym tonie. Zaraztem re-
 przedstawicem mi bez informacyi o tak waznych
 zarozdruzeniach jak wycofanie Legionow, Staun
 mi wotce Rady Staun w niemożliwej sytuacji.
 Na to otrzymanem 1. wnesienia pisem - ktoremu A.O.H.
 stawiany sie wyprzedzajaco z tego re mi nie mia
 domito - ale co do meritum wiadomosci ja dlu-
 giej wyjasnienia. ~~Przez~~ ^{Musiatem wiec dzialac dalej bez} radowej dyskusji i instrukcyi.
 Dnia 30 Sierpnia odbylo sie ostateczne plenarne posie-
 dzenie Rady Staun. Temczasem obu rozdzow zrozy-
 Tem oswiadczenie w sprawie Legionow. Zaraztem
 Tem re ani dalna budowa, uszadek państwowych
~~koniecznosc~~ państwa polskiego, ani dalne tworzenie wojska
 mego, państwowego mimo ze termin w ktorym
 Legiony powroca, do wypelnienia swojego zadania
 jako kadry wojska polskiego, nie da sie w tej chwili
 dokladnie oznaczyc. Albowiazstwo okupacyjne maza
 re w najblizszym czasie utworzone beda in-
 stytucje państwowe ktore postawia Polska w re-
 dzie niezawislych państw Europy.
 Ustalenie tej deklaracyi natrafilo na opór Niem-
 cow, w szeregach szefa sztabu gen. pułkownika
 Na v. Nethe. Odbylam z nim dluzszy kon-
 sultacje, w przy wspoludziale zastepcy
 szefa barona Lago. Ostatecznie Nethe usta-
 pil; przez nas utworzona deklaracya utrzymana
 sie.

Na Tem posiedzeniu odczytano przedyskutowany
 wystawie 27 sierpnia do rozdzawia Natonskiego,
 H. Lubomirskiego i Niemcowickiego, ktoremu
 Rada Staun prosila ich o przyjecie godnosci
 Czlonkow Rady Regencyjnej do ktorej ich
 desygnuje.

Alimio stowienia mandatu, Czlonkowie Rady Staun
 pracowali dalej chociaz oficjalnie agendy Rady
 Staun prowadzila tylko Komisya przejsciowa.
 D. 1. wnesienia odbylo sie otwarcie szedow polskich.
 Uroczystej formy zawieszono wskutek dymisji
 Rady Staun; odbylo sie tylko uroczyste naborcie-
 stwo.

Teraz dnia toczy sie ponownie narady nad usta-
 wami Rady Regencyjnej - Alimio poufnosci
 radow mi. przybyl takze H. Lubomirski
 zaproponowal i zaproponowal Jozefa
 Lubomirskiego zamiast Niemcowickiego.
 Obecni nie byli wprawdzie pryncipi Ostro-
 wicki ale pryncipi Lubomirski odst-
 dachneto ich tylko gady. Lubomirski na-
 dzial wszystkich ktorych do Rady Staun na-
 lezeli od prawa wejcia w sklad przyrzecy

naczelnych wojsk polskich. Trzyśro do ostrej scyzji; po gwałtownym wyjściu Lubomirskiego, rozdrażnieniu Erdoukowie Rady Staum chcieli aby nawet Komisya prepciowa zrezygnowała. W takim razie jednak, nie byłoby jur. radnego organu któryby miał mandat do desygnowania Rady Regencyjnej. Byłoby nastąpiło zupełne vacuum.

Do późnej nocy perswadowaniem, prośbami, przedstawianiem obywatelski wytrwania, ostalecznie przekonywaniem obecnych i potans. wili desygnować do Rady Regencyjnej Lubo. mińskiego chociaż ich obrzisi a także i Ostrowskiego zamiast Niewojewickiego który przeszedł sam się od kandydowania, usunął.

Dnia 6. wnesia wydali Erdoukowie Rady Staum porównany obiad dla Komisary rządowych. Odpowiadając na toast szlaski Niemco. jowski, wypowiedział mowę, w której z szczerą prolowaniem oddał pod pracę i resztę Rady Staum (p. ratocznik N: 5. 1/). Dnia 15. wnesia nastąpiło uroczyście ogłoszenie odrębnym piśmie cesarski i patentu o Radzie Regencyjnej na Hamku. Beseler odczytał pismo cesarski Wilhelma po ujemnie, ja zaś odczytałem pismo cesarski Karola i patent po polsku.

Dnia 25. wnesia wystawem wniosków o ratwier. dzenie kandydatów do Rady Regencyjnej dety. znowanych przez Radę Staum: arcybiskupa Kallowskiego, Lubomirskiego i Ostrowskiego.

Dnia 1. października uroczyście nabieranie z powodu oddania szkolnictwa wojsk polskiem.

Dnia 27. października 1917. odbyło się uroczyście wprowadzenie i ujedynowienie Rady Regencyjnej. Brałem udział w uroczystościach tych w stroju polskim. Było pierwsze od 1831 roku stroj polski na ulicach Warszawy. Kto wie czy nie ostatni, bo Warszawa ma szeregi, wiek, do narodowego stroju.

Dnia 17. listopada wniosem prośbę o zwolnienie mnie z urzędu Komisara. Uwier. tem radanie moje, za skoliczne. Ustalenie Rady Regencyjnej ramy było pierwsze okres budowy państwowości polskiej. Dalszej pracy w Warszawie podjąć się nie mogłem.

pisane w Bonn d. czerwca 1920.
Jan Kowalewski

Przemówienie Jan Kowalewski
Komisarz rządowy, Austro-węgry.
podczas otwarcia Tymczas. Rady Staum
d. 15. stycznia 1917 r. w Warszawie.

Wielce Panowie! Wysokie Rady Staum!
Mocniej jakże wiążętkliwie ogarniają Was
Panowie w tej doniosłej, wspólniej chwili dziej.
jowej, mocniej które my Polacy przydziewi
Wam do pomocy, całym sercem dzielimy, nie
dadzą się łatwo wyparć słowami. Bo jest to
najpóź podnieście mocniej bergraniarnej wdziar.
ności re. Bog miłosierny ulitować się nad tą
polską ziemią, że resztą nam tę chwilę,
radosną i promienną, której naprósto ocreki.
wali dziadowie i ojcowie nasi, choć w jej na.
dejście nigdy wiary nie przestali; dalej
mocniej wdziarowości do wielko dusznych mo.
narchów, którzy zasady „justitia regnum
fundamentum” wprowadzili w czyn prokla.
macy, z dnia 5. listopada, attem jakiemu
podobnego naprósto rzekalibysiny w dziejach
świata; mocniej woszcie dumy i szersin że
danem nam jest to wstresione Państwo polskie
kortarować i so przydziewiemy do pracy by je
wyposarzyć, we wszystko co do rozwoju, utwa.
lenia i bergraniarstwa jego będzie potrzebne.
Ally, przydziewiemy Wam wielce Panowie Pa.
uowie do pomocy pomocy w tej pracy, za.
pewniamy Was zarówno o szersin i jednolitości
szersin który nas tu wygłat, jak również i
o radości i ochotnej godliwości z jaką
stwierzy Wam będziemy rada, i pomoc.
A będziemy się czuli nad wyraz szersinymi
jereli postępowe powiadę Wami zamiatara.
mi i dzierżawami a temi czynnikami które
je uroczywiście mogą, zdadamy przydziewi
się do pomysłowego postępu pracy Waszej,

zausosi się na przymus, jednej niemożliwe na imna
ty rozsyłki na przymus.

Zarządy podnoszone w ciągu dyskusji, prawie
wszystkie stawały się do okupacji niemieckiej,
bo jednak tylko zarząd wydziału postanowienia
walutowych które Rada Stanu za wszelkie
umiarów, dążyła do okupacji monarchii A-W.
Spółczesność i Rada Stanu widzą różnicę
w postępowaniu władz austro-węg. w porównaniu
z niemieckimi i zdają sobie sprawę że w
okupacji austro-węg. stosunki kształtują się
coś jak Monarchia dla narodowego rozwoju,
polskiego. Do tego przyczynił się w wysokim
stopniu fakt niawolania Polaka, hr. Szapłycy
kiego, kandydata i ceniowego w Warszawie
zamiast gubernatorem w Lublinie, co ogół jako
niezadowolony dowód rywalizacji najj. Państwa
dla Polaków w dalszym urzędzie. ^{Wypadkiem} ^{z wyjątkiem} ^{wojennych}
okoliczności spowodowana, przyczyną ^{z wyjątkiem} ^{wojennych}
że Warszawa, stolica kraju, znajduje się
rękach Niemców powoduje że w społeczeństwie
wytworzyła się ~~badanie~~ ^{przekonanie} ir. Niem.
czy będzie bądź silniejszy wpływ wywierają
nie to uczynić może monarchia A-W.
Wobec tego ustanowieniem staraniem, zarówno
miejscem, jak i innych przedstawicieli władz
monarchii w Warszawie jest wyrażenie i
zapewnienie że tak nie jest i że w prawach
do opieki nad powstającym państwem polskim
istnieje zupełna równość między mo-
narchią a Niemcami. Jednak w obecnych sto-
sunkach ~~z~~ wobec, rozdrabniania ogarnia-
jącego ogół, a podrywanego nierównomiernie
podzielną robotą agitacyjną zarówno agentów
rosyjskich jak i rywalizacji rewolucyjnych, nie
wystarcza stawać ale potrzeba koniecznie czynić.
Dla tego koniecznie jest aby w drodze
nauki i miru nie dążyć się przedsię-
wzięciem który widocznie gwałtownie rozumieć
się popełnili błędy i re. liberalizmu? Polakami
postępować muszą. Do tego zaś aby zarua-
rzyli gotowości monarchii do rywalizacji trakt.
towania sprawy polskiej, następcza się obecnie
z osobności dowiedzieć, ^{która} ~~która~~ będzie odpowiedź

na uchwalone wczoraj przez R. S. zarządzenia.

Przechodzę do meritum wniosku Rady Stanu
porwałam sobie zarządy, jeżeli nie zarząd
całej państwa osnowie, to przynajmniej częściowo
w myśl wniosku drugiego, uwzględnienie i
przyjęcie się do zarządów byłoby wskazane.
Utworzenie tymczasowego Rządu polskiego,
składowego z ministrów Polaków, do którego za-
dani należałoby „przedstawienie rządowi państwa
„centralnych programów obejmujących władzy
„w kraju z uwzględnieniem konieczności
„wojennych” jak to Rada Stanu uchwalita,
jest zarządzeniem rozstrzygnięciem którego spełnienie
przyjęłoby się w wysokim stopniu do po-
myślnego rozstrzygnięcia sprawy utworzenia pań-
stwa polskiego. Ostateczność nieuregulowana jest
stwierdzenia wniosku tego, że tymczasowy Rząd
polski ma być składowy z ministrów Polaków
„przez Radę Stanu, w porozumieniu ze społec-
„zeństwem” wyznaczonego. Takie ujęcie
sprawy nadaje jej cechę niewykonalności
a przez to obniża powagę zarządzenia. Zarząd-
zenia jednakże intencją Rady Stanu jest
inna i ostateczna - „pewności modyfi-
kacyami wykonalna, a w każdym razie
nie tak niejasna, jak stwierdzenia która
jest rozstrzygnięciem kilku dni obrotu, ciągłych po-
prawek i przeróbek. Ostatecznie R. S. ma
za zamiar prosić Arcybiskupa aby zwołał
zebranie najwybitniejszych osobistości kraju
i to zebranie - w porozumieniu z Radą Stanu
desygnowałaby ostatecznym przyjętym Rządem.

Auf N: 3937. Excellenz Baron Komppa wolle
ungehend in Kenntnis gesetzt werden, das Graf
Bernin nachstehender endgiltiger Fassung der
Antwort auf das Memorandum des polnischen
Staatsrates zustimmt:

- 1/
- 2/
- 3/ gleichzeitig fordern die Zentralmächte den
Staatsrat auf, eingehende Vorschläge über die
Frage auseinander zu ihnen zu überreichen,
in welcher Weise unter Wahrung der völk-
errechtlichen Stellung der Okkupations-
mächte die Uebergabe einzelner Verwaltungs-
zweige an polnische Zentralbehörden/Ministerien/
erfolgen und wie die finanzielle Forderung
dieser Verwaltungszweige vorgenommen wer-
den soll. Diese Verwaltungszweige sind -
außer Justiz- u. Schulwesen *) - Kultus,
Pfleger von Kunst u. Wissenschaft, dann auf
dem Gebiete der volkswirtschaftlichen Ver-
waltung, Handel u. Ackerbau mit den aus
Kriegswirtschaftlichen Rücksichten noch näher
festzulegenden Einschränkungen, Organisa-
tion des Handwerks, Beseitigung der Kriegs-
schäden u. Wiederaufbau, endlich öffentliche
Wohltätigkeit u. Volkspflege. Ferner sehen
sie einem Vorschlage des Staatsrates entgegen,
welcher Persönlichkeit bis zum Zeitpunkt
der Ernennung eines Regenten die oberste
Leitung für den poln. Staatsrat übergeben
lassen sollte, für welche Stellung
nach Ansicht der Regierung zunächst der
der Kronmarschall, in Frage kommen dürfte.
Auch der beauftragten mündlichen Erläuterung
im Anschlusse an die offizielle Antwort,
das der poln. Regierung eine beschränkte
Mitwirkung in der Frage der Ernennung

*) Którejś oddania piri bydo ~~to~~ we julcydo
Kwestyi i bydo ~~we~~ w toki.

1. der Bevölkerung eingeräumt wird würde
vom Ministerium des Aeußeren zugestimmt.
A. O. K. chef des Jabs.

Legierung № 4.

46
13

Skład Komisji realizacyjnej
wybranej d. 20 czerwca 1917.

2 posłowie Rady Stanu:

- 1 Marcelek Korony Wacław Wienojowski
- 2 wice-marszałek Józef Alkiedowicki - Pomorski
- 3 Antoni Macerowski
- 4 Ludwik Grendyszyński
- 5 Antoni Łusiewski
- 6 Wojciech Postworowski
- 7 X. Friedrichski
- 8 Artur Sliwinski
- 9 Stefan Dziwulski
- 10 Stanisław Żukowski
- 11 Michał Łempicki
- 12 Włodzimierz Kucowski
- 13 Prof. Józef Piłsudski
- 14 Stanisław Janicki.

2 pozostali członkowie Rady Stanu:

15. Adam ks. Tarnowski
16. Juliusz ks. Tarnowski
17. Zdzisław ks. Lubomirski
18. Eustachy ks. Sapieha
19. Jan Stecki
20. Antoni Wieniawski
21. Stanisław Thugutt
22. Bronisław Łecniński (P.P.S.)
23. Zygmunt Chmielowski
24. Józef Burek.

Latgerwick № 5. 49

J. Odpowiedzi Jan Kowalski
do Towarzystwa Młodzieży
d. 6. września 1917. w Warszawie

Czasem sercem drżnęję, parowos we wstrząsaniu imięciu
jaki w imięciu wasich Koleżów rezerwowałem do nas
Tasława słowa. Zarazem uciek mi wolno będzie
wyobrazić sobie, wdziękacie co to cenne dla nas
zaufanie jakiego daryliście nas Panowie w ciągu
wspólnej waszej pracy.

Wierzę mi Panowie że przez pracę z Wami, zaliczam
do najpiękniejszych chwil mego życia a jako drogą
cenną, poświęciłem, porzuciłem synom moim, wspaniałe
mnie re daniem mi było brać udział w odbudowie
państwa polskiego i w tej pracy miałem zaszczyt
z Wami wiele Panowie Panowie współdziałać.

Porzuciłem tę pracę w trudnych nad wyraz
warunkach. Budowa państwa wśród wojny,
w ciągu okupacji kraju! Powołano Was do tej pracy
nie oddając w ręce Wasze władzy. Wtedy, dało
Wam standard, ale około tego standardu, nie jedno
czyli się poświęcenie i nie poprosi Was.

W tych ciężkich i trudnych warunkach wytrwać
licie Panowie do końca przekonanie Wasze mi bardzo
Wam ustąpi. Ale, wtedy nie porzuciłem Waszego
stanowiska i nie pozwoliłem sobie na powrócenie
i rezerwowanie że dzięki Wasze będzie moje być
nieprzerwanie.

A dzięki to Wasze — to wielkie dzięki.
Kiedyś, kiedyś dzięki odróżnieniu Polki i będzie
to jedna z najpiękniejszych kart tych dzieł.

Oczekujemy odpowiedzi, nie będzie raptem
dziękuję, nie będzie mi bawom i nie będzie raptem
nie pomysł. Na podstawie tej odpowiedzi rozpor-
nie się, niezwłocznie budowa, unowocześnienie państwa
wzrost, powstanie Armii polskiej, następnie

Armii polskiej. Lubię sobie dzielić Polki
spoglądać będą z radością i wdziękami, ma to
wspomnienie dzięki. I wtedy wyjdzie prawda
jak oliwa na wieniec — i nie dotają jej potrzeby

ani rozgłoszenia ani ujadania partyjne ani
wzichnienia warcholów. Bo przedziwny poświęcił
ożół patriotyczny musieliście i to Wasze
i jedynie Wasze pastwą, i to co urosło,
tępkę Waszą pracą, Waszym trudem, Waszą
męską, i ofiarą, wytrwałością osiągniętem zostać.

Ale czego niekiedy nie doświadczyłem ocenić nie
zdolną, i co stojąc, dzięki Was Panowie stwierdzić

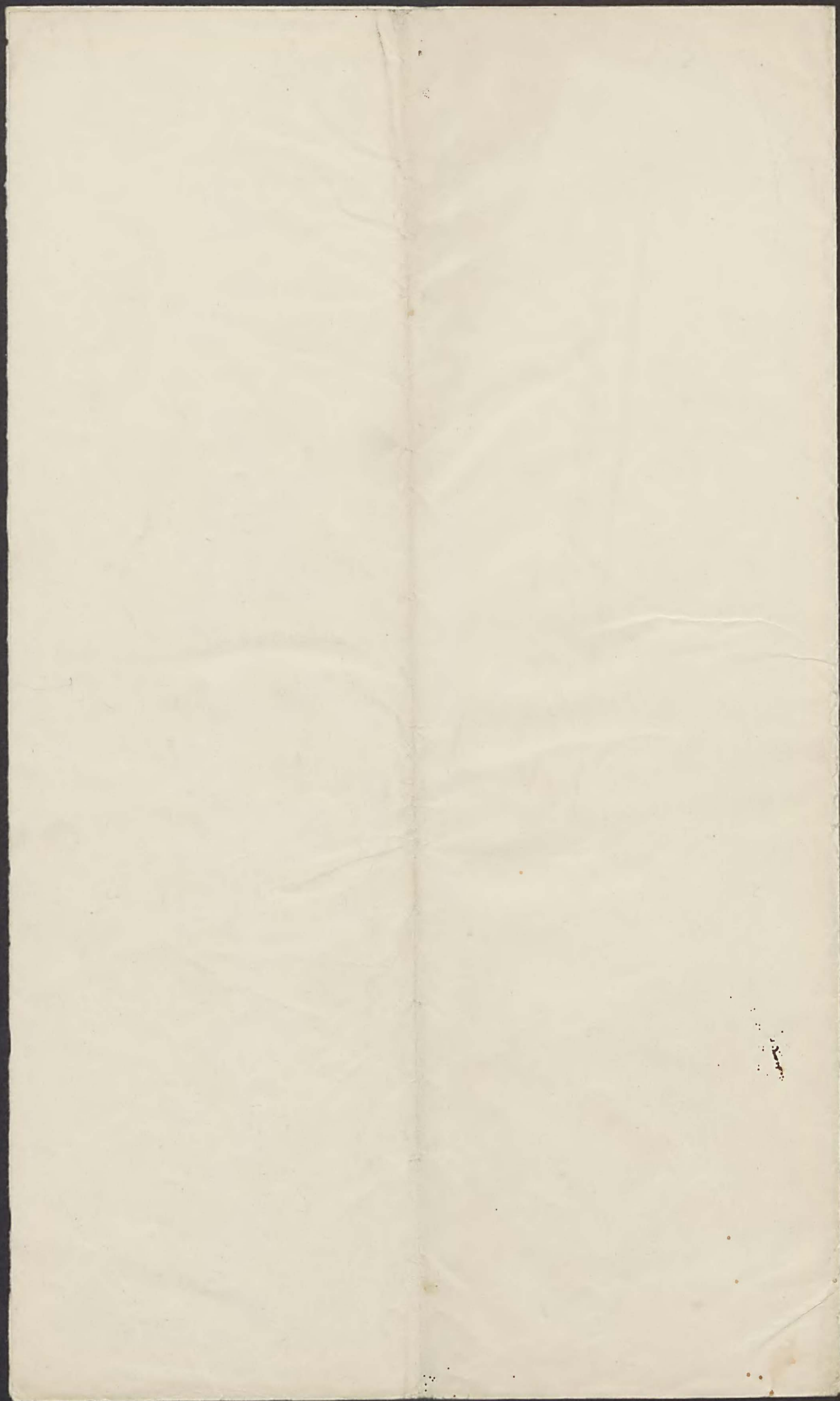
1.
i z podrywem podnieść musie, to abnegacja, na-
parcia siebie z jakkim oddaniem przez Was swo-
nowe i wywalcerone drisko, w ręce osób zblizo-
nych raczej do przeciwników Waszych. Tu wrnie-
liście się, Panowie na wyjętych emoty obywatel-
skiej przed którą, czoła uchylić należy. I da Pan, i
nie pojednie na marne ten Wasz czyn, ta
ofiara jaką ze siebie i własnej dumy Waszej, dla
dobro droższej nam wszystkim sprawy czynicie.

Nasz wielki historyk, Szujski, ujął w trzech
słowach przyczynę naszego upadku: lenistwo,
přochoci i pycha. Jest to więc dobrocy omen dla
odradzającej się Polski że na progu z jej nowego
rycia stanęli mężowie którzy Stalicy rywem
zaprzeczeniem tych tradycyjnych błędów.

Pro lenistwem przeciwwstawiliście wytrwałość,
z mędnym i ofiarą pracę; přochoci przeciwwsta-
wiliście rozwój, męstwo, a jako rapne-
cienie pychy która nas gubiła, daliście przy-
kład wielkiego poświęcenia, zrobiliście z prostoty
ofiary, wielką i czystą, ze siebie samych zrobi-
liście ofiarę dla umiłowanej sprawy.

Chy dać wywar ~~podryw~~ szczerze podryw
dla pozytywnej pracy i wielkiej zęsti, aby
stojąc hoła obywatelskiej cności, wzrobie-
liście na nasz wielce sławny Adama
Rady Stawu i ręce J. Marszałka Korony.

S. bergensis



May 1918 17
18
m. 1917

MEMORYAL TYMCZASOWEJ RADY STANU DO KOMISARZY RZĄDOWYCH.

(Sprawa agitacji ukraińskiej)

Tymczasowa Rada Stanu otrzymała w ostatnich czasach cały szereg wiadomości, które budzą słuszne zaniepokojenie w społeczeństwie polskim. Chodzi o fakty stwierdzone na terytorium niewiązanej dotychczas w skład gen. gubernatorstwa warszawskiego części b. gubernii Siedleckiej /wzgl. Chełmskiej/ Część ta, obejmująca powiaty radzyński, bialski, włodawski i konstantynowski, znajduje się w zarządzie etapowym wskutek czego jest ona pozbawiona komunikacji z resztą kraju i postawiona w warunki, najzupełniej wykluczające wszelkie życie polityczne miejscowej ludności polskiej.

Tymczasem na tym terenie została od niedawna wszczęta zorganizowana agitacja polityczna i socjalna o wyraźnej, jaskrawej tendencji antypolskiej. Mianowicie przed kilku tygodniami zjawili się tam w liczbie około 100 - agitatorowie ukraińscy, podający się za żołnierzy rosyjskich z obozów austriackich, ale właściwie będący Rusinami galicyjskimi. Ludzie ci, przywiezieni przez wojskowych austriackich, zostali oddani władzom etapowym niemieckim i rozsypani po całym terenie etapowym, głównie zaś w etapach parczewskim i międzyrzeckim. Rozmieszczone ich dość równomiernie po wsiach i majątkach, przytem w niektórych miejscowościach zostały dokonane eksmisye włościan dla zrobienia miejsca agitatorom. Zależą oni od niemieckich władz etapowych, od nich otrzymują t. zw. "fałsunek" i pod ich opieką zajmują się agitacją. Jak sami twierdzą, zostali oni przysłani z tem aby w ciągu 6ciu miesięcy "zukrainizować" tę część kraju i otrzymali prawo propagować wywłaszczenie majątków polskich na rzecz chłopów-ukraińców. Stwierdzają oni sami, że ludność tu jest polska i uważa się za polską, ale spodziewają się że za pomocą umiejętnej propagandy agrarnej swego dopną. Agitatorowie ci dowodzą chłopom, że kraj ten to Ukraina, że musi ona należeć do państwa ukraińskiego i pod żadnym pozorem nie może wchodzić w skład Polski. Namawiają oni ludzi do wstępowania do Legionów ukraińskich /analogiczna agitacja na rzecz Legionów polskich jest surowo wzbroniona / zabiegają o otwarcie szkół ukraińskich i poczęli rozpowszechniać świeżo założone w Białej pismo ukraińskie

skje " Rідne Słowo"redagowane w duchu jaskrawie demagogicznym.

Ludność miejscowa traktuje tych przybyszów z największą nieufnością i nie zdaje sobie sprawy z ich misji przeważnie uważając ich za szpiegów , a nawet prowokatorów , gdyż ich podburzenie do " rewolucyi" zostało przez chłopów zrozumiane jako namawianie do wyrznięcia Niemców.

Zachowanie się ich wywołuje oburzenie wśród ludności miejscowej , która n. p. w Parczewie obija kilku agitatorów nieprzyzwyczajonych zachowujących się podczas procesyi Bożego Ciała. Wobec stosunków panujących na terenie zarządu etapowego ludność polską pozbawiona jest wszelkiej możliwości obrony przed całą tą akcją , która może doprowadzić do bardzo niepożądanych zakłóceń.

Dlatego też Tymczasowa Rada Stanu najuprzejmiej zwraca się do PP. Niemieckich Komisarzy Rządowych o wyjaśnienie w tej sprawie , czując się się tembardziej upoważnioną do tego , że poczyniła starania w tym kierunku ku przyłączeniu wyżej wzmiankowanych powiatów do general-gubernatorstwa warszawskiego , na co otrzymała dn. 14 .V.br. odpowiedź " dass das Generalgouvernement dem Antrage durchaus wohlwollend gegenübersteht und mit den massgebenden Dienststellen wegen Angliederung der Kreise sofort in Verbindung getreten ist."

nr 8721

Ostatnie wypadki w Legionach Polskich, jak również ostry przebieg tychże stanowią niezmiernie symptomatyczne wydarzenie. Oświetlają one bez wątpienia nie tylko nastrój dużej części polskiego społeczeństwa, lecz także i nastrój większości żołnierzy. To podniecenie i niepokój umysłów, jakże wydaje się dominować w Polsce opanować będzie można na dłuższą metę jedynie i wyłącznie przy pomocy pozytywnej, a na większą skalę - a od początku planowej - pracy nad odbudową Państwa i Wojska Polskiego. Praca ta dawać musi szybkie i widoczne dla ogółu wyniki, któreby łagodziły trudne do zniesienia konieczności wojenne, oraz obaliły gruntujać się w kraju pod wpływem demagogicznej agitacji i przekonania, że z rąk niemieckich nie tylko nie otrzymamy niepodległości Państwa Polakiego, lecz że wprost przeciwnie godzą one w nasz byt i naszą przyszłość narodową.

Władze okupacyjne powinnyby przytem zaniechać mechanicznych, zewnętrznych środków zbliżenia do siebie dwóch narodów, powinnyby zmienić dotychczasowe metody odbudowywania Państwowości polskiej, jako nie prowadzące do celu. Tak zaś w dziedzinie ogólnopolskiej, jak dziedzinie wojskowej zwyciężyć powinna w najbliższej przyszłości bezwzględna zasada, że Polskę budować można jedynie polskimi rękoma, ograniczając rolę niemieckich urzędników i wojskowych w dziedzinie polskiej państwowości jedynie do roli wytrawnych i taktownych doradców fachowych.

Pamiętając o powyższej naczelnej zasadzie i przechodząc do rzucenia planu odbudowy armii polskiej w obecnych warunkach zdać sobie musimy przedewszystkiem sprawę z etapów czasu, w jakich ta odbudowa może być dokonana.

Przedewszystkiem więc należy sfinalizować w możliwie szybkim tempie wewnętrzne przesilenie w Legionach Polskich wywołane kwestią przysięgi: Zdrowe elementy legionowe muszą być jaknajbezwzględniej odcięte od elementów chorych, niezdolnych do przynajmniej na razie do objęcia tak odpowiedzialnej roli, jaką jest rola kadr. W tym celu pozostałości po 1-5. 4.-6.p.p. oraz I.p.ułanów i artylerii skoncentrowane być muszą w osobne grupy i poddane bardzo ostrej i gruntownej sanacji. Dziś trudno przesądzać jak wielki procent oficerów i żołnierzy tych pułków będzie dla przyszłości uratowanym. W każdym jednak razie już dla tego celu.

- odnośne pułki odseparować trzeba od reszty Legionów.

Przegrupowanie doraźne wywołane obecnym kryzysem spowoduje zatem na razie stworzenie swóich grup legionowych, grupę A i grupę B. Grupę A wyklucza się od roli pni macierzystych, która przypadnie wyłącznie grupie B. Pułki skoncentrowane w grupie A po bezwzględnej usunięciu agitatorów i gruntownym sanowaniu przedewszystkiem korpusu oficerskiego, mogą być w przyszłości uzupełnione rekrutami, celem sformowania oddziału, który wyruszy ewentualnie z dwoma innymi dywizjami w pole. Siła tego oddziału zależy będzie od stopnia sanacji wewnętrznych stosunków odnośnych pułków. W razie niemożności gruntownego sanowania stosunków wewnętrznych w tej grupie, co się okaże w najbliższej przyszłości - grupa ta ulegnie z czasem zupełnemu zlikwidowaniu.

Rolę pni macierzystych w właściwym tego słowa znaczeniu obejmą zatem 2 i 3 pp. oraz część personalu werbunkowego, sformowana w związku nowego pułku w Zambrowie, kawalerii 2-gi pułk ułanów, 2-gi i 3-cip. p. skupić należałoby jaknajszybciej w Ostrowie, otoczyć ze strony Rady Stanu troskliwą opieką. Do pułków tych oraz nowego pułku w Zambrowie należałoby wcielić ćwiczących od 1/VI.1917 rekrutów w kursach ćwiczebnych Nr. 2 i 3, - oraz około 1.000 podoficerów Polaków-jeńców z austriackich i niemieckich obozów. W ten sposób otrzymaliśmy około 9.000 ludzi do dyspozycji Wojska polskiego, jako tegoż kadry.

Około 15.VIII.br. trzeba by rozwiązać Legiony, stwarzając równocześnie następujące formacje szkolne i macierzyste dla 3-ciej dywizji, nie licząc na razie kawalerii.

9 kursów wyszkolenia piechoty każdy po 3 baony o 3 komp.

9 komp. kar. masz. każda po 6 karabinów /po 75 ludzi/.

3 oddziały dział polowych o 3 bateriach, każda po 6 dział /po 120 ludzi/

3 " haubic " " o 3 " " z 6 działami /po 120 ludzi/

3 Komp. pionierów po 3 plut. /po 150 ludzi każda/

Mniej więcej daje to razem ~~3x225+3x1350~~ 3x1350+3x225+ 3x350 + 3x360

+3x150 - około 8.000 ludzi, nie wliczając jak zaznaczono na razie kawalerii.

Artyleria i oddziały pionierskie muszą być formowane w przeważnej części na nowo, przyczem zużytkować należy do tego celu nada-

jących się do tego żołnierzy innych oddziałów, oraz jeńców Polaków.

Pułk 2-gi ułanów obejmuje na razie wszystkie zbędne konie po l.p., uł. przeorganizowując się w ten sposób, by w przyszłości każdy szwadron mógł być zawiązkiem nowego pułku jazdy & 3 szwadronach. Istniejące kolumny taborów zostają rozwiązane, wszystkie zdolne do takiej służby konie pociągowe obejmuje artylerya. Z pozostałości formuje się kompania szkolna taborów.

Stać poszczególnych oddziałów może być większą lub mniejszą zależnie od ilości żołnierzy będących do dyspozycji.

Sformowane w ten sposób oddziały zostaną poddane celowemu a energicznemu kształceniu, ażeby w ten sposób uzyskać można było odpowiednią ilość instruktorów dla nowo zaciężnych.

Pozostałości po pułkach piech. Nr. 1, 5, 4, 6 sformowane w grupie A w dalszym ciągu pozostają wyodrębniane podlegając wprost rozkazom Polskiego Ministerjum Wojny. Poddane one będą dalszemu kształceniu tak by w miarę możliwości otrzymać w przyszłości odpowiednie uzupełnienie.

Równocześnie powołują się do życia przynajmniej dwie szkoły oficerskie piechoty, przyjmując do nich żołnierzy z 2-go i 3-go p.p. oraz z nowo sformowanego pułku w Zambrowie, jak również organizuje się kursy oficerskie dla kawaleryi, artyleryi & saperów. Oficerom polskim różnych stopni i różnych broni daje się możność uzupełnienia wykształcenia w Niemczech, przez sformowanie tamże specjalnie kilkutygodniowych kursów fachowych. Oficerów Polaków-jeńców w Austrii & Niemczech, którzy się zgłoszą do Wojska Polskiego i złożą na miejscu w obozach na ręce szienka Rady Stanu przysięgę obowiązującą w Wojsku Polskiem, podda się dodatkowemu wykształceniu fachowemu według zasad niemieckich.

Wszelkie różnice pomiędzy poddanymi Królestwa, a poddanymi austriackimi będą definitywnie zniesione.

Komendy pozostają i na czas kształcenia bezwarunkowo w rękach oficerów polskich. W tym celu tworzy się trzy komendy dywizyjne na miejsce obecnej Komendy Legionów Pol. Komendy dywizyjne podlegają Polskiemu Ministerjum Wojny - n-aczas wyćwiczenia. Wykształceniem kieruje inspektor wykształcenia armii polskiej - oficerowie niemieccy obejmują rolę doradców fachowych na dalszejszych warunkach.

Kształcenie w ten sposób sformowanych oddziałów obliczonym być powinno na czas od 6 - 8 tygodni, a więc mniej więcej do 15.X.1917.

Po definitywnem ustaleniu powyższego programu ze strony

niemieckiej w sprawie Wojska Polsk. Tymczasem, Rada Stanu wydaje odezwę werbunkową /prawdopodobnie około 10.VIII.1917/. Równocześnie zarządza się za pośrednictwem polskich posterunków wojskowych pobór już zapisanych ochotników /około 2.000/. powtarzając następne pobory w możliwie krótkich odstępach czasu.

Nowozaciąganych ochotników poddaje się kształceniu w specjalnych kursach rekruckich, celem weielenia ich później t.j. 15.X. do mających się sformować trzech dywizyi, dla wzmocnienia siły kadrowej tychże.

Do 15.X. istnieć powinny warunki, które umożliwią Rządowi Polskiem. częściowe powołanie pod broń na podstawie ustawy o powszechnej powinności wojskowej, odnośnego rocznika rekruckiego. Przy pomocy powołanego rekruta zorganizuje się wówczas trzy pełne dywizye, z których każda składać się będzie:

- z 3 pp. po 3 baony o 3 komp.
- 9 komp. karab. masz. po 6 karabinów /na każdej baon po 1, K, K. M./
- 1 p. dział polowych z 3 oddziałami po 3 baterye.
- 1 p. haubic " " z 3 " po 3 "
- 1 p. jazdy po 3 szwadrony
- 1 baonu pionierów po 3 komp.
- 1 komp. taborów o 3 plut. /jak szkic Nr. 2./

Wysokość cyfry rekruta, potrzebnego do uzupełnienia istniejących zawiązków trzech dywizyi, do pełnej stopy wojennej, oraz ewentualnego uzupełnienia pułków legionowych, objętych grupą A. nie da się na razie dokładnie ustalić. Nie biorąc jednak poważnie cyfrowych rezultatów odezwy werbunkowej T.R.St. w rachubę, niezbędnej w obecnych warunkach raczej ze stanowiska politycznego, a nie czysto wojskowego, przyjąć można, że na każdą dywizję potrzeba będzie do postawienia jej na pełną stopę wojenną - około 8.000 rekruta. Powołując zatem od 24-30 tysięcy rekruta pod broń w połowie października 1917 zorganizować będzie można 3 pełne dywizye Wojska Polskiego oraz odpowiednio uzupełnić i przeformować odnośne pułki, zgrupowanie osobno.

Dywizye te zostaną poddane gruntownemu wykształceniu wojskowemu w okresie trzymiesięcznym tak, by z końcem stycznia 1918 można było mieć gotowym do wyruszenia w pole I. korpus armii sformowany z dwóch pełnych dywizyi oraz dywizyi powstałej z grupy A. oraz by dysponować 3

oia, pełną dywizję, która się względnie rozpadnie na odpowiednią ilość
gni macierzystych dla dalszych korpusów armii.

W międzyczasie należałoby pokrzyć podwaliny dla późniejszych
wojsk specjalnych /ciężka artyleria, pionierzy, oddziały kolejowe, samo-
chodowe i lotnicze/.

Przesyłając równocześnie obszerny referat zawierający szczegó-
łowe dane o roli kadr Wojskowych, siłę przyszłego Wojska Polskiego oraz
uwagi o polskiej ustawie wojskowej, jak również dokładna obliczenia doty-
czące przyszłego poboru i odnośnych terminów poborowych, adalej uzasadnie
nie przyjętej w niniejszem piśmie nowoczesnej organizacji Wojska, dołą-
czam na zakończenie krótkie uwagi ogólne. Uwag tych celem -zasadnienie
nagłej potrzeby stworzenia Polskiego Ministerjum Wojny z polskim gene-
rałem na czele oraz wprowadzenie na przyszłość zasady, że polski żołnierz
i oficer - u domu - zależęć powinien wyłącznie od polskiej władzy prze-
łożonej. Tabela Nr. ujmaje organizacyjnie i schematycznie powyższą za-
sadę.

Stosunki polskie z władzami okupacyjnymi weszły obecnie w fa-
zę, gdy każde posunięcie już jest niezmiernie ważne, gdy każde stanowi o
przyszłość. Pomnięć błędnych albo nie przemyślanych należy więc bezwa-
runkowo unikać. Odnosi się to przede wszystkim rzecz prosta do sprawy
wojskowej. W tej dziedzinie zmienićby należało jak najszybciej dotych-
czasowe metody postępowania, które nie liczyły się z psychiką polskiego
narodu i polskiego żołnierza. Skutki tych metod są bowiem obecnie aż
należy widzieć, że Żołnierz polski -który swego czasu samorzutnie i w
wbrew ogólnemu nastrojowi w kraju zawarł był w ^{zowad} swych strzeleckich nad
Styrem i Stechem sojusz braterstwa broni z żołnierzem niemieckim -
dzisiaj - staje się bardzo łatwo łupem antyniemieckiej i antywojskowej
agitacji, przerzucanej do wojska z zewnątrz - a wyzyskującej ten ferment
jak się uprzednio samorzutnie zagnieździł w szeregach wojskowych, jako
skutek złych metod organizacyjnych stosowanych w wojsku. Realizując za-
tem przyszłościowy program wojskowy, a występując równocześnie z natury
rzeczy w trudnej roli okupanta, trzeba to robić tak, by aspiracje samo-
dzielne i ambicje polskie nie czuły się pokrzywdzone, albo zignorowane.
Przykładem dla tego postępowania niechaj będzie Napoleon, który za cza-
sów Księstwa Warszawskiego pozostawił Polakom w organizacji Wojska naj-
zupełniejszą wewnętrzną swobodę, przydzielając im do pomocy jedynie Ge-

herała Pelletier - jako inspektora artylerii polskiej - oraz pułkowników Mallet i Bontemps, jako organizatorów specjalnej broni, inżynierii wojskowej.

Wysunięcie ppułk. Mokiejewskiego w Paryżu, a generała Bylewskiego w Petersburgu, jako organizatorów po tej stronie projektowanej armii polskiej, jest najlepszym dowodem potrzeby w kraju naczelnej polskiej instytucji organizacyjnej, którejby podlegały wszystkie polskie oddziały wojskowe.-

418
25
14. 9. 1917)

NOTATKA W SPRAWIE WOJSKA POLSKIEGO.

Ostatnie wypadki w Przemyślu, fałszywie komentowane przez narodową demokrację i socyalistów tak w Królestwie jak i w Galicyi, pozwalają zasadniczym przeciwnikom wojska polskiego rozwinąć agitację, ażeby Legiony wogóle były wykluczone od roli kadr wojska polskiego. Celem tej nieuczciwej agitacji jest rozbitcie Legionów, zmarnowanie ich doszczętne i bezpowrotne jako jedyne go czynnika polskiego, który jest zdolny zorganizować armię polską a przez to niebezpieczny dla polityki Dmowskiego. Źródłem i pozorem tej agitacji jest rzekoma niekarność & rozpolitykowanie żywiołów. Dla wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy należy pamiętać:

Kryzys Legionowy wywołany przysięgą ujawnił istniejący oddawna w Legionach podział na dwie grupy. Jedna z nich bezwzględnie karna i posłuszna, świadomie unikająca politykowania ideowo na wskrós zdrowa, tj. grupa skupiająca się około dawnej II. Brygady. Grupa ta niedopuszczyła do siebie rad żołnierskich i podoficerskich, sama pozbyła się agitatorów, w zarodku zdusiła wszelkie próby przerwania agitacji politycznej z I. Brygady do siebie, zawsze spełniała i obecnie spełnia bez dyskusji, a więc po żołniersku, wszelkie rozkazy swojej polskiej władzy, swojego dowództwa. Od początku wojny nie było też w tej grupie najdrobniejszego wypadku nieposłuszeństwa czy rewolty. Należą do niej w obecnej chwili II i III pułk piechoty, oddziały Krajowego Inspektoratu zaciągu sformowane obecnie w zawiązki dwu nowych pułków, II pułk ułanów, oddziały sztabowe i techniczne Komendy Legionów, dwie baterie artylerji (tzw. baterie karpackie) - razem ponad 6.000 ludzi obecnie w Przemyślu i około 1500 pozostawionych po wymarszu Legionów w Królestwie.

Ośrodkiem II grupy tj. grupy kierowanej dawniej przez Piłsudskiego a obecnie przez Moraczewskiego (zakulisowo), Ro-

ję, Rydza-Śmigłego, była I. Brygada, rozpolitykowana do ostateczności. Stanowiła ona przybożną gwardyę politycznego sztabu "Komendanta", była środkiem presji na każdorazową reprezentację narodową, którą niedoszły dyktator wygrywał dla własnych i partyjnych celów. Z powodu słabości komendanta IV. pp. Galicy i chorobliwej ambicji pułk. Koji, który przy Piłsudskim chciał zrobić karierę, oraz niedojrzałości i ambicji komendanta VI. pp. Neugebauera-Norwida, znaczna część III. Brygady tj. część IV i VI. pp. przyłączyła się do I. Brygady obejmującej I. i V. pp. oraz I. p.u. Po rewolucji rosyjskiej w grupie tej zorganizowane rady żołnierskie i podoficerskie, zrewoltowano żołnierzy, obalając i niwecząc elementarne podstawy wojska i autorytet władzy.

Wyszukując przesilenie sztucznie wywołane na rozkaz Piłsudskiego, który straciwszy nadzieję objęcia polskiego ministerstwa wojny postanowił upadek swoich planów drogo sprzedać - przez rozbięcie Legionów - rozwinięto w tej grupie niesłychany terror. Jakkolwiek nawet w gronie oficerskim I. pp. nie było zdecydowanej większości za odrzuceniem przysięgi, jednakże groźby zamachów, towarzyski bojkot proklamowany przez piłsudczyków, najwstrętniejsze zarzuty ideowe zrobiły swoje: sterylizowały zwolenników przysięgi i zmusiły ich do poddania się demagogii socjalistycznej.

Ponieważ przysięga nakazana była rozkazem Komendy Legionów, ponieważ agitacja prowadzona z tej okazji posługiwała się całym szeregiem rewolucyjnych środków (wiece żołnierskie I. Brygady kończące się wieczornymi pochodami z czerwonymi sztandarami i pieśnią socjalistyczną - przed frontem I. p.u. gołowąsy podpor. Orznot odmawiający staremu pułkownikowi Zielińskiemu komendantowi Legionów wykonania rozkazów w słowach: "ja gwizdę na pańskie rozkazy" i tp.), - to wszystko zaprowadziło zbuntowanych i obalamuconych Królewaków z I. IV. V. VI. pp., I. p.u. i części artylerji do Szczypiórna. Przez to jednakowoż zrewoltowane pułki nie zostały usunięte. Pozostało z nich bo-

wien około 2.000 austriackich poddanych, którzy w dalszym ciągu w najostrożniejszych formach prowadzili propagandę rewolucyjną. Masowe podania o przeniesienie ich do c i k. armii z tej właśnie wyszły grupy (około 1000 poddań) a stanowiły one najłagodniejszy środek demonstracji. Poza to odmawiano kategorycznie wykonywania rozkazów Komendy Legionów, zrzucano prawowitych komendantów, aresztując ich (artyłbrya, IV.pp., VI.pp) a wybierając nowych, planowane i wykonywano zamach (bomba rzucona na kwaterę komendanta VI.pp.) i t.p.

Stan ten doprowadzić musiał do najfatalniejszych objawów : do bandytyzmu uprawianego przez poszczególne oddziały dezertorów z tej grupy, już niestety stwierdzonego w kilku wypadkach. Stan ten był tem groźniejszy, ponieważ społeczeństwo nie pozwalało Komendzie Legionów opanować buntu przy pomocy zwykłych środków wojskowych. Rozmaici "żołnierze / protektorowie " piłsudczyków polując na popularność jak młody Eustachy Ks.Sapieha, trzydniowy kandydat Piłsudskiego na regenta, oraz chwiejny i słaby Ks. arcybiskup Kakowski otoczyli demagogiczną opieką "Szczy piórno", proklamując w ten sposób ze strony polskiej bezkarność dla buntowników, nadając ich zwykłej niekarności piętno postępowania "prawdziwie polskiego", "prawdziwie niepodległościowego". Nie pozwolili oni wespół z T.R.St. która uległa ich terrorowi, Komendzie Legionów pohamować w jakikolwiek sposób objawów rozkładu w wojsku.

Doprowadzili jednym słowem do tego, że państwa centralne zdecydowały się na własną rękę wyrwać Legiony z Królestwa i sanować je przy pomocy własnych środków. Odwołanie to z Królestwa nie odbyło się jednak według inicjatywy Moraczewskiego. Nie poszło ono po linii uznania buntowników i oddania im władzy, jak się tego naiwni piłsudscy po Austrii spodziewali, lecz po linii ostrych represji wojskowych. Legiony oddane są w ręce tzw. "Exekutions-Kommando" złożonej z dwunastu kompanii piechoty, odpowiedniej ilości karabinów maszynowych i artylerji, znanym ze swej sregości generałem Schillingem na czele. Zatem po-

haterskie Legiony Polskie, dożyły tego losu, jakiego nie oczekiwały się zdradzieckie pułki czeskie, które po jawnych dowodach zdrady posyłano na tyły dla "Betablirung". Sytuacja legionów jest tam tragiczniejsza, że nie-nawidzący je Ludendorff i zdradzieckie A.O.K. austriackie zadowoleni, że przy tej sposobności pozbyć się mogą polskich kadr wojskowych, przygotowują zamach na całość Legionów, zamiast zatem poddać sanacyi jedynie tylko resztki pułków zbuntowanych i te skupić w Przemyślu, skoncentrowano tam wszystkie pułki.

Jak nas informują część zdrowa Legionów do chwili obecnej nie tknięta jest agitacją. Trzyma się jak najlepiej, ~~tembardziej~~ tembardziej, że Komenda Legionów odseparowała ją od reszty. Gdyby jednak plan A.O.K. zastryczenia Legionów, narzucenia im Schyllinga na komendanta, nadania austriackich oficerów itp. miał być realizowany, na ten czas dojdzie do kompletnego rozbitcia legionów, a przez to do unicestwienia aktywistycznego rządu w Polsce.

By do tego nie dopuścić, należałoby bezzwłocznie w Austrii i w Niemczech, tj. w Baden i Wiedniu, w Kreuzenach i Berlinie doprowadzić do uznania

N A S T E P U J Ą C Y C H Z A S A D:

1) uzdrowiona część Legionów tj. około trzy pułki piechoty, pułk ułanów i część artylerii może pójść pod własną polską komendą (pułk. Zieliński - w randze generała) na razie na front, zachowując w całości swój polski, odrębny charakter w myśl istniejących przyrzeczeń i zobowiązań. Tam udowodnią swoją karność i bitność. Ze względów politycznych Polski Korpus Posiłkowy już obecnie powinien bezwarunkowo pójść na front litewski lub białoruski, a nie jak przewidziane jest na front bukowski.

2) Powstający Rząd w Polsce jako punkt pierwszy swego programu będzie musiał przyjąć sprawę Wojska Polskiego i to w tym duchu, że uzdrowione Legiony stanowić będą jego kadrę. Jeżeliby ta zasada nie została przyjęta, z terenu Królestwa

usuwają się do polskiego Korpusu Posiłkowego wszyscy polscy oficerowie pozostawieni do dyspozycji gen. Beselera, wszystkie zaś grupy aktywistyczne Królestwa odmówią poparcia swego rządowi polskiemu.

3) Po przeprowadzeniu pertraktacji przez Rząd polski i po jego definitywnem ukonstytuowaniu się, po przygotowaniu ustawy poborowej i przyznaniu Polakom polskiego Dyrektoryatu Wojny, jako Instytucyi współorganizującej Wojsko Polskie - sprowadzić się będzie musiało Legiony z frontu, by je oddać do dyspozycji tworzącego się wojska. Bez tej polskiej wojskowej egzekutywy rekrutacya w Królestwie jest nie do pomyslenia. Na przeprowadzenie tych prac potrzeba będzie od chwili ustanowienia polskiego premiera około trzy miesiące.-

Kraków, dn. 4. września 1917.

Przemysł, 10.10. 1917.

Ekscelencyo !

Przed chwilą oświadczył Eksc. Szylling Komendzie Korpusu - że w myśl rozkazu A.O.K. - który w ciągu jutrzejszego dnia zostanie opublikowany - pułkowi ułanów /drugiemu/ mają być odebrane wszystkie konie - sam zaś pułk ma być zamieniony na pułk piechoty.

Zarządzenie to gdyby weszło w życie - jest równoznaczne ze zniszczeniem kadr jazdy polskiej. Przekreśla wszelkie w tym kierunku nadzieje - uniemożliwia nam praktycznie odbudowę jazdy w wojsku polskiem w czasie wojny. - Pominąwszy zakłamanie się - jakiego powstało w 2. pułku ułanów - gdyby to wykonano - rozkaz powyższy przekreśla w oczach żołnierza wartość utrzymania Legionów. Każdy bowiem wytknąwszy go sobie - jako likwidację Pol. Korpusu Posiłkowego.

Tej próby bezwzględnie nie wytrzymamy Wojsko się rozleci - z największym skandalem - bo skandalem zawodu ze strony Austrii - N.K.N. straci jako kierunek wszelkie podstawy w społeczeństwie - a to ostatnie pod wpływem rozbięcia ostatka Legionów - w całości przejdzie do antiaustryack. obozu.

Interwencya szybka - natychmiastowa, a skuteczna jest bezwzględnie potrzebna.-

Zarządzenie to bowiem zbiega się z momentem kiedy Legiony nieuleczone bez uzupełnień t.j. dopływu świeżych sił - kiedy każdy inny pułk w armii austr. 33 razy był zmieniany i odnawiany - idąc na front.

Rozkaz o zniesieniu 2 go pułku ułanów jest nie iskrą - lecz główną płonącą - rzuconą na stóg wyschłej - zapalnej siany. - W tych warunkach katastrofa jest nieuniknioną. Wypówki Eksc. Szyllinga, że niektóre pułki austr. są spieszone - nie wytrzymuje żadnej krytyki. Zarządzenia bowiem wobec nich - nie mają żadnej analogii do ostatniego. - Wogóle prosimy - o skuteczną interwencję, by raz wreszcie A.O.K. nie traktowało nas według starych szimlów austr.-

Albo nas zechcą uznać za przyszłe kadry - choćby się ta rola ziścić miała z końcem wojny - i traktować będą wszystkie nasze potrzeby w tym duchu - albo rzeczywiście pójdziemy wszyscy stąd przez Trzeciego wyjścia z tej sytuacji nie ma.-

131
31

Prosimy o uzupełnienia, o możność postawienia przy najmniej jeszcze jednego pułku piechoty i zachowania wszystkich istniejących rodzajów broni. To jest nasz program minimalny, który utrzymać musimy, jeżeli wogóle Legiony utrzymać się mają.

Pleniąca się agitacja w pułkach przeciwko wynaraszowi w pole została przez nas opanowana i stłumiona, za niepoczytalne jednak wysoki biurokratyzm AOK nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. Oczekujemy wiadomości w tej dziedzinie, zachowując na razie rozkaz odcinający w tajemnicy. Rozkazy te i tym podobne dowodzą najlepiej celowości naszych działań, które prowadzi większość Koła Polskiego.

do prof. Włodkowskiego

rozмова pułk. L. Korskiego z pułk. Nethem, refer. N. Laba gen.
Beckera 29/x 17

125
32

Jik. - W interesie Państw Centralnych i w interesie Polski leży, by Szczypiórno zostało w jak najkrótszym czasie zlikwidowane. Nasze pod tym względem ostrzeżenia sprawdziły się bowiem zupełnie. Nie uwzględniając ich zrobili Panowie męczenników, rzucając w ten sposób klody pod nogi polskiego aktywizmu. Obecnie gdy powstała Rada Regencyjna wyjście z tej przykrewsytuacji jest łatwe. Proponuję, by panowie zgodzili się na wydanie przez Radę Regencyjną rozkazu zgłaszania się na podstawie dawnej przysięgi wszystkich legionistów, internowanych w Szczypiórnie, z powrotem do wojska polskiego. Proponuję dalej, by zgłaszających się odsyłani do Pol. Korpusu Posiłk., do oddziałów, które w zasadzie przeznaczone są do odejścia na front. Zobowiązuję się ten w oczach panów nie pewny materiał po odpowiednim rozkazie Rady reg. przyjąć i zorganizować w pułk. które dowództwo sam obejmę, będąc pewnym, że ci ludzie nie zawiodą. Na poparcie tej propozycji przytoczę panu następujące argumenta:

Nethem: - Dziękuję z góry za nią. Rzecz cała nie nadaje się do dyskusji. Istnieje bowiem wyraźny i jak najbardziej kategoryczny rozkaz Ob. Heeresleitung: ani jeden "Nationalpole" nie może iść już do Pol. Korpusu Posiłk., ani jeden Galicyanin wrócić na teren Królestwa. Najdalej w ciągu grudnia resztkę Królewaków, będąca w Pol. Korpusie Posiłk. przejszcie z powrotem do Wojska Pol., reszta zaś Galicyan z Wojska Pol. do Korpusu Posiłk. Jestto silne i niewzruszone postanowienie Ob. Heeresleitung, którego się żadną drogą nie obejdzie.

- A cóż ze Szczypiórnam zamyślacie panowie zrobić? Wohec nowej sytuacji, jaka przecież powstała przez stworzenie Polskiej Regencyji?

- Według równie jasnego i wyraźnego rozkazu Ob. Heeresleitung nie może ani jeden Szczypiórniannin, który odmówił złożenia przysięgi, powrócić do Wojska Pol. Gdyby się stało inaczej, ja bym musiał stąd iść w ciągu 24 godzin.

A przeciw panowie bierzedie Legionistów ze Szczypiórna do Ostrowia?

- w Szczypiórnie znalazły się według naszych poufnych meldunków 291 takich legionistów, którzyby podczas składania przysięgi nie byli obecni w zshuntowanych pułkach. Koledzy tychże w ich imieniu złożyli fałszywe deklaracje, że i oni przysięgi odmawiają. Na podstawie tej fałszywej relacji znaleźli się oni w obozie jeńców. Dopiero obecnie po wyklarowaniu sytuacji mogli oni powrócić do Ostrowia, jako ci, którzy nie wzbraniali się składać przysięgi. Będą oni poddani trzytygodniowej obserwacji w obozie i dopiero później dopuszczeni do złożenia przysięgi w Wojsku Pol. Wszystko, co ponad tą cyfrę wybiega, przywiózł Barbecki nieprawnie na własną rękę /:517:/. Że przekroczył wyraźny w tym kierunku rozkaz, omal że nie stracił zato szczy. Odstąpiliśmy od tego jedynie ze względu na nieuregulowane w tej dziedzinie stosunki w Wojsk. Pol. Tych jednak 226 legionistów którzy znajdują się już w Ostrowiu i tych ponad 517, którzy się zgłosili w Szczypiórnie - ponieważ się tam wzajemnie mordują - odseparujemy internując ich w nowourządzonym obozie dla jeńców w Ostrowie.

- Pozwolę sobie nie o poważne wątpliwości, czy się panom w ten sposób uda uregulować kwestję Szczypiórna. Widzę jednak że nasze poglądy w tej sprawie są bardzo rozbieżne i raczej wolę zapytać się, co panowie sobie wyobrażają na temat Pol. Korpusu Posilk. My bowiem rozdziałowi na Galicyan z całą siłą i bezwzględnością przeciwstawiać się będziemy.

- Jak powiedziałem: Rozdział bezwzględnie dokonany być musi. "Nationalpolen" mogą być pociągnięci do współpracy nad Woj. Pol., ale poddany austriackim nie nie mogą modółz, muszą być wcieleni w "österreichische Verbände".

- Tak, tak, stale dobrze mi znany plan Gen. Ludendorfa. Ale nawet nie tak rozumny, jakim był swego czasu t.j. w r. 1916. Gen. Ludendorff bowiem nie arrogował sobie prawa dysponowania

24.
42.
poddanymi austriackimi, jak to pan robi, pozostawiając już to prawo cesarzowi Austrii. Sądzę zaś, że ten ostatni aż nadto dobrze wiedzieć będzie, że jest to bardzo niepolitycznie rozpraszanie Pol. Korpusu Posiłk. w Öster. Verbände".-

- Tak pan sądzi? Ja swoje powiedziałem.

Czy nie mógłby mi pan jeszcze wytłumaczyć, jak wyglądać będzie wobec takiego planu "die wohlberühmte deutsche Richtigkeit?" Ponownie przecież po długiej walce kilkakrotnie prawnie i uroczyście stwierdziliście, że całość Legionów Pol. zostaje przyznana rola kadr. Wojska Pol. Cesarz Austrii, oddając na tej podstawie gen Beselerowi, jako Głównodowodzącemu Wojska Pol. oddał je razem z obywatelami galicyjskimi.

Nie, to nie prawda. Umowa, istniejąca na ten temat między oboma naczelnymi Komendami armii, wyklucza od 1. lipca 1917 r. wszystkich Galicyan z Pol. Korpusu Posiłk., oddanego jako kadry Wojska Pol. "Nationalpolen" mieli pozostać w Królestwie, Galicyanie wrócić do c. i. k. armii. Jest to faktyczny stan prawdy kadrowości Legionów, który w obecnej koncepcji - jak pan widzi - nie ulega zmianie.

- Tak, o tym planie prywatnie dochodziły słuchy Komendanta Legionów i mnie. Ale zaręczam Panu, że nawet już Marszałkowi Koronnemu nie o tem nie było wiadome. Uważaliśmy je za zamiary Ob. Heeresleitung. Te zamiary jednak nie były i nie są dla nas miarodajne. Tembardziej, że się panowie nie odważyli wobec ogólnego nastroju kraju dać im wyraz choćby w jednej deklaracji, złożonej najcichszym głosem w przedpokoju Rady Stanu. Wiedząc a ż nadto dobrze o tem, że wywołałoby to w przedsięwzięciu jednej godziny rozwiązaniem Rady Stanu i z asystowaniem całej akcji werbunkowej, której podstawa było uznanie Legionów w całości jako kadry. Dla nas były i są miarodajne jedynie deklaracje reprezentantów państw centralnych w Radzie Stanu. Te zaś są aż nadto liczne i nadto wyraźne, abyśmy opierając się na

nich mogli tego sporu nie wygrać. Mogę zaś pana zapewnić, że opinia publiczna jest pod tym względem dość jednolita, aby całą kampanię wygrać.

- To jest niemożliwe. Galicyanie byli podporą całej akcji rewolucyjnej Piłsudskiego. Oni należeli i najzaciętszych jego zwolenników. Nawet żołnierze i oficerowie II. Brygady, a jak pan sam wie najlepiej również i organa werbunkowe były podporą antyniemieckiej akcji w kraju. Wedle raportów, które przyszły do Ob.Heresleitung o Przemyślu, stosunki tam wcale nie są ułożone, pułki tam są w stanie buntu, panuje tam rażący brak dyscypliny, wszystko wskazuje na to, że oddziały te nie nadają się do roli kadr. Czy nie jest "gemein" np.: z powodu urocz. Rady Reg. wysłać około 500 żołnierzy do Warszawy? Czy jest to udyscyplinowany żołnierz, który bez rozkazu ucieka z Przemyśla do Warszawy na te uroczystości?

- "Gemeinheit" tej ani braku dyscypliny nie widzę w wysłaniu na wyraźny rozkaz AOK i na rozkaz Dowództwa Pol.Korpusu Pols.odpowiedniej deputacji przy pomocy osobnego pociągu, dostarczonego nam przez c.i.k. Feldtransportleitung. "Gemein" więc było cofanie tych żołnierzy z Częstochowy do Przemyśla z powrotem. Była to krótkowzroczna zemsta, która się nie przyczyni do ułożenia polsko-niemieckich stosunków.

- Pan pozwoli, ale pan za ostro i za drastycznie kask klasyfikuje rozkazy Gen.Gubernatorstwa Warsz.

- Używam jedynie tych samych terminów, których pan pozwolił sobie użyć. Co się zaś tyczy informacji o Przemyślu i o naszej roli w sprawie buntu w wojsku - to kategorycznie stwierdzam, że są to informacje tendencyjne i z gruntu fałszywe. Nie mogę wierzyć, by pan, choć trochę orientując się w stosunkach, brał je na serio. Najlepszym zaś dowodem, że w Przemyślu pozostały obecnie karne, ściśle wojskowe zorganizowane oddziały, jest fakt odejścia 2 i 3 pp. w największym porządku na front

3/6
199

- Być może, że sytuacja się obecnie poprawiła, w każdym razie fakty z przeszłości na całej linii, przeciw wam. Niemcy wojsko chcieli; nie chciała go Rada Stanu, nie chcieli go Polacy, nie chciał go Piłsudski, który w chytrym a naiwny sposób prowadził swoją akcję. Można by faktów przytoczyć cały tuzin, świadczących o dobrej woli naszej, a ziej narodu pol.

- Jeżeli już o faktach mowa, to pozwoli pan, że i ja powołam się na niektóre, być może dla panów nieprzyjemne. Wyście Wojska pol. nie chcieli - chcieliście natomiast uszczęśliwić na Wojskiem, stworzonym przy pomocy polskiego rekruta według własnej recepty. Widzę zaś nie stety, że jednoroczne doświadczenie tak drogo przez nas okupione, niczego was nie nauczyło. Stwierdzam, że sforsowaliście wydanie odezwy werbunkowej obu Gen. Gubernatorów wbrew naszym radom a nawet protestom. Kompromitacja, stąd wynikła nie na nasz idzie rachunek. Ja bowiem jeszcze w listopadzie 1916 r. raportowałem Eksc. Beselerowi na piśmie, że odezwę werbunkową bezwzględnie powierzyć trzeba władzy polskiej, którą powołać należy. Dalej: na zwalczanie nas obecnie Piłsudskim nie zezwolimy. Pan. Kpt. Schützer (szef tajnej policji niem.) może panu przytoczyć tuzinami fakty, które wskazują na to, żeście planowo wygrywali Piłsudskiego i POW., przeciwstawiając je Legionom.

- (przerywając) No, tak, bośmy sądzili, że będzie można na niej oprzeć organizację wykonn. wojska i że to jest organizacja lojalna. Była nią też w puerwszych miesiącach.

- Więc pan mi to przyznaje obecnie. Z tem większą zatem się łą twierdzić mogę, żeście planowo popierali Piłsudskiego, by rozbić polityczną życie Królestwa i wewnętrzną spójność Legionów, a obecnie powołujecie się na ten stan. Pamiętam również aż nadto dobrze, jaką protekcją cieszyli się u waszych władz panowie Daszyński i Moraczewski, których utopiliście teraz w łyżce wody. W 24 godzin w drodze telegraficznej otrzymywali oni pozwolenie na przyjazd do Warszawy, gdzie irządzali tłumne wiece pod osłoną tajnej policji za Piłsudskim, a przeciw werbun-

130 37

kowi do Wojska Pol., przedw mnie nazywanemu przez nich "pruskim knechtem". Reprezentant natomiast legionowego kierunku Prezes NKN, Dr. Jaworski na darmo się starał o przyjazd do Warszawy w zimie 1916 r., pozwolenia nie otrzymał jako osoba "Staatgefährlich". Tolerowaliście wszystkie demonstracje przeciw nam a nawet chętnie je widziała "Geheimpolizei", paktując z rozmaitymi Jodkami tak długo, jak długo nie stały się one niebezpiecznymi dla porządku przez nas pilnowanego. A cała historia z odezwą werbunkową Rady Stanu, która nie przysłała do skutku z waszej jedynie winy - a cała kwestya przysięgi, która mogła być jeszcze w maju przez Wojsko Pol. bez wszelkich trudności złożona a na której ustalenie stracono przeszło 5 miesięcy, doprowadzając tymczasem do takiego stanu w Legionach, że składanie przysięgi stało się dla nich katastrofą. Obecnie panowie usiłujecie tę katastrofę wyzyskać dążąc do rozbicia Legionów. Proszę jednakowoż nie powoływać się ^w ty, względnie na fakty dokonane, bo te mówią przeciw wam.

- To jedno przyznaje panu, że i odezwa werbunkowa i rota przysięgi źle były przez państwa centralne załatwione. Tu jednak winien jest ces. Karol.

- Nie jest moją rzeczą konstatować, kto winien. To jednak konstatuję z całą przykrością, że panowie tkwią uporczywie w tych samych błędach w sprawie wojska Pol., które i takim nie-miłym dla siebie skutkiem a dla nas szkodą reprezentował w pierwszych miesiącach państwa polskiego pułk. Herzbruch, Szef "Polnische Wehrmacht". Radę Reg. wystawiacie panowie w trudniejsze położenie, niż to, w którym była Rada Stanu. I jedna i druga instytucja polska niema do dyspozycji ministerstwa wojny. Rada st. miała przynajmniej zapewnione pol. kadry wojskowe, których panowie zamierzacie pozbawić Radę Reg. W tych warunkach niestety stwierdzić muszę z całą stanowczością i to nie tylko w imieniu dość licznych przyjaciół politycznych w Królestwie, ~~którzy tu pozostali na terenie Królestwa do waszej dyspozycji.~~ którzy tu pozostali na terenie Królestwa do waszej dyspozycji. - Wojsko Pol. nie powstanie. W tych warunkach mowy być też nie może o zgodzie Rady Reg. na pobór

rekruta.

- Jak to? Pan to mówi? Tak gorący zwolennik natychmiastowej odbudowy wojska pol. którego zdolności i doświadczenia organizacyjne my byśmy radzi wykorzystać. I powołuję się pan przytem na kolegów, z którymi robota idzie nam gładko i spokojnie? Przecież wszyscy ci panowie są tak zadowoleni ze stosunków, które zaistniały w Królestwie. Pułk. Januszajtis był na froncie zachodnim, Brzebecki w Dreźnie, Minkiewicz i towarzysze wyjechali również na front zachodni. Wszyscy oni widzą, że mogą się dużo nauczyć i że robota idzie spokojnie, lecz seryo. Nikt z nas nie pragnie powrotu do zagnatwanych stosunków, jakie były przedtem i trudno mi przypuszczać, by wszystkich tych korzyści nie widzieli i nie oceniali należycie pańscy koledzy, współpracownicy z nami.

- Ja jestem Galicyaniną a nie "Nationalpole", co do mojej współpracy dałem temu wyraz, prosząc o dymisję. Powrót mój jest równoznaczny z powrotem całego Polk. Korpusu Posiłkowego. Ale nie o mnie, sądzę, chodzi. Chcę zaś stwierdzić, że wbrew temu, co pan mówi, moi koledzy są świadkami tego, że rzecz konkretna w sprawie wojska Pol. znajduje się obecnie w Przemyślu, rzecz pozorna w Królestwie. Jestem przekonany, że wszyscy koledzy zdają sobie sprawę aż nadto dobrze z tego obowiązku, że w danym momencie, gdyby sprawa tego wymagała, poświęcić pozory dla istotnej wartości.

29. października 1917 r.

1918

Declaracya bolechowka

436

33

Die Polnischen Legionen kämpften seit August 1914 um die Unabhängigkeit, um das unentastbare Ganze ihres Vaterlandes Polens.

Ihr reichlich verflossenes Blut in den Karpathen, am Stochód und Styr die Gebeine der gefallenen Brüder im Chełmer Land und Podlasie zerstreut - bezeugen vor der ganzen Welt unsere Rechte diesen Ländern gegenüber.

Die Friedensvereinbarung, durch die Zentralmächte in Brześć abgeschlossen, will diese polnischen Rechte zunichtemachen, die Rechte, die auf den faktischen Verhältnissen, auf der historischen Tradition, auf den Ergebnissen des gegenwärtigen Krieges fussen.

Diese Friedensvereinbarung durchstreicht die in gegenwärtigen Kriege durch die Zentralmächte gegebenen Erklärungen, sowohl betreff der polnischen Frage, als auch das auf allgemeiner Gerechtigkeit fussenden Friedens.

Gegen diese Vereinbarung protestierte der Teil des Polnischen Hilfskorps, der an der Front stand, indem er den österreichischen Boden verliess.

Ich erkläre hiemit in Namen des Offizierskörpers, Stellung der in Bolechów stationiert ist, die Solidarität mit der Stellung der ganzen Nation, die jene Vereinbarung in Brześć als vierte Teilung Polens nicht anerkannt hatte und mit dem Hilfskorpskommando.-

8118

1918

OŚWIADCZENIE PUŁKOWNIKA SIKORSKIEGO
złożone przed sądem wojennym dla wytłumaczenia bolechowskiej deklaracji
solidarności z Komendą Korpusu złożonej 18/II. [1918]

W chwili wybuchu wojny z Rosją zostałem wybrany w N.K.N. szefem Departamentu Wojskowego. - N.K.N. przyjął u wstępu wojny jako zasadę międzynarodowego rozwiązania sprawy polskiej stworzenie Państwa

Polskiego, którego podstawę stanowić miały Galicya i Królestwo z Cesarzową austriackim jako Królem Polskim na czele. Program ten przecho-
dził w czasie wojny rozmaite koleje a wraz z nim i jego wykładnik
wojskowy: Legiony Polskie. Te ostatnie sformowane prawie wyłącznie
z żołnierzy, którzy albo jako obywatele galicyjscy byli wolni od ob-
wiązku służenia pod bronią, albo też pochodzili z Królestwa ze stro-
ny narodu polskiego na rzecz wojny z Rosją, przez którą Polacy za-
znaczyli pośrednio wobec całego świata swoje specjalne do dynastji
Habsburgów zaufanie. Zaufanie to było duże, gdyż jak wiadomo państwa
centralne aż do listopada 1916 nie ogłosiły żadnych gwarancji, nie
złożyły nawet półoficyjalnych oświadczeń, że sprawa polska będzie prze-
zennie należycie i w myśl życzenia całego narodu traktowana. Stan po-
wyższy stworzył z czasem dla Legionów tak w Galicyi jak i w Królestwie
bardzo trudną sytuację wewnętrzną pogarszaną w początkach wojny zdnia
na dzień przez znane zwycięstwa rosyjskie. Legiony Polskie przetrwały
jednakowoż te ciężkie trudy zwycięsko. Niezachwiała ~~zaxx~~ się nawet
wtedy, gdy Rosjanie stali pod murami Krakowa. Żołnierze zaś polscy
bijąc się walecznie na wszystkich wyznaczonych im przez wojnę stanów
wiskach i ponosząc odczocho raz przyjęte na siebie ofiary dali jeszcze
jeden więcej w historii dowód polskiej wierności i rycerskości.

Akt 5-go/XI 1916 otwierał dla państwa polskiego a więc i dla
Legionów polskich nowe horyzonty. Legiony w konsekwencji tego aktu
cofnęto do Królestwa dla celów kadrowych. Listopadowy akt jednakowoż
przypadł na czas ostrej rywalizacji jakobserwować można było na te-
renie Królestwa pomiędzy dwiema koncepcjami w sprawie polskiej: nie-
miecką i austriacką. Niemcy wyzyskując zreszcie swoje stanowisko w War-
szawie oraz błędy austriackiej dyplomacji usiłowali zepchnąć Austrię
na plan ostatni, pozbawić równego w sprawie polskiej głosu. Na pod-
stawie układu w Psozynie uzyskali oni przewagę w sprawie wojska pol-
skiego otrzymując z ramienia obydwu państw centralnych wyłączne peł-
nomocnictwo w danej dziedzinie. Uzyskawszy dominujące stanowisko
w tak ważnej dziedzinie państwa Polskiego usiłowali zdobyć tę utrwa-
lić, sztab zaś gen. gub. Beselera dążył do tego by z formowanego w War-
szawie wojska z jednej strony uczynić taran dla rozbicia koncepcji
austro-polskiej, z drugiej zaś strony stworzyć podstawę stałej zależno-
ści Państwa Polskiego od Prus. Zamiarom tym przeciwstawiły się w ra-
mach dopuszczalnych całe Legiony, ścigając przez to na siebie niena-
wistę i prześladowanie gen. Ludendorffa, które się skończyło wyrzucenie
pol. Korpusu Pos. i pozbawieniem go roli kadrowej. Ja osobiście pozostawiony
w Warszawie rozkazem gen. Beselera razem z trzema innymi pol-
skimi pułkownikami, dobrowolnie przenieśliem się do P.K.P. uważając
odnośnie zarządzenie ~~xxx~~ za przekreślenie ze strony niemieckiej mego
programu polskiego i wojskowego. W swym okresie oraz w następnych
godniach otrzymywałem niejednokrotnie informację od najbardziej w
tej sprawie miarodajnych osób, iż projekt rozwiązania sprawy pol-
skiej w tej formie, iżby cesarz Karol zasiadł na polskim tronie, nie tra-
cił na swej aktualności, lecz wprost przeciwnie utrzymał
nadal swą pełną wagę i znaczenie. Miał on być akceptowanym w całej
pełni przez cesarza Austrii, hr. Czernina zaś miał go przeprowadzić.
Stawę tego projektu według kilkakrotnych oświadczeń hr. Czernina w
obec osób osobiście mi znanych stanowiło połączenie całej Galicyi z Ga-
licyjskim Królestwem wraz z możliwością przyłączenia do tak powstałego pań-
stwa niektórych powiatów białorusko-litewsko-polskich, wybiegających
daleko poza linię Bugu w jego środkowym b. i dołnym biegu oraz z mo-
żliwością uzyskania dostępu do morza przez zneutralizowaną Wisłę.

W tych warunkach przychodzi wiadomość o szczegółach
układu w Brześciu. Cały naród polski dowiadyuje się, że nietylko nie
wypełniono rzekomego programu hr. Czernina, lecz wprost przeciwnie do-
puszczono do czwartego rozdziału Polski, przekreślając historyczne i
na faktycznym układzie stosunków polegające prawa do całego szeregu

powiatów wschodnich, Wyrew aktowi 5./XI 1916 którego podstawę stanowiły granice Królestwa ustalone w r. 1815 a więc większe od dzisiejszych, wykrojone z Królestwa czysto polskie powiaty jak Zamość, Kraśnystraw, Biłgoraj itd., które nawet według statystyki c. i k. Nacz. Komendy Armii mają zaledwie kilka procent Rusinów. Powiaty te razem z Chełmszczyzną dały największy procent ochotników do Legionów Polskich: z ziem tych zgłosiło się w r. 1915 ponad 6000 ochotników, by wywalczyć Polsce niepodległość i niezależność od Rosji.

Nie dziwnego, że wiadomość o tych ustępstwach ze strony państw centralnych na rzecz słabego Rządu Ukraińskiego nie posiadającego, we własnym kraju żadnej realnej podstawy za nikłą cenę problematycznych zdobyczy ekonomicznych, uderzyła jak grom w naród polski. Dla Polaków jest jasne, że pokój zawarty ich kosztem w Brześciu jest wynikiem nie przymusowego położenia państw centralnych na wschodzie lecz ze stanowi on wykładnik planowej, hakatystycznej polityki gen. Ludendorffa i partii ojczystej w Niemczech, której celem ostatecznym jest doszczętne zniszczenie Polski. Jak hr. Czernin mógł w ten sposób zaakceptować pomysły niemieckie godzące niemniej silnie w Austryę - dlaczego sprzeniewierzył się swemu rzekomemu w sprawie polskiej programowi, było i jest dla nas niezrozumiałe. Wiadomości, które doszły mnie około 16/II z Wiednia, wskazywały na to, że cesarz Karol nie był w tej sprawie odpowiednio poinformowany i zorientowany.

Przeciwko układowi w Brześciu protestuje cały Naród solidarnie jako przeciwko zwykłemu aktowi przemocy i zamachowi na przyrodzone swem prawa. Dotychczasowi polityczni opiekunowie i twórcy Legionów znaleźli się w gronie protestujących, tracąc na skutek układu Brzeskiego wszelkie podstawy w Polsce dla swego kierunku politycznego.

Przeciwko temu układowi zaprotestować musiała również polską formacją ochotniczą P.K.P. Obowiązani do spełnienia swych obowiązków jako obywateli austriaccy, nie mamy obowiązku dobrocielnego służeńia w P.K.P., którego podstawą istnienia była i jest wyłącznie polityczna, z chwilą gdy własny naród uznał, że te podstawy istnienia P.K.P. zostały usunięte.

Wobec ~~zła~~ ciosu jaki państwa centralne wymierzyły Polsce w Brześciu, P.K.P. musiał przestać istnieć, musiał być siłą rozbrojony i rozwiązany na znak protestu wobec całego świata, oraz celem zwrocenia uwagi najwyższym czynnikiem w Państwie na kardynalny błąd hr. Czernina. To było zdaniem mojem pośudkiem i celem demonstracyi P.K.P. na froncie. Takie są podstawy mej deklaracyi solidarności.

Będą przygotowanym wespół z moimi oficerami na solidarne dzielenie losu oficerów należących do oddziałów frontowych nie podjęszę zażalenia z powodu wytoczenia mi procesu wojennego o organizowanie ruchu powstanczego w Bolechowie, jakkolwiek to oskarżenie jest bezpodstawne. Wnoszę natomiast ostry protest przeciwko złemu g i nie znajdującemu regulaminowego uzasadnienia obchodzeniu się z żołnierzami i oficerami P.K.P. których się traktuje jak zbrodniarzy, wyjętych z pod wszelkiej ochrony prawnej.-

[1918]

138

MEMORYAL STRONNICTW AKTYWISTYCZNYCH DO RADY

REGENCYJNEJ W SPRAWIE LEGIONÓW

/Projekt/

W sprawie polskiej, lecz na ziemi węgierskiej walczyła II brygada Legionów polskich, która dzięki bohaterstwu swemu i wykonanej w najtrudniejszych warunkach pracy wytrwania plano żelaznej brygady w narodzie zdobyła.

Hust i Talaborfalva były jednymi z pierwszych miejscowości węgierskich, które crew ochotniczych oddziałów polskich w r. 1914 od hord moskiewskich, wpływających z gór Karpackich owrócił.

Przez półtora roku z myślą o Polsce i dla polski krwawiła się II brygada Legionów polskich w Karpatach, na węgrych i na Bukowinie, ziem tych i monarchii habsburskiej przed nawałą wojsk rosyjskich broniąc.

Przykładem i mocą wytrwania świeciła Karpacka brygada, w chwilach najcięższych, gdy zwątpienie ogarniało naród i inne Legionów oddziały.

Wreszcie połączyły się oddziały legionowe na biotach poleskich, by odąd już polską osłaniać ziemię i kręglić wschodnie państwa polskiego granicę. Przekształcone potem w samodzielny Polski Korpus Posiłkowy zostały wreszcie słowem cesarskim wyłączone ze związku armii austro-węgierskiej i oddane państwu polskiemu, jako kadry Polskiej armii.

Nie z ich winy opornie posuwała się naprzód sprawa tworzenia tej armii. Zwątpienie zaczęło coraz bardziej przenikać w szeregi i w końcu część wojska pod wpływem zwątpienia rozpadła się, ci do wytrwali i sztan- cary i dochowali wiary a rozkazowi posłuszeństwa, zostali rozdzieleni mniejsza część została w charakterze kadr, a dawny Korpus Posiłkowy, którego rdzeń stanowiła Karpacka brygada posłany został znow na Bukowinę i wraz z Komendą uzupełnień poddany czasowo pod rozkazy Naczeln. Armii austro-węgierskiej. Zarządzenie to miało być czasowe i dyktowane być mia- ło strategicznymi względami-

Mijały miesiące, unikły strzały na froncie wschodnim, a Polski Kor- pus Posiłkowy podził dni bezczynne na Bukowinie.

Przenikać tymczasem zaczęły wiadomości o polskim wojsku na Białej Rusi i na Podolu, o poddaniu się tego wojska pod rozkazy Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, telegrafy obwieszczały światu o tryumfach wojsk tych w walkach z oddziałami wojsk rosyjskich.

Jednocześnie martwa cisza pokrywała sprawę tworzenia armii pol- skiej w kraju. Żołnierz, który od 1914 roku z białym orłem na czapce wielokrotnie odnosił rany i obsypywany był odznaczeniami za waleczność zdawał się być zapomnianym od swolch i obcych.

wreszcie przyszedł dzień 9 lutego 1918 r.

Między braegi Styru i Strypu zasiane mogiłami żołnierzy le- gionowych, ale u mężęnska ziemia Chełmszczyzny i Podlasia ofiarowana została przez ministrów państw centralnych Ukrainie.

Zawrzał oburzeniem cały polski naród. Nie mógł pozostać oboję- tnym żołnierz, który nawięcej, bo wszystko dla Polski poświęcił i tylko sprawa, dla której dobrowolnie w boj poszedł, żył.

W tej tak niespodziewanej, kłwił a tak ciężkiej chwili dla całej- go narodu, Polski Korpus Posiłkowy miał spotkać nowy cios - cios han- by otoczenie i rozbrojenie. Dowiedziawszy się o tem widział jedno dla siebie wyjście - przejść na neutralny wobec zawartego pokoju teren Ukra- iny i połączyć się z oddziałami polskimi, które gromadziły się nie dla walki z centralnymi państwami. Krok ten pozwalał uniknąć hanby, a powie- kzyć tworzące się po tamtej stronie b. frontu oddziały polskiego -- wojska podobnie jak Polski Korpus Posiłkowy rozkazem Najdostojniejszej Rady Regencyjnej. - pozwalał na razie wraz z tamtymi oddziałami brzość przed rozjuszonemi bandami bolszewickimi polskiego życia, mienia i kul- turalnego dorobku.

Krok P.E.P. stał nowi niewątpliwie ciężkie i karygodne z punktu widzenia karności wojskowej przestępstwo, ale Naczeln. Kom. Armii austro- Węgierskiej zakwalifikowała krok ten jako zdradę stanu, stosując do winnych najcięższe represye i obozach w Hust i Talaborfalva, które nie- gdyż ci sami żołnierze peirsiami własnemi od rosyjskiego najeżdzu osłoni- li. Maltretowani są w Hust i Talaborfalva żołnierze polscy w bezczę- 818

dnia sąsiedztwie mogli kolegów swoich.

War w bezpośrednio winnymi więzieni i o zdradę stanu osiągnięci są oficerowie i żołnierze z Dowództwa Uzupełnień i oddziałów, które o kroku pułków frontowych dowiedzieli się po fakcie, cały P.K.P. rozkazem NKA austro-węgierskiej został rozwiązany, a żołnierze z P.K.P. są albo więzieni albo wcielani do armii austro-węgierskiej. Zarzut zdrady rzucony w twarz żołnierzowi polskiemu jest zniewagą wyrządzoną całemu narodowi. Zdradą nie splamili się nigdy ani żołnierz ani naród polski. Gdy sprawa nawet obca straconą się zdawała, żołnierz polski powierzał Bogu honor Polaków i ginął.

Zniewaga wyrządzona żołnierzowi i narodowi polskiemu jak najsilniej przez cały naród, a przede wszystkim przez jego przedstawicielstwo odparta być winna. Jednocześnie naród i jego przedstawicielstwo wystąpić powinny w obronie żołnierza swojego upomnieć się o swoje do niego prawa.

Ciężka wina we stosunku do wymogów karnośći wojskowej znaną być może drogą wspaniałomyślniej amnestyi ze strony monarchy, który jest jednocześnie naczelnym wodzem armii austro-węgierskiej w czasowym związku z którą pozostawał Polski Korpus Posiłkowy. To też podpisani przedstawiciele stronnictw zwracają się z prośbą do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, ażeby jaknajrychlej odnieść się raczyka do cesarza Karola z przedstawieniem sprawy całej z prośbą o udzielenie winnym amnestyi. Ponadto podpisani przedstawiciele stronnictw zwracają się z prośbą do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej i z wezwaniem Rządu do Rządu o poczynienie wszelkich potrzebnych kroków dla uzyskania powrotu wszystkich oficerów i żołnierzy rozwiązanego świszo polskiego Korpusu Posiłkowego w skład polskiego Wojska, względnie organizujących się kadr mającej się tworzyć Polskiej Armii. Gdy w skład Polskiego Korpusu Posiłkowego wchodziłi zarówno obywatele Królestwa Polskiego jak i Polacy z Galicyi a więc obywatele austriacy podpisani przedstawiciele stronnictw są zdania, że wszyscy zdążyli obywatelstwo polskie proszą Najdostojniejszą Radę Regencyjną by obywatelstwo to Najdostojniejsza Rada Regencyjna zechciała im nadać i wyjednać zarazem zwolnienie z austriackiego obywatelstwa tym oficerom i żołnierzom którzy je dotąd posiadają.

Obywatelstwo polskie, zdaniem podpisanych przedstawicieli Stronnictw uzyskać winni w pierwszym rzędzie ci wszyscy, którzy wchodzili w skład Polskiego Korpusu Posiłk. w chwili jego rozwiązania oraz ci żołnierze i oficerowie austriacy obywatele, którzy znajdują się we służbie wojska polskiego; obywatelstwo polskie uzyskać też winni o ile o to prosić będą ci wszyscy, którzy służąc w Legionach Polskich odbyli, o przyznanie obywatelstwa polskiego zwrócą się, a do Polskiego Wojska przyjęci w zasadzie- zostaną.-

#####

Busztyahaza, 5/III.1918.

Legioniści internowani rozmieszczeni są w dwóch ~~okolicach~~ okolicach: 1) wzięci na frontie wraz z oficerami i sztabem Korpusu znajdują się w Huszt i okolicy - razem 2800 ludzi i 130 oficerów; 2) w Busztyahaza, Talaborfalva, Dulfalva znajduje się około 130 oficerów i do 1500 żołnierzy z Bolechowa, Sikorski w Dulfalva. Śledztwo prowadzi 20 audytorów w dwóch grupach, frontowej i bolechowskiej. Te ostatnią oskarżają "o organizowanie zbrojnego powstania w dniu 17/II w Bolechowie" Pułkownika Sikorskiego przesłuchiwano przez 8 godzin, innych oficerów pobieżnie po 15 dniennie - wszystkie zeznania jednakowe. Żołnierze rekruci opowiadali rzeczy niestworzone o organizowaniu dezercji itp. pomimo to oskarżenie o zbrojne powstanie upadło. Natomiast wypłynęła sprawa deklaracji solidarności. Zeznania pułk. S. zajmują 8 stron arkuszowych. Pod żadnym warunkiem nie chciano dopuścić do wyjaśnień politycznych dopiero odmowa zeznań zmusiła do przyjęcia tego. Początkowo również nie chciano uznać deklaracji atylko nazwano ją listem do Ekscelencji Obauera? Wszyscy oficerowie solidarnie deklarację podtrzymali. Okazało się że uzasadnienie Pułk. Sikorskiego pokrywa się zekspozee kapitana Goreckiego. Według zeznań oficerów i żołnierzy frontowych zamierzony był marsz na pas neutralny.

W Huszt jest Zieliński, Rogalski, Ganczarski, Passola, wszyscy od 4/III już wolni, mają oczekiwać dalszych rozkazów w Huszt. Najostrzej pilnowani Zagorski, Okołowicz, Gorecki - Lewartowski i inni mniej.

Wczoraj 4/III. zjechała Komisja z Eksc. Kanikiem, Schillingiem i trzema oficerami z A.O.K. na skutek interwencji Koła Polskiego. Wszędzie wnoszono skargi. Kanik przepraszał przyrzekł zmiany, które rzeczywiście wprowadzają - widoczna zmiana kursu.

Krolewiaków mają koncentrować w Tarascöz, austriackich poddanych koło Huszt. Tych ostatnich wysłać stamtąd na front włoski. Wprost i w mundurach austriackich. Oficerowie o ile nawet są oficerami austriackimi a nie mają mundur austriackiego, pojedą w mundurach żołnierzy austr. podług informacji Schillinga.

Na wszelki wypadek należy przygotować reklamację oficerów i aspirantów oficerskich oraz starszych i wytrawniejszych podoficerów przez Namiestnictwo, Radę szkolną, Władze krajowe oraz Rząd Polski. Należałoby w tym kierunku zorganizować akcję, odpowiednie listy nadejdą najbliższą okazyją.

Za kilka dni śledztwo będzie ukonieczone a wtedy dobrze byłoby gdyby ktoś przyjechał celem porozumienia. Brak jakichkolwiek wiadomości kontaktu. Zgłaszanie się oficerów z kraju należy na razie wstrzymać.

Postawi w A.O.K. bezwzględne zadania: 1) półrocznego urlopowania młodzieży inteligentnej by ukonczyła gimnazyja a oficerów dla ukonczenia studiów uniwersyteckich. 2) Urlopować żołnierzy dla robot rolnych, 3) Borysław powinien zadac jak największej ilości robotników. - Motywować ogólnem zdenerwowaniem. Nie dopuścić by jak jest zamiar przerzucano tych kilka tysięcy żołnierzy na etapy włoskie. Będzie to nowa bardzo ciężka szykana, nowe głodzenie dziesięciodniowe żołnierzy z wymową, że podczas podróży nie można niczego dostać. Nie dopuścić, by Polskie szarże oficerskie traktowano z pogardą. W obecnym obozie nawet bez wewnętrznych przesunięć ma się sprawę załatwić. Nie dopuścić do tamierzonego wywozu rekrutów do Włoch, gdyż są najzupełniej nie wyszkoleni. Po piech w jaknajpoważniejszej interwencji konieczny. Protestować przeciwko wyłączeniu "winnych" - tych niema wobec tego, że demonstracja była spontaniczna i jak wszystkie zeznania wykazują miała za cel protest polityczny przeciwko układowi w Brześciu i rozwiązaniu Korpusu. Nic więcej. Do strzelaniny przyszło tylko dlatego, że austriacy żołnierze zaczęli strzelać bezpotrzebnie. Nie dopuścić do upokarzającego przebierania oficerów w Huszt - bo przyjdzie do awantur. Każdy powinien dostać na pewien czas urlop celem zakupu sobie nowego mundurów i przebrania się. Wracają na w mundurze

legionowym, który nie może być wykłętym. Tego rodzaju propo-
zycję załatwienia sprawy wychodzą od Schillinga.

Wczoraj 8/III. zwołane zostało zebranie przez centrum narodowe w celu dania wyjaśnień z pobytu hr. Ronikiera w Berlinie. W zebraniu tem wzięły udział wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład konwentu seniorów, Klub Pracy Narodowej i stronnictwo narodowe.

Hr. Ronikier w dłuższym ekspozycyonalnym wykładzie przedstawił sprawę ze swoich rokowań z politykami niemieckimi. Ujmując sytuację sympatycznie oświadczył, że zaognienie w traktowaniu sprawy polskiej ze stronnictwami niemieckimi jest śalne. Nawet działacz, eksponujący dotychczas swoją "sympatyę" dla nas, jak p. Reichenberg, wypowiedział się w sposób ostry i bezwzględny. Przedstawiciele większości parlamentu twierdzili, że dla Polski nadszedł moment ostateczny dla wypowiedzenia się. Jeżeli Polacy chcą, by byli traktowani jako sprzymierzeńcy muszą dać bezwzględne dowody swej lojalności, taką byłaby pewność że w razie gdyby zaszła potrzeba wysłania wojsk polskich na front zachodni, nie byłoby niemożliwością a wyraźne zrzeczenie się Poznańskiego ze strony polskiej, nie spotkałoby się z poważniejszą opozycją ze strony aktywistów. Wszyscy dawali do zrozumienia, że traktat z Ukrainą w razie otrzymania takiej pewności, może ulegnąć znacznym zmianom, oraz, że są zdecydowani na udzielenie poważniejszych koncesji politycznych.

Na wniosek p. Schottego zebranie zgodziło się na wybranie komisji, która by wypracowała tekst deklaracji, stanowiącą punkt wyjścia dla obrad. Deklaracja ta została ustalona w sposób następujący: gwarancja integralności Królestwa Polskiego, granice wschodnie zostają otwarte, w sprawie chełmskiej uwzględnienie potrzeb i żądań polskich i zapewnienie prawa mniejszości narodowych w Niemczech i Polsce. Tego rodzaju wypowiedzenie się Niemiec mogłoby być wzięte pod rozwagę dopiero wówczas, gdyby Polska wypowiedziała się wyraźnie do do Poznańskiego, tzn. nienaruszalności granic państwa ~~przekinął~~ niemieckiego.

Oprócz hr. Ronikiera referował p. Targowski, który przedstawiając sytuację w Berlinie oświadczył, że panuje tam niebywały chaos, brak jakiegokolwiek określonej linii politycznej zarówno

w stosunkach wewnętrznych Austrii, jak i w stosunku do sprawy polskiej.

Po tych referatach zwrócił się hr. Ronikier do obecnych przedstawicieli stronni^{ctw} z propozycją natychmiastowego podpisania deklaracji, której tekst załączony poniżej, twierdząc ~~xxxx~~ że następnego dnia (9.b.m.) o godz.5 ma referować sprawę w Berlinie i musi mieć odpowiednią decyzję.

Z proponowanej deklaracji Największą opozycję spotkał punkt w który, miano stwierdzić, iż sprawa polska nie powinna wchodzić na kongres międzynarodowy. Prócz tego uważano że nie ma dostatecznej podstawy dla żądań niemieckich, które konkretnie mówią czego się zrzec, natomiast ze swej strony terytoryalnie nie określają co zamierzają nam oddać. Przedstawiciele stronni^{ctw} zażądali terminu dla powzięcia swej decyzji do godz.1-szej. Dnia 9 bm. a tylko trzy stronni^{ctwa} a mianowicie Centrum narodowe, Związek Polityki czynnej i polska demokracja deklarację tę podpisała.

Dziś już (9) możemy stwierdzić, że Klub Pracy Narodowej i Liga Państwowości Polskiej odmówi^{ły} podpisania tej deklaracji. Narodowy Związek Robotniczy i Zjednoczenie Narodowe dotychczas odpowiedzi nie dało. Natomiast w stronni^{ctwie} narodowem istnieją pewne wahania i definitywnych o stanowisku tego stanowiska nie można jeszcze przesądzać.

8. 3. 1918

848

D e k l a r a c y a
przedłożona przez hr. A. Ronikiera Komisji
Głównej Parlamentu Rzeszy.

Die Vertreter der aktivistischen Parteien in Polen sprechen es als ihre feste Ueberzeugung aus, dass die (diplomatischen) Vorkommnisse der letzten Wochen nicht als (unfreundlicher) Wille des deutschen Volkes (in seiner Gesamtheit) zu betrachten sind.

Auf Grund dieser Ueberzeugung sind diese Parteien bereit ihren (aktivistischen) Grundsätzen treu zu bleiben und weiterhin die Grundlage einer positiven (ehrlichen und beiderseitigen) Verständigung mit dem deutschen Volke (und seiner Verbündeten) zu suchen.

Als Grundlage der Verständigung haben wir ein (politisches und wirtschaftliches) Bündniss des polnischen Staates mit den Zentralmächten erstrebt, das auf Anerkennung der gegenseitigen Interessen und Lebensnotwendigkeiten (in Krieg und Frieden) beruhen muss. Beide Teile werden bereit sein, alle aus einem (engen) Bündniss hervorgehenden Pflichten zu übernehmen und zu erfüllen.

Zu den Lebensnotwendigkeiten des polnischen Volkes gehört in
ersten Linie die Sicherstellung der Staatsgrenzen, die baldmöglichste Organisierung einer kräftigen nationalen Armee und der rasche aufbau (unabhängigen) polnischen Staatsverwaltung.

Die aktivistischen Parteien wollen für das polnische Staatswesen die Möglichkeit der Erweiterung polnischen Gebietes nach dem Osten hin bei voller Anerkennung des Selbstbestimmungsrechtes der Nationen gewahrt wissen, (erklären aber die Abtrennung irgendwelcher Gebiets von Congresspolen für ebenso unmöglich, wie die verbündeten Zentralmächte die ungeschmalerte Aufrechterhaltung ihrer Grenzen als selbstverständlich anzusehen sind.

Mit unseren Stammgenossen in welchem Staatsverbände sie

sich befinden, wollen wir die bisherige Kulturgemeinschaft pflegen zu vermehren.

In die inneren Verhältnisse benachbarter und verbündeten Staaten wollen wir uns ebenso wenig einmischen wie wir nach allgemeinen Friedensschlusse eine Einmischung in das freie und unabhängige Polen zulassen können.

Der schnelle Aufbau der polnischen Armee und die Uebergabe der vollkommenen Regierungsgewalt an die polnische Regierung sind berechtigte Forderungen die keinen Aufschub leiden dürfen. Sie sind wichtig mit Rücksicht auf das gegenwärtige Verhältniss zwischen Polen und die Zentralmächte denen viel daran liegen dürfte dass die polnische Frage durch eine freiwillige Verständigung mit der polnischen Nation vor einem allgemeinen Friedenskongress endgültig werde.

(Deklaracya ta została podpisana przez Centrum Narodowe i pokrewne mu grupy).

Uwaga Rady Regencyjnej.

Na skutek przedstawienia Radzie Regencyjnej przez księcia Franciszka Radziwiłła i hrabiego Adama Ronikiera obecnego posłania politycznego w Berlinie Rada Regencyjna uważa, że projekt rezolucyi stronnictw aktywistycznych mającej być uchwaloną przez Komisję Główną Parlamentu Niemieckiego może być w obecnej ciężkiej chwili podstawą do rokowań z państwami centralnemi o rozwiązaniu sprawy polskiej, a zaniechanie wywarcia wpływu na przyjęcie takiej rezolucyi byłoby dla naszej sprawy niebezpieczne.

Warszawa, 8 marca 1918 r.

50

Warszawa, dnia 11 marca 1918 r.

Przystępując do tygodniowej przerwy do analizy sytuacji politycznej w Warszawie, musimy otwarcie przyznać że w ciągu trzyletniej bez mała działalności nie mieliśmy zdaje się, do czynienia z takim chaosem, jaki tu obecnie panuje. Protesty przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny niewątpliwie wpłynęły znakomicie na ożywienie tętna politycznego życia. Wszystkie partie wydały deklaracyę, wszędzie miało się do czynienia z potężnym nastrojem opozycyjnym, ostrze jednakże tego nastroju było skierowane przede wszystkim przeciwko Austrii a zwłaszcza przeciwko jej obecnemu rządowi i hr. Czerninowi, którego uważano za głównego winowajcę doznanej klęski narodowej., którego oskarżano o politykę obłudną i dwulicową. Odpowiednie czynniki niemieckie umiały znakomicie odprowadzać ostrze protestów od siebie i ono zwracało się całkowicie przeciwko monarchii habsburskiej. Władze lokalne w okupacji niemieckiej odznaczyły się większym taktem od władz okupacji niemieckiej austriackiej. Wszelkie wieści o przejściu Korpusu Posiłkowego na teren neutralnej Ukrainy, wieści o represjach dokonanych i grożących za ten czyn, wszystko to przyczyniało się do tego, aby strunienie opozycji zlewały się w jednym korycie i wytwarzały prąd antyaustriacki. Ponieważ zaś miejscem najczulszem Austrii, w które w walcu z nią, z jej rządem raszej, należało uderzyć, był parlament wiedeński; z tego względu realne przejawy opozycji były cedowane do wykonania Koło Polskie-
mu w Wiedniu. Postawa zaś tego Koła, jego taktyka, znana tylko w urywkowych wiadomościach dziennikarskich, wreszcie jego cofnięcie się i rozbitcie - wszystkie to społeczeństwu tutaj szemu wydaje się niekroczniakiem i potęguje stokrotnie nastroj przygnębienia.

Niepodobna sobie przedstawić bardziej sprzecznych poglądów i wieści, jak te, które kursują po Warszawie o polityce niemieckiej. Z jednej strony mamy do czynienia tu z akcją bardzo żywą i gorąco zmierzającą do wykorzystania momentu i odciągnięcia z Polski raz na zawsze od koncepcji

austriackiej. I w tem widzimy dwie metody: jedna polega
 na obiecywaniu szybkiego przekazania administracyi i
 rozszerzenia prerogatyw rządu, tworzenia armii, rozszerze-
 nia terytoryum na wschód, unii personalnej z Litwą etc.,
 przy jednoczesnem dyskretnem wysuwaniu ks. Joachama czy ks.
 Ernesta z Humberlandu na tron państwa polskiego. Inna me-
 toda polega na straszaniu bardzo daleko idącymi regulacya-
 mi granic, aneksjami terytoryum, niezbędnymi dla życia
 przyszłej Polski jak Zagłębie z danieś do zrozumienia, że
 to wszystko może jeszcze nie być takie straszne, jeśli Pol-
 ska zdecyduje się na trzy rzeczy: jak wieczysty sojusz z
 państwami centralnemi, urzędowe potępienie wszelkiej akcyi
 zmierzającej do łączności z zaborem pruskim i wystawienie
 armii do dyspozycji mocarstw sprzymierzonych na wszystkich
 frontach. Wreszcie jeszcze inna metoda polega na wpojeniu
 poczucia beznadziejności sytuacji. Mówi się tu o najdalej
 posuniętych aneksjach, 15 miliardowej kontrybucyi, obsadzeni
 na wazne czasy fortec statkami załogami niemieckimi, zajęcie
 poczty, telegrafu i kolei na 99 lat i o szeregu innych nie
 mniej ponętnych perspektyw. Działanie psychiczne głosów
 prasy niemieckiej i tych wszystkich wieści, których nie pod-
 vna odróżnić od istotnych zamiarów karkowych "próbnych" "balo-
 nów". Jest w najwyższym stopniu deprymujące i dezgorgetująca-
 ce wieści przewiozione przez p. Ronikiera i Stądnickiego
 taknęły także zupełnie beznadziejnością. Przyjechali oną
 z wrażeniem, że Polska jest wydana na łaskę i niełaskę ży-
 wiołów hakatystycznych. Hr. Ronikier przywiózł projekt deklar-
 acyi, którą zaopatrując podpisami stronnictw miał przed-
 wczoraj złożyć w Komisyi Głównej parlamentu niemieckiego
 (przesłaliśmy ją przedwczoraj). Pod tym tekstem jednakże
 podpisały się tylko grupy należące do Centrum Narodowego.
 Inne grupy usnały że albo takiej deklaracyi w żadnych warun-
 kach podpisać nie można, albo też można podpisać, ale w
 krańcowej ostateczności grupy, zbliżone do rządu postanowiły
 wysłać do Berlina delegacyę, złożoną z pp. ks. Macieja Radzi-
 wiłła, Simona i J. Fargowskiego, ażeby ci panowie, zoriento-
 wawszy się na miejscu uznali czy deklaracyę tę podpisać na-

leży czy też nie.

Pisaaliśmy przed tygodniem o pertraktacjach międzypartyjnych, zamierzających do stworzenia bloku, na którym mógłby się oprzeć rząd polski. Koło ~~Kwikik~~ międzypartyjne ~~wpxkxx~~ po przejściu wewnętrznego orientacyjnego kryzysu w całości przyszedł ~~na~~ na posiedzeniu bloku. Pertraktacje z lewicą urwały się, blok więc składał się ze stronnictw Koła, stronnictw Centrum Narodowego oraz LPP. Str. Narodowego HZR, Zjedn. Ludowego, Bloku Narodowego i Klubu Pracy Narodowej. Zebranie 9 b.m. zakończyło się rozbitiem bloku, gdyż na propozycję Centrum Narodowego podpisania wspomnianej deklaracji, wszystkie stronnictwa odpowiedziały odmownie. I ~~Wskaza-~~ wskazały, że Centrum inicjując tę deklarację wyłamało się z Platformy wspólnej przyjętej przez wszystkie stronnictwa, która brzmi: a) integralność Królestwa polskiego i Galicyi, b) prawą dla Poznańskiego, c) międzynarodowość sprawy polskiej. Pomimo propozycji delegata Zjednoczenia Ludowego, tego dotychczas najwierniejszego sojusznika Centrum, ażeby blok rządowy utrzymać bez Centrum i wbrew niemu, blok się na razie rozwiązał. Niektórzy politycy uważają to za wskazówkę, że ma duże szanse gabinet niekoalicyjny, lecz czysto narodowo-demokratyczny. Na razie jednak najrealniejszą kandydaturą jest p. Steczkowski, pozatem wymieniają Macieja ks. Radziwiłła, Świerzyńskiego, i Steckiego. O poszczególnych ministeriach bardzo mało się mówi, jedynie jako kandydatów na stanowisko dyrektora Departamentu Politycznego wymieniają p. Kucharzewskiego, W. Rostworowskiego i J. Targowskiego.

53 1/2

Warszawa, dn. 16 marca 1918

Sytuacja polityczna

Dn. 14 b.m. objął p.J.K. Steczkowski misję utworzenia gabinetu. Jest tendencja utworzenia gabinetu koalicyjnego, jednakowoż ze szczególnym uwzględnieniem fachowców. Program przyszłego rządu opiera się głównie na zadaniach rozbudowy państwa i rozszerzenia kompetencji administracyjnych. W tej sprawie Premier otrzymać ma od państw okupacyjnych, wraz z zatwierdzeniem swej nominacji, gwarancję piśmienną. Na pierwszym planie prac nowego Rządu stanie zwołanie Rady Stanu i przygotowanie do Sejmu.

Przyszły Rząd starać się będzie o nawiązanie ścisłego kontaktu z partjami politycznymi, pragnąc stać się Ośrodkiem konsolidacyjnym w społeczeństwie.

W życiu partyjnym Królestwa sytuacja nie jest jednak dotychczas jasna. Wpływają na to przede wszystkim następujące względy:

- 1/ Nie jest dotychczas ustalonym, jakie terytorium będzie obejmowała przyszła polska, oraz, jaki będzie jej prawno-państwowy stosunek do mocarstw centralnych. Rokowania berlińskie i wiedeńskie w owych dziedzinach dotychczas posiadają charakter jedynie kroków wstępnych;
- 2/ Nie jest wyjaśniony stosunek wzajemny Niemiec i Austrii w sprawie polskiej oraz zakres wpływu, jaki każde z tych państw wywrze na naszą przyszłość. Ostatnie pertraktacje berlińskie wskazywałyby na wzrost wpływów niemieckich w kwestyi polskiej. Stronnictwa więc, które dążyły dotychczas do zbliżenia polsko - austriackiego zachowują się wobec nowej sytuacji z pewną rezerwą.
- 3/ Sprawa chełmska nie jest definitywnie rozstrzygnięta i pomimo pewnego uspokojenia opinii w dalszym ciągu budzi nieufność społeczeństwa do państw centralnych.
- 4/ Nowy układ stosunków wewnętrzno-politycznych w Galicyi będzie miał niewątpliwie duży wpływ na Królestwo; w obecnej chwili wpływ ten nie da się jeszcze bliżej określić, ani wymierzyć
- 5/ Wewnętrznych stosunkach Królestwa wciąż wielką rolę odgrywają kwestye społeczne, które obok różnic politycznych stanowią

poważną przeszkodę na drodze do konsolidacji.

Wszystkie wymienione względy nie pozwalają na definitywne zgrupowanie się stronnictw politycznych. Większość z nich w obecnej chwili zajmuje stanowisko wyczekujące. Jedynie Centrum narodowe oraz Klub Panstwowców polskich przyjęły bez zastrzeżeń ~~xxx~~ propozycję większości parlamentu, niemieckiego. Stronnictwo narodowe, pomimo dość daleko idących różnic i zdań w swym łonie skłaniało się do podpisania deklaracji, proponowanej przez hr Ronikiera; wymagało jednak pewnych poprawek. L.P.P. odniosła się do projektów w dużą ~~xxxxxx~~ rezerwą i delegowała do Berlina p. Simona w celu przeprowadzenia dalszych pertraktacji.

Związek budowy Państwa Polskiego nie wyraził oficjalnej opinii. Jak się zdaje Związek ten narazie świadomie trzyma się na uboczu polityki bieżącej, pragnąc przede wszystkim zająć się pracą organizacyjną, oraz rozszerzaniem i utrwalaniem swych wpływów w społeczeństwie. Związek budowy rozporządza w chwili obecnej znacznymi środkami finansowymi i niewątpliwie w przyszłości odegra w naszym życiu znaczną rolę. Jako złożony w dużej mierze z ludzi dotychczas bezpartyjnych i nie zdepopularyzowanych w społeczeństwie może mieć poważne znaczenie, jako czynnik łączący Rząd ze społeczeństwem.

Koło międzypartyjne nie ma jednolitej opinii. Skrajna Narodowa Demokracja oraz zbliżone do niej Zjednoczenie Narodowe są przeciwnie próbom ugody polsko-niemieckiej. Polska Partya Postępowa jest nastrojona mniej opozycyjnie. Znaczna część realistów nie angażując się w obecne układy, uważa jednak za pożyteczne i zależnie od ich wyników, albo zbliżyć się do obozu rządowego, albo stanąć na uboczu, uważając się za rezerwę do dalszej walki o rozszerzenie naszych praw. Lewica zajmuje stanowisko bezwzględnie opozycyjne, jednak bardziej umiarkowane żywioły w tym obozie przyznają również, że powinny w społeczeństwie znaleźć się czynniki, które przeprowadzą próbę ugody na własną odpowiedzialność. Ewentualną ugodę umiarkowana część lewicy uważa za etap przejściowy i nawet wypadku gdyby warunki układu były stosunkowo pomyslnie nie można spodziewać się współdziałania czynników lewicowych z Rządem.

Próby zbliżenia Koła międzypartyjnego z lewicą nie wydały rezultatów poważniejszych, głównie ze względów społecznych. O dalszym współdziałaniu obu skrajnych grup społeczeństwa nie może być w chwili obecnej mowy. Jedynie na gruncie akcji chełmskiej nastąpiło pewne uzgodnienie akcji. W tygodniu ubiegłym został powołany do życia Komitet Chełmski, złożony głównie z przedstawicieli lewicy Koła międzypartyjnego oraz bezpartyjnych. Komitet powstał drogą indywidualnego doboru członków i posiada kontakt ze wszystkimi organizacjami działającymi na gruncie chełmskim. Skład komitetu jest tajny. Rozporządza on dużymi środkami finansowymi; zamierza prowadzić akcję na terenie Chełmszczyzny i Podlasia, oraz akcją pomocniczą w całym Królestwie.

Próby konsolidacyjne trwają nadal, jednak w zmniejszonym zakresie i jak dotychczas bez większych rezultatów, poza pewnym złagodzeniem przejawów walk partyjnych. Wyrazem usiłowań konsolidacyjnych byłby gabinet koalicyjny i do czasu utworzenia gabinetu trudno jest ocenić, jaki będzie przyszły układ stosunków.

LIST Z WARSZAWY

17.III.1918 r.

Steczkowski do dzisiejszego dnia nie rozpoczął formowania gabinetu. w każdym razie przyjazd do Warszawy Steckiego wskazuje że dalej kandyduje na ministra - Kucharzewski też siedzi w Warszawie, choć miał jechać - przypuszczam, że może być desygnowany na Marszałka R.St.

Komitety wyborcze już się organizują. N.D. przystąpiła do uformowania Cent.Komit.Wybor.Dzisiaj to samo robi Związek KKK Budow.Panstwa Polskiego. /Związek Budowy P.Polską głow nie ma, od fizyonomii jakiegokolwiek broni się jedyną wyraźną twarz ma Maciej Radziwiłł.Przypuszczam, że na nim związek będzie musiał oprzeć się, lub wybuchnie konflikt. Znadto wyraźna jest linia jego i nie spokojną naturą.

Zjednoczenie Ludowe choć w zasadzie przeciwne jest Radzie St. ale stojąc na stanowisku legalizmu do wyborów przystąpi. Grupy aktywne wistyczne będą musiały na nich oprzeć się.

N.Z.R. w wyborach udziału brać nie będzie, za wyjątkiem Łodzi i to tylko w tym razie jeśli grozić będzie kandydatura Zyda.

Rokowania prowadzone przez hr.Ronikiera w Berlinie uważa P.P.S. prawica za nieobowiązujące i krzywdzące naród polski.

Zdaniem P.P.S. jest to zepchnięcie sprawy polskiej ze stanowiska międzynarodowego i wyrzeczenie się aspiracji państwowych. P.P.S. bezwzględnie zwalczać go będzie. - Gdyby nawet zwaz zawarte zostało porozumienie z partiami i rządem niemieckim do P.P.S. zwalczać będzie jako sposób niedemokratyczny, Porozumienie to bowiem zawarte zostało na drodze tajnych umów.

P.P.S. i Rząd

P.P.S. /prawica/ nie dąży obecnie do zdobycia ministerstwa pracy. Sfery te przypuszczają że nawet obecnie dogodniej dla nich nie brać udziału w rządzie.-

N.Z.R. na posiedzeniu omawiającym deklarację berlińską, 5 czł. Wych.Wykonawcz. wypowiedziało się za podpisaniem, 7 przeciw.

w Lidzie Panstw.Polskiej stosunek ten był znacznie wyraźniejszy bowiem na 13 głosujących 11 było przeciw, a dwóch za podpisaniem.

Prowincya

W Radomiu był zjazd Lewicy P/P/S. na zjeździe byli obecni delegaci z Warszawy. /3/ z Zagłębia /4/ z Łodzi /2/ z Włocławka /1/ warszawski C.K. Robot. i 10 osob doproszonych.

Obrady trwały trzy dni. Uchwały zapadły następujące:

"Rewolucya robotnicza, jako nieuniknione następstwo warunków wytworzonych przez wojnę, rewolucya, której hasłem będzie ujęcie władzy w ręce proletaryatu, walka z rodziną reakcyą usobloną w Rad.Regenc. oraz walka z okupantami. Odnowienie dawnego braterstwa broni z proletaryatem rosyjskim i rewolucyjną Rosyą -

Dalej Zjazd wypowiada się przeciw okupantom, oświadcza że zarówno R.St.jak i nawet konstytuanta zwolana w obecnych warunkach będą jedynie narzędziami w rękach okupantów.

Zjazd Lewicy uważa P.P.S. prawicę i N.Z.R. za stronnictwa propagujące hasła burżuazyjne. Donoszą dalej z okupacyi austriackiej, podobno nastąpił rozłam w P.O.W., że młodzież narodowa usposobiona wyłamuje się z pod wpływu P.P.S. że na czele tego narodowego ruchu w P.O.W. miał stanąć Smigły i Norwid. Te same relacye nam z Włocławka.

Simon wrócił z Berlina, widziałem go dzisiaj, z opowiadania jego widać, że była istotnie konieczność deklaracyi, wątpliwości jedynie ma czy nie wystarczyła by nieco inna. Wskazywał na zbyt gorączkowy poglęch Ronikiera. Przypuszcza, że deklaracya ta jednak wywoła doskonałe skutki. Stronnictwa niemieckie były u kanclerza w tej sprawie - i kanclerz wszystkie te kroki zaaprobował. - Kacl. stoi za porozumieniem się z Polską. - Przypuszczać jedynie należy niebezpieczeństwo z kwaterą główną i od niektórych stronnictw jak naprz. wolnomyślnych Dobeck, Fischbek, / którzy nie chcą załatwiać poszczegolnych kwestyi wschodnich oddzielnie.

18/III

Na przemówieniu senjorów /Hauptauss./ Dawid referować będzie sprawę polską, bronić jej mają również Naumann i Rechenberg. Centrowcy chcą gwarantować nam.

- 1/ Swobodę ruchów politycznych.
- 2/ nietykalność Królestwa.
- 3/ rozszerzalność
- 4/ możliwość ~~tworzenia~~ tworzenia armii
- 5/ Zmianę stosunku okupacyjnego
- 6/ na sprzymierzenicy.
- 7/ Uznanie potrzeby Gdańska.

Simon deklaracji tej nie podpisał tylko napisał list do Ferénbacha wyrażając solidaryzowanie się z hr. Ronikiérem.

Simon zaznacza dalej, że deklaracja ta uległa w Berlinie zmianie, że w ostatniej chwili hr. Ronikeir wprowadził w punkcie gdzie jest mowa o gwarancji nienaruszalności interesów poza granicami "państw centralnych" na "granic Niemiec". następnie "uznanie" granic P. niemieckiego na "utrzymanie".

Rechenberg pozatem przy omawianiu bliższem sprawy polskiej wyraził życzenie że mówiąc o "Kongresowym Królestwie" niezgadza się na precyzowanie bliższe, jak "Królestwa Kongresowem z roku 1815".

Widocznie jak sądzę nie chcą powoływać się na żadne akty historyczne. Dzisiaj Simon i Maciej Radziwiłł jecha z powrotem do Berlina, dalej pilnować sprawy polskiej.

Nastój tu poprawił się.

Zawód jakimś petyka na każdym kroku okupantów na wschodzie, anarchia i związaną z nią trudnością przekonywują się, że się nie da nic zrobić bez jednego elementu ~~państwa~~ państwa, państwa państwa t.j. elementu polskiego - Akcje nasze idą znowu w górę. Na Ukrainie i Białorusi wiadomem jest że z frontu rosyjskiego zginęło 8 milionów karabinów. - gdzie się podziały - każdy chłop w chłupie ma przynajmniej po trzy, a we wsi przynajmniej ze dwa karabiny maszynowe. - W tych warunkach prowadzić rekwizycje jest nieco trudniej - nie da się posłać jak u nas jednego żandarma z nakazem. Probować i byli wystrzelani jak kaczkę. - Charakterystyczne że cenzura zabroniła pisać o niepowodzeniach wschodnich.

Możliwość jest o czem mówią w sferach wojskowych - że a werzną się Niemcy głęboko na prawy brzeg Dniepru zniszczą w pasie 200 kil, koleje i szosy, by stworzyć pas nie do przebycia dla bolszewików i reakcji a nawet fantastycznych japończyków i dopiero wtedy zacząć systematyczną gospodarkę rekwizycyjną na prawym brzegu Dniepru. - Projekt ten bardzo wygląda na prawdopodobny taki biegi by od czarnego morza aż do Bałtyku. Pozatem ciekawe a nie zrozumiałe wyszły zakazy cenzuralne. nprz. zabroniono wprowadzania z Niemiec wszelkich pism technicznych - nawet klub techników pozbawiony jest fachowych pism. ze wszystkich działów techniki - zabroniono również i podręczników sprowadzać - Z drugiej strony zabroniono wywozu z granic Królestwa podręczników technicznych polskich, gdyżby ten zakaz miał na widoku jakąś technikę wojenną, byłoby zrozumiałe, ale zabranianie wywozu od nas podręczników szkolnych jak naprzykład przesła starzały podręcznik fizyki gramsztyka dla szkół średnich wydany przed 10 laty i takich parę innych są zupełnie nie do zrozumienia.

Straszna klęska niedoceniana przez społeczeństwo, a idąca w miljarady - jest rekwizycja nawozu i wywożenie go kolejami do Niemiec.

Z całego pogranicza - każdy od każdej sztuki inwentarza winien dostarczyć furę nawozu. Jest to kontrybucja straszna, bo rządzająca się łaja i wywołująca klęskę nie do naprawienia, - bo sztucznych nawozów nie ma.

Kraków dnia 1. czerwca 1918.

"Najściślejszej Poufności"

Wiadomości z Warszawy:

Przyjechał z Berlina ks. Maciej Radziwiłł. Relacje jakie zdaje ze swojej misji nie rokuja jakichkolwiek nadziei ażeby misya obu tych delegatów dała jakiegokolwiek poważne rezultaty. Po przyjeździe swoim do Berlina złożyli zawiadomienia początkowo ustne sekretarzowi kancelaryi kanclerza o swoim przyjeździe z prośbą o zakomunikowanie tego kanclerzowi i jeśli można wyznaczenie im audyencyi. Przyjęcie przez tego stosunkowo niższego urzędnika było bardzo oziębłe a zakończyło się oznajmieniem, że kanclerz w obecnych czasach jest bardzo zajęty i wątpi czy będzie mógł przyjąć. Wobec tego wysłali dwa listy wprost do Hertlinga i do Kuelmana z oznajmieniem o swoim przyjeździe i prośbą o audyencyę. Do dzisiejszego dnia t.j. trzy tygodnie, od Hertlinga nie otrzymali odpowiedzi. Co zaś do Kuelmana, ten po parokrotnym czekaniu naznaczył im godzinę przyjęcia ale kiedy się na nią stawili kazał im półtorej godziny czekać nim ich przyjął. Rozmowa e Kuelmanem była dość krótką i na wstępie odrazu p. Kuelman zaznaczył, że nie widzi ram dla ich działalności /keine Raum fuer ihre Tätigkeit/. Co zaś do sprawy polskiej to może ona się wyjaśni w następnych czternastu dniach. Jedynie Hr. Payer przyjął ich uprzejmie ale okazało się że nie w sprawie polskiej nie wie, że stosunkowo tą kwestyją się mało interesuje, że nie wiedział nawet o złożeniu noty rządu polskiego z 29. kwietnia. W dyskusyi, w której wielokrotnie przyznawał ks. Maciejowi Radziwiłłowi postawę do rozgoryczenia wyraził zdziwienie dlaczego my nie wysuwamy na pisan pierwszy kwestyi dynastyi. W rozmowie swej również zaznaczył jak najdobitniej, że jeśli była rozmowa między dwoma cesarzami w kwaterze głównej o Polsce, to jedynie w cztery oczy między oboma monarchami i to co było tam mówione, nikt poza nimi nie wie. Nie przeczy, że dążeniem Niemiec będzie by związek z Austryą był tego rodzaju, by może nawet i słupy graniczne znikły, że prócz porozumienia w sprawie ujednostajnienia wojskowego między Austryą a Niemcami musi nastąpić porozumienie gospodarcze, wierzy święcie

ze strony Austrii będą robione wielkie trudności, że rokowania tak łatwo nie pójdą i parokrotnie będą może zerwane. Nie wierzy nawet by br. Burian przyjechał w przyszłym tygodniu. Sądzi że przyjazd swój do kwatery głównej i Berlinie opóźni a rozwiązanie stosunku Austrii do Niemiec jest ściśle związane z losami Polski, wskutek tego dostatecznego załatwienia sprawy polskiej tak prędko oczekiwać nie należy. Prócz rozmowy tej wysłannicy nasi mieli dłuższą rozmowę z pewnym wojskowym stojącym bardzo blisko ministerium wojny /bardzo poufne'/ Wojskowemu temu doręczono między innymi kopię MKK z raportu pisanego przez naszych przedstawicieli do rządu polskiego w którym była omawiana sytuacja jaką zastali w Berlinie i poglądy ich na stanowisko rządu i głównej komendy armii do sprawy polskiej i do przedstawicieli rządu polskiego. Raport ten przetłumaczony na niemiecki język, wojskowy ten podjął się dostarczyć Ludendorffowi i to zdaje się jedynie, co realnego działali ci panowie w Berlinie. Wogóle zniechęcenie, jakie maluje się w każdym słowie Macieja Ks. Radziwiłła zniewala mi przypuszczać, że długo oni w Berlinie bawić nie będą, bo nie widzą wprost celu, a przeciwnie, mogą przypuszczać, że to świadome lekceważenie narażać może tylko ich na utratę prestyżu. Lepiej może, by pozostało tylko biuro informacyjne, dobrze zorganizowane, co trudno zrobić bez p. Feidmana, którego obecność w Berlinie jest teraz niemożliwą.

Osobiste wrażenia, jakie wywiezli nasi przedstawiciele, przedstawiają się w następujący sposób: Ofensywa francuska do dnia dzisiejszego idzie Niemcom niesłychanie łatwo i prawie bez strat. To sprawiło im nawet pewną niespodziankę, podniosło autorytet wojskowości do niebywałych rozmiarów, tak że sfery cywilne i parlamentarne są zupełnie lekceważone nie tylko MKK przez samą wojskowość, ale nawet opinię publiczną. O jakiejkolwiek rewolucji w Niemczech mowy być nie może, przeciwnie skłonni są do dalszych, jaknajdalej idących ofiar, szeregi uchwał gmin zmniejszających dotychczasową rację.

na rzecz wojska i biedy. Przyjazd jeńców z Rosji którzy przywieźli wiadomości o okropnościach rewolucji, wpływa nadzwyczajnie na ludność miejscową, by wstrzymać ją od wszelkich ruchów, do tego stopnia, że jeńcy niemieccy, którzy przed wojną należeli do organizacji socjalistycznej, dziś są najlepszym materiałem dla rządu do zwalczania tej rewolucji. Oni właśnie mają być wysłani do Czech w razie rozszerzenia się tam ruchów dla ich zatamowania. Sytuacja na froncie zachodnim wpłynęła na zmianę opinii niemieckiej i hasło "bez aneksji i bez odszkodowań" dzisiaj zupełnie jej nie odpowiada. Nie liczenie się z opinią koł parlamentarnych jest do tego stopnia, że Kuelman, kiedy dowiedział się, że nasi posłowie nie przyjechali do Berlina po to, żeby z parlamentarzystami konferować i mają instrukcję sfer parlamentarnych unikać, nie miał słów uznania dla tego stanowiska i powiedział otwarcie, że narazie zdobył się rząd polski na mądry krok, boć przecież "panowie nie uwierzycie, jak sfery rządowe drażniło to wasze ciągle gadanie z parlamentarzystami i grupami politycznymi, które nie mają żadnego absolutnie znaczenia, sfery rządowe. Przecież dzisiaj z parlamentem nikt się nie liczy".

Książę Maciej Radziwiłł sytuację obecną przedstawia w ten sposób: o porozumieniu się Niemiec z Rosją o jakikolwiek sojuszu opartym na poważnych podstawach dzisiaj według jego zdania sfery berlińskie myśleć nie mogą. Zdają one sobie jasno sprawę z mgławicowego stanu Rosji, z którego Rosja tak szybko nie wyjdzie. Oparcia więc przyszłej powojennej epoki Niemcy w potęgze Rosji szukać nie mogą, jedynym społeczeństwem ładu o który oprzeć się będą mogli na wschodzie będzie mogło być Państwo Polskie. Z drugiej strony zapanował w Austrii taki bezład i taki rozkład że doprowadzenie tego Państwa do jakiegokolwiek stanu siły jedynie możliwe jest przy użyciu elementu polskiego. Niemcy według tych relacji jakie ks. Maciej posiada bynajmniej nie pragnął rozbioru Austrii jest ona im potrzebna i gotowi obecnie ponieść n. jdalej idące ofiary by Państwo to od rozbitcia uchronić. Sfery wojskowe oznajmiają że

ustępować muszą, ale Niemcom nie brak siły, by w stosownej chwili ofensywę zatrzymać. Nie boją się również i rewolucji w Czechach, gdzie ruchy agrarne, zniszczenie dwóch wielkich latyfundi /Glan-Martinitz/ są im w Berlinie doskonale znane, ale wojskowi twierdzą, że wystarczy im parę oddziałów brandenburskich grenadierów i kilkanaście tanków, by tę "hołotę" ostatecznie zgnieść a nawet może zgładzić. Rozgoryczenie ich do Czechów jest tym większe, że na Ukrainie grasuje około 5ciu do 6ciu oddziałów od 6-10 tysięcy Czechów zasilonych jednym tysiącem Polaków, którzy za pieniądze ententy niepokoją ich. Mamy wiadomości przy tym z bardzo poważnych źródeł, że jakoby cesarz Karol przerwał wyrób amunicji, by tym poniekąd zmusić Niemcy do przedszego zawarcia pokoju. Zaniechanie wyrobu amunicji jest robione pod płaszczykiem konieczności wywołanych nastrojami w Austrii. Pomimo to Niemcy jaknajkategoryczniej oznajmiają, że niedopuszczą do rozbitcia państwa austriackiego, a skoro mają takie zamiary, toć jasne jest, że muszą sobie zdawać sprawę, że podstawa bytu państwa austriackiego są Polacy. I w tym kierunku pracuje podobno Burian, który oznajmił paru niemieckim politykom, że nie rozumie ani on ani rząd jego, by mogło nastąpić inne rozwiązanie austriackie, jak opierające się na rozwiązaniu austriacko-polskim. W tym też nasi posłowie jedyne nie mogą szukać otuchy do trwania na swych stanowiskach. Nie widząc jednak możliwości nawiązania kontaktu ze sferami rządowymi niemieckimi, a widząc z drugiej strony ciężkie położenie Austrii i Buriana uważają za wskazane w obecnej chwili główny nacisk położyć na akcyę w Wiedniu a nie w Berlinie. Książciu Maciejowi Radziwiłłowi wydaje się, że pierwszorzędne znaczenie w tym razie może mieć polityka Koła Polskiego i bardzo silne stanowisko jego wobec Buriana. Jasnym mu bowiem jest, że do dyskusji w sprawie polskiej nikt do kwatery głównej dopuszczonym nie będzie. Jest nie tylko jego zdanie, ale to powiedział mu Payer, powiedział Kuelman i ten wysoko postawiony wojskowy. Niemieckie sfery wojskowe dawały do zrozumienia, że Austriacy parokrotnie zaznaczają że ocalenie austriackiej egzystencji jest wprost zależne od rozwiązania polskiego, i tylko z bronią w ręku można by było pomy

leć o odebraniu im okupacji austryackiej, gdyby miało nastąpić jakieś inne rozwiązanie.

Jednym słowem by ratować Austryę n u s z ę d o j s ę do s o l i d a r n e g o w o z w i ą z a n i a sprawy polskiej. Charakterystyczną dla tych czasów jest chęć hakaty do zbliżenia się do sfer polskich między innymi przed paroma dniami pan Napieralski w Berlinie otrzymał po raz pierwszy od czasów istnienia hakaty zaproszenie od prezesa H.K.T. na konferencyę. Treść konferencyi jeszcze nie jest wiadome. W każdym razie chcą szukać jakiegoś porozumienia.

Niemieckie sfery wojskowe nie zaprzeczają, że granica zachodnia Królestwa prawdopodobnie będzie musiała uleść pewnym drobnym zmianom. Co zaś do granicy wschodniej, to te uważają za jeszcze nieustaloną i uważają że dyskusya nad tym może być zupełnie jeszcze otwarta. Co do zniesienia etapów uważają, że to jest niemożliw^{ość}. Przysnają że może popełnili omyłkę tworząc je, ale "musicie panowie przyznać, że administracyjne w etapach jest o wiele dla nas wygodniejszą i nie widzielibysmy przyczyn, dla których tej wygody mielibysmy się pozbywać".

Prócz aresztowania Grabskiego nastąpiło aresztowanie Władysława Rabskiego i Rosseta. W najcięższym położeniu jest Rabski przyjazd jego do Warszawy był szalenstwem. Niemiecki poddany, za pieniądze dzecententy prowadzący biuro prasowe, dezenter wojska niemieckiego czyż mógł przypuszczać, że go tutaj ręka żandarma niemieckiego nie dosięgnie. Biorę to na karb tej autosuggestji, którą narodowa demokracya wpaja w siebie i w innych fałszywych informacyami o podstawie niemieckiej w kraju a nawet w całej Europie. Oni po dzisiejszy dzień XXIX suggestjonują się, że Niemcom tak dalece

chodzi o nastroje w Królestwie, że tak dalece krępują się opinią tutejszej ulicy, że nie śmia dotknąć przedstawicieli tak możnej i organizacyi, jakę jest nar. demokracja. Powtarza się historia z Piłsudskim.

Na te fakty trzeba, jednak patrzeć nieco głębiej. Po raz pierwszy aresztowania narodowej demokracji w drugiej strony przypuszcznie elementu zbolszewiczałego, co nie wierzę, by robiono nieświadomie, zmuszą mnie przypuszczać, że w interesie Niemców jest wywołać pewne wrzenie, by móż je następnie wykorzystać. Wielkość niemieckiego militarizmu w ich mniemaniu jest tak potężną że obawa jakichkolwiek rozruchów u nas wobec spokoju pabującego w Niemczech nie przedstawia dla nich żadnej obawy.

Wojska niemieckie na wschodzie o ile mamy wiadomości, doszły do Wołgi, do Carycyna. Z jednej strony jest dalszy ciąg wyprawy po surowce, z drugiej zaś strony jest to chęć przerwania komunikacyi między Kaukazem a resztą częścią Rosyi.

Skoropadzki przestał się cieszyć tak bezgranicznym zaufaniem okupantów. Stanowisko jego niezbyt idzie po lini niemieckiej. W terytoryach przez niego zarządzonych tworzą się bandy prócz czeskich rosyjskie i ukraińskie, które wkraczają na terytorya okupowane przez Niemców i austryaków. Austryacy nie mogą z nimi dać rady i jak najkategoryczniej wiadome jest wojskowym sferom niemieckim, że bandy te tworzą się za pieniądze ententy.

Dla Litwy Niemcy wynaleźli nowe słowo "Eindeutschung" i to słowo zdaże się najlepiej określa ich stanowisko względem tego narodu. Miałem w ręku pokazywany mi przez Księcia M. pogład sfer rządowych na rozwiązanie sprawy litewskiej, i skonstatować mogłem że prócz jednego wykazu Litwa na okładce, to nigdzie Litwa uwzględnioną nie była. O Litwinach miejscowej ludności, interesach tej ludności, słowa nie było. Mowa jest w całym tym bardzo grubym, bo składającym się z około 200 stron referacie tylko o interesach niemieckich, które by można na danym terenie załatwić. Tak że

34 63

z tego referatu wynika, że właściwie Niemcy na terenach litew-
skich nie mają zamiaru rozwiązać sprawy litewskiej, a tylko
niemiecką.

[1918 - przed 17.6.]

[wiadomości polityczne] 1

O zamachu Stanu na Radę Regencyjną przycichło. Z konferencji jaką miałem z różnymi ludźmi, wyczuć się daje, że projekty te odkładają do zebrania Rady Stanu. Może jest to usypianie zatruwzone opinii publicznej. Twierdzą jednak oni, że ruch ten, objąc ma nie tylko R.R. ale i cały Rząd.

Zniechęcenie do Gabinetu Steczkowskiego rośnie. Nawet w samym łonie Gabinetu jest wielkie rozgoryczenie do Prezydium. I nasuwa się niektórym osobom, stojącym blisko Rządu grube posadzenie, co do lojalnego stanowiska w Gabinetcie Pana Steckiego. Obsadzenie biur reemigracyjnych w celu ułatwienia przyjazdu endeków, silnie się kłó zaznacza i do tej roboty nikt prawie, z innych ludzi nie jest dopuszczany. Napływ tego obozu, z każdym dniem wzrasta i może przypuszczać, że aresztowanie p. Władysława Grabskiego, jest przeprowadzone, w celu rzucenie popiochu w tym obozie, by by powstrzymać dalszy napływ tych elementów.

Kada stanu zbierze się prawdopodobnie 17. czerwca. Jest to czas najfatalniejszy dla rolników, czas kiedy wszystkie parlamenty przestają funkcjonować.

O konsolidacji w obozie aktywistycznym dużo się mówi. Mówi o tym L.P.P. przeto dowspólnego klubu. Jest to bardzo piękne, ale zdaje mi się, że cel leży w ujarzmieniu Studnickiego i Lempickiego zamknięciu im ustnie, desygnując ich nigdy na mówców Klubu. Trzeba, by oni to zrozumieli, że my musimy objąć jak najszersze masy, by zebrać możliwie wielką, choćby jaknajbłędszą pod względem aktywizmu ilość głosów przy sobie i dla naszych celów. Studnickiego i Lempickiego zadaniem jest być bezwzględnie taranami, do czego się doskonale nadają, trudno to jednak im wytłumaczyć, nie rozumieją własnego i naszego interesu. Traktują wciąż, że jest to odosobnienie ich i nie chcą iść na bardzo ściśle, ale poufny z nami kontrakt, chcą tworzyć wielki klub ściśle aktywistyczny. Przed paroma dniami miałem konferencję z pułkownikami W.P. Bezczytność wojska beznadziejność polityki wojskowej zubożają na stan moralny oddziałów, dezercya szerzy się w zastraszający sposób. Pułkownik Minkiewicz twierdzi, że dłużej, jak trzy miesiące brygada bezczynności nie wytrzyma. Każda dekada przynosi przynajmniej 50 ludzi ubytku i dziwić się temu nie można. Wycwiczeni do pracy czynności cyrkowej przygotowani do prowadzenia szkół kadrowych żołnierze rekruta nie dostają, ćwiczyć nie mają kogo i demoralizują się w bezczynności.

Ostatnie wiadomości z Kom. Wojsk bynajmniej nie rokują lepszego obrotu sprawy a nastroje, które napływają od Dowbora Musnickiego i Ukrainy bynajmniej robotnie wojskowej nie pomagają. Rozbicie KK Korpusu Dowbora Musnickiego jest bezwzględnie robotą lewicy i P.O.W. które chce usunąć każdą organizację militarną, która mogłaby się przeciwstawić ruchowi rewolucyjnemu P.O.W. działo bardzo silnie w Bobrujsku i Minsku i doprowadziło w końcu do buntu jednej z dywizji, Endecya również w ostatnich czasach przestała popierać oddziały Dowbora jako te, które powoli się faktycznie musiały przechodzić na stronę rządu polskiego a tym samym i państw KAN i centralnych.

Endecya nasza wciąż wyteża wzrok w stronę Czech i oczekuje stamtąd rewolucji. Ruchy czeskie w opinii publicznej rozdmuchuje do niebywałych rozmiarów, i zdaje mi się, że nastąpiło bardzo wyraźne rozgraniczenie ról, przy ściśle porozumieniu między endecją galicyjską a endecją naszą.

Przed paroma dniami Koło Miedzypartyjne, wiem z najwiarygodniejszego źródła - otrzymało list od Dmowskiego, odczytany u nich na Sekretarjacie, w którym przyznaje Dmowski że przed paroma tygodniami sprawa polska u koalicji fatalnie stała. Dzisiaj jednak wyjechała znowu jakoby na pierwszy plan i stała się aktualną. Poleca więc Dmowski swoim stronnikom wstępować do Rady Stanu, wstępować do gabinetu i wziąć żywy udział w rozbudowie państwa polskiego, zajmując możliwie jaknajwięcej posterunków, wstrzymać się jednak i wstrzymać kraj od tworzenia wojska. Dopuszcza nawet

w swym liście do nawiązania stosunków z okupantami, zawierania z nimi umow, zastrzega się jednak, by umowy te były możliwie krotko-terminowe.

Wpływ tego listu, dał się odrazu odczuć przy tworzeniu listy ewentualnych kandydatow na starostwa w kraju, p. Stecki jak najwyrazniej chce przeprowadzić swoich stronnikow.

Przed paroma dniami odbył się w Zw. B. P. P. zjazd prasy prowicyonalnej. Na dwadzieścia dwa pisma prowicyonalne reprezentowanych było pism 16, z których dwa o charakterze wybitnie pasywistycznym. Narady trwały trzy dni, wydały owoce nadzwyczajne. pozwoliły Związkowi B. P. P. skonsolidować całą prasę prowicyonalną w swoich rękach. Związek Budowy Państwa Polskiego zaządał wystawienia skryptu, który podpisali wszyscy reprezentanci, a w którym było powiedziane, że do organizacji Związku Prasy Prowinc. obowiązują się przystąpić pod warunkiem popierania rozbudowy państwa i w razie powołania rekruta, popierania poboru wojskowego. Po pewnych certacjach zgodziły się ten reskrypt podpisać i pisma pasywistyczne. Tak, że dziś Związek Budowy Państwa objął organizację całej prasy prowicyonalnej Królestwa Polskiego.

P. Puławski Franciszek po powrocie z Rosyi myśli utworzyć stronnictwo zachowawcze oparte na programie ekonomiczno-społecznym. Program ten idzie tak dalece na lewo, że zapytałem się ich na zabranie organizacyjnym, dlaczego chcą opinię wprowadzać w błąd nosząc nazwę konserwy a będąc w rzeczywistości o wiele bardziej postępowymi usposobieni niż niejedna postępową grupą demokratyczną. Bo jeśli w swym programie wysuwają na czoło poza ochroną pracy, kasami chorych i t.d. i t.d. upaństwowienie wszystkich w Polsce lasów i ustępstwa na rzecz bezrolnych gruntów ornich dochodzących w niektórych okolicach i przy pewnych obszarach do 50 procent, to chyba programu ich nie można nazwać zachowawczym.

25/66

Warszawa, dnia 7 września 1918.

S y t u a c y a p o l i t y c z n a.

/ W poglądach L.P.P./.

Przyczyną przeżywanego kryzysu są oczywiście, podróże ks. Radziwiłła. U grup poszczególnych musiały one wzbudzić troski i obawy, że rozstrzygnięcia, do których działalność dyrektora departamentu Stanu, przez owe podróże rozpoczęta prowadzi wypadną sprzecznie z poglądami tych grup na sprawę polską wogóle i sytuację obecną w szczególności. Pomimo przyczynowego związku, istniejącego między notą 29.IV, a akcją ks. Radziwiłła nota, ta jako uprzednio znana i właściwie już w Radzie Stanu ex re oświadczenia premjera omawiana, nie powinna była wzbudzić obecnie samem swem opublikowaniem żadnych nowych dyskusji. Ponieważ jednak, rezultaty podróży dyplomatycznych ks. Radziwiłła nie dawały żadnego konkretnego podłoża do dyskusji, nota stała się jedynym pretekstem dla tych, którzy w sytuacji obecnej wypowiedzieć się pragnęli. Dymisya p. Steczkowskiego była momentem sytuacją komplikującym. W dzień wznowienia sesji Rady Stanu Kluby były zdezorjentowane a porozumienie między nimi na razie trudne wobec tego L.P.P. i Ludowcy przychyliłi się do żądania prawicy, ażeby posiedzenie odłożyć. Klub Międzypartyjny stał się tym ośrodkiem, w którym tkwiło rozwiązanie sytuacji. L.P.P. stojąc na stanowisku poparcia rządu nie chciała dopuścić do dyskusji i politycznej nad sytuacją. Klub Międzypartyjny był jednak zdania, że należy wnieść o ile rząd zobowiąże się do szybkiej odpowiedzi, - interpelacye, o ile zaś by rząd tego zobowiązania nie dał wnioszek nagły. Treść interpelacyi miała się sprowadzać do zapytania, czy ogłoszony tekst odpowiada rzeczywistości. Klub Międzypartyjny ze swego stanowiska zejść ani chciał, ani mógł, dlatego że ostatnie zebranie przedstawicieli sejmików z ubiegłej niedzieli miało nastroj wobec postępowania rządu- ostro opozycyjny. Skoro zaś

cel L.P.P. był nieosiągalny, a dyskusya przyjsć do skutku musiała- L.P.P. widziała się zmuszona wyrazić swoje stanowisko, które w stosunku do noty, ze względu na jej milczenie o Galicyi, musiało być negatywne.

Deklaracya L.P.P. miała być rzeczowa i spokojna bez ostrycł napaści na rząd. Ponieważ Klub Międzypartyjny ani jego kierownicy osobiści w dobie obecnej w żadnym razie rządu i odpowiedzialności za politykę polską przyjąć nie chce, nie trudnem było dla L.P.P. wpływanie na możliwe złagodzenie wystąpienia Klubu Międzypartyjnego. Formuła tego Klubu byłaby w każdym razie tego rodzaju, że nie zaszkodziłaby pertraktacyom w sprawie Polski tylko samemu rządowi, mówiła ona tylko o tem, że nota 29 kwietnia nie odpowiada istotnym dążeniom narodu. Ostrzejszą miała być mowa prezesa Klubu, ale i w niej pomimo passusu o „ niewyrzekaniunsię przez naród niczego” nie miało być nie zrywającego pertraktacyi. Zaognienie wniosło stanowisko Klubu Ludowego. Który oñciał rząd napstrzej zaatakować i nie tylko za notę, lecz i za podróże dowodząc, że nie wolno bez Sejmu rozporządzać się powiatami Suwalszczyzny i nie należy wogóle wchodzić w układy z Niemcami, jako odwiecznymi wrogami narodu.

Formuła przyjeścia Ludowców nie byłaby napewne poparta przez Klub Międzypartyjny, formuła jednak Klubu skupiłaby ludowców, L.P.P. i większość bezpartyjnych i wirilistów.

Obóz aktywistyczny, poza L.P.P. stojący, również rozwija ozywioną akcyę, pod pretekstem, że pertraktacye są zagrożone wszczął Klub konstytucyjno-monarchiczny akcyę za utworzeniem ścisłego ogólno-aktywistycznego Klubu w Radzie Stanu. Akcyja ta rozbiła się na tle pogłębionych różnic programowych w obozie aktywistycznym. O ile L.P.P. wysunęła, jak zwykle, na pierwszy plan połączenie z Galicyą i całą austro-polską koncepcyę reszta aktywizmu wychodziła z dwóch nałożeń: na dziś kresy wschodnie są ważniejsze i aktualniejsze od Galicyi, a ponieważ Austria się rozpadła napewno, Galicyę w końcu i tak dostaniemy

Częstochowę. Oddzielona przepaścią programową od reszty aktywizmu L.P.P. pozornie stanęła w przesileniu obecnym po stronie pasywizmu. Łączność z Klubem Międzypartyjnym była jednak tylko pozorną i polegała na tem, że oba Kluby z różnych powodów uważają zbyt przyspieszenia rozstrzygnięcia sprawy polskiej za niepożądane /Koło Międzypartyjne pragnęło by tę chwilę odwiec do Kongresu pokojowego, L.P.P. zaś - do chwili, gdy przez osłabienie Niemiec Austria uzyska przewagę i głos decydujący w rozstrzygnięciach/, że oba Kluby uznawały za konieczne wystąpienie negatywne w sprawie noty/ L.P.P. o tyle tylko, o ile wogóle deklaracje w sprawie noty miały dojść do skutku, czemu ona była przeciwna/, i że negacja przewagi Berlina u L.P.P. znajdowała poparcie w Kole Międzypartyjnym, negującym wogóle przewagę mocarstw centralnych w rozstrzygnięciu sprawy polskiej, na tym jedynie łączność polegała, podczas dotychczasowego przebiegu kryzysu, a w niedalekiej przyszłości wyrazić się może, przy abstynencji prawicy od rządu, w poparciu przez nią przedewszystkiem koncepcji gabinetu wysuwanej, przez L.P.P. Należy tu zaznaczyć, że deklaracja L.P.P. w sprawie noty miała się bardzo wyraźnie odgrodzić od deklaracji Klubu Międzypartyjnego.

Żeby krótko zreasumować stosunek poszczególnych grup odroczenia do Rady Stanu, możemy powiedzieć: Koło Międzypartyjne, jako całość jest zadowolone, gdyż przed swojemi zwolennikami będzie mogło robić miny męczennika gnębionego przez rząd. Klub jednak, jako taki jest raczej na rząd rozżalony, że przygotowywane mowy i deklaracje - które wywołać mogły wielki efekt, nie doszły do skutku, przyczem realności nie podzielają ogólnego nastroju, gdyż nie będąc zwolennikami ostryci w chwili obecnej wystąpien raczej cieszą się, że wystąpienia do skutku nie doszły.

Pragnąc dyskusji politycznej Koło Międzypartyjne będzie się domagało prędkiego zwołania posiedzenia, aby ją przeprowadzić. Za szybkim zwołaniem posiedzenia jest także L.P.P.

która uważa dyskusję nieuniknioną, a obawy rządu przed nią za nieusprawiedliwione, a więc fakt odroczenia za nie dający rządowi żadnych korzyści.

Zjednoczenie Ludowe potępia krok rządu i pragnie szybkiego zwołania posiedzenia, reszta zaś aktywizmu wolałaby Rady Stanu więcej nie oglądać, pozostawiając rządowi zupełnie wolną rękę, naturalnie, z tą supozycją, że pójdzie w ich kierunku.

Jeśli chodzi o kandydatury na stanowisko prezesa ministrów L.P.P. uważa trzy kandydatury za aktualne pp. J.Kucharzewskiego, Pomorskiego i Steckiego. Pierwszą kandydaturą spotkałaby się z najwyższym poparciem L.P.P. i z nią życzliwszą neutralnością Koła Międzypartyjnego. Gdyby p. Kucharzewski propozycją tej przyjąć nie chciał wysuwa się z kandydatury p.Pomorskiego z mniejszymi cokolwiek szansami. Kandydaturą zaś trzecią uważana jest za nieaktualną gdyż p.Stecki posiada opinię człowieka zbyt skłonnego do niemieckiego rozwiązania, czego dowód oczywisty upatruje się w wysunięciu tej kandydatury i poparciu jej gorącym przez przedstawiciela polskiego Stronnictwa Demokratycznego, p.L.Zielińskiego na ostatnim posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej aktywizmu. Przeciwno tej kandydaturze wystąpiłyby też w przeciwnym zarówno L.P.P. jak Koło Międzypartyjne, przyczem pierwszą uznając potrzebę pozostania na stanowisku Dyrektora Departamentu Politycznego, widziałyby zbyt dużą przewagę kierunku za niemieckim rozwiązaniem w oddaniu obu tym politykom kierowniczych tek w gabinecie. Poza tym p.Stecki za swoje projekty uznawane za reakcyjne spotkałby się z najostrzejszą opozycją wszystkich żywiołów demokratycznych, a więc i L.P.P.

38
41

Warszawa, dnia 10 września 1918 r.

KLUB PAŃSTWOWCÓW

Posiedzenie z dnia 7 września 1918 r. - O sytuacji politycznej referuje p. Wład. Studnicki. Krótki okres 5-iego miesięczny istnienia ostatniego ministerjum znamienującej chwiejność i absolutną bezwładność. Pan Steczkowski wraz ze swoim gabinetem nie uczynił nic w zakresie odbudowy państwa i przyspieszenie rozwiązania sprawy polskiej. Podczas, gdy w Rosyi, na Ukrainie i w Niemczech następowały daleko idące przemiany, u nas wszystko stało na martwym punkcie, nie działo się nic. Bezwładność i atrofja władz państwowych staje się już u nas tradycją, posiadają one ten sam charakter, jakim były nacechowane Tymczasowa Rada Stanu i pierwszy gabinet. "Póćz dobrych chęci T. Rada Stanu nie posiadała i nie stworzyła żadnej indywidualności politycznej, nie wskazała żadnych wytycznych. Taki sam charakter noszą następne gabinety, które w spuściznie po T. R. St. otrzymały tych samych ludzi wyspecjalizowanych w hamowaniu państwowotwórczych poczynañ.

P. Kucharzewski nie odznaczał się nigdy zbytnią inteligencją, a chwiejność jego i łączność z żydowsko-masonskimi sferami była nam dobrze znana. Na początku wojny pracował on w Piltzem w jego Encyklopedyi, co znamionuje doskonale jego orientację polityczną, a w napisanej przez siebie broszurze "Pologne et la guerre" wypowiedział się ze znanych wszystkim komunałów.

Pan Bukowiecki jest typowym przedstawicielem palestratury warszawskiej, rzadko douczonej, typem miękkim i niezdecydowanym, który obawiał się wszelkich zobowiązań, ponieważ jako adwokat sądził, że tak samo jak w prawie cywilnym wiążą one na wieki, Dobrze znana jest jego rola w tworzeniu sądownictwa, kiedy bojkotował tych sędziów, którzy przyjmowali mandaty z rąk niemieckich. Bał się decyzji i kojarzył w sobie koalicyonistę z austrofilem i był także członkiem ugrupowania na którem Austria opierała swe nadzieje niedopuszczenia do rozwoju państwa polskiego.

Pan Ponikowski nie zdziałał nic dla oświaty polskiej, stworzył jej zdejające rany, których zaleczyć nie potrafił, a które jeszcze długo będą się mścić na naszym szkolnictwie.

W obydwuch gabinetach spełniał on rolę narzędzia Ligi P.P.

72
34

odznaczającej się najsilniejszym prądem do zajmowania stanowisk ministerjalnych. Członkowie tego stronnictwa w swych intrygach gotowi są iść aż do zaprzędania się Austryi, a tacy ludzie jak Simon, zajmujący się wyszynkiem wina, a równie dobrze robiłby to ze spirytusem, lub Chmielewski - są kierownikami masoneryi polskiej. Liga nikogo nie dała do Legionów, działalność jej była gorszą od lewicy, powstrzymywała rozwój budowy państwa polskiego i nie dopuszczała do stworzenia wojska.

Pan Staniszewski utworzył ministerjum pracy z szumowin socjalistycznych, dał u siebie schronienie dla lewicy której był przedstawicielem i słuchał takich niedorostków politycznych, jak Medard Downarowicz, albo Szpotański. Pracował usilnie nad rozbiciem solidarności społecznej, inicjując w swych pracach rozkład socjalistyczny. W Ministerjum przemysłu byli geszefsmani, którzy nie mieli pojęcia o organizacji przemysłu i do reszty go zniszczyli. Przemysł polski można było postawić na nogi przez wykonywanie obśtalunków wojskowych dla armji niemieckiej lecz nasi kierownicy ~~xxxxxx~~ ~~xxxxxx~~ bali i się i boją koalicji.

Pan Stecki zdecydowany endek pisał w swej broszurze o autonomii w r.1907, że Polska niezdolna jest do politycznej autonomji, tylko do autonomji kulturalnej. W czasie wojny pokochał austryaków, bo go obsypali synekurami złożył wymagalną przez Kucharzewskiego od każdego ministra deklaracyę, że będzie pracował dla koncepcji austryackiej. W Lublinie brał 60.000 Koron rocznie z funduszów publicznych, a magistrat orzekł, iż działalność p.Steckiego jest nieobywatelska i szkodzi interesom ludności. Jego zasługą jest organizacya Rady Stanu, do której wprowadził większość pasywistyczną. I jemu winniśmy wdzięczność za wprowadzenia do Rady Stanu aż 5-iu członków L.P.P. i członków Klubu Ludowego, gdyż w ten sposób chciał sobie zyskać zwolenników. Potrafił się on przystosować do każdej sytuacji, to też godził się ze Steczkowskim, a teraz godzi się z Radziwiłłem byleby nie utracić pozycji.

Błędem jest przypisywanie Steczkowskiemu, na podstawie noty Kwietniowej, że dąży on do porozumienia z Niemcami; jest on członkiem Izby Panów austryackich i nie może popełnić zdrady stanu wobec Austryi. Był to z jego strony obłudny krok taktyczny, z którym się konspirował, a najlepszym dowodem, że i wtedy miał na myśli rozwiązanie austryackie jest fakt, że w nocie mówił tylko o Królestwie Kongresowem i zrzekał się Suwalszczyzny. Do Rady Stanu nie chciał wpuścić tak szanowanych

aktywistów jak Maciej Radziwiłł i Ronikier. O chwili obecnej mówca nie powiedział, nadmieniając tylko, że mogą nas czekać niespodzianki, które wszystkich zaškoczą i wreszcie położą kres intrygom galicyjskich polityków. Jesteśmy w bagnie - mówi - z którego może nas wyciągnąć tylko król /vice raport Nr.164/

Pan Ursyn Zamarajew wypowiedział z całą pewnością przekonane że i galicyjscy politycy są właściwie za rozwiązaniem niemieckim tylko, że na wypowiedzenie tego nie pozwala im sformalna lojalność dla dynastji i bojaźń stracenia wpływów. Fałszem wobec tego wieści przywiezione przez L.P.P. z Krakowa, a najlepszym dowodem jego słów ma służyć fakt, że p.Srokowski zgodził się wyjechać do Berlina, zaangażowany przez ks.Macieja Radziwiłła.

Pan Tadeusz Ciświcki w przemówieniu pełnem nieparlamentarnych wyzwisk piętnował politykę N,K.N. i L.P.P. uważając te organizacje za geszefciarskie przedsiębiorstwa, a ich przedstawicieli za maklerów giełdy politycznej i fałszerzy opinii publicznej. Przepowiada prędką rewolucję w Polsce i mówi, że lud okupacji austriackiej już się burzy. Powołuje się na hr.Adama Tarnowskiego, który miał się całkowicie godzić na opinię mówcy, a nawet popierać je gorąco i niejednokrotnie już, zwracał się do p.Ciświckiego o poradę.

Pan Stefan Kramsztyk z Rosji wskazuje na niebezpieczeństwo rosyjskie, które w przeświadczeniu mówcy nie przestało być gróźnym, wskazuje na oszokomienie mas pod wpływem endecji i boleje nad rozbi-
ciem obozu aktywistycznego. Jest on gorącym zwolennikiem rozwiązania niemieckiego.

Po powyższych przemówieniach - zebranie zamknięto.-

74
35

Warszawa, dnia 11 września 1918. r.

Z ruchh ludowego.

Dnia 7 września b.r. odbyła się konferencya porozumiewawcza pomiędzy zarządem Stron.Lud. a trzema delegatami przybyłymi tu w celach agitacyjnych ze strony Pol.Stron.Lud. w Rosyi. Delegaci ci przynieśli z sobą listy uwierzytelniające z ramienia swego stronnictwa, sprawozdanie z prac tego stronnictwa, sprawozdanie finansowe, zaświadczenia ze strony władz bolszewickich, a co najważniejsza poważniejszą sumę pieniędzy na zorganizowanie akcji agitacyjnej za upaństwowienie ~~ziemi~~ ziemi w Polsce. Konferencya ta miała charakter wyłącznie informacyjny. Delegaci przybyli z Rosyi stanowiska swego szerzej referować nie chcieli. Chcieli wyłącznie zasięgnąć języka ~~co~~ do stosunków Stron.Lud. względem bolszewickiego programu rolnego. Stron.Lud. decyzji żadnej w stosunku do akcji delegatów nie powzięło. Odbędą się dalsze konferencye, które przypuszczać należy wywołają pewien ferment w łonie stronnictwa. Wiadomem jest, że na wypadek gdyby delegatom nie udało się dojść do porozumienia ze stronnictwami ludowymi, stworzą stronnictwa własne.

Z etapów.

W ostatnim czasie zauważyć się dała na Podlasiu duża różnica w układzie stosunków okupacyjnych między tymi ziemiami, które należały dziś do oznaczonej przez Rosyę Chełmszczyzny, a tymi, które w skład tej Chełmszczyzny nie wchodziły. Różnica stosunku władz okupacyjnych do ludności na jednych i drugich terenach kazałaby się domyślać jakiegoś dodatkowego porozumienia między Niemcami a Ukrainą. Zachca nie się władz ~~z~~ niemieckich przy rekwizycjach na terenie dawnej Chełmszczyzny jest znacznie względniejsze, niż w okolicach Międzyrzecza i Radzyna. Również charakterystycznym jest, że akcyja ukrainizacyjna kontynuowana jest na terenie dawnej Chełmszczyzny rosyjskiej, nie widać natomiast żadnych oznak, które kazałyby się jej domyślać na ziemiach pozostałych. Obiega tam pogłoska, że z transportu 120 nauczycieli ukraińskich, których niemcy, w najbliższym czasie mają na Podlasiu dostawić, ani jeden nie jest podobno przeznaczony w okolice Radzyna i Międzyrzecza. O pewnego rodzaju rezygnacyi z tych okolic ze strony Ukraińców

świadczy i fakt, jaki zaszedł przy sprzedaży lasów przez p. Szlutowskiego. Na kupno drzewa trzeba było specjalnego zezwolenia od władz niemieckich. Pośrednik sprzedaży zezwolenie to od Niemców otrzymał, powiedziano mu jednak, że musi się o równorzędne wystarać u komisarza ukraińskiego. Proszony o to, pozwolenie komisarz ukraiński zapytał o miejscowość, z której pośrednik pochodzi. Skoro dowiedział się, że z Międzyrzecza, zaznaczył, że tam nie sięga jego ingerencja.

list poufny do Jca St. Madkiewicza

76

88

Warszawa, 11 września 1918.

O charakterze przesilenia zawiadomia goście warszawscy. O ile gabinet nie ulegnie całkowitej rekonstrukcyi, to zmiana premiera i 2-3 ministrów nie wpłynie zasadniczo na toczące się w Berlinie i Wiedniu rokowania. Radziwiłł pozostanie i obsada placówek zagranicznych nie ulegnie zmianie. Gdyby jednak przyszło do transfiguracyi ministerstw w myśl programu LPP to przesilenie przybierze ostre formy i trzeba się będzie liczyć z ustąpieniem ks. Radziwiłła. Tego ostatniego narażenia tu nie przewidują. Kucharzewski najwidoczniej chce uniknąć niepotrzebnych komplikacyi tem, więcej, że i Koło Międzynarodowe nie dąży do obalenia Radziwiłła.

Plotek rozsiewanych przez pewnych radykalnych aktywistów i kilku oficerów Wehrmachtu /rzekomy mandat dany Ronikiérowi do Berlina rzekoma nota Radziwiłła ofiarująca przymierze Niemcom i t.d./ nie należy oczywiście brać na serio. Mniej więcej wiem o wszystkim, instrukcje dane Ronikiérowi znam dokładnie /sam je spisywałem/ i mogą stwierdzić, że Koło Polskie nie ma najmniejszego powodu z nieufnością odnosić się do wzorowo zrównoważonej i naderze ostrożnej taktyki obecnego dyrektora Dep. Stanu. Obawiam się, że niektórzy członkowie LPP fałszywie interpretują linię polityczną Radziwiłła. "Czas" wieczorny z 9 bm. ten sam błąd popełnia.

Afera: Rostworowski-Bader jest dla mnie nad wyraz przykrą. Chcę jeszcze wierzyć, że konflikt jest mniej ostry, niż to głoszą pogłoski. W każdym razie ja zdecydowany jestem objąć biuro bemeńskie tylko pod warunkiem, że p. Rostworowski otrzyma satysfakcyę i pozostanie nadal na swem dawnem stanowisku. Ks. Radziwiłł akceptował w całości mój pogląd i stanowczo trwa ~~na swoim~~ w zamiarze utrzymania hr. Rostworowskiego. Dr. Bader zwleka z przyjazdem, nie wiemy więc dotychczas, jak on sprawę przedstawia.

Problem obsadzenia placówki krakowskiej dokładnie omówiłem z ks. R. Mojem zdaniem placówka powinna być uniezależniona od Wiednia zarówno ze względów merytorycznych, jak i komunikacyjnych. Pomysł utworzenia t.zw. prótektoratu nie wydaje mi się szczęśliwym. Personalia będą załatwione w porozumieniu z Krakowem. Krystyn Ostrowski nie wchodzi w rachubę; sam się od tego wymówił wobec konieczności stałego

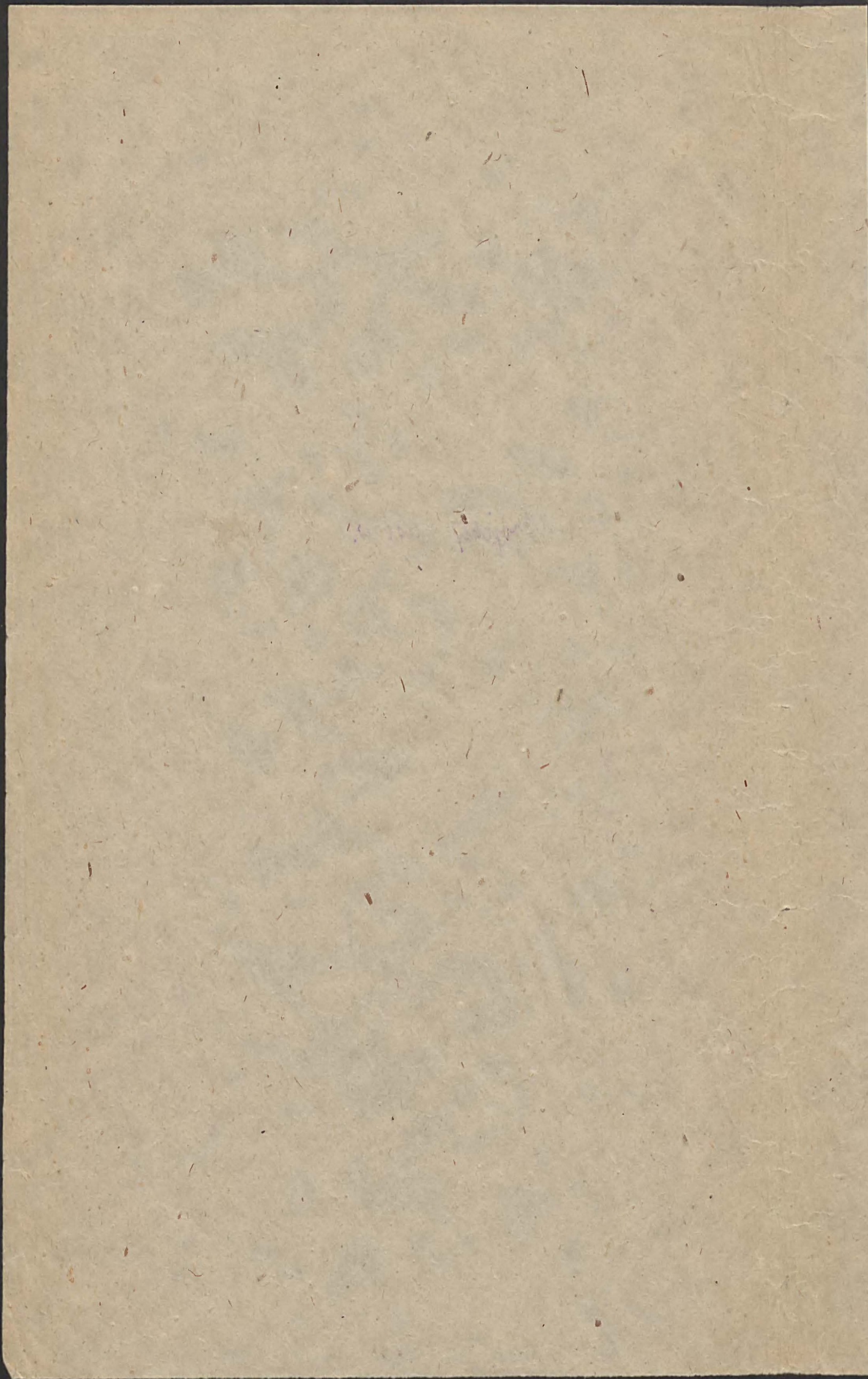
przebywania w Warszawie. Podobno Morstyn miałby chęć przeniesienia się do Krakowa. Naturalnie są to wszystko rzeczy, które będą rozstrzygane już po moim wyjeździe z Warszawy. Ks. Radziwiłł dały do szybkiego załatwienia tej w nieskończoność ciągnącej się kwestyi. i to w ścisłym porozumieniu z Krakowem.

Obejści p. Filipowicza przy ks. R. proszę nie tłumaczyć jako objawu z góry powziętej tendencji. Ks. R. nie orientuje się dostatecznie /a raczej nie jest dostatecznie ~~nie~~ informowany/ w stosunkach galicyjskich. Widocznie wziął p. F. na skutek życzenia tego ostatniego

Pobył w Warszawie nie sprawiał mi duchowych rozkoszy. Czuje się obco w tej ~~amr~~ atmosferze nieustannych intryg, nienawiści i przesadnych ambicji osobistych. Pragnę możliwie rychło ~~wy~~jechać w Bernie. Z pewnych stron /od kolegów Departamentu, pewnych wiadomych Panu stron nictw a nawet ks. Radziwiłła i nawet wyżej jeszcze stojących osób miodajnych/ doszła mnie propozycja bezpośrednia lub pośrednia pozostania w Warszawie w charakterze naczelnika wydziału politycznego a nawet wice-dyrektora Dep. Stanu. Oczywiście nie reaguję na te przedstawienia nie chcąc wejść na ślizką drogę kariery, która by uczyniła ze mnie cel złośliwych insynuacji i intryg zawiedzionych rywali. - Opuszczam Warszawę we wtorek dn. 17 b.m. względnie najpóźniej we środę. -

W.

Projekty ustaw.



78
85

P R O J E K T

USTAWY O USTROJU ADMINISTRACYJNYM KROLESTWA POLSKIEGO.

T y t u ł I.

Podział kraju i ustanowienie urzędów.

§ 1.

Pod względem administracyjnym dzieli się Królestwo Polskie na gminy, powiaty i ziemie /województwa/ .

§ 2.

Ilość okręgów administracyjnych / § 1 /, ich granice oraz siedzibę władzy określa:

- a/ dla gmin i powiatów minister spraw wewnętrznych;
- b/ dla ziem / województwa / uchwałą kompletu ministrów.

§ 3.

Zarząd obwodami administracyjnymi sprawują: prezes /wojewoda/, w powiatach naczelnik /starosta/, o ile poszczególne sprawy nie zostaną przekazane innym władzom specjalnym.

Zarząd sprawami gminnymi pozostaje niezmiennym.

§ 4.

Prezesi i starości sprawują swój urząd samodzielnie i ponoszą odpowiedzialność za wszelkie sprawy należące do ich właściwości. Wyjątek stanowią jedynie sprawy podlegające według ustaw lub rozporządzeń ministerjalnych uchwałą kolegjalnym.

§ 5.

Prezesi i starości wydzielają zakresy pracy dla urzędników podlegających ich władzy dyscyplinarnej. Mają prawo upoważnienia urzędników do podpisywania

w zastępstwie lub z polecenia odezw urzędowych, ponosząc w tym przypadku wszelką odpowiedzialność.

§ 6.

Prezesi i starości mają prawo wyznaczenia zastępcy na czas tygodnia. Zastępcę na czas dłuższy wyznacza odnośna władza wyższa.

§ 7.

Urzędy wojewódzkie i powiatowe podlegają kierownictwu ministra spraw Wewnętrznych, który jest uprawniony do wydania ogólnych lub specjalnych zarządzeń, tak co do podziału pracy w poszczególnych urzędach, jak też co do zastępowania prezesów i starostów.

T y t u ł II.

O właściwości władz krajowych.

§ 8.

Prezesowi ziem/województwie/ przydzieli minister odpowiednią liczbę urzędników wyższych /decernantów/ i sekretarzy. Siły kancelaryjne dobiera, mianuje i ustanawia prezes ziemi z uwzględnieniem przepisów etatowych i służbowych.

§ 9.

Prezes /wojewoda/ ma prawo poruczać załatwienie i rozstrzygnięcie poszczególnej sprawy należącej do jego właściwości urzędnikom swego okręgu.

§ 10.

Prezes sprawuje nadzór służbowy nad wszystkimi urzędnikami swego okręgu, rozstrzyga wszelkie zażalenia przeciw decyzjom powiatowym i wykonywa władzę nadzorczą państwową w miastach liczących więcej jak 20.000 mieszkańców według urzędowej statystyki ostatniej przedwojennej.

§ 11.

Do właściwości prezesa ziemi /wojewody/ należą następujące sprawy:

- a/ decyzje w sprawie świadczeń gmin, stowarzy-
szeń oraz osób trzecich na utrzymywanie
szkół;
- b/ ustanowienie oraz podział majątku związków
komunalnych według ust. 3 i 4 art. I ordyna-
cji powiatowej /V.B.22.I.1916/;
- c/ sprawy policji wodnej w myśl rozporządzenia
o odwadnianiu z dnia 20.IX.16.;
- d/ czynności władzy przewidziane ustawą o two-
rzeniu spółek wodnych z dnia 4.X. 1916,
- e/ czynności władzy przewidziane ustawą o wywła-
szczeniu nieruchomości z dnia 16.VIII.1916;
- f/ decyzje w sprawach włościńskich;
- g/ sprawy ogroblenia rzek;
- h/ udzielenie pozwoleń na urządzenie i zmianę
fabryk i podobnych zakładów przemysłowych;
- i/ sprawy cechów, jarmarków;
- k/ sprawy asekuracyjne;
- l/ sprawy dotyczące przynależności państwowej;
- m/ administracja leśna.

§ 12.

Przeciw decyzjom prezesa lub kolegium zarządu
ziemskiego /wojewódzkiego / przysługuje zażalenie
do ministra spraw wewnętrznych. Decyzje zapadłe w
drodze zażalenia przeciw staroście powiatowemu są
ostateczne.

§ 13.

Minister spraw Wewnętrznych ma prawo zarządzić
aby pewne sprawy należące do właściwości prezesa
rozstrzygane były przez grono urzędników wyższych
urzędu ziemskiego. Opinia dla władz ministerjalnych
w sprawach nowych ustaw należy przedłożyć na zebra-
niu plenarnym wszystkich urzędników wyższych ziem-
stwa /województwa/.

§ 14.

Starosta załatwia w obrębie swego powiatu
wszelkie sprawy administracyjne, które nie zostały

przekazane innym władzom na mocy niniejszej ustawy i rozporządzeń ministerstw.

§ 15.

W stosunku do gmi wiejskich przysługują starości wszelkie prawa naczelnika powiatu według ustawy gminnej.

§ 16.

Starosta sprawuje nadzór służbowy nad wszystkimi urzędnikami zatrudnionymi stale w obrębie powiatu. Wyjątki ustanawia władza ministerjalna.

§ 17.

Urzędników wyższych powiatowych oraz sekretarzy powiatowych ustanawia minister spraw Wewnętrznych. Siły pomocnicze, kancelaryjne, woźnych, poborców i egzekutorów ustanawia starosta z uwzględnieniem przepisów etatowych i służbowych.

T y t u ł III.

O rozporządzeniach policyjnych.

§ 18.

Ministrowie są władni wydawać rozporządzenia ogólne policyjne dla całego kraju lub jego części w obrębie swej kompetencji z zagrożeniem kary pieniężnej do 1000 marek lub aresztu aż do trzech miesięcy.

§ 19.

Prezydenci ziem mają prawo wydawania ogólnych rozporządzeń policyjnych dla swego okręgu z zagrożeniem kary pieniężnej do 300 marek względnie aresztu do 6 tygodni.

§ 20.

Starości są uprawnieni do wydawania rozporządzeń policyjnych na powiat, którym zawiadują z zagrożeniem kary pieniężnej do 100 marek lub aresztu do 1 tygodnia.



§ 21.

Władza wyższa ma prawo znieść ogólne rozporządzenie policyjne władzy niższej.

§ 22.

Prezesi ziem oraz starości są władni zarządzać środki przymusowe celem przeprowadzenia swych nakazów wydanych w granicach właściwości swego urzędu. Środki przymusowe są następujące:

- 1/ Władza winna o ile to jest możliwe nakazać wykonanie czynności osobie trzeciej na koszt osoby zobowiązanej.
- 2/ jeżeli rozporządzenie władzy nie może być wykonane przez osobę trzecią, wolno władzy właściwej zagrozić grzywną i ustanowić taką w razie nieposłuszeństwa.

Zarządzenie takie wydać może:

- a/ prezydent ziemi pod groźbą grzywny 500 marek
- b/ starosta pod groźbą grzywny 150 marek.
- 3/ Bezpośredni przymus dopuszczalny wszelako do piero wtedy, jeżeli środki pod liczbą 1 i 2 nie są wykonalne.

§ 23.

Karę pieniężną ustanowić wolno dopiero wtedy, jeżeli groźba została wręczona, a zobowiązany w terminie wyznaczonym przez władze, nie wypełnił jej za rządzenia. W razie gdyby kary pieniężnej nie można było ściągnąć w drodze egzekucji, zmienia się ją na areszt, licząc dzień jeden za 5 marek grzywny.

§ 24.

Przeciwko zarządzeniu środka przymusowego oraz przeciw ustanowieniu kary przysługuje zażalenie do władzy wyższej w ciągu dni 14.

T y t u ł I V.

Przepisy dla miasta Warszawy i Łodzi.

§ 25.

Dla miasta Warszawy spełnia zadania administra



cji krajowej osobna władza /prezydent administracyjny warszawski/.

Do jej właściwości należą wszelkie atrybucje, przysługujące według przepisów. Tytułu II prezydentom i starostom.

§ 26.

W obwodach miejskich, które nie należą do obwodu powiatowego wykonywa prezydent ziemi równocześnie prawa przysługujące staroście powiatowemu.

§ 27.

Zażalenia przeciw decyzjom władz wymienionych w §§ 25 i 26 rozstrzyga Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.



- Art.11. Król mianuje i odwołuje ministrów oraz obsadza na ich wnioski urzędy państwowe, wyjąwszy wypadki w ustawie przewidziane.
- Art.13. Król jest naczelnym wodzem sił zbrojnych.
- Art.14. Król nadaje tytuły, ordery, i inne odznaczenia.
Tytuły rodowe nie nadają żadnych przywilejów./ Do tytułów rodowych nie są przywiązane żadne przywileje/.
Przyjęcie orderu, tytułu lub innego odznaczenia, nadanego przez monarchów lub rządy zagraniczne, wymagają zezwolenia królewskiego.
- Art. 15. Prawo mennicze jest wykonywane w imieniu króla według oddzielnej ustawy.
- Art.16. Król ma prawo łaski i amnestji w sprawach sądowo-karnych /w sądowych sprawach karnych, wyjąwszy wypadek skazania ministra za naruszenie konstytucyi lub innej ustawy./ Król może postępowanie sądowo-karne /karne postępowanie sądowe/ umorzyć tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych.
- Art. 17. Król jest przedstawicielem państwa w stosunkach między narodowych, wypowiedzi zaś uprzednią zgodą rady ministrów /Sejmu/ wojnę, zawiera umowy z innymi państwami. Wszelako umowy handlowe i celne oraz umowy, które trwale obciążają finansowo /pod względem finansowym/ państwo lub jego części albo zawierają przepisy prawne dla jego obywateli albo sprowadzają zmianę granic państwa, wymagają uprzedniej zgody Sejmu.
- Art.18. Król otrzymuje dla siebie rodziny i dworu dotację/uposażenie której wysokość i rodzaj oznaczy ustawa na czas panowania króla.
- Art.19. Korona królewska jest dziedzicznie w linii męskich potomków króla według zasad pierworodztwa. Następca tronu winien być spokrewniony z królem przez mężczyzn i pochodzić z prawowitego małżeństwa.
- Art.20. Małżeństwo, zawarte przez króla, wymaga uprzedniej zgody Sejmu, a małżeństwo męskiego potomka króla - uprzedniej zgody królewskiej. Król zawierając małżeństwo wbrew temu przepisowi zrzeka się tem samem korony dla siebie i potomstwa z tego mał

małżeństwa. Członek jego domu zawierając małżeństwo bez zgody króla, traci zdolność do objęcia tronu; zdolności tej nie ma też potomstwo z tego małżeństwa.

Art.21. Król jest pełnoletni po ukończeniu osmnastego roku życia.

W ciągu ostatniego roku przed tym terminem, król składa w obecności rady ministrów i prezydentów izb sejmowych przysięgę której treść jest podana w niniejszej ustawie. Następca tronu podlega tym samym przepisom.

Art.22. Postanowienie artykułu 19 drugie zdanie do artykułu 21-go mogą być przy wyborze pierwszego króla zmienione w drodze zwykłej ustawy.

Art.23. Król pełnoletni i zdolny do sprawowania rządów, który nie ma następcy tronu, winien go wyznaczyć za zgodę Sejmu na wypadek opróżnienia tronu.

Art.24. Sejm ma prawo wyboru króla, gdy ród królewski w linii męskich potomków wygaśnie; lub powołany do objęcia tronu ostatni członek dynastji panującej godności królewskiej się zrzeknie lub też król złoży koronę, a niema następcy tronu. Zwołanie sejmu jest obowiązkiem ostatniej rady ministrów, która urzęduje aż do objęcia rządów przez nowego króla. /Jeśli Izba poselska lub obieralna część Senatu jest rozwiązana, a wybory jeszcze nie dokonane, rada ministrów zwołuje sejm nadzwyczajny w danym składzie.

III. REGENCJA I OPIEKA

Art.25. Jeżeli król jest małoletni lub z innego powodu rządzić nie może, sprawuje regencyę regent lub rada regencyjna. Regencya jest również konieczna, gdy król umrze, a jest możliwem, iż się narodzi pogrobowiec następcą tronu.

Sejm powołany do wyboru króla /art.24/, może aż do czasu objęcia rządów przez elekta, powołać regenta wyznania rzymsko katolickiego i narodowości polskiej.

Art.26. Jeśliby za życia króla było rzeczą prawdopodobną, iż następca tronu nie będzie mógł rządzić po wstąpieniu na tron, może być za zgodą Sejmu wydana ustawa wyznaczająca regenta. W każdym razie następca tronu sprawuje regencyę, o ile jest pełno

letni i zdolny do sprawowania rządów. Gdyby takiego następcy tronu nie było, Sejm wybiera regenta wyznania rzymsko-katolickiego. Regent przez Sejm wybrany, przestaje być regentem gdy zdolny do sprawowania rządów następca tronu dojdzie do pełnoletności. W wypadku tym obejmuje regencję następca tronu.

Art. 27. Aż do chwili objęcia regencji przez regenta sprawuje regencję rada regencyjna.

Rada regencyjna składa się z ks. arcybiskupa warszawskiego, z prezydenta najwyższego sądu, z prezydenta najwyższego trybunału administracyjnego, z marszałka Senatu i z marszałka Izby poselskiej. W razie, gdyby który z wymienionych urzędów nie był obsadzony, jest członkiem rady regencyjnej osoba, powołana z mocy przepisów prawa do zastępczego sprawowania funkcji danego urzędu. Księża arcybiskupa warszawskiego zastępuje w sprawowaniu obowiązków przewodniczącego rady - prezydent najwyższego sądu, a w razie przeszkody z jego strony prezydent najwyższego trybunału administracyjnego.

Uchwały rady regencyjnej zapadają większością głosów w obecności co najmniej trzech członków. W razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

Art. 28. Rada ministrów stwierdza potrzebę regencji. Gdy ustanowienie regencji jest konieczne z powodu choroby lub ciężkiej ułomności fizycznej króla czyni to sejm na wniosek rady ministrów. Stwierdzenie potrzeby i objęcie regencji zostają bezzwłocznie ogłoszone w dzienniku praw państwa.

Art. 29. Rada regencyjna wykonuje prawa i obowiązki króla w jego imieniu nie może jednak zmienić prawodawstwa obowiązującego w chwili objęcia regencji. Rada regencyjna nie może mianować senatorów na urzędy zastrzeżone dla nominacji królewskiej, może mianować tylko zastępców.

Art. 30. Regent wykonuje prawa i obowiązki monarchy w jego imieniu, złożony w obecności Sejmu przysięgę według roty ustalonej w niniejszej ustawie. Przepisy konstytucji o porządku sukcesyjnym i o regencji w czasie regencji nie może ulegać zmianie.

Art. 31. Siedzibą regenta jest stolica państwa.

Regent pobiera trzecią część dotacji /uposażenia/ pieniężnej króla, o ile sejm nie postanowi inaczej.

Art. 32. Regencja ustaje, gdy król umrze, zrezygnuje się tronu lub też przyczyną ustanowienia regencji przestaje istnieć. Ustanie potrzeby regencji stwierdza rada ministrów. Jeżeli jednakże regencję ustanowiono z powodu choroby lub ciężkiej ułomności fizycznej króla, czyni to sejm na wniosek Rady ministrów. Stwierdzenie ustania potrzeby regencji i zakończenia regencji winno być bezzwłocznie ogłoszone w dzienniku praw państwa. Jeżeli regencja ustaje, a stwierdzona zostaje potrzeba regencji z innej przyczyny, dotychczasowy regent pozostaje przy władzy z wyjątkiem wypadku, kiedy przyczyną dalszej regencji jest małoletniość króla.

Art. 33. Rada ministrów zwołuje sejm w e wszystkich sprawach regencji, wymagających uchwał sejmowych. Uchwały te zapadają prostą większością głosów w rozłączonych izbach oddanych i razem zliczonych. /Lub: O wyborze regenta rozstrzyga prosta większość głosów w rozłączonych izbach oddanych i razem zliczonych. Jeśli rada ministrów nie dopełni obowiązku zwołania sejmu w ciągu dni 30-tu po wyniknięciu potrzeby regencji, marszałkowie izb sejmowych lub jeden z nich zwołują sejm najdalej na dzień piętnasty po upływie okresu 30-todniowego. Jeśli Izba poselska lub opieralna część senatu jest rozwiązana, a wybory jeszcze niedokonane, zwołuje się dla sprawy regencji sejm nadzwyczajny w dawnym układzie.

Art. 34. Król może wyznaczyć w testamencie małoletniemu królowi opiekuna narodowości polskiej i wyznania rzymsko-katolickiego. W braku takiego opiekuna regent sprawuje opiekę. Senat może jednak powołać na opiekunkę matkę króla.

Art. 35. Na czas małoletniości króla ustanawia się radę wychowawczą, składającą się z pięciu osób. Członkami rady z samego prawa są opiekun króla, regent i matka, innych członków rady wybiera Se-

xxx zat. Prowadniczym rady jest agent.

Rada ustala kierunek wychowania i plan nauczania króla, wyznacza nauczycieli i wychowawców i sprawuje nadzór nad całym wychowaniem królewskim.

W sprawie opieki nad wjetkiem năleletniego króla będzie wydana osobna ustawa.

IV. S E J M

a/ Skład I z b.

Art. 36. Sejm składa się z dwóch Izb, a mianowicie senatu i izby poselskiej

Art. 37. Posłowie i senatorowie są przedstawicielami całego narodu, winni się kierować potrzebami całości państwowej i nie mogą być krępowani żadnymi instrukcjami wyborców.

Art. 38. Izba poselska składać się będzie z posłów, wybranych w głosowaniu tajnym, bezpośrednim, równym i stosunkowym przez wszystkich obywateli płci męskiej od 25-ciu lat wieku począwszy, zamieszkałych od roku w danym okręgu wyborczym i umiejącym czytać i pisać.

Wszelako obywatele niepiśmienni, urodzeni przed rokiem 1901. a zamieszkałi poza miastami i miasteczkami mogą brać udział w wyborach o ile umieją czytać. Sposób stwierdzenia umiejętności czytania i pisania ustanowi ordynacja wyborcza.

Obywatele, posiadający wykształcenie wyższe z ukończonymi egzaminami ograniczeniom ze względu na wiek nie podlegają.

Art. 39. Posłów wybiera się na pięć lat, licząc od dnia zebrania się sejmowi.

Art. 40. Wojskowi pozostający w służbie czynnej nie biorą udziału w wyborach.

Art. 41. Ustawa określi warunki utraty prawa głosowania z powodu popełnionych przestępstw, niewypłacalności lub upadłości, niedopełnienia obowiązków obywatelskich, urzędowych lub rodzicielskich, braku własnego utrzymania lub ubezwłasnowolnienia.

Art. 42. Prawo wyborcze bliarne przysługuje w każdym okręgu wszystkim obywatelom państwa, którzy odpowiadają warunkom wymaganym dla wyborów wyjąwszy warunek ciągłości zamieszkania. Obywatele, posiadający wykształcenie średnie lub wyższe są wybierani po ukończeniu 25-go roku życia wszyscy pozostali obywatele po ukończeniu 30-go roku życia. Wszelako osoby, które uzyskały obywatelstwo noskie przez

na danie są wybieralne tylko, o ile są zamieszkałe w obrębie państwa conajmniej od trzech lat.

Art.43. Z prawa wyboru biernego nie mogą korzystać naczelnicy państwowe władz politycznych, policyjnych, skarbowych, tudzież prokuratorowie państwa w okręgach wyborczych, będących w całości lub części okręgami ich urzędowania, aż do upływu sześciu miesięcy od opuszczenia stanowiska.

Art.44. Każdy wyborca ma prawo oddać swój głos na jednego kandydata poseselskiego, którego nazwisko zostało zgłoszone według przepisów ordynacji wyborczej.

Art.45. Okręgi wyborcze będą miały od 100 do 2000 tysięcy ludności. Każdy okręg będzie wybierał po trzech posłów, liczba może być powiększona lub zmniejszona, ale nie dalej jak do dwóch, z powodu zmiany w rozkładzie ludności i to według przepisów ordynacji wyborczej. Mandaty będą przyznawane w stosunku do ilości głosów, złożonych ogółem na wszystkich kandydatów poszczególnych list, a z pośród kandydatów każdej listy, którzy otrzymają największą ilość głosów.

Art.46. Ordynacja wyborcza może ustalić, jaki odsetek ogółu głosów oddanych jest konieczny dla uzyskania mandatu.

Art.47. Liczebny skład senatu odpowiadać będzie dwóm trzecim liczby posłów.

Art. 48. Senat będzie wybieralny w połowie swego składu.

Czwarta część składu senatorów obywatelnych wybierać będą właściciele większej własności ziemskiej, czwarta - drobna własność rolna, za pośrednictwem organów samorządu wiejskiego, trzy szesnaste - właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, trzy szesnaste - organy samorządu miejskiego, ósma korporacje i stowarzyszenia naukowe. /bliższe postanowienia zawiera ordynacja wyborcza/.

Art. 49. Drugą połowę senatu stanowią:

1/ pełnoletni książęta krwi

2/ biskupi i dycezyjni katolicy

3/ prezydent najwyższego sądu, prezydent najwyższego trybunału administracyjnego, prezes najwyższego stowarzyszenia naukowego

go w państwie rozporządzeniem królewskim wskazanego, prezydent miasta stołecznego.

4/ senatorowie w liczbie szesnastu, mianowani przez króla dożywotnio z pośród kandydatów, przedstawionych po trzech na każde krzesło przez zrzeczenie, oznaczone rozporządzeniem królewskim, mianowicie:

a/trzej przedstawieni przez zrzeczenie rolników większych i drobnych,

b/trzej przedstawieni przez zrzeczenia przemysłowców,

c/trzej przedstawieni przez zrzeczenia handlowe i współdziałcze

d/jeden, przedstawiony przez zrzeczenia naukowe

5/ na pozostałe krzesła mianowani będą dożywotnio przez króla znawcy spraw państwowych i społecznych oraz przedstawiciele nauki i sztuki.

Senatorowie, zasiadający z mocy zajmowanego urzędu, pozostają senatorami tylko przez czas zajmowania tego urzędu.

Art.50. Okres prawodawczy wybieralnych członków senatu trwa lat dziesięć o ile nie utracą mandatu na skutek rozwiązania królewskiego, /lub z innego prawnego powodu/.

Przebieg wybieralnych senatorów ustępuje co lat pięć w porządku, w ordynacji wyborczej określonym /Art.51/. Nikt nie może zasiadać w senacie i w izbie poselskiej w tym samym okresie obrad sejmowych.

Art.52. Nikt nie może być równocześnie senatorem lub posłem i płatnym urzędnikiem politycznym, policyjnym lub skarbowym.

Art.53. Przewodniczącego w senacie z tytułem Marszałka Senatu mianuje król, zastępców marszałka mianuje senat, nominacja i wybór następują na okres prawodawczy. /Druga redakcja: Król mianuje marszałka senatu, zastępców jego wybiera senat etc./

Art.54. Przewodniczącego w izbie poselskiej z tytułem marszałka poselskiego i zastępców wybiera przewodniczącego w izbie etc./

Art.55. Prawność wyborów sprawdzają izby: O prawności wyborów zaprotestowanych według przepisów ordynacji wyborczej stanowi trybunał wyborczy złożony z członków trybunału kompetencyjnego.

Art.56 Izby sejmowe uchwalają swój porządek sejmowania.

Art.57 Obrady sejmowe będą jawne. Wszelako przewodniczący w Izbie jakoteż przedstawiciel rządu i określana w porządku sejmowania część Izby może zażądać tajności obrad w pewnym przedmiocie. Wnioski o tajności rozpatrywane będą przy drzwiach zamkniętych.

Art.58 Członkowie sejmu mają prawo głosowania w izbie wykonywać nie inaczej, jak osobiście.

Art.59 Urzędnicy publiczni, zasiadający w sejmie, nie potrzebują urlopu, ani zezwolenia władzy przełożonej dla brania udziału w pracach sejmowych.

Art.60 Senatorowie i posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za jakikolwiek głosowanie w izbie lub jej komisjach. Za oświadczenia w izbie lub komisjach odpowiadają tylko przed swoją izbą podług przepisu porządku sejmowania.

Art.61 W okresie obrad sejmowych senatorowie i posłowie nie mogą być pozbawieni wolności, ani też postępowanie karne nie może być przeciwko nim wszczęte bez uprzedniej zgody właściwej izby sejmowej, o ile nie będą schwytani na gorącym uczynku. W tym wypadku władza sądowa uwiadomi niezwłocznie prezydium właściwej izby sejmowej. Izba może zażądać bezzwłocznego uwolnienia niezależnie od tego, czy uwięzienie nastąpiło podczas okresu obrad, czy przed jego rozpoczęciem.

Postępowanie karne przeciwko senatorowi lub posłowi na żądanie Izby winno być zawieszane na czas okresu obrad.

Art.62 Senatorowie obieralni i posłowie Izby rozwiązanej nie mogą być pozbawieni wolności bez prawomocnego wyroku sądowego aż do dnia zebrania się nowej Izby, o ile nie zostali schwytani na gorącym uczynku.

Art.63 Posłowie i senatorowie obieralni, w razie przyjęcia tytułu ródowego, dworskiego lub państwowego, płatnego rządu dworskiego, lub państwowego, płatnej posady obsadzonej przez króla lub władzę państwową, awansu lub podwyższenia płacy w służbie państwowej albo jakiegokolwiek odznaczenia lub wynagrodzenia od króla lub rządu, tracą mandat, ale mogą go odzyskać przez ponowny wybór.

Przyjęcie urzędu ministra wyższej posady lub wyższej płacy w drodze awansu o charakterze automatycznym nie pociąga za sobą utraty mandatu.

Art.64. Ordynacja wyborcza określi, jakie stanowisko zarobkowe i jakie stosunki pieniężne z rządem nie są zgodne z urzędem senatorskim i poselskim.

Art.65. Senatorowie i posłowie będą otrzymywali wynagrodzenie z powodu zajęcia pracami sejmowymi według przepisów odpowiedniej ustawy oraz będą korzystali z bezpłatnego przejazdu na kolejach.

b/ S r a w y s e j m o w e.

Art.66. Sejm zgromadza się co rok w październiku lub listopadzie w dniu oznaczonym w akcie zwołania, przez króla wydanym. Oprócz tego król zwołuje sejm w razie potrzeby.

Art... Izby sejmowe uchwalą swój porządek sejmowania.

Art.... Obrady sejmowe są jawne. Wszelako przewodniczący w Izbie, jako też przedstawiciel rządu i określona w porządku sejmowania część Izby może zażądać tajności obrad w pewnym przedmiocie. Wnioski o tajności rozpatrywane będą przy drzwiach zamkniętych /Uwaga: Art.56 i 58 należałoby tu przenieść/.

Art.67. Uchwały izb sejmowych zapadają prostą większością głosujących w obecności najmniej połowy członków w Izbie poselskiej, a jednej trzeciej w Senacie. Wszelaka zmiana konstytucji lub jedno razowe jej pominięcie wymaga obecności dwóch trzecich członków Izby a większości dwóch trzecich osób głosujących. Projekt zmiany lub jednorazowego pominięcia Konstytucji winien być uchwalony dwukrotnie w tej samej redakcji, mianowicie drugi raz w ciągu piątego tygodnia po pierwszej uchwale z tem, że przy głosowaniu powtórnie wystarcza obecność połowy członków Izby, jeżeli chodzi o jednorazowe pominięcie konstytucji.

Art.68. Każda ustawa wymaga zgody sejmu i sankcji królewskiej.

Art.69. Prawo początkowania ustaw służy królowi i każdej izbie.

Art.70. Projekt ustawy, odrzucony przez króla lub przez jedną izbę, nie może być ponownie poddany pod obrady sejmu w ciągu tej samej sesji.

Art.71. Projekt ustawy odrzucony przez jedną izbę, lecz przyjęty przez drugą dwoma trzecimi głosów na bezpośrednio po sobie następu-

jących sesjach może uzyskać sankcję królewską, o ile po zliczeniu wszystkich głosów, w obu izbach oddanych się okaże, że za każdym razem prosta większość głosujących oświadczyła się za projektem. Wniosek na powtórne poddanie projektu ustawy pod obrady izb, może wyjść od rządu lub izby, która projekt przyjęła. Ustawa wydana na podstawie niniejszego artykułu nie może zmienić konstytucji, ani też składu Izb sejmowych.

Art.72. Projekt ustawy, przez obie Izby przyjęty, zmienia się w prawo po uzyskaniu sankcji królewskiej. Udzielenie sankcji winno być podane do wiadomości publicznej, najpóźniej w ciągu trzech miesięcy od chwili uchwalenia projektu.

Art.73. Wniosek ustawodawczy, przyjęty przez jedną Izbę w razie wprowadzenia w nim zmian przez drugą Izbę, zostaje zwrócony tej Izbie w której nastąpiła pierwsza uchwała, w celu ponownego rozpoznania go. Na wniosek jednej Izby będzie obrane przez obie Izby komisja rozjemcza, w której skład wejdą członkowie obu izb w równej z każdej z nich ilości. Wniosek tak powołanej komisji zostaje przedstawiony Izbie, w której był pierwotnie uchwalony. Przy uchwałach budżetowych w razie niezgodności w szczegółach między Izbami, powołanie komisji rozjemczej jest obowiązkowe.

Art.74. Projekt budżetu i wszelkich ustaw podatkowych, skarbowych i wojсковych winien być najsamprzód wniesiony do Izby poselskiej.

Art.75. Sejm ustala rocznie budżet zawierający obliczenie wszystkich przychodów i rozchodów państwa na rok następny. Przekroczenie budżetu wymaga uprzedniej zgody sejmu. Kwoty w budżecie oznaczone lub dodatkowo uchwalone mogą być, na ten cel w oddzielnej ustawie określony. Jeśli budżet nie jest uchwalony, wolno pobierać tylko te podatki i daniny państwowe, które są uzasadnione ustawami. Również wolno tylko czynić wydatki prawnie uzasadnione.

Art.76. Ustawa oznacza na czas określony stan liczebny wojska w czasie pokoju.

Art.77. Naczelna Izba obrachunkowa czuwa nad tem, by przepisy artykułu 75 i artykułu 78 z wyjątkiem postanowienia o zaciągnięciu pożyczki państwowej były przestrzegane, bada wszelkie rachunki państwa i funduszy, przez państwo zawiadywanych i ustala co rok zamknię

cia rachunków, które powinno zawierać wszystkie przychody i rozchody państwa. Zamknięcie to wraz z uwagami naczelnej Izby obrachunkowej przedkłada się co rok Sejmowi w celu udzielenia absolutum. Naczelna Izba obrachunkowa jest władzą kolegiąlną, równorzędną z ministerjami. Król mianuje członków tej izby. Członkowie mają zapewnioną niezawisłość sędziowską, powinni jednak na zgodne żądanie obu izb sejmowych być złożeni z urzędu. Osobna ustawa ureguluje urządzenia naczelnej izby obrachunkowej i ustali, jej obowiązki, niniejszem postanowieniem nie objęte.

Art.78. Zaciągnięcie pożyczki państwowej, pozbycie, zamiana i obciążenie nieruchomości państwowej, przyjęcie gwarancji finansowej przez państwo, przyjść może do skutku tylko z upoważnienia ustawy.

Art.79. Sejm wykonuje nadzór nad długami państwa według przepisów oddzielnej ustawy, Sejm potwierdza plan umorzenia długów.

Art.80. Zmiana granic państwa wymaga zgody sejmu także w wypadkach, gdy nie jest skutkiem umowy międzynarodowej.

Art.81. Ustawy się ogłasza w imieniu króla w dzienniku praw państwa z powołaniem się na przyzwolenie sejmu. Rozporządzenie królewskie zawierające przepisy prawne, winno być również ogłoszone w tym dzienniku, przyczem podany być winien przepis ustawy, upoważniającej do wydania numeru dziennika praw państwa, w którym jest ogłoszona, o ile ustawa nie zawiera odmiennego postanowienia. Ten sam przepis jest miarodajny dla rozporządzenia królewskiego zawierającego przepisy prawne.

Art.82. Jeśli w czasie, gdy sejm nie jest zebrany, ani też nie może być zwołany, okaże się nagle konieczność wydania natychmiastowego ustawy w celu zachowania bezpieczeństwa publicznego lub zaradania klęsce żywiołowej, może zamiast ustawy być ogłoszone, pod odpowiedzialnością wszystkich ministrów, rozporządzenie królewskie, mające dotychczasową moc ustawy. Jednakże rozporządzenie takie nie może zmienić konstytucji, ani też ordynacji wyborczej do senatu lub izby poselskiej, ani też prowadzić nowych lub podwyższyć istniejących podatków. Rozporządzenie również podpisane przez wszystkich ministrów, zostaje ogłoszone w imię

porządzenie traci z samego prawa moc, jeśli rząd nie przedłoży go do zatwierdzenia najbliższemu po ogłoszeniu sejmowi, najspieród izbie poselskiej w ciągu czterech tygodni po zebraniu się sejmowi, lub jeśli jedna izba się przeciwko niemu oświadczy, lub też sejm w ciągu sześciu miesięcy po wydaniu rozporządzenia go nie zatwierdzi. Wszyscy ministrowie są odpowiedzialni za to, aby rozporządzenie w razie stracenia mocy natychmiast przestało być stosowane.

Art.83. Każda izba sejmowa może uchwalać adresy do Króla.

Art.84. Każda izba sejmowa ma prawo interpelowania ministrów, Minister może zaraz odpowiedzieć, może przyrzec, przy podaniu powodów, udzielić udzielenie odpowiedzi na czas późniejszy, może wreszcie odmówić odpowiedzi z podaniem powodów. Po przeprowadzeniu dyskusji nad interpelacją lub odpowiedzią ministra, Izba może uchwalić iż przyjmuje odpowiedź do wiadomości, lub, że jej nie przyjmuje albo wreszcie, że przechodzi do porządku dziennego z podaniem przyczyn powodów lub też bez ich podania.

Art.85. Każda izba sejmowa może ustanowić komisję ze swych członków, w celu wyjaśnienia spornych faktów. Izba może komisji nadać prawo wyznaczenia świadków i znawców do złożenia zeznania lub świadectwa na piśmie a nawet prawo słuchania ich pod przysięgą, na zasadach ustalonych dla sądów publicznych.

Art.86. Ministrowie i komisarze rządu mają prawo przemawiać w izbach sejmowych bez względu na kolej zapisanych do głosu mówców, w głosowaniach mogą brać tylko udział będąc członkami izby.

V. MINISTROWIE

Art.87. Każdy akt rządowy króla wymaga do swej ważności podpisu odpowiedzialnego przed sądem ministra. Przez podpisanie minister przyjmuje odpowiedzialność za niego.

Art.88. Żaden członek rodziny królewskiej nie może być ministrem.

Art.89. Rada ministrów składa się ze wszystkich ministrów. Przewodniczącym w radzie jest mianowany przez króla z tytułem kanclerza

lub jego zastępca z tytułem podkanclerzego. Przedmiotem obrad i uchwał są szczególnie ważne sprawy polityczne, administracyjne, oraz projekty ustawodawcze. W protokole winna być zaznaczona opinia każdego ministra. Protokół podpisują obecni i potem kanclerz przedstawia go królowi.

Art.90. Król i ministrowie tworzą radę koronną.

Uzłonkiem rady jest także pełnoletni następca tronu. Radę powołuje król według swego uznania dla zasięgnięcia jej opinii w sprawach szczególnej wagi.

Art.91. Minister winiam ustąpić, jeśli tego zażąda izba poselska dwoma trzeciami głosów po przeprowadzeniu dyskusji nad ogólną polityką ministra.

Art.92. Każda izba sejmowa może dwoma trzeciami głosów postawić ministra w stan oskarżenia za wszelki czyn i zaniechanie, przez które minister umyślnie lub z ciężkiego niedbalstwa naruszył ustawę konstytucyjną lub inną ustawę państwa. Trybunał stanu sędziom ministra postawionego przez jedną z izb sejmu w stan oskarżenia.

VI. PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI

Art.93. Ustawa określa warunki nabycia i utraty obywatelstwa polskiego. Dla Polaków, będących obywatelami innych państw, ustawa określi szczególne ułatwienie.

Art.94. Wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa. Niema przywilejów rodowych.

Art.95. Urzędy publiczne są przystępne w równej mierze dla wszystkich obywateli przy zachowaniu zasad prawnie ustalonych. Do objęcia urzędu publicznego wymagane jest władanie językiem polskim.

Art.96. Nikt nie może być pozbawiony swego prawem przepisane sędziostwo.

Art.97. Wolność osobista obywateli jest poręczona. Ścieśnienie wolności zwłaszcza aresztowanie, jest dopuszczalne tylko w wypadkach i formach ustawą przepisanych.

Art.98. Ściganie obywatela i wymierzenie kary jest dopuszczalne tylko z upoważnienia już istniejącej ustawy. Śmierć cywilna, ka-

ra deportacji i wywołania lub konfiskaty majątku nie może być wyrzeczona.

- Art.99. Własność prywatna obywatela jest nietykalna. Wywłaszczenie całkowite lub częściowe może się odbyć tylko według przepisów ustawy. Wywłaszczenie winno być uzasadnione użytecznością powszechną. W ustawie wskazana i wymaga uprzedniej wypłaty słusznego wynagrodzenia lub w wypadku nagłym jego uśrednieniu.
- Art.100. Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Wkroczenie do mieszkania przeszukanie i zajęcie i papierów mogą mieć miejsce tylko w wypadkach ustawą przewidzianych z ścisłym zachowaniem porządku ustawowo zaprowadzonego.
- Art.101. Każdy obywatel ma zupełną wolność obrania sobie miejsca po bytu i zamieszkania w państwie oraz przeniesienia swej własności dokądkolwiek zechce. Wyjątek od tej zasady winien być przewidziany w ustawach.
- Art.102. Wolność wychodźstwa jest poręczona, wyjątek od tej zasady winien być przewidziany w ustawie.
- Art.103. Wolność wyboru zawodu i gałęzi i zarobkowania jest zapewniona. Ograniczenie tej wolności może nastąpić tylko w drodze ustawy.
- Art.104. Każdy obywatel może swobodnie wyrażać swe myśli słowem, piśmem, drukiem lub w obrazowym przedstawieniu o ile zachowają granice ustawą określone. Prasa jest wolna, może być poddana tylko ograniczeniom w ustawie przewidzianym. Cenzura jest wzbroniona. Zaprowadzenie systemu koncesyjnego nie jest dopuszczalne. Debit pocztowy nie może być nigdy odjęty drukiem wydany w granicach państwa.
- Art.105. Tajemnica listowa nie może być naruszona. Wyjątek od tej zasady winien być przewidziany w ustawie.
- Art.106. Każdy obywatel ma prawo wnoszenia petycji. Petycja pod nazwą zbiorową mogą wychodzić tylko od władz lub prawnie uznanych stowarzyszeń i korporacji.
- Art.107. Obywatele mają prawo zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń. Wykonywanie tych praw uregulują oddzielne ustawy.

ny do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych swego wyznania, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekunczej. Wolności wyznania nie wolno używać w sposób naruszający ustawy.

Art.109. Różnica wyznania nie może być powodem wyłączenia obywatela od używania praw, wszystkim obywatelom służącym. Nikt nie może się uchylić od spełnienia obowiązków publicznych z przyczyny swych wierzeń religijnych.

Art.110. Stosunek państwa do kościoła rzymsko-katolickiego będzie określony w drodze konkordatu, zawartego ze stolicą apostolską.

Art.111. Kościół rzymsko-katolicki, a także każdy kościół i związek religijny przez państwo uznany ma prawo wspólnego i publicznego urządzania nabożeństw, może prowadzić swe sprawy wewnętrzne samodzielnie, może urządzać i rozporządzać swym majątkiem, pozostaje w posiadaniu i używaniu swych zakładów, fundacji i funduszy, przeznaczonych na cele wyznaniowe, naukowe i dobroczynne nie może jednak stanąć w sprzeczności z ustawami państwa.

Art.112. Członkowie nieuznanego prawnie wyznania mogą spełniać czynności religijne w miejscach zamkniętych, o ile one nie są przeciwne ani prawu, ani obyczajności. Uznanie wyznania może przyjść do skutku tylko w drodze ustawy.

Art.113. Nauka i nauczanie są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, powołać do życia zakład naukowy lub wychowawczy lub objąć kierownictwo w nim pod warunkami przewidzianymi w ustawach.

Art.114. Ustawa może wprowadzić przymus szkolny dla nauczania początkowego.

Art.115. Nauczanie w szkołach początkowych winno być bezpłatne.

Art.116. Wszystkie publiczne i prywatne szkoły i zakłady wychowawcze podlegają nadzorowi państwowych władz.

Art.117. Nauka religii jest w szkołach początkowych i średnich ogólnokształcących obowiązkiem dla uczni właściwego wyznania. Sprawa kosztów nauki religii będzie uregulowana w ustawie. Kierownictwo nauki religii w szkołach spoczywa w rękach właściwego kościoła lub związku religijnego.

Art.118. W szkole początkowej nauczyciel winien być wyznania większości /.

dziaci.

Art.119. Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. Uwolnieni od tego obowiązku, zwłaszcza dla duchowieństwa, uregulują oddzielne ustawy. Ustawa określi rodzaj i sposób, porządek i czas trwania obowiązków służby oraz wszelkie świadczenia na cele wojskowe.

Art.120. Siła zbrojna może być użyta do usmierzenia rozruchów wewnętrznych i do zapewnienia wykonania ustaw tylko na żądanie władzy cywilnej ze ściślym zachowaniem ustaw w tym celu wydanych. Wyjątek od tej zasady może mieć miejsce tylko na mocy ustawy o stanie wyjątkowym.

Art.121. Członkowie siły zbrojnej nie mogą obradować ani w służbie, ani też poza nią, ani się gromadzić bez rozkazu.

Art.122. Postanowienie art.97,100,106,107. są dla siły zbrojnej miarodajne tylko o tyle, o ile ustawy wojskowe i przepisy karności w wojsku się temu nie sprzeciwiają.

Art.123. Państwo winno wynagrodzić obywatelowi szkodę, którą mu urzędnik państwa wyrządzi niezgodnym z prawem lub obowiązkami służby urzędowaniem. Wniesienie skargi przeciwko państwu nie może być uzależnione od zezwolenia władzy publicznej. Państwo może zażądać od urzędnika zwrotu odszkodowania, wypłaconego obywatelowi. Te same przepisy odnoszą się do odpowiedzialności gminy i wyższego związku komunalnego ze swych urzędników. Oddzielne ustawy uregulują przeprowadzenie tych zasad.

Art.124. Ustawa określi warunki, pod jakimi winno pociągnąć do odpowiedzialności sądowej urzędników cywilnych i wojskowych za naruszenie prawa popełnione urzędowaniem, lub przy urzędowaniu.: ściganie urzędnika nie może być uzależnione od zgody władzy przełożonej. Jednakże sądownictwo administracyjne na żądanie władzy przełożonej ustawowo oznaczonej rozstrzyga kwestyę wstępną, czy urzędnik przekroczył swe atrybucje urzędowe lub zanischał urzędowania, do którego był obowiązany.

Art.125. Postanowienie art.97,100,104,107 mogą być zawieszane czasowo przez radę ministrów ze zezwoleniem króla, w miejscowościach gdzie to zarządzenie jest naglące koniecznym w celu zachowania bezpieczeństwa publicznego. Zawieszenia nastąpić może tyl

ko w razie wojny, która bezpośrednio grozi lub już wybuchła w razie rozruchów wewnętrznych, oraz w czasie, gdy odbywają się rozległe koczowania, mające charakter zdrady stanu, lub zagrażające wogóle ustawie konstytucyjnej, albo osobistemu bezpieczeństwu. Oddzielna ustawa o stanie majątkowym ureguluje przeprowadzenie tych zasad przez zwiększenie atrybucyi władz cywilnych, lub też ustanowienie władz wojskowych.

VII. SĄDY.

Art.126. Wszelkie sądownictwo w państwie sprawuje się w imieniu Króla. Wyreki i orzeczenia sądowe wydaje się w jego imieniu.

art.127. Organizację w zakresie działania sądów określa się w drodze ustawy.

Art.128. Sędziowie są mianowani dożywotnio przez Króla lub w jego imieniu, i o ile ustawa nie zawiera odmiennego postanowienia urząd sędziowski może objąć tylko osoba, odpowiadająca warunkom prawem wymaganym.

Art.129. Sędziowie są w wykonywaniu swego urzędu samodzielni i niezawisli. Sędzia może być złożony z urzędu tylko w wypadkach ustawą przewidzianych. Władza przełożona może sędziego usunąć tymczasowo z urzędu tylko, jeżeli równocześnie przekaże sprawę właściwemu sądowi. Sędzia może być przeniesiony na inne miejsce lub w stan spoczynku wbrew swojej woli, tylko mocą orzeczenia sędziowskiego i tylko w wypadkach i formach ustawowo przewidzianych. Postanowienie to niema zastępowania do wypadku, w którym przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku okazuje się potrzebnem wskutek zmiany w organizacji sądów, lub ich okręgu.

Art.130. Sądy nie znają prawa badania ważności należycie ogłoszonych ustaw, lecz rozstrzygają w ustawowym toku instytucyi o ważności rozporządzeń.

Art.131. Rozprawy przed sędzią orzekającym są w sprawach cywilnych i karnych ustne i jawne. Wyjątek od tej zasady winien być przewidziany w ustawie.

art.132. Przysięgi orzekają o winie oskarżonego w sprawie przestępstw, oznaczonych w ustawach.

- Art.133 Będzie ustanowiony jeden sąd najwyższy dla spraw sądowo-cywilnych i sądowo-karnych.
- Art.134. Rozgraniczenie kompetencji sądów z jednej, władzy administracyjnej z drugiej strony, może przyjść do skutku tylko w drodze ustawy.
- Art.135. Będzie ustanowione sądownictwo administracyjne. Osobna ustawa określi organizację i kompetencję tego sądownictwa.
- Art.136. Będzie utworzony trybunał kompetencyjny. Trybunał będzie rozstrzygał spory kompetencyjne między sądami zwykłymi i sądownictwem administracyjnym, oraz spory takie między sądami i sprawami administracyjnymi, co do kwestyj, czy pewna sprawa ma być przeprowadzona w drodze prawa, czy w drodze administracyjnej. Trybunał będzie też orzekał w spornych sprawach prawa publicznego, oznaczonych w drodze ustawodawczej.

Trybunał sam rozstrzygać będzie o swej kompetencji. Jeśli przekaże jakąś sprawę sądowi zwykłemu, lub władzy administracyjnej, instancje te nie mogą odmówić zajęcia się sprawą z przyczyny braku kompetencji.

VIII. S A M O R Z Ą D .

- Art.137. Samorząd jest zapewniony. Ustawy określą ustrój i prawa gmin i innych jednostek samorządnych, przestrzegają przytem następujących zasad :

- 1./ w sprawach własnych gmin i innych jednostek tak samorządnych, stanowić będą rady obieralne. Wyjątki od tej zasady winny być przewidziane w ustawie. Ustawa określi wypadki, w których uchwały rad wymagać będą zatwierdzenia przełożonej władzy państwowej, lub samorządnej. Ponadto uchwały mogą być unieważnione tylko w razie niezgodności z prawem.
- 2./ Rady gmin i innych jednostek samorządnych obradują § jawnie. / Wyjątki od tej zasady powinny być przewidziane w ustawie /. Budżet i zamknięcia rachunkowe w wszelkich jednostek samorządnych winny być ogłaszane w sposób oznaczony w drodze ustawodawczej.
- 3./ Wykonywanie uchwał wspomnianych rad należy do zarządu danej jednostki samorządnej.

- 4./ Ustawy określa udział urzędu gminnego w sprawowaniu policji miejskiej i ustala udział zarządów innych jednostek samorządnych w administracji państwowej.
- 5./ Przewodniczącym zarządu jednostki samorządnej wyższego rzędu, będzie w każdym razie mianowany przez króla urzędnik państwowy, będący równocześnie naczelnikiem państwowej ogólnej władzy administracyjnej danego okręgu. Wyjątki od tej zasady określi ustawa.
- 6./ Granice okręgu jednostki samorządnej wyższego rzędu mogą ulec zmianie tylko w drodze ustawodawczej.
- 7./ Państwo wykonuje nadzór nad administracją gmin i innych jednostek samorządnych według przepisów ustawowych.
- 8./ Jednostki samorządne mogą się łączyć w związki dla przeprowadzenia szczególnych zadań, wchodzących w zakres administracji samorządnej.
- 9./ Prawo wyborcze w gminie nie może być uzależnione od posiadania nieruchomości w gminie.

IX. POSTANOWIENIA PRZECHODNIS.

- Art.138. Sejm wybiera pierwszego króla i może, o ile niema regenta, aż do czasu objęcia rządu przez elekta, powołać regenta, wyznającego religię rzymsko-katolicką.
- Art.139. Pierwszy budżet państwowy, o ile nie istnieje w chwili wejścia w życie konstytucyi, może być na przeciąg jednego roku ustanowiony w drodze określonej w postanowieniach o rozporządzeniach królewskich, które wydać wolno także w ustawie. /Druga redakcyja : pierwszy budżet państwowy może być na przeciąg jednego roku ustanowiony w drodze przewidzianej w art.82., o ile budżet taki w chwili wejścia w życie niniejszej konstytucyi nie istnieje. /
- Art.140. Wszystkie podatki i inne daniny na rzecz państwa, ustanowione w chwili wydania niniejszej ustawy, będą pobierane i na przyszłość dopóty, dopóki ustawa nie zmieni postanowień dotychczasowych.
- Art.141. W ciągu pierwszego roku od chwili wejścia w życie konstytucyi, a za zgodną uchwałą obu izb sejmowych i dłużej, król może łącznie z radą ministrów wydawać zamiast ustaw

rozporządzenia pod odpowiedzialnością wszystkich ministrów.
rozporządzenia nie mogą zmienić Konstytucyi, ani
ordynacyi wyborczej do senatu lub izby poselskiej, ani wpro-
wadzić nowych, lub podwyższyć istniejących podatków. Za-
ciągnięcie pożyczki państwowej w drodze rozporządzenia nie
jest możliwe. /Druga redakcyja: ani też zaciągać pożyczek
państwowych./ Tak samo nie może w tej drodze ulec zmianom
lub uchyleniom ustawodawstwo obowiązujące w dniu 1. sierpnia
1914. r. na terytoryach należących do państwa polskiego, a
mianowicie: I. Ustawodawstwo cywilne za wyjątkiem dodatku
do art. 698 ustawy z tomu 10. części 1. zbioru praw Cesarstwa
rosyjskiego, dotyczącego terytoryów wchodzących przedtem
w skład tegoż Cesarstwa..- II. Ustawodawstwo hipoteczne,
III. Ustawodawstwo handlowe, o ile dotyczy terytoryów dawnie-
go Królestwa Polskiego w granicach 1815. r. i ustawa wekslo-
wa terytoryów wchodzących w skład Cesarstwa rosyjskiego,
IV. Ustawodawstwo o uwiążczeniu włościan, o władaniu grun-
tami uwiążczonymi i o serwitutach, z wyjątkiem jednak prze-
pisów odnoszących się do organizacji władz.

art. 142. Aż do wydania ustawy o odpowiedzialności ministrów, trybu-
nał kompetencyjny sędzi ministra, postawionego w stan os-
karżenia przez jedną z izb sejmowych. Trybunał ustala sposób
postępowania i określa, o ile tego nie czyni ustawa karna
karę, lecz nie wyżej jak na lat 10 więzienia. /Druga redak-
cyja: Aż do powstania Trybunału Stanu w art. wspomnia-
nego sędzi Trybunał kompetencyjny ministra, postawionego
w stan oskarżenia przez izbę. Trybunał ten określa sam sposób
postępowania. O ile ustawa karna nie określa kary, oznacza
Trybunał w razie skazania ministra także karę, która nie
może jednak wynosić więcej niż 10 lat./

art. 143. Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy tracą moc wszel-
kie postanowienia niezgodne z nią.

PRZYSIĘGA KROLEWSKA:

Przysięgam bogu wszechmogącemu i Narodowi polskiemu na świą-
tą Jezusa Chrystusa Ewangelię, że mając w czci i pamięci aka-
wn czyny i dzieła dawnych królów na tronie polskim poprzed-

ników moich, Mieszka I., Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Zygmunta Augusta, ~~Stefana Batorygo~~ Stefana Batorygo, Jana III. ,będe mocno trzymał, chował, bronił i przestrzegał konstytucyi i praw państwa polskiego, będe sprawował rządy dla dobra powzecz- nego, ugruntowania potęgi , sławy, wolności i szczęścia Oj- czyzny Polaki, dla zachowania spokoju i zgody między wszyst- kimi obywatelami, ceniąc ponad życie i widoki osobiste pomysłność powzeczna, ślubuję bronić z wszystkich sił mo- ich niepodległości państwa i całości ziem do Polski na- leżących. Tym wszystkim celom służyć, w wierze rzymsko-ka- tolickiej trwać, poczytuje za włożoną na mnie przez Boga i naród świętą powinność. Tak mi Panie Boże dopomóż i Święta Jego Ewangelia.! Amen.

PRZYSIEGA KRÓLA I NASTĘPCY TRONU NIELETNIEGO.

Przysięgam Bogu Wszechmocnemu i narodowi polskiemu , że będe stałe i niezłomnie dochowywał Konstytucyi i praw Państwa Polskiego, tak mi Panie Boże dopomóż.

PRZYSIEGA REGENTA.

Przysięgam Bogu Wszechmocnemu i Narodowi Polskiemu, że będe niezłomnie przstrzegał konstytucyi i rządził w imieniu kró- la zgodnie z nią i z ustawą państwa. Tak mi Panie Boże do- pomóż.-

PROTOKÓŁ.

Z posiedzenia zwołanego 22 grudnia 1917 r. w miejscu postoju Sztabu generalnego w obecności następujących osób: ze strony rosyjskiego rządu pp: Krylenko, Wołodarskij, Salikind, Raskolnikow Fejerabend, Antonow, Dzierzinskij, Kudriskow, Skypin.

ze strony komendy niemieckiej: Gott Taubner, Erich v. Schunemann Rausch.

Posiedzenie ustaliło następujące wnioski:

I. Polityka polska prowadzona przez rząd niemiecki.

II. Rząd rosyjski nie miesza się absolutnie do spraw związanych z ustrojem Polski i wskutek tego nie ma prawa protestowania lub interpelowania:

a/ na skutek wydzieleń basenu węglowego i metalurgicznego Dąbrowskiego i jego aneksji do terytorium niemieckiego.

b/ na skutek zastrzeżenia praw osób pochodzenia polskiego do zajmowania się w przemyśle naftowym w Galicyi.

c/ na skutek wydzieleń i ustroju administracyjnego prowincyi Chemskiej.

d/ na skutek polityki celnej Niemiec, Austro-Węgier, Ukrainy Litwy, Kurlandyi Estlandyi, Liflandyi w sprawach dotyczących Polski

e/ na skutek polityki ekonomicznej Niemiec i Austro-Węgier w prowincyi Poznańskiej, w Galicyi i we wszystkich prowincjach polskich wydzielonych, ostatecznie z Rosyi.

III. Rada Komisarzy Ludowych ma prawo pozostawania w kontakcie z kontrrewolucją demokratyczną stworzoną w Polsce dla propagowania idei rewolucyi socjalnej przez wysyłanie do Polski agitatorów, którzy muszą być rejestrowani, w biurach wywiadowczych niemieckich w Petersburgu, i Warszawie.

IV. Wysyłanie agitatorów do Niemiec i Austro-Węgier zostaje przerwane przez Radę Komisarzy Ludowych.

V. Rada Komisarzy Ludowych winna śledzić grupy szowinistów polskich aby im przeszkodzić do wstawiania ochotników do armii terytorialnej w Rosyi.

VI. Przejście przez oddziały polskie uzbrojone granic Litwy i Ukrainy z północy i z pół-wschodu będzie uznane przez Rosyę za wypowiedzenie wojny przez Polskę państwom centralnym i Rosya winna okazać najdalej idącą pomoc Niemcom i Austro-Węgom w celu zniszczenia tych wojsk.

VII. Rada Komisarzy Ludowych winna zaprotestować przez swych przedstawicieli na przyszłym kongresie wszechświatowym pokoju przeciwko formowaniu armii polskiej i ministerjum wojny w imię socjalizmu i unicestwienia wojen.

VIII. Rada Komisarzy Ludowych winna czuwać przez swoich agentów finansowych, aby obywatele rosyjscy nie wkładali swych kapitałów ani kapitałów francuskich, angielskich, lub amerykańskich do przedsiębiorstw przemysłowych niemieckich, kolejowych i żeglugowych Polski.

IX. I ole rządy państw niemieckiego i austro-węgierskiego będą uważały za konieczne zupełną zmianę kursu politycznego w stosunku do Polski, rząd Komisarzy Ludowych zobowiązuje się uznać ten nowy kurs i bronić go przeciwko przeszkodom ze strony sprzymierzeńców byłego państwa rosyjskiego.

Protokół ten był podpisany przez osoby wymienione wyżej. Powyższa kopia uczyniona w 3-ich egzemplarzach i porównana z oryginałem, została uznana za zupełnie zgodną. 15 stycznia 1918 r. 82/114 ann. N. 129

Szef biura wywiadowczego niemieckiego /-/ A. Raifer.

Adjutant /-/ M. Kreissler.

Tłumaczone z francuskiego.

Najciszej poufne.

W a r u n k i .

zawarowane przez rząd niemiecki, wypracowane przez Bank Państwa i Związek rensko-westfalski, według telegramu Banku państwa Nr. 12373 z grudnia 1917:

1. Wszystkie pożyczki rządu rosyjskiego będą anulowane, ale obligacje, które znajdują się w rękach podanych niemieckich, austriackich, bułgarskich lub tureckich będą zrealizowane po zawarciu pokoju w przeciągu 12 miesięcy.
2. Reprezentanci banków niemieckich mogą kupować według ceny swobodnej wszystkie papiery państwowe i dywidendowe.
3. W przeciągu 90 dni po zawarciu pokoju będą powołane do życia wszystkie przedsiębiorstwa akcyjne kolejowe, metalurgiczne, węglowe chemiczne i farmaceutyczne.
4. Zostaną wyłączone i przeszkodzone / prohibite / na przeciąg 5-ciu lat wszystkie kapitały angielskie, francuskie amerykańskie we wszystkich przedsiębiorstwach węglowych, metalurgicznych.
5. Dla sprawy rozwoju przemysłu węglowego naftowego, metalurgicznego w Rosji zostanie założona Rada, składająca się z 10 specjalistów Rosjan i 10 przedstawicieli przemysłu i banków niemieckich.
6. Rząd rosyjski nie ma się mieszać do sprawy aneksji do terenów niemieckich dwóch polskich terenów kopalnianych: wstrakicy Dąbrowy i Olkusza, jak również do tego, że przemysł naftowy w Galicji..... na rzecz Austro-Węgier, przyozem się rozumie zastrzeżenie praw eksploatacji i inwestycji kapitałów dla wydobycia i przekształcania nieoczyszczonej ropy.
7. Niemcy i Austro-Węgry korzystają z prawa wyłączonego wprawdzenia do Rosji techników wykwalifikowanych robotników.
8. Inni technicy i wykwalifikowani robotnicy nie będą dopuszczeni w Rosji w przeciągu 5 lat po zawarciu pokoju.
9. W Rosji założony departament statystyczny dla kontroli rządu i rozwoju rosyjskiego przemysłu.
10. Banki prywatne mogą funkcjonować w Rosji tylko za zgodą x i według planu Związku banków niemieckich i austro-węgierskich; akcje ich mogą być notowane na giełdach przez niemiecki Bank państwa.
11. W portach Petersburga, Archangielska, Odessy Władywestoku i i Baku zostaną założone Komitety finansowe, kierowane przez specjalistów Niemców.

Depesza niemieckiego Banku Państwa z 2 marca 1917.

Zadania pieniędzy podpisane przez Lenina, Kanowjewa, Kamieniewa, Trockiego, Zimnsona, Kozłowskiego, Kollataja Siwersa, Morckolna, mają być respektowane o ile są kontrasygnowane przez Dorchau'a lub Molkenburga.

1. 9. 1918

27
107

/ K o p i a /

D o W y s o k i e g o P R E Z Y D Y U M
R A D Y S T A N U

W

Warszawie.

Rada Stanu jest instytucją prawodawczą. Jednakże ten autorytet moralny, który posiada ze względu na to, że jest obecnie jedynym ciałem, wyrażającym zbiorową wolę narodu, nie tylko nadaje jej prawo, ale i stwarza obowiązek zabierania głosu w sprawach dotyczących się podstawowych zagadnień bytu narodowego.

Do tych ostatnich należą przede wszystkim zagadnienia wyłaniające się na obszarach ziem W.Ks.Litewskiego i stosunek do nich przyszłej państwowości polskiej.

Zresztą i ze względów formalnych, ze stanowiska prawnego Rada Stanu powołana jest do ingerencji w sprawach dotyczących się przyszłości i wzajemnego ustosunkowania prawnopństwowego tych równoprawnych niegdyś dwu części dawnej Rzeczypospolitej - Korony i Litwy, stanowiących od czasu Sejmu czteroletniego organizm zupełnie jednolity. Jednolitość tę, rozorwaną rozbiorami, uznawali nawet carowie rosyjscy, przez długi czas po utworzeniu królestwa Kongresowego kładąc polaków obietnicą ponownego połączenia Litwy z Królestwem. Powstanie 31 roku było wojną wypowiedzianą wskutek właśnie zawiedzionych w tym kierunku nadziei. Rok 63 stwierdzał krwią wspólnie przelaną w Kongresówce i na Litwie te żywe i nieprzedawnione tradycje wspólnoty - a plebiscyt ludowy w polskich częściach Litwy potwierdziłby nierozdzielalną łączność tę w psychice ludu i obecnie. Zresztą częściowo nawet już stwierdza w adresach i odezwach, skierowywanych do władz polskich z najbardziej zapadłych kątów kraju.

Gdyby jednak niektóre części Litwy historycznej chciały teraz tę jedność stworzoną przez życie, a w drodze prawnej i konstytucyjnej przez legalne przedstawicielstwo ludów sformułowaną, naruszyć, to mogłyby uczynić to tylko na podstawie porozumienia się właśnie takich samych ciał reprezentacyjnych. Tylko te ciała reprezentacyjne mogłyby ustalić normy, stopień i charakter wyodrębnienia lub zerwania całkowitego dawnej wspólnoty państwowej.

Zadaniem zaś Rady Stanu byłoby opracowanie podstaw do uregulowania wzajemnych stosunków państwo-prawnych tych części, któreby z tego związku wyjść lub pozostać w nim chciały. Jej też zadaniem byłoby wytyczenie zasadniczych linii polityki polskiej, związanych z zagadnieniem stosunku państwowości polskiej do dawnych kresów litewskich byłej Rzeczypospolitej.

Biorąc to wszystko pod uwagę, ośmielamy się przedstawić Wysokiemu Prezydium Rady Stanu memoriał w sprawie rozwiązania problemu litewskich kresów naszych i prosić o wyłonienie - po przeprowadzeniu w myśl memoriału zasadniczej dyskusji na plenum Rady - "Stałej Komisji ziem W.Ks.Litewskiego", której zadaniem byłoby czuwanie nad wszelkimi zagadnieniami, związanymi ze sprawą W.Księstwa, w szczególności nad jego częściami polskich, oraz opracowywanie odpowiednich materiałów i wniosków w miarę wysuwania przez życie w stosunku do tych ziem nowych problemów.

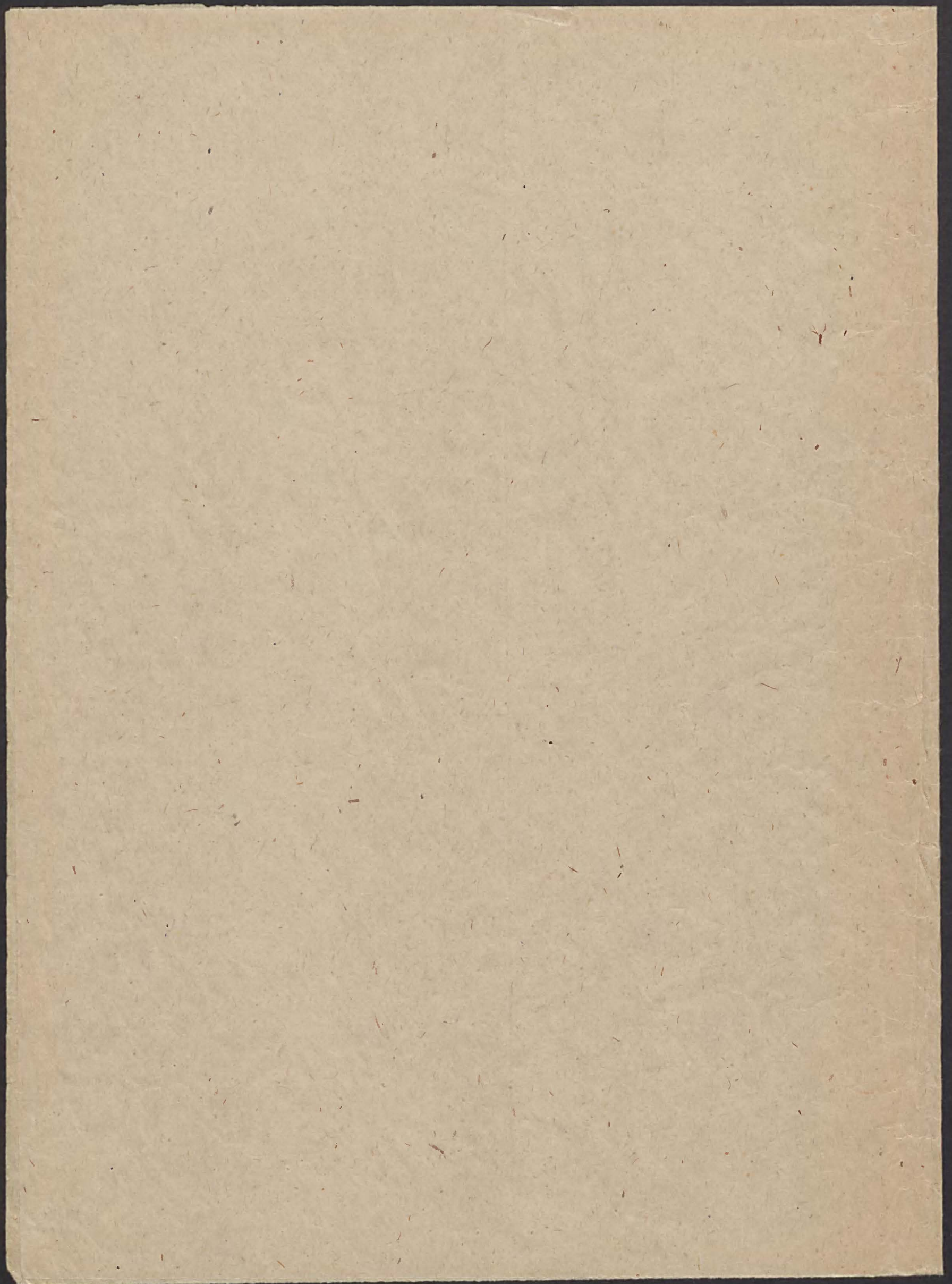
Dr. Jan Boguszewski m.p.

członek Kom. pol. w Wilnie.

Maryan Świechowski m.p.

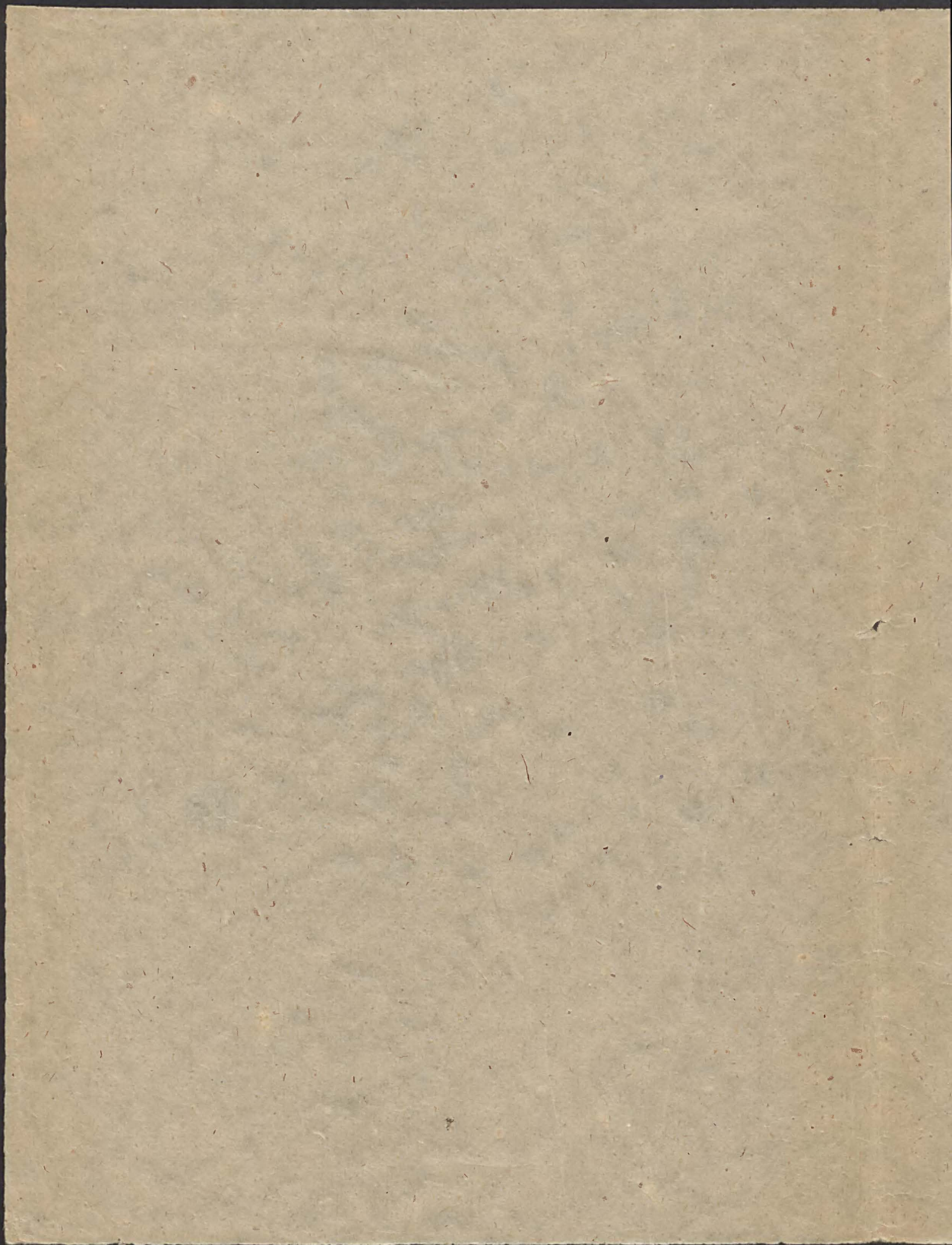
Kierownik Lit. Biura Inform. w Krakowie.

Kraków 1. września 1918 r.



Kim Tol

Pompa polska



Przegląd polityczny

Z historii aktu 12 września 1917 r.

Punktem wyjścia były uchwały Tymczasowej Rady Stanu z dnia 1 maja, żądające wprowadzenia regenta i organizacji rządu polskiego, sprecyzowane z pewnymi odmianami w postanowieniach z 3 lipca. Nastąpiła wymiana zdań między Austro-Węgrami a Niemcami w sprawie uwzględnienia przedłożonych postulatów. Ze strony dyplomacji wiedeńskiej nie było trudności: minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, oświadczył natychmiast gotowość zgody na postulaty Tymczasowej Rady Stanu. W Niemczech jednak niełatwa była decyzja. Najpierw dlatego, że w połowie lipca przyszło do przesilenia w Berlinie, wskutek którego kanclerz Bethmann Hollweg ustąpił ze stanowiska pod bezpośrednim naciskiem kwatery głównej. Cesarzowi, który nie chciał go usunąć, zagrozili dymisją generałowie Hindenburg i Ludendorff i minister wojny. Kanclerzem został kandydat kwatery głównej, Michaelis, który był zupełnie nieobznajomiony z kwestją polską. Ustąpił też kierownik urzędu spraw zagranicznych, Zimmermann, na którego miejsce po pewnej zwłoce mianowany Kühlmann również nie był zdolny do szybkiej decyzji. Przeciwno rozstrzygnięciu pomyślnemu żądań Tymczasowej Rady Stanu rozszalała się cała burza agitacji wszechniemieckiej, podsycana ciąglemi informacjami hakatystycznej biurokracji z Królestwa, która tak z zastarzałej niechęci do Polaków, jak i w obawie o utratę wygodnych stanowisk, pod kierownictwem szefa administracji cywilnej, Kriesa, dostarczała argumentów, że Polacy niezdolni są do rządzenia się, gdyby zaś oddało im się rządy w kraju, użyją wszystkich sił na walkę z Niemcami po stronie koalicji. W tym celu znakomicie wyzyskiwano uchwały galicyjskiego Koła Sejmowego i antyniemieckie artykuły prasy galicyjskiej, a także rozbiecie wewnętrzne Legionów Polskich, jako dowody niepewności Polaków.

Jednakowoż sprawie naszej przysły w pomoc wewnętrzne stosunki niemieckie. Jak wiadomo, w okresie lipcowego kryzysu utrwaliła się w parlamencie berlińskim stała większość stronnictw, oparta na bloku centrum katolickiego, grup postępowych i socjalnej demokracji, popierana chwilowo nawet przez część narodowych liberałów. Większość ta zyskała najlepszy teren do ugruntowania się w t. zw. wydziale głównym komisji budżetowej, stanowiącej istotne kierownictwo życia parlamentarnego w Niemczech, gdzie rozpoczęła energiczną walkę o demokratyzację Niemiec, o zamianę rządów gabinetowych na parlamentarne i o przyspieszenie pokoju przez złagodzenie konfliktu niemiecko-angielskiego.

Jeszcze w lipcu, z inicjatywy posła Naumanna, poruszyli przedstawiciele większości parlamentarnej sprawę polską wobec nowego kanclerza, ale ujęli ją energiczniej w ręce dopiero w końcu sierpnia, na skutek gorliwych zabiegów Adama hr. Ronikiera, wysłannika Centrum Narodowego z Warszawy, i W. Feldmana, redaktora „Polnische Blätter“. W dniu 26 sierpnia odbyło się w jednej z sal parlamentu berlińskiego posiedzenie „wydziału głównego“ większości pod przewodnictwem posła Fehrenbacha; centrum reprezentował przewodniczący wraz z Eksc. Rechenbergiem, postępowców Naumann i Wiemer, socjalistów David wraz z drugim posłem, narodowych liberałów ks. Carolath-Schönaich. W trzygodzinnej dyskusji pp. Ronikier i Feldman zaznajomili polityków niemieckich z sytuacją, wytworzoną przez wypadki w Polsce, kładąc nacisk na konieczność natychmiastowych decyzji. Politycy niemieccy oświadczyli się za uwzględnieniem postulatów polskich.

Nazajutrz, 27 sierpnia, na oficjalnym posiedzeniu wydziału głównego, pp. Naumann, Rechenberg i David, po odpowiednim uzasadnieniu, postawili wnioski polskie w sprawie rady regencyjnej, rządu i zniesienia granicy okupacyjnej, dodawszy od siebie wniosek o rychłe zwołanie sejmu. Właśnie miano przystąpić do głosowania, gdy nadeszła wiadomość o dymisji Tymczasowej Rady Stanu, zredagowana podobno w tonie złośliwym przez Kriesa („polska prowokacja“). Wrażenie w Berlinie było ogromne. Wytworzyła się nowa sytuacja, podniosły się głosy, aby ustępstw nie czynić, dla zachowania pozorów, iż się nie ulega presji. Jednakże po pewnych wahaniach rząd zdecydował się na ustępstwa i powiadomił o tem wydział główny. Na tę decyzję wpłynęły natychmiastowe informacje z polskich źródeł, wyświetlające istotne przyczyny dymisji Tymczasowej Rady Stanu (zabranie Legionów z Królestwa), zamilczane przez hakatystycznych informatorów.

Na wydziale głównym zabrał głos poseł Rechenberg, imieniem większości wyrażając przekonanie, że fiasko polityki niemieckiej w Polsce należy przypisać fałszywej taktyce rządu i podtrzymał wnioski powyższe z dodatkiem, że większość żąda przeprowadzenia reform przed zebraniem się parlamentu, t. j. przed 26 września, nadto większość żąda wydelegowania komisji parlamentarnej do krajów okupowanych z prawem stykania się z ludnością bez aniołów stróżów. Gdy jedyny przeciwnik, konserwatysta hr. Westarp, wyszedł z sali, wnioski uchwalono jednogłośnie.

Następne dni przyniosły jeszcze szereg konferencji polityków warszawskich z referentami sprawy polskiej, p. von dem Bussche, podsekretarzem stanu, hr. Hatzfeldem i dyrektorem urzędu spraw wewnętrznych, Lewaldem. Żywsze zajęcie się tą sprawą w kołach urzędniczych zawdzięcza się także pogłoskom, nadchodzącym z zagranicy, o planach organizowania rządu polskiego przez emigrantów pod osłoną rządów koalicji.

Wpływ pewien na odpowiednie urobienie się opinii miały też liczne konferencje poufne, wśród których najlichniesze było zebranie polityków i prasy dnia 4 września w Kaiserhof. Tam mówcy polscy dali ostrą odprawę rusofilskim pisarzom z „Vossische Zeitung“, pp. Rotheitowi i G. Bernhardowi. Również prof. Sering w obszernem przemówieniu wykazywał niebezpieczeństwo dla Niemiec programu neo-moskalofilskiego. Znamienne było wystąpienie bar. Roppa (do którego działalności jeszcze powrócimy); poświadczal on, że w jesieni 1916 usposobienie Polaków było bardzo życzliwe dla mocarstw centralnych, władze jednak nie umiały z tego skorzystać, zarazem protestował imieniem Litwy przeciw pretensjom polskim do Wilna.

Dnia 5 września nadjechał z Wiednia minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, z hr. Collaredo i bar. Andrianem i rozpoczęły się pertraktacje z rządem niemieckim. Poglądy rządów odrazu się rozeszły, gdy na porządku dziennym stanęła kandydatura hr. Tarnowskiego na premiera. Lewald oświadczył, że Berlin pogodziłby się z nią, ale gen. Beseler jest jej bezwzględnie przeciwny. Narady się przeciągały, grożąc przejściem którejś ze stron w obstrukcję. Wówczas delegaci większości, posłowie Rechenberg, Naumann i David, na interwencję Polaków, zwrócili się z naciskiem do rządu, co wpłynęło przyspieszająco na tok rokowań.

Rokowania zakończyły się 7 września z tem, że manifest ogłoszony będzie 11 września. Podpisanie jednakowoż patentu opóźniło się do 12 września, skutkiem podróży cesarza Wilhelma do Rygi, tak, że opublikowanie nastąpiło dopiero 15 września.

Sytuacja w Niemczech a możliwości pokoju.

Mąż zaufania sztabu generalnego, kanclerz Michaelis, nie okazał się tą silną ręką, której wszechniemcy sobie życzyli. Zdolności jego mierne, brak wymowy, nieświadomość stosunków, zależność ustawiczna od Helffericha, zwanego „guwernantką Rzeszy“. Większość parlamentu, prowadzona sprężysto przez socjalistów i centrum (Erzbergera), zabrała się do nadawania kierunku bardzo energicznie i kanclerz od pierwszej chwili staje ciągle przed stanowczą jej postawą: albo rządzić będzie w myśl życzeń większości, albo wydział w tej chwili zawiesi czynności, nie chcąc z nim pracować. Odtąd kanclerz lawiruje, szuka kompromisów i kompromituje się; powaga jest jego bardzo mała. Równocześnie nie stał się powagą forsowany przez niektóre sfery liberalne sekretarz stanu

w urzędzie zagranicznym, Kühlmann. Niedawno przyjechał do Berlina na zaproszenie cesarza Dżamil-pasza, znany jako okrutnik, na którego rozkaz urządzono rzeź Ormian i t. p., „Norddeutsche Allg. Ztg.“ umieściła patetyczny artykuł powitalny, za co na posiedzeniu wydziału Kühlmann nasłuchiwał się bardzo nieprzyjemnych wyrzutów i niedość się bronił; ma on przytem przeciw sobie antagonistę osobistego, Bernstorffa, wysłanego obecnie do Konstantynopola, i ten, lubo niektórzy dotąd nie wykluczają Kühlmanna — jest człowiekiem przyszłości. Na razie zanosi się, po otwarciu parlamentu dnia 26 b. m., na stanowczą walkę między większością, żądającą reformy sejmu pruskiego i parlamentaryzacji, oraz kanclerzem, względnie sztabem głównym i wszechniemcami-konserwatystami. Ci bronią się rozpaczliwie. Z odpowiedzi Wilsona papieżowi wy czytali, że Ameryka żąda detronizacji Hohenzollernów, podjęli pod pretekstem zwalczania tego hasła na wielkie rozmiary zakrojoną kampanię, zakupili większą część dzienników, założyli obecnie pod przewodnictwem Tirpitz specjalne Towarzystwo bojowe itd. Wyłoniła się alternatywa: albo parlament będzie rozwiązany, albo większość obejmie rządy. Rozwiązania Izby obawiają się jednak najbardziej właśnie konserwatyści: nowe wybory przyniosłyby im niechybną klęskę. Dążą tedy do tego, aby Ludendorff objął dyktaturę. Jednakowoż i ten projekt słabe ma szanse; grozi nie tylko utratą głównej siły dla spraw czysto wojskowych, ale doprowadziłby niechybnie do rewolucji, gdyż i większość socjalistów musiałaby przejść do taktyki skrajnie opozycyjnej. Po pewnych wahanich zwycięży tedy najprawdopodobniej większość parlamentarna i obejmie rządy.

Jedynie też na tej drodze dojść można do pokoju. Większość nie tylko z dużym zadowoleniem spełni życzenia anglo-amerykańskie co do demokratyzacji wewnętrznej, ale będzie też skłonna do najdalszych ustępstw na polu zagranicznym. Obecnie pragnie ona utworzyć z Alzacji i Lotaryngji „Bundesstaat“, ale po paru miesiącach zgodzi się na zwrócenie Francji co najmniej wszytkiego, co etnograficznie francuskie. Gdy partja wojskowa pragnie obecnie marszu na Kronsztad i Petersburg, większość żąda wydania manifestu do narodu rosyjskiego tej treści, iż Niemcy, odpowiedziawszy dostatecznie na ofensywę rosyjską, wstrzymują dalsze kroki wojenne, by wielkiemu narodowi rosyjskiemu dać możność do odbudowy wewnętrznej.

Najtrudniej rozwiązać spór niemiecko-angielski. Erzberger ma i na to środki. Uważając, że spór ten jest konsekwencją dwóch firm przemysłowych, że zniszczenie się wzajemne nie jest możliwe, proponuje skartelowanie się przemysłu angielskiego z niemieckim.

W ten sposób można przewidzieć zbliżenie się do pokoju w ciągu zimy. Oczywiście, o ile w ogarniającem świat szaleństwie można coś przewidywać. Na wszelki wypadek najprawdopodobniejszym jest, że pokój będzie dziełem kompromisu, a na wszelkim kompromisie między koalicją a Niemcami z pewnością wyjdziemy najgorzej, o ile przedtem nie stworzymy faktów dokonanych i armji. Do tego zaś potrzebujemy większości niemieckiej, która będzie rządziła, podobnie jak i ona w interesie przyszłości swego narodu nas potrzebuje. Tylko w porozumieniu z tą większością zdołamy uzyskać nie autonomję, lecz niepodległość i rozszerzenie granic wschodnich. Otwiera się nowy okres pracy w Niemczech, do którego trzeba przystąpić ze znajomością stosunków i z metodą ściśle zastosowaną do psychologii demokratyzujących się dziś Niemiec.

Instrukcja p. Dmowskiego.

Zamieszczony poniżej dokument jest częścią referatu, nadesłanego z Londynu przez Lozannę od p. Dmowskiego dla Koła Międzypartyjnego w Warszawie. Instrukcja nosi datę 15 maja 1917 r.; treść jej wyjaśnia nam dostatecznie historję awantur politycznych, które odbywały się przez lato b. r. w Królestwie, całą kampanię przeciwko Tymczasowej Radzie Stanu, wysiłki około rozbitcia Legionów, obstrukcję czynioną przeciw stworzeniu Rady regencyjnej i rządu polskiego. Wyjaśnia nam także w znacznym stopniu genezę akcji, prowadzonej z takim rozgłosem w Galicji od pamiętnych uchwał Koła Sejmowego z 28 maja b. r.: owe gwałtowne napaści na Naczelny Komitet Narodowy, złośliwe artykuły dziennikarskie przeciwko Tymczasowej Radzie Stanu, awantury na Kole Sejmowym 2-go września b. r., popieranie rozbitcia Legionów i gorączkowe

zabiegi Związku Międzypartyjnego około zorganizowania opinii galicyjskiej pod sztandarem wiary w Anglię, i depopularyzowania prac nad tworzeniem państwa polskiego i wojska przez budzenie bezmyślnego optymizmu, że będzie Polska od morza do morza z łaski Anglii.

Na jak dziecinnych podstawach snuje się te nadzieje i dla jakich fantomów podkopuje się lekkomyślnie wszystko, co dotąd Polska z trudem zdobyła, okazuje poniższy memoriał nawet niekrytycznemu czytelnikowi. Wszakże te wszystkie życzenia, warunki i zapewnienia dla Polski od Anglii stawia nie rząd angielski, ani nawet Anglik żaden, ale pan Roman Dmowski, emigrant, pragnący zdobyć wpływy w Londynie przez wykazanie, że jego jest zasługą niedopuszczenie do tworzenia armii polskiej, do powołania regenta i — jak się oryginalnie wyraża — niedopuszczenie do koncentracji państwowej Królestwa, już dziś, na terenie Rady Stanu, — Dmowski, który, jak z własnej jego relacji widać, nie ma w Anglii poważniejszych stosunków ponad znajomości z drugorzędnym urzędnikiem Clarkiem.

Nie dziwić się, że są u nas naiwni, którzy na serjo biorą angielskie bajki, puszczane przez sprytnego awanturnika (kto zna p. Dmowskiego, ten wie, że on do takiej agitacji nie dopłacał), ale jak sobie wytłómaczyć, że na lep tej intrygi idą u nas całe stronnictwa polityczne wraz z przywódcami? Na Kole Sejmowym, 2 września b. r. w Krakowie, podnieśli pp. Głabiński, Dębski, Stroński, Cieński, Witos, Długosz, Rayski, X. Okoń, Tetmajer, Dobija, Ptas i t. p. niesłychany hałas i krzyk oburzenia, gdy im poseł Haller wytknął, że rezolucji 28 maja b. r. używają dla burzenia młodej państwowości polskiej, by przypodobać się pp. Greyom i Asquithom. W świetle poniższego dokumentu społeczeństwo ma sposobność przekonania się, jak dosłownie należy brać oburzenie owych polityków.

Dodatkowo warto zaznaczyć — nieraz jeszcze „Przegląd“ wróci do szczegółów elaboratu Dmowskiego — że organ warszawskiego Koła Międzypartyjnego „Wiadomości polityczne“ ogłosił jego obszernie streszczenie w Nrze 6—7, umyślnie jednak zacierając pewne zbyt kompromitujące instrukcje, n. p. ową o niedopuszczeniu koncentracji państwowej Królestwa na terenie Rady Stanu. Ogłaszamy dokument dosłownie, aby społeczeństwo się dowiedziało, z jakiego źródła nasi przeciwnicy Rady Stanu, Legjonów i Naczelnego Komitetu czerpią natchnienie....

* * *

Sprawa polska w polityce międzynarodowej.

Jak już dziś, tak i przy układach pokojowych rola kierownicza przypadnie Anglosasom, czyli Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Ta uwaga ogólna stosuje się także do sprawy polskiej. W rozstrzygnięciu jej wymienione państwa odegrają rolę pierwszorzędną. Francja, Włochy — drugorzędna. Rosja zaś trzecio- lub czwartorzędna. Panuje tu powszechnie przekonanie, że Rosja Piotra Wielkiego i jego następców jest beznadziejnie stracona: oczekiwać można raczej powrotu ku dawniejszej fazie, tak zwanej „Moskiewskiej“.

Układ taki sił poszczególnych sprzymierzeńców w czwórporozumieniu jest dla naszej sprawy korzystny.

Kwestja stworzenia niepodległego państwa polskiego w granicach zjednoczonych ziem polskich jest w zasadzie w czwórporozumieniu rozstrzygnięta. W jego opinii Polska silna, zjednoczona, niepodległa, z dostępem do morza jest pierwszorzędnym czynnikiem równowagi europejskiej, niezbędnym warunkiem pokoju trwałego, pośrednim celem wojny.

Stosunek czwórporozumienia do sprawy polskiej nie jest unormowany i ustalony na podstawie haseł o wolności ludów, prawach narodów i t. d., lecz na podstawach egoizmu państwowego, interesu poszczególnych jednostek państwowych w czwórporozumieniu, oraz jego zbiorowości. Z tego względu możliwość zawarcia pokoju przez czwórporozumienie z pominięciem integralnego rozstrzygnięcia sprawy polskiej jest wykluczona, a opinii jego bowiem pominięcie takie nie dawałoby rękami pokoju i nie zapewniałoby odpowiednich warunków dla przyszłej polityki europejskiej, interesom czwórporozumienia sprzyjającej. Już nietylko zupełny pogrom Prus, ale nawet ich osłabienie i trwałe unieszkodliwienie dla Europy byłoby niemożliwe bez oderwania od

nich dzielnic polskich, a bez odbudowania integralnego państwa polskiego niemożliwy byłby bezpieczny, zrównoważony byt Europy. Po tych poglądach ogólnych, podzielanych przez wszystkie państwa czwórporozumienia, przechodzimy do stanu sprawy polskiej w każdym z nich poszczególnie.

a) Anglja.

Stanowisko angielskie w sprawie polskiej przechodziło trzy fazy. Na początku wojny milczenie o Polsce i niedoceniając jej znaczenia z powodu braku znajomości stanu rzeczy; manifest naczelnego wodza wywołał pewien oddźwięk, ale kiedy Anglja odezwała się na skutek tego w sprawie polskiej i napotkała milczenie ze strony Rosji, umilkła także. Nie zmieniło to nic na zewnątrz, powoli przesiąkał tylko wewnątrz cały szereg wiadomości o Polsce, wznagała się znajomość rzeczy, rosło zainteresowanie bierne. Stało się ono czynne w fazie drugiej, po ogłoszeniu aktu 5 listopada 1916 r., kiedy pod wpływem obawy rekrutacji i zmiany stanowiska Królestwa, prasa angielska zamieszczała daleko idące oświadczenia w sprawie polskiej, a rząd wywierał nacisk dyplomatyczny na Rosję, by wydała kontr-manifest, czy kontr-deklarację.

Początkiem trzeciej fazy jest rewolucja rosyjska i jej rozwój anarchiczny. Dziś obok wskazanej dalszej gry dyplomatycznej wobec Rosji występuje na plan pierwszy rachowanie się z Polską, jej położeniem i żądaniami. Wobec kryzysu wewnętrznego w Rosji, zapowiadającego się na czas długi, Anglja uznaje przyszłą Polskę, jako właściwy wał ochrony od strony Niemiec i jako swoją sojuszniczkę w następstwie. Jako wniosek stąd wypływa bacne przypatrywanie się stosunkom w Królestwie, przyczem czynnikiem rozstrzygającym w ocenie położenia, jedynym, posiadającym powagę i znaczenie, jest sam kraj, a grupy polityków polskich, jednostki i zbiorowości, posiadają znaczenie o tyle tylko, o ile doznają ze strony kraju poparcia moralnego. Takie stanowisko określa z jednej strony stosunek do Rady Stanu i popierających ją grup, z drugiej zaś stosunek jej do polityków polskich zagranicą. W wyniku określa usiłowania Anglii zabezpieczenia sobie przyszłej Polski jako sojuszniczki, przez jak najszerze rozstrzygnięcie sprawy polskiej, obok życzeń co do zachowania się Polski już dziś wyrażającego ten nastrój przyjazny. Życzenia te są następujące: 1. Niezaangażowanie wojskowe rezerwoaru ludzkiego do koncentracji państwowej Królestwa już dziś na terenie przeznaczonym na to przez państwa centralne (Rada Stanu). 2. Niedopuszczenie do koncentracji państwowej Królestwa już dziś na terenie przeznaczonym na to przez państwa centralne (Rada Stanu). 3. Niewiązanie się dyplomatyczne z przeciwnikiem przez osobę wyznaczoną przez niego regenta. Za dotychczasowe zachowanie się Królestwa wyraża Anglja wdzięczność — uznanie i podziw z powodu jego postawy odpornej, w zupełnej świadomości, że tej postawie zawdzięcza się unieszkodliwienie aktu 5-tego listopada.

Jasną jest rzeczą, że kompromisy na tle wyrażonych wyżej życzeń byłyby rzeczą niebezpieczną, ze względu na to, że leży najwyraźniej w interesie Polski, aby Anglja mogła liczyć na Polskę, jako na sojuszniczkę niewzruszoną, bo tylko o taką Polskę kopję kruszyć będzie, rozumiejąc przytem, że w interesie Anglii może leżeć tylko Polska silna. Z tego wyraźnego poczucia wpływa też fakt, że w Londynie leży punkt ciężkości sprawy polskiej.

Przechodząc do stanowiska poszczególnych mężów stanu angielskich w sprawie polskiej, stwierdzić trzeba, że Lloyd George nie jest jeszcze dla sprawy polskiej zupełnie pozytywny. Znajduje się on rzekomo pod wpływem sfer liberalno-żydowskich i lorda Northcliffe'a, właściciela „Timesa“ i wielu tańszych, a bardzo pośród mas poczytnych pism, który wywierał wpływ decydujący na utworzenie gabinetu angielskiego w dzisiejszym składzie. Lloyd George, znajdujący się pod wpływem kobiety wątpliwej pochodzenia (ni to Włoszki, ni to Austrjaczki, zapewne żydówki) bardzo inteligentnej, z którą łączy go stosunek bliżej nieokreślony, zaczyna dopiero skłaniać się ku popieraniu sprawy polskiej. Tu też przy sposobności zaznaczyć należy, że masoneria i żydzi we wszystkich państwach czwórporozumienia, jak również neutralnych, są najszkodliwszymi czynnikiem w sprawie polskiej. Kanclerz Bonar Law doskonale orientuje się w znaczeniu integralnego rozwiązania sprawy polskiej dla Anglii. Dwa ustępy jego mowy programowej

w Izbie gmin, poświęcone sprawie polskiej, a traktujące o silnym, niepodległym państwie polskim i o przyjaźni polsko-angielskiej po wojnie, były wzięte z formuły, przedstawionej sekretarzowi ministerjalnemu przez polityków polskich.

Tu podkreślić wypada pierwszorzędne znaczenie stosunku do sprawy polskiej sekretarzy ministerjum spraw zagranicznych. Oni to bowiem stanowią instancję ustalonej orientacji, wpływów, informacji, pracy przygotowawczej współcześnie podczas kongresu pokojowego, gdy, przeciwnie, skład osobisty rządów częstym ulega zmianom. Na stosunek z nimi politycy polscy zwrócili szczególną uwagę, a wynik jest taki, że dziś są oni naszymi sprzymierzeńcami. Zjednany dla sprawy polskiej jest także Balfour. Na cztery dni przed proklamacją tymczasowego rządu rosyjskiego do Polaków, zasięgał opinii Dmowskiego, który zaznaczył w rozmowie, że rząd angielski winien bezwzględnie wydobyc od tymczasowego rządu rosyjskiego zobowiązanie się Rosji na rzecz niepodległości Polski, na gruncie zjednoczenia ziem polskich, a w razie oporu preforsować to żądanie, do tego kroku nadeszła już chwila ostatnia. Po pewnych trudnościach nacisk osiągnął w Petersburgu skutek, a odpowiedzi państw sprzymierzonych na omawianą deklarację, wyraźnie stwierdziły, że z nią się solidaryzują, w czym niema nic dziwnego, skoro wywołała ją inicjatywa Anglii. Oprócz tego po wybuchu rewolucji rosyjskiej, Balfour telefonował do Rembolda, ambasadora angielskiego w Szwajcarii, aby zapytał Horodyskiego (obecnie funkcjonariusza ministerjum angielskiego spraw zagranicznych, poprzednio bankowca ze Stanów Zjednoczonych, a w r. 1915 agenta polskiego przy Watykanie), w razie zaś jego nieobecności, Marjana Seydy, co rząd angielski ma zrobić w kwestji polskiej, aby zastosować się do życzeń kraju. Seyda wyrobił sobie stanowisko wybitne w sferach urzędowych angielskich przez 2 memorjały, traktujące o położeniu międzynarodowym sprawy polskiej, oraz o żądaniach polskich i oczekiwaniu spełnienia ich ze strony czwórporozumienia. Podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych i kierownik departamentu polityczno-wojskowego, Clark, wyrażał w imieniu rządu podziękowanie za dostarczone informacje, zwłaszcza w dwóch ostatnich memorjałach zawarte i za nauki z nich zaczerpnięte, oraz życzenie, aby Dmowski i Seyda byli czynni we wszystkich środowiskach państw koalicji, jak również i w Stanach Zjednoczonych (gdzie w obecności Balfoura, zupełnie zdecydowanego sprzymierzeńca sprawy polskiej, toczyły się obrady bardzo ważne, a to celem wpływania na opinię poszczególnych państw koalicji w kierunku polskiej myśli i polskiego interesu, z którym związany jest interes Anglii). Na skutek odpowiednich refleksji, nastąpiła prośba, aby tylko Seyda częścię przyjeżdżał do Londynu, pozostając jednak jako informator i pośrednik na posterunku szwajcarskim, bo — jak mówił Clark: — „Pan ma w ręku nici, łączące nas z krajem“. Nawiasowo nadmienić wypada, że „Kurjer Poznański“ jest stale i pilnie czytany w „Foreign Office“ od początku do końca. Ten sam Clark zasięgał opinii Dmowskiego w tej kwestji, czy kraj jest zadowolony z odezwy tymczasowego rządu rosyjskiego. Dmowski uznał odezwę za ważną, bo podpisaną przez wszystkich ministrów, ale pierwszorzędne znaczenie nadaje jej właściwie fakt rozwiązania rąk czwórporozumieniu w sprawie polskiej. Ze względu na interes angielski konieczne jest oświadczenie urzędowe ze strony Anglii, zapewniające niezależność przyszłego państwa polskiego od sąsiadów i zapowiadające po wojnie przymierze polsko-angielskie. Anglia uswiadamia sobie doskonale, że Polska musi mieć dostęp do morza, bo inaczej byłaby zależna ekonomicznie od innych państw, a zwłaszcza od Niemiec, co pociągnęłoby za sobą także zależność polityczną. Dmowski ma w Londynie wpływ i znaczenie, dzięki swemu rozumowi politycznemu oraz sile argumentacji, dzięki pracy wyteżonej, dzięki wreszcie temu, że linia wytyczna w sprawie polskiej i jego i Agencji Centralnej w Lozannie jest zgodna z zachowaniem i polityką kraju. Odbywa on częste konferencje z przedstawicielami rządu angielskiego i państw sprzymierzonych, ogłasza też krótkie kilkustronicowe broszury polityczne („O Rosji“, „Czego Polacy żądają od koalicji“, „O zaborze pruskim i Gdańsku“ (kwestja granic) itd.), obecnie zaś ma na ukończeniu większą pracę (sto kilkadziesiąt stron) o kwestji polskiej na tle ogólnego położenia międzynarodowego.

W dalszej perspektywie rozwoju sprawy polskiej na gruncie anglosaskim jest konwencja w tej sprawie między Anglią a Stanami Zjednoczonymi; do konwencji ogólnej czwórporozumienia, dotyczącej Polski, zapewne nie dojdzie.

Jeńcami polskimi w Anglii opiekuje się bardzo troskliwie Alma Tadema, która

otrzymała w tym kierunku pełnomocnictwo rządu angielskiego; jeńcy-Polacy rozmieszczeni są w Anglii w 40-tu obozach.

b) Francja.

Państwo to uczuciem jest nam bliższe, niż Anglia, ale silnie zaangażowane finansowo w Rosji, zapatrzone w nią, z jej strony oczekuje przyszłej przewagi dla Niemiec. De Margerie, dyrektor departamentu politycznego w ministerjum spraw zagranicznych, któremu powierzono oficjalnie także referat polski, oświadczył w rozmowie panu Piltzowi, po odezwie rządu tymcz. rosyjskiego do Polaków: „Tout est fait, tout est accompli, il'y a rien à faire“ (wszystko jest zrobione, wszystko jest dokonane, niema nic już do zrobienia).

Nawet w sferach parlamentarnych, mniej kunktatorskich, niż rządowe, więcej od nich samodzielnych, wielka panuje ostrożność w stosunku do Rosji, w kwestji polskiej. Sądzą tam, że legalizacja przez czwórporozumienie rządu tymcz. rosyjskiego do Polaków, mogłaby być z tamtej strony uważana za votum nieufności. Tak odzywali się deputowani Tournel i Moysset, sekretarze komisji parlamentarnej do spraw zagranicznych, rodzaju rządu przybocznego.

W kwietniu r. ub. gabinet francuski w rządowym składzie wszystkich ministrów uznał mocą uchwały oficjalnej narodowość polską („Nationalité polonaise“), w pojęciu państwowości.

W robocie politycznej polskiej na gruncie francuskim dominuje jeszcze pierwiastek subiektywny, który jest właściwością pana Piltza, mającego silne stanowisko w min. spraw zagran.; w sferach wojskowych uważany jest już za „zbyt starczego“. W Paryżu największe, niestety, znaczenie mają różni polscy szkodnicy polityczni, t. zw. przez przedstawicieli rządu francuskiego: „franc tireurs“, wolni strzelcy, mający dostęp wszędzie i mający opinię. W celu zapobieżenia ich szkodnictwu, zamierzona jest organizacja przedstawicielstwa polskiego w Paryżu w tym kierunku, aby nie było ono powierzzone jednostkom, lecz grupie, t. zw. „domowi polskiemu“, w formie ośrodków politycznych, przyjętych zagranicą. Kierownikiem „domu polskiego“ w Paryżu, byłby Maurycy hr. Zamojski.

W czerwcu w Paryżu, odbędzie się w Sorbonie akademja na rzecz Polski, na temat „Francja dla Polski“. Mówić będą prawdopodobnie Ribot, Deschanel lub Briand. Ze względów taktycznych Polacy zrezygnowali z przemówienia polskiego, tylko Maurycy hr. Zamojski wyrazi zapewne podziękowanie ze strony Polski. Zazwyczaj w podobnych konferencjach, urządzanych sporadycznie w sprawach narodów sprzymierzonych, uczestniczy po parę tysięcy osób najprzedniejszego świata politycznego i wojskowego.

c) Watykan.

Orientacja polityczna ulega tu ewolucji. Dawniej była wybitnie austrofilską, z powodu zapatrzenia się w Austrię, jako podwalinę katolicyzmu, ale prądy antykatolickie na Węgrzech zachwiały to przekonanie. Potem była faza orientacji niemieckiej, aż do chwili, kiedy tolerancyjność tymczasowego rządu rosyjskiego w dziedzinie religijnej, wywołała sympatję dla Rosji, opartą na nadziei skutecznej misji katolickiej w przyszłej Rosji. Wzmogły się też dla Anglii sympatje, a silne współczucie dla Belgii istniało zawsze.

Ojciec św. oświadcza się za polityczną neutralnością Polski w wojnie obecnej. Wyrażał uznanie dla pracy episkopatu polskiego, wymieniając imiennie X. biskupa Sapiechę, oraz arcybiskupa Kakowskiego. Pośrednictwo swoje do Ojca św. ofiarował arcybiskup Zaleski, dawniejszy nuncjusz w Indjach, zwolennik naszego kierunku politycznego.

d) Włochy.

Naród włoski pierwszy opowiedział się za niepodległością Polski, jeszcze na początku 1915 r., w odpowiedziach na znaną ankietę Loreta. W nastroju uczuciowym nic się nie zmieniło: rząd i ludność gorąco w dalszym ciągu są za Polską, a w rozwiązywaniu sprawy naszej pójdą z Anglią. We własnym zresztą interesie, w nieustannej obawie przed Niemcami i Rosją, pragną niepodległej i silnej, a więc zjednoczonej Polski.

Jeżeli na zewnątrz nie wypowiadają tej opinii, wpływa tu paniczna wprost zaznaczona wyżej obawa: na tej podstawie cenzura pism w sprawie polskiej jest bardzo

ostrą. Włochy rządowe zdają sobie sprawę z tego, że koalicja nie dla Polski nie zrobiła, jak mówił minister Boselli w rozmowie z Loretem, (i że same Włochy wysłały do Rosji telegram, bardzo słaby i niewyraźny), aby wzięła inicjatywę w sprawie polskiej po akcie 5-go listopada. W Izbie deputowanych, wniosek Montresorie'go, wyrażający życzenie, aby Polska była złączona, niepodległa i wybrała sobie taką formę rządu, jaką uzna dla siebie za odpowiednią, przeszedł olbrzymią większością, zabierało głos 5 posłów, mimo ograniczenia rozpraw w obawie przed Rosją.

e) Stany Zjednoczone.

Przy wyborach na prezydenta, Polacy tutejsi głosowali za Wilsonem, który lubi ich i ceni i zachował za to wdzięczność. Ma na niego znaczny wpływ Paderewski, w rozmowie z którym nazwał akt 5-go listopada „brudnym kawalem niemieckim“. Na tym podłożu powstała słynna deklaracja, szczerą zupełnie, a wpływ Stanów Zjednoczonych wobec wystąpienia ich w szranki, będzie przeważny.

Wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych istnieje Komitet Organizacji Narodowej, austrofilski, grupujący około siebie zaledwie 10% ogółu, ale mający bardzo ruchliwych kierowników i Centralny Komitet Narodowy bardzo liczny, bardzo dodatni i z dużą dobrą wolą pracujący, ale brak mu energicznych kierowników. Dlatego trzeba im posłać kogoś do pomocy w kraju (może najlepiej byłoby księdza).

Ten C. K. N. wybrał Wydział Narodowy, pracujący ręką w rękę z Agencją Lozańską. Oświadczył on, że pierwszą instancją dla niego jest naród, a drugą — Agencja; prosi także, aby zagranicą powstał silny Rząd Narodowy i przyrzeka poddać się bezwzględnie jego woli. Prezesem Wydziału Narodowego jest Smulski, posiadający znaczne wpływy.

Jak wszędzie, tak tutaj żydzi psują wszelką pracę na rzecz Polski. Na szczęście poczyna się i tu silny ruch antysemitki.

Zwolnienia z Legionów. Rezultat akcji za przenoszeniem się do armji austriackiej z Legionów jest następujący (dane z 15 września):

Odchodzą do armji austriackiej:		
I. p. p.	39 of.	843 żołn.
IV. p. p.	34 "	605 "
V. p. p.	33 "	791 "
VI. p. p.	7 "	632 "
I. p. ul.	6 "	209 "
I. p. art.	17 "	803 "
Razem	136 of.	3883 żołn.
Zostaje (austriackich poddanych):		
II. p. p.	46 of.	954 żołn.
III. p. p.	50 "	1220 "
II. p. ul.	32 "	501 "
I. bat. art.	12 "	188 "
Kol. amunic.	5 "	253 "
Tabory	32 "	966 "
II-ga komp. sap.	3 "	36 "
Dowództwo (i personal z Zambrowa)	81 "	736 "
Rezerwa pers. (głównie części IV. i VI. p. p.)	38 "	897 "
Razem	299 of.	5749 żołn.

Wogóle więc domagało się zwolnienia 4019 ludzi, a pozostać chce 6048. Nie wliczone są w to jeszcze personale stacji zbornych, szpitale, dom dla rekonwalescentów i austriaccy poddani, pozostali na posterunkach w Królestwie. Liczba pozostających powiększa się atoli z dnia na dzień. Żołnierze zgłaszają się grupkami do pułków pozostających w Legionach, gdy tylko uda im się wymknąć z pod nadzoru kolegów, prących do przeniesienia się do armji.

Odbijano w Drukarni Wolney w Polsce 1917.

Przegląd polityczny

Kryzys w sprawie Wojska Polskiego.

Ostatnie zajścia w Legionach (odmawianie przysięgi, bunty w pułkach, rządy rad żołnierskich, podania o przeniesienie do c. i k. armji) i wymarsz ich jako Polskiego Korpusu Posiłkowego z Królestwa do Galicji (przy zatrzymaniu garstki oficerów i żołnierzy w Królestwie), wytworzyły niespodzianie zupełnie nową sytuację. Powstaje dwutorowość: olbrzymia większość Wojska Polskiego wraca pod naczelne dowództwo austriackie dla służby frontowej, mała zaś garstka zostaje pod rozkazami gen. Beselera, jakoby dla spełnienia roli kadr przyszłej armji polskiej. Przeszła istnieć jednolitość Legionów, wyrażająca się w pierwszym rzędzie w istnieniu jednej komendy dla ich całości. Aby się zorientować, jakie stąd grożą następstwa, należy przedewszystkiem uświadomić sobie powody, które obecny stan rzeczy wywołały.

Powodów tych szukać trzeba w dwu źródłach: wewnątrz społeczeństwa i dotychczasowego związku wojska polskiego, jakim były Legiony, i na zewnątrz, w czynnikach obcych.

O ile samo społeczeństwo, względnie własne sfery wojskowe, wpłynęły na obecny stan?

Jeśli historycznie sprawę się przypatrzymy, biorąc za punkt wyjścia chwilę uwolnienia Królestwa, odzyskanie Warszawy — to znajdziemy następujące siły motoryczne, które oddziały na sprawę wojny i były pobudką do stworzenia obecnych warunków:

Antywerbunkowe stanowisko lewicy i jej ideowego przywódcy nie dopuściło do zorganizowania wielkich sił wojskowych polskich, przeszkodziło zatem powstaniu siły, z którąby się czynniki zewnętrzne poważnie musiały liczyć.

Równocześnie ze sparalizowaniem siły rozrodzkiej Legionów przez hasło antywerbunkowe wsączono w społeczeństwo drogą agitacji polityczno-wieczową ideologję, wprost sprzeczną z tymi podwalinami, na których Legiony były oparte. Legiony były zawiązkiem armji regularnej polskiej. Przeciwstawiono im ideologję konspiracyjną, hasło tworzenia prywatnych zrzeseń wojskowo-politycznych, zabarwionych duchem partyjnym i nastrojami rewolucyjnymi.

Równocześnie z tej samej strony — a nie z zewnątrz społeczeństwa — wyszły pierwsze hasła, czyniące rozdział między poddanymi z Królestwa a Galicji. Uważając tych ostatnich za wyrazicieli idei armji regularnej polskiej, pragnąc zaś stworzenia szeregów powstańczo-konspiracyjnych, lewica silny nacisk kładła na odseparowanie Galicjan od obywateli Królestwa, a tem samym klin wbijała w jednolitość armji polskiej.

Do tego przyłączyła się osobista polityka ideowego przywódcy lewicy, dążność do władzy, chęć opanowania steru politycznego w Królestwie przez opanowanie komendy w powstającym wojsku. Dążność ta była przed 5 listopada głównym motorem rozdarcia w Legionach, przyczyną „brygadowej“ polityki, przeciwstawiającej pewne oddziały jako „Polaków pierwszej klasy“ innym oddziałom, jako „też Polakom“, lecz „służącym“ obcym. Po 5 listopada osobista ta polityka była przyczyną niemożności stworzenia w Królestwie jednolitego programu wojskowego i ona to spowodowała, że — gdy ideowy przywódca lewicy nie utrzymał się przy komendzie zawiązku armji regularnej — stworzono komendę armji nieregularnej, roz-

szczepiając przytem ideę wojskową, stwarzając dla obcych widok „konkurencji“ dwóch „komend“. Opozycyjność Piłsudskiego, jego niezawisłość jako Królewskiego, mogła i powinna była stać się fundamentem dla twórczych dążeń Legionów. Nie stała się tem, gdyż opozycję swoją skierował on na wewnątrz wojska i wewnątrz społeczeństwa własnego, i ponieważ własną dyktaturę narzucić pragnął Polsce i państwu centralnym, przy pomocy metody rewolucyjnego działania, nie mając potrzebnej do tego siły.

Oczywista też rozłam, stworzony w wojsku gwoli zaspokojenia ambicji, przeniesiono w obóz aktywistyczny i niebawem dokonało się rozłupanie obozu aktywistycznego na dwa nieprzystające do siebie i wzajem się zwalczające (ku wielkiej radości i pożytkowi obozu pasywistycznego) odłamy: jednego, który popierał budownictwo armii regularnej — drugiego, który z wszelkich sił temu przeszkadzał.

Ten rozłam pogłębiła oczywista rewolucja rosyjska na wiosnę bieżącego roku. Do momentu konkurencyjnej walki partyjnej i osobistej dołączają się ideowe podstawy, przełom w poglądach antagonistów armii regularnej, spowodowany wybuchem rewolucji w Rosji, ustąpieniem carystu, utworzeniem rewolucyjnej armii rosyjskiej. Wprawdzie niebawem front bojowy objawił, iż w miejsce uzdrowienia przemiana armii rosyjskiej w armię rewolucyjną przyniosła jeszcze większe rozprężenie i rozkład, i co za tem idzie, klęskę militarną, lecz na lewy odłam społeczeństwa polskiego rewolucja podziała. Następuje zbliżenie ideowe lewicy — dotychczas silnej ostoji kierunku antyrosyjskiego — do tych sfer w społeczeństwie polskim, które bądź to stały sympatjami w obozie koalicji, bądź też pragnęły tak zwanej „neutralności polskiej“. Lewica coraz bardziej zatracza swój polityczny „front antyrosyjski“, coraz bardziej przesuwając się jako wyrzyciel pasywizmu, punkt ciężkości w koalicję, jednym słowem, zbliża się do stanowiska lidera endecji, Romana Dmowskiego. W takich warunkach oczywista sprawa budowy wojska polskiego mocno się komplikuje.

Pociąga to za sobą ważne konsekwencje. Rada Stanu traci możność skutecznego przeprowadzenia pertraktacji z niemieckimi władzami okupacyjnymi (dla których oczywiście poważniejsze przełomy nie pozostawały tajemnicą, i które je zresztą wygrywały) celem wydania odezwy, powołującej pod broń. Rada Stanu nie może w takich warunkach pozytywnie pchnąć kwestji wojska z martwego punktu, przyczem do obsadzenia jej w tym punkcie znamienicie przyczynia się Komisja wojskowa Rady Stanu, która zajęta całkowicie sprawą *prestige* osobistego swego kierownika, i będąca właściwie tylko regulatorem jego osobistego wpływu, nie opracowuje w ciągu swego sześciomiesięcznego istnienia pozytywnego programu wojskowego.

Wreszcie dochodzi do ustąpienia lewicy z Rady Stanu i z miejsca wyłania się plan zniszczenia tego, czego nie można było opanować. Powstaje przesilenie z powodu zaprzysiężenia, głównia polityczna zostaje w sam środek Legionów rzucona i środowisko wojskowe zostaje strawione politykizmem; myśl oporu przeradza się w bunt.

Równocześnie na terenie Koła Polskiego w Wiedniu podejmuje lewica (rzecznikiem był poseł Moraczewski) akcję, zmierzającą do wskrzeszenia Korpusu posiłkowego, który sama przed rokiem jaknajusilniej zwalczała, nie cofając się nawet przed pomysłem wyodrębnienia austriackich poddanych. Wreszcie przypuszcza ostatni szturm do jednolitego zawiązku wojska polskiego: inspiruje akcję wśród oficerów, proszących o przeniesienie ich do armii austriackiej.

A równocześnie społeczeństwo w Królestwie swą postawą nie pozwala ratować Legionów, ratować *prestige* wojska — dopuszcza więc, że w tę sanację miesza się — ten trzeci...

Oto powody obecnego stanu sprawy wojskowej; oglądane z wewnątrz społeczeństwa.

A powody z zewnątrz?

Tu trzeba uczynić ważne rozgraniczenie między stanowiskiem Niemiec wobec budowy armii polskiej, a stanowiskiem i zamierzeniami Austro-Węgier.

O ile chodzi o Niemcy, to dla nich Legiony i sprawa wojska polskiego stały się bezpośrednio interesujące dopiero w drugiej połowie roku 1916, a więc wtedy, gdy się zaczęli oswajać z myślą budowy państwa polskiego.

W tym właśnie czasie Austrija dała swą zgodę na przeorganizowanie Legionów na Polski Korpus posiłkowy. Był — on w stosunku do Legionów przed dniem 5-go listopada ważnym krokiem naprzód. Korpus był, wówczas — jak wiadomo — realizacją

postulatu Departamentu wojskowego N. K. N., co wystarczyło, by z miejsca został silnie zwalczany przez lewicę i jej przywódcę. Dzień 5. listopada zastaje więc Korpus posiłkowy i konieczność ustosunkowania jego istnienia do zmienionych warunków, t. j. do koncepcji państwa polskiego.

Wtedy wytycza się w Niemczech plan gen. Ludendorffa, któremu oczywista, jako stanowiącemu *spiritus movens* naczelnego dowództwa armii niemieckiej, przypadło w udziale opracowanie strony wojskowej, stwarzanego przez mocarstwa centralne, państwa polskiego.

Poznanie planu gen. Ludendorffa jest dlatego tak ważnem, iż on właściwie dotychczas — o ile chodzi o powody zewnętrzne obecnego stanu rzeczy — jest tym, który stale przejawiał się za każdym postanowieniem Niemiec.

Plan gen. Ludendorffa brzmiał: Legiony pozostają na froncie (podówczas w Baranowiczach) w formie Korpusu Posiłkowego i w związku z Austro-Węgrami. Są one pozbawione jakiegokolwiek dopływu świeżych sił czyli — jak się wówczas w Berlinie wyrażano — *auf dem österreichischen Sterbeetat*. W Królestwie przystępuje się do formowania wojska polskiego na odrębnych zasadach, opierając to wojsko o kadry, wyłonione z armii niemieckiej. Przytem z Legionów bierze się około 100 oficerów i około 1000 żołnierzy (złożonych o ile możności z poddanych Królestwa), lecz tylko dla przeprowadzenia werbunku.

Taki w najgłośniejszych zarysach swych był plan Ludendorffa, plan, który wygrał właściwie kilkumiesięczną uprzednią akcję lewicy, wszczętą po dymisji Piłsudskiego z komendy I. brygady, akcję popierającą dymisję oficerów i żołnierzy i depopularyzującą wartość wojskową Legionów w opinii kraju i obcych.

Poczęło się zmaganie między stanowiskiem aktywizmu polskiego a wytyczniami Ludendorffa. Szereg kwestji, jakie się wyłoniły, a więc zafatwienie sprawy poddanych austriackich, uznanie Legionów w i całości kadrami wojska polskiego, koncepcje wewnętrzno-organizacyjne (n. p. sądownictwo i t. p.) — wszystko to jest ilustracją różnicy, jaka zachodziła między planami polskimi a koncepcją niemiecką, najwyraźniej wcieloną w plan Ludendorffa.

Pozornie czynił sztab niemiecki w sprawie wojska polskiego koncesję, lecz tem gorliwiej wypatrywał chwili, by wrócić do swego pierwotnego planu i zrealizować go, więc dokonać — przynajmniej terytorjalnie, dla Królestwa — pozbycia się korpusu posiłkowego, tembardziej, że wojsko polskie stanowiło oś główną odradzającej się państwowości polskiej, a gotowe kadry w sile Legionów obowiązywały do budowy armii. Więc usunięcie tych kadr usuwało tamsamem budownictwo tej armii na plan dalszy.

Moment, na który gen. Ludendorff czekał od listopada 1916 r., nadszedł właśnie w sierpniu b. r. Dały mu go: przesilenia i awantury, powstałe z powodu zaprzysiężenia i próby masowe o przeniesienie do armii austriackiej. Sami Polacy dostarczyli mu zatem argumentu do wykonania jego planu wyzbycia się Legionów jako kadr wojska polskiego. Z miejsca wyzyskał on masowe podania o przeniesienie do c. i k. armii i oto każdy transport, idący w końcu sierpnia do Galicji, wywoził tych, którzy Ludendorffowi przeszkadzali w realizacji jego planów.

Inaczej przedstawiają się powody obecnego stanu rzeczy, gdy je oświetlimy, biorąc pod uwagę stanowisko Austro-Węgier.

Austrija od samego początku powstania Legionów nigdy nie umiała wewnętrzno-politycznie i w stosunkach międzypaństwowych wyzyskać faktu, że w roku 1914 właściwie nie po stronie mocarstw centralnych, lecz po jej stronie powstał zastęp polskich ochotników, idących na wojnę z Rosją. Tego faktu Austrija nie wyzyskała dla ugruntowania koncepcji austro-polskiej, ani na wewnątrz społeczeństwa polskiego ani na zewnątrz.

Przez dwa lata dopuszczała do starań o korpus posiłkowy, przyczem uparcie utrzymywała Legiony na pograniczu własnego „Landszturmu“, obniżając ideową wartość Legionów zarządzeniami biurokratycznymi (dla oficerów rangi zamiast tytułów wojskowych, rozetki, nieprzyznawanie przez długi czas odznaczeń oficerskich, utrzymywanie oddziałów poza sferą polską, nasyłanie funkcjonariuszy nie władających językiem polskim i t. d.). Chciała w Legionach mieć dla siebie symbol austriackiego patriotyzmu swych poddanych polskich (równoległe do Legionów bukowińskich, krańskich i t. p.), a nie

uwazała ich za wyrażiciela ani przyszłych stosunków austro-polskich, ani za zawiązek wojska polskiego, za co Naród od samego początku pragnął mieć Legjony.

Tak trwał dwa lata. To też stworzenie korpusu posiłkowego we wrześniu 1916 przyszło za późno i to wtedy, gdy już Niemcy zainteresowani byli wojskiem polskim, jako częścią składową państwowości polskiej, do której potrzeby właśnie się przekonali.

To też w chwili, gdy Austria stworzyła korpus posiłkowy, skrzyżowała się z zamierzeniami niemieckimi. Zaistniała rozbieżność między koncepcją austriackiej naczelnej komendy armji, a koncepcją niemieckiej Oberste Heeresleitung. W tym konflikcie z Niemcami Austria ustępuje. Daje się steroryzować, nie wykonywa programu, nakreślonego zarysem organizacyjnym korpusu posiłkowego i wreszcie oddaje go państwu polskiemu, względnie gen. gubernatorowi warszawskiemu, Beselerowi, zrzekając się w dziedzinie wojska polskiego wszelkiej inicjatywy. Układ niemiecko-austriacki, zawarty w Pszczynie w jesieni 1916, oddaje Legjony gen. Beselerowi, nie jako gubernatorowi niemieckiemu, lecz jako przedstawicielowi obu państw, przyczem wpływ Austrii zostaje do minimum sprowadzony.

Od tego czasu, przez niemal 3 kwartały Austria zachowuje się biernie, wychodzi zaś z bierności ostatnio, gdy wpływają masowe podania o przeniesienie się do c. i k. armji. Gen. Ludendorff proponuje oddanie wszystkich austriackich poddanych; Austria na to się nie zgadza, a żąda wydania całego korpusu posiłkowego.

Przychodzi do pozornej zgody: Austria otrzymuje z powrotem swój korpus posiłkowy. Wyrazem tej zgody są dwa punkty ostatniego rozkazu translokacyjnego:

(Punkt 1): *Das Polnische Hilfskorps in seiner augenblicklichen Zusammensetzung und unter den Befehl des Obersten v. Zieliński tritt unter das Kommando und die Verwaltung des k. u. k. AOK.*

(Punkt 3): *Alle Offiziere und Mannschaften polnischer Staatsangehörigkeit dürfen nur in den kämpfenden Truppen verwendet werden und werden aus dem Hilfskorps bis spätestens 1. Dezember 1917 zum polnischen Heere übertreten. Nicht frontverwendungsfähige Staatsangehörige treten unter das deutsche Generalgouvernement nach Warschau zurück. Die öster.-ung. Angehörigen des polnischen Werbe und Ausbildungspersonals werden als Ersatz für das Hilfskorps, dessen Stärke über den Bestand beim Abtransport nicht erhöht werden soll, bis 1. Dezember 17. herangezogen werden.*

Zatem punkt 1 idzie po linii żądań austriackich, punkt 3 zaś jest odzwierciedleniem dążności gen. Ludendorffa, jako wyrażiciela programu niemieckiego zarządu wojskowego, a zarazem też aneksjonistycznych kół niemieckich, w stosunku do sprawy polskiego wojska, jako głównego zrębu i miernika siły państwowości polskiej.

Tak więc w chwili obecnej ważą się dwie inicjatywy, dwa sposoby, dwa rodzaje rozwiązania polskiej kwestji wojskowej: niemieckie i austriackie.

Austriacka inicjatywa, dana przez wzięcie z powrotem pod swe skrzydła opiekuńcze Legjonów w formie korpusu posiłkowego, złożonego zarówno z Galicjan, jak i poddanych Królestwa, a mającego być wyrazem austro-polskiej dążności;

Niemiecka inicjatywa, wyrażająca się w rozbiciu Legjonów, wyeliminowaniu poddanych galicyjskich z wojska polskiego, uszczupleniu tegoż kadr i stworzeniu sobie bardziej jednolitych warunków ewentualnej budowy wojska polskiego.

Oto stan faktyczny.

A konsekwencje i wnioski? Przypatrzmy się im bliżej.

Wedle ostatnich zarządzeń państw centralnych korpus posiłkowy udaje się — jak to już w jesieni zeszłego roku życzył sobie gen. Ludendorff — na *Sterbeetat*: powinien do kilku miesięcy się stopić, wyginać, zmarnieć, czy to z braku dopływu świeżej krwi, czy też z nadmiaru upływu starej krwi na froncie. Natomiast w Królestwie miałyby być wszczęte nowe próby stworzenia polskiego wojska, opartego już o rekrutację.

Cóż w miejsce polskich instytucji wojskowych, które dotychczas na terenie Królestwa istniały — komenda Legjonów i krajowy Inspektorat zaciągowy — stwarzają ostatnie zarządzenia? Prócz oddania szefostwa sztabu gen. Bartha pułkownikowi polskiemu (teoretycznie), stwarza ostatni rozkaz trzy instytucje: Inspektorat szkół, Inspektorat rekrutów i znikomy szczątek Inspektoratu zaciągu. Razem trzech wyższych oficerów i trzech adjutantów. I to ma zastąpić komendę Legjonów i krajowy Inspektorat zaciągu — instytucje i rozmiarami i zakresem działania poważne i samodzielne? Komenda Legjonów

bowiem stanowiła w każdym razie jedynie czysto polską naczelną władzę wojskową, krajowy zaś Inspektorat zaciągu poza swem specjalnem zadaniem werbunkowo-zaciągowym torował drogi, wiodące ku wojskowości polskiej, rozstrzygał sieć organizacyjną na rzecz aktywistycznej wojskowej polityki polskiej, stanowił fundament pod budowę dla przyszłego gmachu wojskowości polskiej.

To wszystko ostatni rozkaz przekreśla. Eliminuje kadry gotowe, jakimi byłaby uzdrowiona część Legjonów, eliminuje instytucje naczelne polskie i daje w zamian za to — trzech podróżujących inspektorów.

To też wątpić trzeba, czy w takich warunkach przysły rząd polski da swe placet na rekrutację do wojska polskiego. Mógłby zaś dać swe placet, gdyby urzeczywistniły się następujące warunki: gdyby w Galicji doprowadzono do sanacji stosunków w Legjonach, z uzdrowionych zaś części stworzono silną jednostkę i przywrócono ją do wojska polskiego.

Lecz gdyby ta z zewnątrz narzucona dwoistość (w Galicji korpus posiłkowy u boku Austrii — w Królestwie próby budowy armji u boku Niemiec) miała się utrzymać, to efekt zgóry daje się przewidzieć: tam korpus posiłkowy wykruszy się — tu pozostałości okażą się za słabe, by stworzyć podstawę dla budowy armji.

Więc jedynym dążeniem polskiem być musi: w miejsce tej sztucznej, do marazmu wiodącej dwutorowości, dążyć bezwarunkowo do zachowania jednolitości.

Dla tego celu konieczne jest wywalczenie następujących warunków:

1) Poddani Królestwa muszą pozostać w korpusie posiłkowym, który winien utrzymać piętno jednostki bojowej wojska polskiego, a nie może być w roli kondotiera austriackiego.

2) Uzbrojenie, regulaminy, mustra, umundurowanie, organizacja oddziałów i zakładów i t. d., wogóle wszystko, co znamionuje charakter wojska, muszą być zarówno w korpusie posiłkowym, jak i w tworzonych w Królestwie formacjach, jednolite.

3) Dla każdej jednostki, ruszającej na front, muszą być bezwarunkowo zorganizowane uzupełnienia, by przed wszczęciem rokowań pokojowych nie zaginął jedyny widomy znak uczestnictwa polskiego w polityce czynu.

Wreszcie: Galicja musi stworzyć atmosferę ideową, w którejby formacja bojowa, stojąca na froncie, czuła się wykładnikiem siły narodu, a nie tylko wykonawcą rozkazów swą, powołaną do pieczy nad wojskiem polskiem, stanąć politycznie na straży żołnierza polskiego, a zarazem dać znowu wyraz ideologii swej, zmierzającej do połączenia Galicji z Królestwem.

Oczywiście postulaty powyższe stanowią jeno minimum tego, co ideologia polska wysnuć musi ze stanu rzeczy. Stanowią one jedynie metodę obronną, przy pomocy której w najgorszych warunkach uratować musimy polski dotychczasowy dorobek wojskowy. Lecz to minimum, dostosowane do warunków obecnych, musi pozostać nietykalne.

Warszawa, 20 września 1917

Z Polskiego Korpusu Posiłkowego. W dniu 24 września odszedł ostatni transport oficerów i żołnierzy, którzy na własne żądanie przenieśli się z Legjonów do c. i k. armji. Transporty te odjeżdżały w mundurach legjonowych, po przybyciu na miejsce przeznaczenia mają być przebrane w mundury landszturmu i wcielone po kilkunastu do poszczególnych kompanji różnych pułków c. i k. armji, do których przynależą podług swych „Ergänzungsbezirkskommando“. Oficerowie, jak donoszą, tracą szarże.

Transporty 4 p. p. skierowane zostały do Włodzimierza wołyńskiego na tamtejszy front, inne oddziały podobno nad Isonzo, na front włoski.

Niesumienna agitacja, która zawzięła się, aby wojsko polskie pozbawić kilku tysięcy żołnierza, mającego piękną tradycję, nie zawahała się przed żadnym środkiem, byle dopiąć swojego celu: zdeorganizowania Legjonów. Do ostatka okłamywano owych żołnierzy, że podawanie się do landszturmu będzie tylko demonstracją przeciwko dowództwu Legjonów i Radzie Stanu, że potężne wpływy protektorów tej demonstracji w Kole polskiem w Wiedniu (posłowie Daszyński z Moraczewskim i Związek Międzypartyjny) w ostatniej chwili usuną złe skutki tego kroku i oddziały z powrotem znajdą się w mun-

durach polskich, a tylko przez ową demonstrację obalą dowództwo Legionów i poniżą Radę Stanu. Nawet gdy już transporty nad lsonzo przejeżdżały przez dworzec krakowski, politycy owi budzili w żołnierzach nadzieję, że jakiś rozkaz zawróci ich z drogi przed przybyciem do lantsurmowych „Rekrutenfelddepot“.

Kiedy zaś te nadzieje — jak to z góry było oczywiste — zostały zawiedzione, przywódcy rozbicia, chcąc uchronić się przed następstwami własnej agitacji, starają się łatwo zrozumiały rozgoryczenie okłamanych przez się oddziałów i pełnych bólu rodzin ich, skierować w inną stronę. Oto rozpuszczają wieści, jakoby to Naczelny Komitet Narodowy był sprawcą wysłania ich do lantszturmu, w Warszawie rozszerza się list hr. Czernina do posła Daszyńskiego, rzekomo stwierdzający taką informację, w Krakowie zaś podobne wieści drukuje się w „Illustrowanym Kurjerze“.

Wobec tego należy przypomnieć:

1) iż na skutek agitacji pewnej grupy socjalistycznej, podsycanej przez narodową demokrację, spora ilość oficerów i żołnierzy wniosła formalne prośby i podania o przeniesienie do c. i k. armji, niektórzy nawet wprost do cesarza Karola;

2) iż wszelkie zabiegi Dowództwa Legionów i Naczelnego Komitetu, mające na celu wstrzymywanie żołnierzy od przechodzenia do lantszturmu, paraliżowane były przez agitację socjalistyczno-endecką;

3) iż na kilkakrotne pytania gen. Schillinga, nie chcącego przykładać ręki do rozbicia Legionów, żołnierze, podburzani przez wspomnianą agitację, kategorycznie podtrzymywali swoją decyzję przeniesienia się do lantszturmu;

4) iż żołnierzem, raz wcielonym do c. i k. armji, nie dysponuje Naczelny Komitet, ale tylko c. i k. komendy, i że żaden czynnik polityczny nie jest dopuszczony do mieszanania się w to, dokąd komendy wojskowe podległych im żołnierzy skierowują.

Cyfry. Według raportów porannych z dnia 24 września, w Przemysłu stacjonuje:

Dowództwo wraz z oddz. sztabowymi	64 of.	453 żołn.
Rezerwa personalna	57 „	„
Oddz. telefon.	2 „	84 „
Zandarmerya polowa	3 „	83 „
Tabor sztabowy	1 „	94 „
Dowództwo I. brygady	2 „	48 „
„ II. „	4 „	64 „
„ III. „	3 „	33 „
2 pułk piechoty	70 „	1180 „
3 „ „	61 „	1451 „
2 pułk ułanów	35 „	574 „
1 „ artylerji	15 „	467 „
1 komp. saperów	2 „	9 „
2 „ „	2 „	35 „
Pociąg prow.	9 „	398 „
Kol. szańcowa	1 „	46 „
Szpital koni	4 „	151 „
Majdan źrebiąt	2 „	30 „
Piekarnia polowa	7 „	124 „
Urząd prow.	2 „	59 „
Dyw. zakład sanit.	9 „	130 „
Zakład sanit. I. bryg.	2 „	47 „
Poczta pol. 378	2 „	4 „
Oddział kap. Szerauca (z 4 p. p.)	28 „	543 „
„ „ Dziekanowskiego (z 6 p. p.)	38 „	478 „
Stacja zborna w Przemysłu	6 „	550 „

Razem . 431 of. 7135 żołn.

By otrzymać pełną cyfrę obecnego stanu Legionów, należy do powyższego wykazu dodać tych oficerów i żołnierzy, którzy znajdują się w stacjach zbornych Lwowa, Krakowa, Wiednia i Piotrkowa, w szpitalach legionowych, w domu uzdrowieńców w Ka-

mińsku, oraz żołnierzy, pozostawionych do dyspozycji wojska polskiego w Królestwie. Ogólnikowe obliczenia wykazują cyfrę 10.000 żołnierzy, którzy pozostają do dyspozycji polskiego korpusu posiłkowego, oraz 591 oficerów.

Dla porównania podajemy, że w Szczypiornie znajduje się 3.154 żołnierzy, odeszło zaś do armji austrjackiej 3.264 żołnierzy (cyfra 3.883 podana w poprzednim „Przeglądzie“ zmalała o 619, i z dnia na dzień zmniejszać się będzie niewątpliwie). Z korpusu oficerskiego Legionów polskich ubyło wskutek niezłożenia przysięgi do Benjaminowa 193 oficerów, zgłosiło się zaś na własne życzenie do c. i k. armji 201 oficerów.

Wojsko polskie w Królestwie. Po wymarszu Legionów z Królestwa i przeniesieniu poszczególnych oddziałów do Przemysłu i okolicy — w Królestwie pozostała nieliczna garstka instruktorów kursów wyszkolenia i obozu rekrutów w Ostrowiu.

Obecnie stan faktyczny tego oddziału wojska polskiego, pozostałego w Królestwie, przedstawia się następująco:

W Królestwie niema — po odejściu komendy Legionów i utracie samoistnego stanowiska, jakie dotychczas miał krajowy Inspektorat zaciągu — samodzielnej władzy wojskowej polskiej. Wszystkie oddziały i poszczególni dowódcy są zależni od „Inspektion des Ausbildungswesens für das polnische Heer“, stojącej pod rozkazami niemieckiego generała eksk. Bartha.

Szefem sztabu tej „Inspektion“ jest pułkownik Januszajtis, mający u swego boku, jako referentów, majora Kleeberga, rotmistrza Kleeberga, kapitana Drewnowskiego i porucznika Iwanowskiego; inspektorem szkół jest podpułkownik Berbecki, inspektorem obozu rekrutów pułkownik Minkiewicz, inspektorem zaciągu major Wyrostek.

Ci wyżsi oficerowie mają do swej dyspozycji: szkoły dla wycwiczenia piechoty, kawalerji i t. d., obóz rekrutów — około 700 — w Ostrowiu i 17 posterunków zaciągowych w główniejszych miastach Królestwa.

Oto stan faktyczny.

Oddział, pozostały w Królestwie, przez cały miesiąc wrzesień nie miał możności — ani zresztą siły — do poczynienia jakichkolwiek kroków, celem uruchomienia sprawy wojskowej.

Złożyły się na to poniższe przyczyny:

Przedewszystkiem ze strony general-gubernatorstwa warszawskiego, jako naczelnej komendy wojska, nie zrobiono nic dla posunięcia sprawy naprzód. Czyżby przypadkiem stało się, że wyżsi oficerowie polscy nie objęli dotąd naprawdę swych funkcji? I tak zaraz z początkiem września gen. Barth wyjechał na urlop, wobec czego i jego szef sztabu, pułkownik Januszajtis, nie rozpoczął urzędowania; obecnie pułkownik Januszajtis bawi w okolicy Sedanu, gdzie odbywają się teoretyczne ćwiczenia sztabowych oficerów niemieckich. Podpułkownik Berbecki od dłuższego czasu bawi w Niemczech (Dreźnie, Lipsku i t. d.), gdzie studjuje szkolnictwo wojskowe; pułkownik Minkiewicz objężdża obozy niemieckie rekruckie, w Królestwie rozsiane, również celem czynienia studjów nad ich wyszkoleniem. To też żaden z wyższych oficerów polskich, pozostałych w Królestwie, dotychczas właściwie nie miał możności przystąpienia do akcji organizacyjnej.

Dalszą przyczyną jest brak siły kadrowej oddziału, pozostałego w Królestwie. Niemal wszystkie szkoły, które miały powstać, wykazują zaledwo 50% stanu prezencyjnego, który był przewidziany. Nie można ich zapełnić dla braku kandydatów. Dla piechoty kapitan Kukiel utworzył szkołę oficerską z 60 frekwentantami, obniżając cenzus inteligencji do 6 klas szkół średniej. Szkoła ta, która może wydać oficerów na jeden pułk piechoty zaledwo — stanowi maksimum siły kadrowej. Więcej kandydatów na oficerów wśród materiału żołnierskiego, pozostałego w Królestwie, niema i już drugiego pułku piechoty wystawić nie można. Tak samo kompanje, ćwiczące w Królestwie, wykazują tylko 40—50 proc. stanu prezencyjnego. Rekruci, ćwiczeni już od czerwca b. r., ukończyli dawno wykształcenie wojskowe. Dla braku więc siły kadrowej oddział w Królestwie skazany jest właściwie na bezczyn.

Powyższe dane dowodzą więc niezbicie, że o ile w najbliższym czasie nie nastąpi:

- 1) wzmocnienie kadry Królestwa uzdrowionymi Legionami,
- 2) pobór przynajmniej jednego rocznika w Królestwie, zarządzony przez rząd polski,

— budownictwo armji polskiej w Królestwie nie może się dokonać, a sprawa

wojska nie wyjdzie z martwego punktu, w jakim istotnie na terenie Królestwa tkwi po wytransportowaniu Legjonów do Galicji.

Przed Radą Regencyjną i tworzącym się rządem polskim stoi pełne odpowiedzialności zadanie...

Agitacja Ligi Kobiet. Z Przemysła dochodzą oburzające i niewiarygodne wprost wiadomości o agitacji za przechodzeniem do c. i k. armji, uprawianej wśród żołnierzy 2-go pułku piechoty przez Ligę Kobiet. Następują zaś one po historjach tego samego rodzaju, które miały miejsce w Pułtusku i Łomży, świadcząc, że chodzi tu o akcję zorganizowaną i jednolitą. Te panie naprawdę niczego nie zapomniały i niczego się nie nauczyły. W ich sumieniach nie pozostało żadnego osadu po doświadczeniach przeszłorocznych, gdy to w październiku chodziły one po szpitalach krakowskich z gotowemi podaniami o przechodzenie do c. i k. armji i narzucały się formalnie chorym. Przyszłł akt 5-go listopada, panie przeszły w fazę entuzjazmu, a biedni żołnierze, którzy podpisali roznoszone przez nich podania, musieli iść do c. i k. armji i to w takiej chwili życia narodowego! Co się tam dziać musiało w tych biednych, prostych duszach żołnierskich, które tak lekkomyślnie złudzone... „Sprawcie sobie, panie, blaszanych żołnierzy i z nimi urządzajcie zabawkę!“ — powiedział w Lidze krakowskiej z goryczą, słysząc rozmaite niepoczytalne wezwania polityczne, jeden sierżant 1-go pułku piechoty. Odwołujemy się do sumień większości pań z Ligi, działającej przeciw formalnie pod opieką N. K. N., o których wiemy z pewnością, że potępiają tę akcję, aby jej położyły kres wyraźnie i stanowczo. Nie po to przecież powstała Liga, aby takimi środkami rozbijać kadry wojska polskiego.

Z ziem polskich.

Ułani Mościckiego. Od paru tygodni prasa nasza zajmuje się niezwykle żywo sprawą ułanów Mościckiego, którzy przyczynili się do uratowania Stanisławowa. Podaje się o nich wciąż nowe szczegóły, ilustracje, urzęda nabożeństwa żałobne za ich poległych etc. Nie mielibyśmy nic przeciw tej akcji, gdyby jej inicjatorom chodziło jedynie o uczczenie odwagi tych dzielnych chłopców, którzy pod mundurem rosyjskim okazali tyle serca polskiego, gdyby następnie miała ona miejsce w trochę innych warunkach ogólnych. Ze tu chodzi o coś innego, dowodem choćby fakt, że prasa, zajmująca się tak żywo tymi ułanami polsko-rosyjskimi, ograniczyła się równocześnie do suchych wzmianek o fakcie zupełnie podobnego rodzaju, mianowicie o uratowaniu Kołomyji od zniszczenia przez dzielną krakowską „trzynastkę“, która zrzekła się wypoczynku, aby odebrać miasto również kosztem krwi. O ułanach, którzy wyszli przeciw z tak dosadnie osądzonej przez naród formacji Gorczyńskiego, którzy do końca zachowali swój pierwotny charakter polityczny (we Lwowie, już jako jeńcy, nazywali oni naszych legionistów „żydami“), pisze się w dodatku w chwili równoczesnego podważania bytu naszych Legjonów — i bodaj najwięcej w tych samych organach, które najpilniej cieszą się z tego. Sens z tego jest jasny dla każdego... Ale na tę akcję, na te ciągle wizerunki „polskich ułanów“ w „rubaszkach“ rosyjskich mamy jedną odpowiedź, wydobytą z dawnych, nieskażonych wskazań dla sumienia polskiego, które kierowali się dziadowie nasi: „Bohaterstwo, dokonane w mundurze rosyjskim, w szeregach rosyjskich, przestaje być dla nas bohaterstwem“.

Aresztowanie Snarskiego. Policja niemiecka aresztowała w Warszawie osła-wionego Snarskiego, ajenta ochrony, który, jak wiadomo, po wybuchu wojny próbował tworzyć polskie drużyny ochotnicze po stronie Rosji. Ze strony teje policji niemieckiej rozgłasza się, że Snarski należał do P. O. W. i że policja ma na to dowody.

Hr. Aleksander Skarbek zjawił się w ostatnich dniach w Lublinie, by odbyć konferencję z tamtejszą nar. demokracją i umiarkowanemi sferami ziemiańskimi. Wedle krążących w Lublinie wersji, miał on na celu odebrać Krajowej Radzie Gospodarczej poparcie tych kół, tłumacząc im, że poparcie takie, to „już jest aktywizm“. Hr. Skarbek spotkać się miał jednak z bezwzględny oporem w tej kwestji.

Odbijano w Drukarni Wolney w Polsce 1917.

Przegląd polityczny

Lekkomysłni gracze.

Wśród wniosków, postawionych w dniu 26 września, przez posła Moraczewskiego, na Kole polskiem, czytamy żądanie:

„Wcielenie do Korpusu Posiłkowego tych żołnierzy i oficerów, którzy cofną prośby o zwolnienie i przywrócenie tym żołnierzom i oficerom dawnych rang i stopni“.

Koło polskie wniosek uchwaliło i zapewne rozpocznie starania o to, by naczelna komenda armji pozwoliła byłym legionistom, którzy dobrowolnie zgłosili się do landszturmu, wrócić do Polskiego Korpusu Posiłkowego. Oczywiście, trzeba będzie użyć dla tych zabiegów niezmiernie ilości energii i czasu i, o ile się powiodą, uznać je za wielką koncesję ze strony rządu, za dowód łaskawości... Czy przez to wzrosną wpływy polskie w oczach tychże władz?

A wszystko to byłoby niepotrzebne, gdyby niedawno, bo przed miesiącem, p. Moraczewski i jego przyjaciele nie rzucali żagwi w szeregi Legjonów, gdyby nie zaczęli do wnoszenia podań o przeniesienie do landszturmu! Gdyby jeszcze we wrześniu, kiedy gen. Schilling pytał kilka razy zgłaszających się do c. i k. armji, p. Moraczewski poradził był obalamuconym, aby zdecydowali się w Legjonach pozostać, zamiast podsycać ich w ich nierozsądnym postanowieniu i ludzi, że zgłoszenie się do landszturmu będzie patriotyczną demonstracją, korzystną dla narodu i dla Legjonów! Wszakże w organach, popierających przenoszenie się do c. i k. armji, w „Naprzodzie“, „Ilustrowanym Kurjerze“, „Kurjerze Lwowskim“ jeszcze w dniu przejazdu byłych legionistów na front włoski, czytaliśmy zachęty do trwania w tym obłędnym kroku!

Obelgi p. Witos.

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 26 września, poseł Witos, prezes klubu poselskiego Stronnictwa Ludowego i wówczas kandydat na prezesa Koła polskiego, w niepoczytalny sposób atakował N. K. N. i Legjony Polskie. Ze popisywał się „rewelacjami“ w rodzaju takich, jak n. p.: „N. K. N. sprzedał Legjony Polskie Beselerowi za dwa miliony marek“, można mu wybaczyć, bo trudno od naiwnego a zarozumiałego krzykacza, jakim jest p. Witos, wymagać, aby miał dostateczne dane dla krytycznej oceny plotek, podsuwanych mu przez narodowo-demokratycznych suflerów.

Ale p. Witos posunął się tak daleko, że sobie przyznał prawo orzekania, którzy legjoniści są „uczciwi“, a którzy „zaprzańcami“. I oświadczywszy, że uczciwi są tylko ci, którzy przenieśli się do c. k. landszturmu, rzucił legionistom, którzy nie porzucili sztandaru polskiego i dalej pragną krwią swoją służyć Ojczyźnie, obelgę, iż są „nieuczciwi“ i „zaprzańcy“.

Nawet w tak roznamietnionem partyjnemi kłótniami środowisku, jakim jest dzisiejsze Koło polskie, nie pozostała ta kalumnia bez echa. Profesor Dembiński, napiętnowawszy postępowanie p. Witos, jako „ohydna zbrodnia“, opuścił salę obrad, drząc z oburzenia, a za nim wyszło kilku posłów. Nawet w klubie ludowców kalumniator nie znalazł poklasku, owszem podniósł się stamtąd protesty — poseł Kędziór nie wahał się nazwać wystąpienia tego — „fajdactwem“.

Obrzydzenie bierze na myśl, jaki to człowiek w tym wypadku wystąpił w smutnej

roli kalumniatora bohaterskich żołnierzy polskich, wśród których tyłu znajduje się chłopskich synów naszej dzielnicy. Oto na odkryte krwią i sławą Legjony, wśród których na naczelnem miejscu znajduje się tyłu kilkakroć rannych oficerów, jak Berbecki, Zymierski, Januszajtis, Minkiewicz, pluje młody, zdrowy chłop, który dla sprawy ojczystej szermuje conajwyżej... językiem. Boć przecie nikt nie przypuści, że p. Witos, napelniając swoją kieszeń przez dostawianie tandetnych domków do Zarządu odbudowy kraju w Tarnowie, istotnie pracuje dla lepszej przyszłości narodu (znamiennie, że inżynierowie odbudowy mają bardzo dużo kłopotu z odbiorem domków, budowanych przez prezesa klubu ludowców — tak są przez owego spekulanta marnie klecone!).

Spółeczeństwo musi gorąco zareagować na tego rodzaju ataki przeciwko Legjom polskim, niegodne Polaka i obywatela, i wziąć w obronę tych, którzy swej krwi ofiarnej nie żalowali dla sprawy ojczystej. Za niedługie może już dni oplwane przez posła Witosą Legjony pójdą dalej walczyć i ginąć na froncie za Polskę, gdy poseł Witos bezpiecznie będzie ciułał grosze, od czasu do czasu na Kole polskiem popisując się radykalnym frazesem o Polsce od morza do morza...

Raz trzeba położyć koniec szalbierstwu. Tutaj chodzi już o duszę narodu, o jego zdrowie. Namietność w walce przeszła granice. Nie wystarczy w tym wypadku reakcja jednostek; należy dołożyć wszelkich starań, by całe społeczeństwo, by lud włościański, by wszystko, co jeszcze ma czyste dążenia, nie znieprawione powiewami Wschodu rosyjskiego, głośno wypowiedziało swój protest.

Wszak największy dorobek narodu w czasie tej wojny — Wojsko Polskie, kadry jego, karnie spełniające swój żołnierski i rycerski obowiązek wobec Ojczyzny — są przedmiotem ataków, niewidzianych dotąd. Tam nie groszorozy typu Witos, nie „zaprzający“ zostali w szeregach, ale żołnierze wypróbowani, gotowi do ostatniej kropli krwi wylać za Ojczyznę!

Ich musi społeczeństwo wziąć w obronę przeciwko chamstwu, z nimi się zsolidaryzować i głośno to niszczyтелям i oszczercom powiedzieć!

Brak taktu.

Dzienniki donoszą, że na uroczystość rocznicy karpackiej Brygady wysłała Koło polskie do Przemyśla jako swych delegatów posłów P. P. S.-D.: Dra Bobrowskiego i Moraczewskiego. Dzisiejsza większość Koła, złożona z ludowców, narodowej demokracji i socjalistów, złożyła przez to dowód osobliwego taktu. Pomijamy osobę posła Bobrowskiego, który z powodu prowadzenia niepożądanego agitacji zwolniony został z Legjonów, który jednak przynajmniej pracuje pozytywnie w Departamencie Opieki nad rodzinami legjonistów. Ale wysyłanie p. Moraczewskiego zakrawa na prowokowanie brygady karpackiej. Poseł Moraczewski jest — jak wiadomo — jednym z głównych agitatorów rozbicia Legjonów.

Zrobiony przez Piłsudskiego z początku wojny oficerem tylko dlatego, że był postem socjalistycznym, po spędzeniu kilku tygodni w taborach wogóle nic wspólnego nie miał z Legjonami, ani wojskowością. Był agitatorom partyjnym w randze podporucznika. Cały rok 1915 spędził na wskrzeszaniu do życia P. P. S. w Zagłębiu, Łodzi, Piotrkowie, a potem Lublinie i Warszawie, przeniósł swoją działalność w 1916 roku do Galicji, gdzie trudnił się wyłącznie polityką (przyczem wszędzie piętnował karpacką Brygadę jako c. i k. landszturmistów), od czasu do czasu dojeżdżając do I Brygady dla puszczania w ruch kilku dowcipów i kilku nowych hasel partyjnych. Kiedy się wreszcie Komendzie Legjonów uprzykrzyło utrzymywanie podporucznika-agitatora, zwolniony z Legjonów, rozpoczął przeciwko nim pełną jadą agitację. On to był na pamiętnym posiedzeniu Koła polskiego w dniu 11 lipca inicjatorem starań o wycofanie Legjonów z Królestwa, o odebranie im roli kadrowej zgodnie z dążeniami hakatystów, on również miał wówczas odwagę poruszyć plan wydzielenia Galicjan z Legjonów, w razie gdyby całości Austrija nie mogła do Galicji sprowadzić. Oczywiście zalecenia się jego znalazły u różnych czynników biurokratycznych chętny posłuch — z drugiej strony p. Moraczewski zyskał poparcie endecji, z którą wszedł w najczulsze stosunki. W partii socjalno-demokratycznej jest on tym, który prze do sojuszu z Głabińskim i hr. Skarbkim. Nie mogąc z braku wyższej inteligencji zająć wybitniejszego stano-

wiska w życiu politycznym Galicji, stara się poseł Moraczewski wysunąć przez krzykliwą demagogię, obliczoną na najciemniejszych.

W ostatnich czasach zajął się p. Moraczewski organizowaniem tak zw. „Polskiej Ligi Niezawisłości“, która pierwszy swój występ publiczny (odezwę z dnia 15 września b. r.) ozdobiła plugawym atakiem na Drugą Brygadę Legjonów Polskich, której trzy pułki — jak wiadomo — są ostoją Polskiego Korpusu Posiłkowego. „Trzy pułki, zdemoralizowane kłamstwem, przekupstwem i terrorem, wychowane są na podporę wszelkiej chwilowo narzuconej władzy“ — oto język, jakim organizacja posła Moraczewskiego przemawia do karpackich żołnierzy. Widocznie ton ten uznają stronnictwa większości Koła polskiego za odpowiednią kwalifikację p. Moraczewskiego, aby on właśnie Koło reprezentował na uroczystościach II Brygady w Przemyśle!

Twórca pierwszej polskiej „Rady oficersko-żołnierskiej“.

Było to w maju b. r. Świetlany wzór rosyjskich „rad“ w armii, „głosowań“, „uchwał“ i t. d. nie dawał spokoju podporucznikowi I Brygady, p. posłowi Moraczewskiemu. Dłaczegóżby nowalii, która miała rozbić wielką armię rosyjską, nie przeszczerpić na grunt legjonowy? Więc zwołuje się natychmiast — pierwszą polską radę oficersko-żołnierską do Warszawy. Z każdego pułku, oddziału i zakładu Legjonów — delegat. Wiernie za wzorem rosyjskim nowoutworzona rada (z której oczywista z miejsca wycofali się, zrozumiałwszy co się święci, wysłannicy wszystkich oddziałów II Brygady) postanawia — oficjalnie uwiadomić Dowództwo Legjonów, że z tym a tym dniem obejmuje „moralny rząd“ nad wojskiem, stwarza konkurencyjne „naczalnictwo“ i przyznaje sobie prawo kontroli rozkazów władz wojskowych.

Jako „delegat“ tej nowej rady został wyznaczony podporucznik Moraczewski i wysłany do Dowództwa Legjonów, by tam „zaakredytował się“ jako „rzecznik“ interesów legjonowych.

Staje więc przed pułkownikiem Zielińskim, „przedstawia się“ jako „prezes rady“, mający to pierwszeństwo przed Komendą, że pochodzi „z wyboru“.

Pułkownik Zieliński krótko a wężłowato zakazał wszelkich „rad“ i oświadczył podpor. Moraczewskiemu, że „delegaci“ mają natychmiast rozjechać się do pułków.

Wbrew temu wyraźnemu rozkazowi poseł Moraczewski postanowił dowcipem uratować „radę“. Oto zamiast do Warszawy, zwołał posiedzenie „rady“ do — Ostrołęki.

Z powodu tej niesubordynacji i niewypełnienia rozkazu wydało Dowództwo Legjonów rozkaz aresztowania ppor. Moraczewskiego; w kilka dni potem wypuszczony został z racyi zwołania parlamentu, ale niedługo już nosił mundur, gdyż Dowództwo Legjonów zwolniło go na stałe z Legjonów, nie umiejąc ocenić kulturalno-militarnego posłannictwa pierwszego twórcy polskich rad oficersko-żołnierskich.

Ratuj się kto może...

Takie hasło rzucili przywódcy rozbicia Legjonów, ci, którzy wywierali presję na obalamucone agitacją szeregi, by się dobrowolnie zgłaszały do landszturmu. Oczywiście „ratować się“ mogli ci, którzy mieli odpowiednią protekcję. Pewnemu pułkownikowi pp. Długosz i Głabiński wyjednali półroczny urlop i zabiegają dlań o dostawy drzewa dla centrali; szereg oficerów kołace o dobrze płatne posady w różnych centralach poseł D. przeczornie ulokował swego syna na wygodnym miejscu przy swoim bracie-majorze; grono oficerów, znanych nietyle z oręża, ile z feljetonów i dowcipów, używa wywczasu w krakowskich kawiarniach. Nad Isonzo poszły te szeregi, dla których w braku protekcji hasło „ratuj się kto może“ nie było realnem...

Światło z Rumunji.

Ex oriente lux; wszelakie światło przychodzi do nas jak wiadomo ze wschodu; tym razem z Rumunji, a pochodnie niesie pan Wacław Sieroszewski, który od pewnego czasu objeżdża miasta i miasteczka Królestwa kongresowego i Galicji z odczytem o tym cokolwiek egzotycznym, a teraz tak nieszczęśliwym kraju. Odczyt powtarza się

wszędzie w tekście jednobrzmiącym, jest zatem najwidoczniej narzędziem z góry przygotowanej propagandy. Istotnie Rumunja stanowi tylko pretekst, bardzo zresztą niezręczny, dla szerzenia pewnych idei z zakresu polskiej polityki. Pan Sieroszewski odkrył ze zdumiewającą przenikliwością niezwykłą analogję pomiędzy Polską i Rumunją, polegającą na tem, że w obu krajach ścierały się podczas wojny orientacja centralna z koalicyjną. Podobną paralelę możnaby pociągnąć pomiędzy każdym krajem Europy i Ameryki a Polską, nie o to jednak chodziło p. Sieroszewskiemu; czyby mówił o Portugalji, czy o Argentynie, czy Rumunji, zawszeby doszedł, deprecując wszelką logikę, do tego samego wniosku: nie powinniśmy nic robić, nie trzeba nam ani armji, ani rządu, ale jedynym obowiązkiem każdego Polaka jest czekać z założonemi rękami zmiłowania Bożego. Pan Sieroszewski, który, jak świadczy jego współpracownictwo w „Głosie Narodu“, stał się na starość pobożnym, a nawet klerykałnym, co mu się chwali, bo większa jest radość z jednej nawróconej owieczki, aniżeli i t. d., odwołuje się jednak nietylko do opatrności, ale ma także w pogotowiu ziemskie środki zbawcze, jak „uświadczenie ludu“ i sejm wybrany na zasadzie powszechnego, 5-cio przymiotnikowego i koniecznie obupłciowego głosowania (autor „Oceanu“, który tak subtelnie scharakteryzował w jednej ze swych nowel psychologję „walki płci“, przenosi ją w późniejszych latach na pole politycznego współzawodnictwa). To uświadczenie i ten sejm, mają nam zastąpić i państwo polskie i Legjony i walkę o niepodległość i w ogólności potrafią zaspokoić, zdaniem p. Sieroszewskiego, wszystkie nasze ideały i pragnienia, narodowe i polityczne. Jeżeli jeszcze dodamy niebardzo nawet osłonięte wycieczki przeciwko najdzielniejszym oficerom legjonowym i apoteozę anarchji szerzonej w polskich kadrach wojskowych przez pewne żywioly, otrzymamy dokładne streszczenie odczytu o... Rumunji.

Jest to więc najpospolitsza propaganda pasywizmu i neutralności i wszystkich stąd wypływających dalszych konsekwencji — prowadzona po części bardzo naiwnie, po części z wyrafinowaną przewrotnością. Ani p. Sieroszewski, ani ludzie, których jest narzędziem, nie przypuszczają, aby ktokolwiek w Polsce mógł się obecnie zadowolić „uświadczeniem ludu“ lub obupłciowem głosowaniem — ale pod osłoną tych dziecinno-niewinnych haseł przemycą się ententowe sympatje i zgubną zasadę biernej bezczynności, która tak dogadza najnowszej koalicji socjalistów z narodowo-demokratyczną kliką. Tej właśnie złej i szkodliwej agitacji służy komiwojażerstwo literackie p. Sieroszewskiego, a jeżeli ten zdolny pisarz nie zdaje sobie sprawy z celów, do jakich go użyto, nie uwalnia go to wcale od odpowiedzialności za ich następstwa. Prawdopodobnie jednak p. Sieroszewski nie poczuwa się wcale do jakiegokolwiek odpowiedzialności, należy bowiem do tej tak licznej u nas kategorii ludzi, którzy uważają się za powołanych do każdej roboty politycznej, jak gdyby polityka była specjalnym zawodem dyletantów. U nas malarze, inżynierowie, aptekarze, chemicy i filolodzy nietylko politykują każdy w swoim zakresie, ale, z wielką szkodą dla swych zawodowych zajęć, trudnią się propagandą własnych albo cudzych politycznych zasad. We Francji, gdzie podobna manja grasowała do niedawna, nazwał pewien dowcipniś izbę poselską parlamentu zgromadzeniem podweterynarzy. I u nas także podweterynarze różnych rodzajów płci i powołania gnębią społeczeństwo swoim zarozumiałym i bałamutnym politycznym dyletantyzmem. W ich rzędzie stanął obecnie także p. Sieroszewski, co musimy skonstatować z wielką przykrością ze względu na piękny a marnujący się talent tego wybitnego pisarza.

General Puchalski dowodzący na jednym z odcinków c. i k. armji na froncie włoskim, zetknął się ponownie z legjonistami, a mianowicie z 1 pułkiem, który się przeniósł do c. i k. armji. W rozkazie, wydanym do owego pułku, podkreślono, że jeśli zasłuży na to swem zachowaniem się na froncie, będzie mógł w przyszłości wrócić do wojska polskiego.

Panowie Dmowski i Piltz kłócą się — paraliżuje to jednolitą do niedawna działalność naszych koalicjonistów. Piltz zmiarkował, że Anglja i Francja zaczynają kłócić Austrię i usiłuje przystosować się do tego. Dmowski jest niezachwiany, doprowadził też do tego, że nikt z poważniejszych polityków koalicji nie chce z nim rozmawiać, oprócz serbskiego Pasicza. Oczekiwać należy, że niedługo pp. Głabiński i Tetmajerzy zainaugurują w kraju falę nowej orientacji — serbskiej.

Odbijano w Drukarni Wolney w Polsce 1917.

Przegląd polityczny

Z ziemi polskiej do włoskiej...

Żadne sofizmaty niezdolne są wytłómaczyć opinji publicznej, iżby jakikolwiek pożytek dla sprawy narodowej przyniosło dobrowolne zgłoszenie się 3264 legjonistów i 201 oficerów do c. i k. armji, która część zgłoszonych skierowała na front włoski. Młodzież, która tam poszła, wniosła prośby o przeniesienie jej z Legjonów do landsturm w przekonaniu, w którym ją umacniali pp. Moraczewski i Daszyński i ich zaufańcy wśród oficerów, iż krok ten będzie tylko demonstracją przeciw Dowództwu Legjonów i Radzie Stanu, że odnośne prośby nie będą przyjęte, że owszem demonstrujący — choćby z drogi do austryjackich obozów rekruckich — będą z honorami wróceni do Legjonów. Tymczasem — jak to zdrowy rozsądek wskazywał — nic podobnego się nie stało: naczelna komenda austro-węgierska przyjęła podania demonstrujących i zadysponowała nimi podług swych widoków, wysyłając jedną część na Wołyń, drugą do Lublany. Stosownie do swych rozporządzeń, normujących prawny stosunek legjonistów, poddanych austryjackich, do c. i k. armji, odebrała naczelna komenda oficerom ich szarże, przyznając im takie tylko, jakie przed wstąpieniem do Legjonów piastowali w c. i k. armji, tym zaś, którzy nie posiadali stopnia oficerskiego, przyznając rangę feldwebłowską. Takie upokorzenie wraz z przetransportowaniem na front włoski, zdala od ziemi ojczystej, wywołało niesłychane rozgoryczenie wśród byłych legjonistów, a ból w społeczeństwie, patrzącem na marnowanie się kilku tysięcy młodzieży, której pozostanie w Legionach byłoby dla sprawy narodowej wysoce pożytecznem.

Żywioly, które sprowadziły młodzież na tę błędną drogę, usiłują dziś wprowadzić w błąd opinję co do istotnych przyczyn obecnego położenia. Nie będąc w stanie dotrzymać obietnic, którymi młodzież zachęcali do demonstracji, nie mając — jak to rzecz zrozumiała — dostatecznego wpływu na zarządzenia naczelnej komendy armji, próbują wytłómaczyć uwiedzionej młodzieży i rozgoryczonej opinji, że cała demonstracja byłaby się powiodła, gdyby nie przeciwdziałanie ze strony Naczelnego Komitetu.

Ponieważ w taką wersję nikt przy zdrowych zmysłach będący nie mógłby uwierzyć, gdyż powszechnie było wiadomo, że N. K. N. jak najusilniej potępiał przenoszenie się do c. i k. armji, że klucz sytuacji leżał w ręku samych demonstrantów i że naczelna komenda nie pyta się Naczelnego Komitetu, dokąd ma wysyłać swoich żołnierzy — trzeba było wynaleźć jakiś dowód, któryby powyższy zarzut uzasadnił. „Dowodu“ dostarczył poseł Daszyński, względnie powołujący się na niego zwolennicy.

Rozpuszczono mianowicie wiadomość, że minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, wystosował do p. Daszyńskiego list, stwierdzający, że wszystkie „represje“ w Legionach działy się na żądanie N. K. N. — P. Daszyński na tyle był przezorny, że listu owego nigdzie nie ogłosił — możeby się okazało, że to falsyfikat, lub, że w liście o czemś podobnem mowy niema — ale za to pantoflowa poczta komunikowała go różnym zaufanym, a warszawski „Komunikat Informacyjny“, wydawany przez P. O. W., podał w Nrze 75 z dnia 28 września następujące streszczenie owego listu:

Odpowiedzialność N. K. N.-u za represje w Legionach.

„Jeden z najwybitniejszych polityków polskich otrzymał od kierowniczego męża stanu austryjackiego list w odpowiedzi na swą interwencję w sprawie Legjonów.

„Wliście tym wyrażone jest najpierw zdziwienie, że tak czynny polityk polski nie jest należycie poinformowany w sprawie Legionów.

„W Legionach niema żadnych represji, są tylko pewne reformy, pewna sanacja, która jest przeprowadzona przeciw na żądanie polskich czynników politycznych. Autor listu dostatecznie zdaje sobie sprawę z delikatności sprawy Legionów i nigdyby na własną rękę nie przedsiębrał żadnej akcji, któraby sprawę tę zaogniła i wywołała w społeczeństwie polskim wzburzenie przeciw niemu. Lecz to wszystko, co się dzieje, dzieje się nietylko za aprobatą, lecz nawet z inicjatywy i na żądanie czynników polskich. W czasie przewożenia Legionów do Przemyśla do autora listu, jako do austrijskiego męża stanu, zgłosił się p. Jaworski, wiceprezes N. K. N., przedstawił rozkład zupełny, jaki wywołała w Legionach agitacja socjalistyczno-anarchistyczna — i w imieniu polskich sfer politycznych prosił o przeprowadzenie sanacji w Legionach, nie cofającej się przed użyciem najostrzejszych środków i przy zastosowaniu najsurowszych przepisów prawa wojennego“.

Wobec tego stwierdzić należy, że informacje, zawarte w powyższym komunikacie, a przypisywane hr. Czerninowi — wartoby wiedzieć, czyby się p. Daszyński wobec hr. Czernina przyznał do takiego streszczenia jego listów — są najbardziej nieprzyzwolitem, ohydny kłamstwem. Kłamstwo to jest do tego stopnia niezręczne, że powołuje się na wizytę prof. Jaworskiego u hr. Czernina w czasie przewożenia Legionów do Przemyśla. Przewożenie to odbywało się od dnia 27 sierpnia do 1 września, w tym zaś czasie prof. Jaworski bawił na kuracji w Krynicy (do 29 sierpnia), następnie do 8 września w Krakowie i po delegacji N. K. N. do Przemyśla do 18 września w Niwiskach, a wogóle w okresie kryzysu w Legionach, t. j. od początku lipca do dnia dzisiejszego ani u hr. Czernina nie był, ani żadnego pisma do niego nie wniósł. Stwierdzić też należy dla publicznego przyzwodzenia kłamstwa, istotny stan rzeczy:

1) W czasie pobytu Legionów polskich w Królestwie, N. K. N. w żadnej formie na ich losy nie wpływał, wychodząc z założenia, że powołana jest do tego jedynie Tymczasowa Rada Stanu: tej bowiem w adresie z dnia 14 stycznia pieczęć nad Legionami powierzył i Legiony same przez uroczyste deklaracje w dniu 15 stycznia się oddały. N. K. N. tak konsekwentnie przestrzegał tej zasady niemieszania się w sprawę Legionów, że członkowie jego, będący posłami parlamentarnymi, głosowali na Kole polskiem przeciw wszelkim wnioskom, usiłującym krzyżować decyzje Tymczasowej Rady Stanu w sprawach legionowych, a prof. Jaworski, wybrany do delegacji Koła do hr. Czernina, w dniu 18 lipca odmówił w niej swojego uczestnictwa.

2) Dezorganizacja Legionów, rozpoczęta przez wybory rad oficersko-żołnierskich, przez rewolty pułków, degradowanie komendantów, wybory nowych, uwieńczona przez odmówienie przysięgi, nakazanej Legionistom Królewikom przez Tymczasową Radę Stanu i Dowództwo Legionów w dniu 7 lipca, odbywała się w okresie, w którym N. K. N. nie miał żadnej ingerencji w sprawę Legionów. W tymże również czasie nastąpiło masowe zgłoszenie się oficerów i żołnierzy (poza drugą Brygadą) do c. i k. armji, a mianowicie pierwsze zgłoszenie się miało miejsce w dniu 15 sierpnia, poczem wszystkie inne odbyły się w kilku dniach następnych, jeszcze przed dniem 25 sierpnia, w którym mocarstwa centralne zarządziły przeniesienie Polskiego Korpusu Posiłkowego do Galicji.

3) Wszystkie t. zw. represje w Legionach, a więc zwolnienia oficerów, oskarżonych o agitację przeciw składaniu przysięgi, o tworzenie rad oficersko-żołnierskich i t. p., aresztowanie przywódców rozruchów i członków rad żołnierskich, następnie zwolnienie z Legionów tych oficerów i żołnierzy, którzy dobrowolnie wnieśli prośby o przeniesienie się do c. i k. armji, są konsekwencją zajęć, które rozegrały się w owym okresie w Królestwie, a na które N. K. N. nie miał i nie mógł mieć żadnego wpływu.

4) Na skutek propozycji generała Ludendorffa, korzystającego z dezorganizacji Legionów dla pozbycia się ich z Królestwa, propozycji przyjętej skwapliwie przez naczelną komendę i ministerstwo spraw zagranicznych austro-węgierskie, mogących się powoływać w tym wypadku na życzenia Koła polskiego i zabiegi posła Moraczewskiego, Legiony zostały z końcem sierpnia usunięte od roli kadr Wojska Polskiego i przenie-

sione do Galicji, jako Polski Korpus Posiłkowy, poddany pod c. i k. naczelną komendę armji. Wówczas dopiero mógł N. K. N. odzyskać z powrotem prawo do ingerencji w ich sprawy. Z prawa tego pragnął też skorzystać w tym celu, aby przyczynić się do uspokojenia zamętu, panującego w Legionach, aby uratować dla Legionów jak najwięcej żołnierzy i pohamować samobójcze przenoszenie się zbałamuconych w szeregi landszturmu. To pragnienie było główną przyczyną, dla której w dniu 30 sierpnia na wniosek posła Zieleniewskiego uchwalili rezolucję, stwierdzającą potrzebę jego dalszego istnienia.

5) Na temże posiedzeniu N. K. N. w dniu 30 sierpnia poseł Daszyński kategorycznie zapowiedział, że Legiony będą rozbite, że w Przemyślu jest decyzja niecofania podań o przenoszenie się do c. i k. armji i że owszem ruch dymisyjny przybierze jeszcze szersze rozmiary.

6) Pierwszy krok w sprawach legionowych wobec sfer austrijskich uczynił wiceprezes N. K. N., prof. Jaworski, w nocy 2 września. Wówczas bowiem zgłosili się doń pp. pułkownik Rydz-Smigły i ppor. Kaden-Bandrowski z zawiadomieniem, że w Legionach grożą tragiczne zajścia, i z prośbą o interwencję u czynników decydujących. Wobec tego prof. Jaworski zwrócił się z telegraficznym urgenssem do Adama hr. Tarnowskiego, by w ministerstwie spraw zagranicznych zwrócił uwagę na grożące zajścia i wyjednał odpowiednią interwencję w naczelnej komendzie armji. Depeszę ową zanieśli na pocztę wymienieni wyżej oficerowie.

7) W-pierwszych dniach września objął t. zw. „Executionskommando“ w Przemyślu względem Legionów gen. Schilling i zaczął rozpatrywać podania o przeniesienia do c. i k. armji. W jego rękę leżała na podstawie upoważnienia naczelnej komendy decyzja. Eksc. Schilling kolejno wzywał wszystkich oficerów i żołnierzy, którzy wnieśli podania, do swego biura i każdego dwukrotnie zapytywał, czy istotnie trwa w zamiarze przeniesienia się do c. i k. armji. Najmniejszej presji na nikogo nie wywierał: rezultatem było, że ponad 4 tysiące zapytanych dwukrotnie, z własnej woli, bez żadnego nacisku z czyjejkolwiek strony oświadczyło kategorycznie, że w Legionach Polskich pozostać nie chcą, że natomiast proszą o zwolnienie ich z Legionów dla wcielenia do c. i k. armji. Od każdego z nich eksc. Schilling zażądał zgłoszenia, do jakiej „Ergänzungsbezirkskommando“ podług swego paszportu wojskowego przynależy. Oficerom wszystkim polecono zgłosić się do c. i k. komendy uzupełniającej w Krakowie. Z tą chwilą los tych oficerów i żołnierzy, którzy na ręce gen. Schillinga zgłosili swoją definitywną wolę wstąpienia do c. i k. armji, był przesądzony: naczelna komenda objęła nad nimi bezpośrednią władzę, wykluczone stało się mieszanie się do nich instytucji politycznej, gdyż prawnie przestali być członkami Polskiego Korpusu Posiłkowego, a stali się członkami c. i k. armji.

8) W dniu 8 września przybyła do Przemyśla obszerna delegacja Naczelnego Komitetu dla zapewnienia legionistów, że Naczelny Komitet Narodowy podejmuje się ponownie opieki moralnej i materialnej nad nimi, dla zachęcenia ich w wytrwaniu i podkreślenia, że Naczelnemu Komitetowi zależy na tem, aby Legiony jak najmniej strat poniosły.

9) W następstwie depeszy prof. Jaworskiego zjechał w tymże dniu do Przemyśla Adam hr. Tarnowski, jako przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, i pułkownik sztabu generalnego, Paic, jako przedstawiciel c. i k. naczelnej komendy armji, dla zbadania sytuacji w Legionach. Obydwaj delegaci, rozejrzawszy się bezpośrednio w stosunkach, odbyli konferencję z prof. Jaworskim, która dotyczyła tylko reorganizacji i najbliższej przyszłości Polskiego Korpusu Posiłkowego. Zachodziły bowiem obawy, że dezorganizacja Legionów może iść jeszcze dalej, o ileby pewne konieczności natury prawnej, organizacyjnej i materialnej nie zostały pospiesznie uwzględnione. Z konferencji oczywiście wykluczona była sprawa tych, którzy na mocy własnowolnej decyzji przestali być legionistami i przez to uniemożliwili Naczelnemu Komitetowi wpływanie na ich losy. Jedno tylko życzenie zostało przez prof. Jaworskiego wyrażone: aby jak najwięcej można dla Legionów uratować, aby przez zbyt surowe zarządzenia nie odcięto drogi do powrotu tym, którzyby jeszcze wrócić pragnęli, aby, o ile można, nie stosować rygorów praw wojskowych. W związku z tem gen. Schilling raz jeszcze objężdżał pułki, dając sposobność do cofnięcia dymisji.

10) W następnych dniach nadeszła decyzja naczelnej komendy armji co do zagonowania byłych legionistów i skierowania transportów do miejscowości przez nią

określonych. Było to dla kół politycznych tajemnicą, o odjeździe dowiedział się N. K. N. dopiero w chwili samego faktu, o celu transportów z gazet — o ile wiadomości dzienników w tym względzie można uważać za pewne. Rozkazy Dowództwa Korpusu, zawierające spisy nazwisk oficerów, przenoszących się do c. i k. armji i przynoszące im zwolnienie, były zwykłą formalnością wojskową, sankcjonującą stan faktyczny przez nich spowodowany. Do Lublany na front włoski przejechało przez Kraków około 1.200 byłych legionistów.

11) Dowództwo Legionów wykonywało rozkaz odtransportowania b. legionistów w taki sposób, że każdy, chcący pozostać w Legionach, miał możność uczynienia tego. Skorzystało też z tego około tysiąca żołnierzy i pewna ilość oficerów. Jednakowoż przywódcy agitacji za opuszczeniem Legionów robili wszelkie wysiłki, aby nie pozwolić nikomu z transportu przekraść się do Legionów, oprócz teroru moralnego stawiano temu przeszkody materialne (areszt plecaków i t. p.). Ta zaś część opinji publicznej, która patronowała rozbiciu Legionów, wysilała się, aby transporty, odjeżdżające do c. i k. armji, utwierdzić w ich kroku. Jak chlubił się „Naprzód“, „Illustr. Kurjer Codzienny“ i „Kurjer Lwowski“: „wytrwali zuchy“. Jeszcze na krakowskim dworcu kolejowym wysłańcy Ligi Kobiet zapewniali transport, że przez wpływy Koła polskiego wycofa ich się z drogi, byle tylko się nie ugięli i nie objawili chęci wrócenia do Przemyśla. Jakoż się nie cofnęli i pojechali... z ziemi polskiej ku ziemi włoskiej... Do tego pchnęli ich opiekunowie polityczni, byle tylko móżdż pokazać, że „bez Piłsudskiego niema wojska“, byle przed oczyma obcych zadokumentować, że ufający im żołnierze raczej pójdą do c. i k. armji, aniżeli słuchaczy mieli rozkazów polskich czynników politycznych i polskiego Dowództwa Legionów.

12) W dniu 25 września b. r. wszystkie transporty do c. i k. armji już były dokonane. W tymże dniu na życzenie posła Liebermanna odbyła się w obecności prof. Jaworskiego konferencja pp. Daszyńskiego i Liebermanna z Adamek hr. Tarnowskim w sprawie Legionów. Na tej konferencji przyparty został p. Daszyński do stwierdzenia, iż rola N. K. N. nie wyszła poza sferę sanacji podstaw egzystencji Polskiego Korpusu Posiłkowego, nie rozciągając się w niczem do byłych legionistów. W dniu 28 września b. r. „Komunikat Informacyjny“ ogłosił rzekomą treść sensacyjnego listu na wstępie podanego.

Jak zatem z zestawienia powyższych danych wynika, informacje, podane w powyższym falsyfikacie, a różnemi drogami rozpuszczane w społeczeństwie, są najprostszym wymysłem, mającym na celu odwrócenie uwagi powszechnej od istotnych sprawców tragedji legionowej. Są one bezwzględnie produktem tej samej kuźni, która od półtora roku zasypuje społeczeństwo nasze kłamliwymi informacjami, posługuje się przytem łamami usłużnych „Naprzodów“ i „Kurjerów“. — Wobec zorganizowania się tej kuźni w „Polską Ligę Niezawisłości“, spodziewać się należy w najbliższym czasie jeszcze wydatniejszej kampanji i obfitszej ilości tego rodzaju produkcji informacyjno-politycznej.

Niedoszła delegacja Koła polskiego do Drugiej Brygady.

Na wiadomość o wydelegowaniu posłów Moraczewskiego i Bobrowskiego na uroczystości przemyskie, wysłał szef sztabu Polskiego Korpusu Posiłkowego, major Zagórski, następujące pismo na ręce prezesa Koła polskiego, Dra Łazarskiego:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

„Z dzisiejszej porannej „Nowej Reformy“ dowiedzieliśmy się, że na uroczystości Karpackiej Brygady, Koło polskie delegowało do Przemyśla posłów Moraczewskiego i Bobrowskiego. W związku z osobami wspomnianej delegacji zniewolony jestem, pełen czci dla Najwyższej Magistratury naszej i stojąc zarazem nieugięte na straży honoru oficerskiego Legionów, zakomunikować Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezesowi, co następuje:

„Wiadomość o delegowaniu panów M. i B., byłych oficerów, zwolnionych za destrukcyjną działalność i rozbijanie Legionów, wywarła na korpusie oficerskim i żołnierzach przynębiające wrażenie, wszyscy niemal w zgodzie pp. Moraczewskiego i Bobrowskiego na wyjazd do Przemyśla dopatrują się conajmniej nietaktu, który nie może pozostać bez odpowiedzi.

„W panujących gorączkowych warunkach trudno przewidzieć, jakie stanowisko

zająliby oficerowie wobec osób Delegacji, mimo, że dla Koła polskiego mają powinny szacunek i cześć; na uroczystości świąteczne (poza mszą polową) Dowództwo — już chociażby ze względu na przepisowe formy zachowania się wobec zwolnionych oficerów — nie mogłoby PP. Delegatów pod żadnym warunkiem zaprosić, czego jednakże, ze względu na Koło polskie chciałoby absolutnie uniknąć.

„Dla dobra sprawy i niezaostrzania bardziej jeszcze konfliktu legionowego, najuprzejmiej proszę Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa o rozpatrzenie przedstawionych powyżej prywrotnie uwag, podyktowanych jedynie i wyłącznie szacunkiem dla Koła i munduru legionowego.

„Z wyrazami wysokiej czci i poważania, powolny sługa

Zagórski mjr“.

Analogiczne protesty podniosły się z różnych stron: pp. Bobrowski i Moraczewski zorjentowali się, jakie przyjęcie ich czeka i jak wiadomo, na następnym posiedzeniu Koła oświadczyli, że nie pojadą do Przemyśla; w imieniu zaś Koła przybył poseł Godek z gorącymi wyrazami czci dla Legionów.

Wystąpienie Ligi Kobiet z Naczelnego Komitetu.

Liga Kobiet uznała nareszcie za „wskazane ogólnem położeniem narodem“ wystąpić z N. K. N., która to uchwała wywołała, zdaje się, szczere zadowolenie, nietyle w Lidze, ile właśnie u przyjaciół N. K. N. Ciekawe tylko, dlaczego Liga nie uznała już tego 2 września b. r., kiedy jej polityczni przyjaciele uznali N. K. N. za nieistniejący, i zdecydowała się jeszcze cały miesiąc przepędzić pod jego dachem. Że Liga Kobiet, będąc w stałej opozycji do N. K. N., prowadzić chciała i prowadziła u jego boku żywot bezpieczny, to można pominąć; lecz dziwnym wydawać się musi, że N. K. N., nie mający przecież co do tego złudzeń, nie zdecydował się wcześniej na separację, dzięki czemu był atakowany jednocześnie i przez Ligę i przez jej nieprzyjaciół. Nie było dość niedorzecznej plotki i kłamliwego oszczerstwa, któreby, o ile chodzi o N. K. N. i o osoby do niego należące, nie zostało sfabrykowane i rozpущone w świat przez Ligę. Rozpoczynając nową erę samodzielności, Liga zapewne nie zaniecha rozpoczętego w tym kierunku działania. Ale i dotychczasowe rezultaty jej pracy są wyraźne. Założona jako związek opieki humanitarnej kobiet polskich nad żołnierzem polskim, dostała się rychło w ręce kilkunastu skrajnych partyjniczek, które charakter jej najkompletniej wypaczyły. Zmajoryzowawszy przez różne sztuczki i zakrzyczawszy panie, które chciały przestrzegać pierwotnego programu Ligi, partyjniczki usunęły od wpływu najbardziej na polu opieki pracujące Koła prowincjonalne, które też rychło swój stosunek do zarządu Ligi rozluźniły, nie mówiąc już o tem, że szereg bardzo poważnych pań Ligę opuścił. Bo trudno im było pozostać, gdy jako matki Polki, chowały swych synów w myśli, że będą żołnierzami polskimi i nie miały sumienia popychać ich w szeregi landszturmu dla partyjnego obłędu. Miast pomocy niosły kierujące sfery Ligi Kobiet w szeregi Legionowe waśni partyjne, świstki oszczercze, zachętę do oporu zbrojnego i buntu, i podania o przejście do armji austriackiej, które gotowe podsuwano do podpisu chorym w szpitalach. Gorliwie za to pielegnowano kult Piłsudskiego. Do historii niewątpliwie przejdzie ta członkini Ligi, która na publicznym zebraniu rzuciła się przed Piłsudskim na kolana z okrzykiem: „Wodzu“, jak i ta, która otrzymawszy w teatrze program czy afisz z jego portretem, zawołała w ekstazie: „Czyżem godna wziąć cię do rąk, bohaterze“, dowodząc tem, jak skutecznie przyczyniła się Liga Kobiet do rozwoju... hysterji.

Z pracy swej w Legionach zebrała Liga plon obfity: dziś ją tam nienawidzą lub lekceważą i to lekceważą nawet ci, których jako swych pupilów politycznych afiszowała. Nie minęło to bez śladu w społeczeństwie. Dzięki niebywalej zaciętości partyjnej swych leaderek krakowskich i lwowskich stała się Liga Kobiet najbardziej znienawidzoną organizacją kobiecą w tych wszystkich a szerokiej kołach społeczeństwa, które się z nią zetknęły. Zaszkoziła też Liga w niebywały sposób sprawie kobiecej u nas, budząc u trzeźwo myślących ludzi obawy, ile jadu, potwarzy i nienawiści — miast spokoju i łagodności — wnieść może do życia politycznego zaciekłość partyjna rozagitowanych kobiet.

„Liga Niezawisłości Polski“

Pod patronatem „Głosu Narodu“, „Ilustrowanego Kurjera“ i „Naprzodu“ wchodzi w świat polityczny Galicji nowa grupka polityczna „Liga Niezawisłości Polski“. „Naprzód“ donosi, że jest to organizacja, „pracująca już od roku“. Formalnie nie jest to prawda, gdyż owa Liga ukonstytuowała się dopiero przed trzema miesiącami, ale w gruncie rzeczy grono osób, które obecnie występuje, jako nowa organizacja, rozwijało krecią działalność polityczną już od dłuższego czasu. Lepiej, że się wreszcie rozkonspirowuje i okazuje swe oblicze, a także swą słabość i brak oparcia w społeczeństwie.

Jak wynika ze składu Komitetu Centralnego Ligi, ogłoszonego w pismach, jej zrąb siły stanowią wybitne działaczki Ligi Kobiet: panie: Radlińska, Kowalska, Mościcka, Piłsudska, Krauzowa i inne, i kilku panów, którzy, dzięki swym stosunkom rodzinnym czy materialnym, również dotąd dali się poznać jako męscy członkowie Ligi Kobiet: pp.: Wójcicki, Bogdanowicz, Anczyc, Dłuski, Tomicki; dla okraszenia dobrano parę nazwisk osób dobrej woli, niezorientowanych w stosunkach politycznych, które też bezwątpienia będą tam grały tylko rolę parawanów. Poszukano także dla pięknego brzmienia osobistości utytułowanej, znaleziono Maurycego hr. Mycielskiego, którego osoba ze względu na przeszłość bezwątpienia nie przynosi arystokracji polskiej zaszczytu. Jesliby hasło „Niezawisłości Polski“ takie tylko grono zdolne było skupić, zapewne nie wesołe mielibyśmy horoskopy. Niepodobna n. p. uwierzyć, aby w całym Krakowie nie znalazło się więcej wyznawców tego hasła poza pp.: Rogiem, Radlińską i Kiernikiem.

Na szczęście, nie o „niezawisłość“ tu chodzi. Nazwa ta jest tylko szyldem dla pokrycia zupełnie specyficznych celów, dla których powstała Liga Niezawisłości. Jak wiadomo z konstytuującego jej zebrania, ojcem chrzestnym Ligi był poseł Moraczewski, tak smutno zapisany w historii Legionów, jako twórca pierwszej rady oficersko-żołnierskiej, jako inicjator usunięcia Legionów od roli kadrowej Wojska Polskiego, jako naczelny poplecznik przenoszenia się do landszturmu. Od roli reprezentacyjnej w Lidze Niezawisłości p. Moraczewski sprytnie się usunął, pozostawiając ją p. Sliwińskiemu, p. Radlińskiej i t. p. Czemże się to tłumaczy?

Przy tworzeniu owej Ligi chodziło o zorganizowanie działaczy dla hasła dyktatury wojskowej i politycznej Józefa Piłsudskiego. Gromadzono tam wszystkich, którzy ze względów idejowych czy materialnych dla tego programu pracowali. Nieściśle jest mniemanie, tu i ówdzie szerzone, jakoby był to program partii socjalno demokratycznej. Robotnicy polscy w Galicji, którzy udzielali gorącego poparcia Legionom, nigdzie nie okazywali, iżby to poparcie odnosiło się nie do idei, dla której Legiony walczą, a do osób. Taksamo wśród wybitniejszych działaczy P. P. S. D., także wśród posłów, pewna część tylko utożsamiała Legiony z osobą Józefa Piłsudskiego, a mianowicie czyniły to tylko sfery, skupiające się około pp. Daszyńskiego i Moraczewskiego, co do których zostanie ich prywatną tajemnicą, dlaczego właśnie w tym kierunku poszli. Wiadomo, że szereg działaczy P. P. S. D. zajmował wybitne postępowanie w tych właśnie formacjach legionowych, które najjadliwiej zwalczane były przez pp. Piłsudskiego, Daszyńskiego, Moraczewskiego i Ligę Kobiet, n. p. w Drugiej Brygadzie (major Mezyński), w Komendzie Legionów (dr Wyrostek, poseł Liebermann), w werbunku (poseł Reger, Tad. Hartleb, Dr Wilczyński i i.). Wtajemniczeni wiedzą, że owa grupa personalnego kultu Piłsudskiego, nie mogąc odnieść całkowitego zwycięstwa w partii, od pewnego już czasu rzuciła się w inne sfery społeczeństwa dla werbowania tam wpływów i oddziaływania na szeroką opinię. Głównym narzędziem była Liga Kobiet, pod wytrawnym sterem pani Moraczewskiej. Otóż ze ściągniętych z mozołem sympatyków stworzono obecnie organizację, która ma dodać w partii wpływu zagrożonemu stanowisku pp. Daszyńskiego i Moraczewskiego, poza partią wywołać wrażenie, że rozbijanie Legionów dla ambitnych celów jednostek dokonywane jest nie przez samych pp. Daszyńskich i Moraczewskich, ale przez „szerokie“ sfery społeczeństwa, która wreszcie ma wziąć na siebie ciężar agitacji i rozpuszczania wszelkiego rodzaju plotek po Galicji.

Ks. biskup Pelczar wobec legionistów.

Oddziały legionowe od pierwszej chwili znalezienia się na ziemi przemyskiej spotkały się z najżyczliwszym przyjęciem i poparciem ze strony miejscowego ducho-

wieństwa. Podczas wizyty pułkownika Zielińskiego u ks. biskupa Pelczara, życzliwy dostojnik Kościoła wyraził życzenie odprawienia mszy i nabożeństwa żałobnego za poległych żołnierzy.

Niestety, dobre chęci ks. biskupa poprzednio sparaliżował brak czasu, spowodowany wyjazdem do Wiednia i Krakowa, ostatnio zaś stanął na przeszkodzie niezrozumiały zakaz eksc. Schillinga, który zabronił legionistom udziału w nabożeństwie.

Bezmyślność zakazu, niczem nieusprawiedliwionego, nie osłabi serdecznych węzłów, nawiązanych między wojskiem i ks. biskupem, który chciał „nie tylko ofiarować Mszę świętą za dusze poległych legionistów, ale także ożywić u pozostałych ducha pobożności i karności, wyrazić osobistą sympatię dla Legionów, podnieść ich znaczenie dla sprawy polskiej i wziąć je w obronę przeciw zarzutom, jakie przeciw nim podniesiono w Kole polskim“.

Stanowisko episkopatu i duchowieństwa dyecezyi przemyskiej nader korzystnie różni się od stanowiska kleru dyecezyi krakowskiej, gdzie — jak wiadomo — regens seminarjum, ks. Korzonkiewicz, jest przywódcą wrogiego Legionom „Zjednoczenia Narodowego“, a ks. Caputa i ks. Masny na Radzie miejskiej odmówili swych głosów na depeşe do Drugiej Brygady, solidaryzując się z postępowaniem Bobrowskim.

List z Benjaminowa.

Porucznik 3 p. p., p. Trz., otrzymał od swego przyjaciela, b. oficera 1 p. p., internowanego w Benjaminowie z powodu odmówienia przysięgi polskiej, następujący list, datowany dnia 21-go września b. r., który niniejszem z oryginału przedrukujemy: „Droży!

Sądziłem, że już nie otrzymam od Was wiadomości, jednak dziś otrzymałem kartkę, za którą Wam składam serdeczne dzięki. Przytem cieszy mnie i to, że się na mnie nie gniewacie, a i ze słów Waszej kartki wnoszę, że jeszcze w Waszym sercu nie wygasła ta iskra przyjaźni, jaką mieliście przez długie miesiące walk, kiedy byliście moim komendantem, a zarazem nauczycielem i opiekunem.

Zaluję bardzo, że los nas rozdzielił, że nie jestem razem z Wami. Ja tak kochałem pole, a tu teraz trzeba siedzieć beczynnym i nie wiadomo, kiedy się to skończy. Napiślałbym Wam bardzo wiele, bo i tak nie wiele sobie robię z tych, co wiele krzyczą, ale nie wiem, czy nie ukręcałabam memu listowi.

Jest nas tu 137, ale połowa ma już tego dosyć. Jak tylko zagrają Wam armaty, a nas uwolnią, to jeżeli mię przyjmą, to z ochotą pójdę do Was choćby za szeregowca.

Poza tem nic tu niema nowego, żyje się z dnia na dzień, mam wiele czasu na myśli, a że znacze moje położenie, to mi uwierzycie, że gdybym miał rewolwer, tobym sobie już dawno łeb rozwalił“.

List ze Szczypiórna.

Internowany w Szczypiórnie sierżant legionista, ukończony prawnik, nadesłał w dniach ostatnich jednemu ze swych znajomych niezmiernie ciekawy list, odzwierciedlający szczegółowo prądy i nastroje ze Szczypiórna. List ten podajemy w całości:

„Korzystam z dobrej i pewnej okazji, by przesać Ci dłuższy list z wiązką swych refleksji, powstałych na tle bacznej obserwacji tak swych towarzyszy niedoli, jak również dokładnego przetrwania myślowego tych wszystkich przejść, poprzedzających, a właściwie powodujących nasz tutaj pobyt.“

Piszę szczegółowy pamiętnik i z kartek jego głównejsze ustępy, które Cię niewątpliwie zaciekawią, przesyłam w tym liście. Nie będę wypisywał z pamiętnika mego tego wszystkiego, co się tyczy naszego zewnętrznego życia. Znasz to z pewnością dobrze z pism i broszur ulotnych, które tyle okropności o naszej doli głoszą, bo zadaniem ich jest kuć kapitał polityczny dla tych ugrupowań w Polsce, jakie nas, niby owe przysłowiowe mięso armatnie, tutaj wtrąciły. Widzę, jak robisz duże oczy, czytając te słowa mego listu, który brałeś do rąk ze wzruszeniem, jako relikwię bohatera-jeńca. Pozbądź się co rychlej tych złudnych dreszczów i czytaj dalej z tą zwykłą i prostą ciekawością, z jaką codziennie przy śniadaniu, lub przy czarnej kawie, odczytujesz dzienniki poranne i wieczorne o najświeższych konjunkturach strategicznych i politycznych.

Nie myśl bynajmniej, że zostałem duchowo złamany, że pod wpływem niewygód zaparłem się swych wierzeń, swych ideałów. Ani trochę. A jeśli jakkolwiek zaszła we mnie zmiana, to chyba ta tylko, że coraz bardziej trzeźwo orjentuję się w tym całym splocie przejść i zjawisk, w jakich bezpośrednio czynny udział brałem i biorę.

Odmówiłem wraz z tyloma innymi złożenia przysięgi i stałem się jeńcem, czyli jak chcą wrażliwe i dobrze zaagitowane masy, bohaterem ze Szczypiórna. Kierowałem się nie tylko pobudką solidarności z najbliższymi mymi towarzyszami broni, z którymi od początku naszej kieleckiej wyprawy dzieliłem dołę żołnierską, ale informowany byłem stale, że czynem tym zdobędziemy daleko idące ustępstwa, osiągniemy możność i warunki do powiększania naszych szeregów, w których tak ciasno i duszno już nam było, lecz nigdy ich nie uszczuplimy. Jakże się inaczej stało. A co gorsza, nasz czyn stał się punktem wyjścia już nie do uszczuplenia jedynych w Polsce zorganizowanych szeregów, ale do zupełnego ich zniesienia. I czy za to, choć w imię li tylko ideałów pobudek działałem, mam nosić miano bohatera, czy raczej syna marnotrawnego, niestety, z tą różnicą, że nie mogę dotąd, jak ów biblijny syn marnotrawny, wrócić do tych, którzy jedynie zbawienie Polsce niosącego sztandaru nie odstąpili. Kilkakrotnie usiłowałem stąd robić starania złożenia przysięgi, a jak Ci pewnie wiadomo, opiekunowie nasi nie uwzględniają naszych w tym kierunku żądań. Mówię o naszych żądaniach, bo nie jestem odosobniony w swych wierzeniach i zapatrywaniach. Dużo, dużo nas tutaj tak myśli. Nie kryję, że przyłączają się do nas i tacy, którzy swe postanowienie zawiązują jedynie porównywaniu wikt naszego z wiktem w Legjonach, ale takich doprawdy jest nie wielu.

A gdy już poruszyłem sprawę klasyfikowania takich i innych, to przedstawię Ci mniej więcej dokładny obraz w tym kierunku. Tak zwanych „ideowców“, to znaczy bezwzględnie i bez żadnych zastrzeżeń skłonnych wszystko to czynić, co rozkaz „Komendanta“ wymaga, jest tutaj 15—20%. Ci, nie pytając się o nic, postępowali z nieugiętą konsekwencją, nie wdając się w żadne rozumowania, na wszelkie argumenty mieli jedyną odpowiedź: „Dziadek (Piłsudski — *Przyp. Red.*) wie, co każe zrobić, Dziadek niech myśli za nas“.

Następna kategoria, może nieco liczniejsza, do której siebie zaliczam, to są ci, którzy sądzą, że manifestacja nasza przyniesie sprawie korzyść, ale nigdy Legjonów nie narazi. Jak zbankrutowały nasze nadzieje, tego chyba nie potrzebuję Ci pisać.

Trzecia kategoria, w dwójnasób przewyższająca pierwszą, tak zwanych ideowców, to są znowu ci, dla których solidarność koleżeńska była bardziej decydującą pobudką, niż rozkaz Dziadka. Ci stawiali kwestję, motywując swoje stanowisko, iż nie chcą być łamistrejkami i tem określeniem bardzo dosadnie swój czyn scharakteryzowali... Do tej kategorii należy znaczna ilość ludzi zupełnie nieinteligentnych, niekiedy wprost analfabetów, mających jednak poczucie solidarności koleżeńskiej bardzo wysoko rozwinięte.

Wreszcie ostatnia kategoria, to są ci, którzy będąc przemęczeni wojną sądzą, że przez odmówienie złożenia przysięgi dostaną się do domu... Tych, by stanęli na wspólnej z nami platformie, skłoniły zapewnienia oficerów, że wszyscy niezaprzyjęźni zostaną odesłani do miejsc zamieszkania. I z tego środowiska, bardzo zresztą licznego, masowo uciekającego podczas transportu do Szczypiórna, słyszy się obecnie nieustanne narzekania, a nawet wygrażania się pod adresem swoich dawnych oficerów, jacy zawiedli tak wygodne nadzieje.

A wszyscy, znajdujący się tutaj, padli ofiarą tragicznego nieporozumienia, ofiarą pochopnej, a nawet wprost lekkomyślnej agitacji, która świeci obecnie przeraźliwym bankructwem. To przesądzenie zatacza coraz szersze kręgi w naszym obozie, a czyni poważne szczyby nawet wśród tak zwanych „ideowców“. Do ugruntowania tego przesądzenia wpłynęły najbardziej ostatnie wiadomości o odejściu Galicjan do armji austryjackiej, których doprawdy w żaden sposób zrozumieć już nie potrafię. Bo, o ile nasz opór przeciwko złożeniu przysięgi mógł mieć jakieś szanse powodzenia, to ich czyn, czyn zniszczenia całych pułków legjonowych, chyba żadnych szans dodatnich mieć nie może. Wciąż ludzimy się, że polska siła zbrojna, że Legjony, nie nam, ale innym są nadzwyczajnie potrzebne. Za te złudy ciężko tutaj w Szczypiórnie pokutujemy.

Kończę, bo brak mi papieru, o który tu jest bardzo trudno.

Twój W.“

Przegląd polityczny

Koło polskie w Wiedniu i Legjony.

Już od szeregu miesięcy zaprzęta się Koło polskie w Wiedniu sprawą Legjonów. Posłowie Moraczewski i Daszyński przedkładali tam kilkakrotnie swoje zażalenia i starali się wywołać interwencję Koła przez poparcie agitacji, dążącej do rozbijania Legjonów. Po dokonaniu ich rozbiciu, poruszyli Koło w sierpniu i wrześniu sprawą internowanych w Benjaminowie i Szczypiórnie, domagając się ich uwolnienia i przyjęcia napowrót do kadrów armji polskiej. Nie można więc zaprzeczyć, że Koło uważa się za kompetentne do zajmowania się sprawami Legjonów polskich i że nie cofa się bynajmniej przed ich omawianiem i popieraniem nawet, gdy chodzi o sprawy, wychodzące formalnie poza granicę Galicji.

Wobec tego musi zadziwiać, jak mało interesu i współczucia budzą w Kole sprawy tej przeważnej części Legjonów, która pozostała wierną sztandarowi i zasadzie karności wojskowej, a znajduje się na razie w Przemyślu, zanim nie odejdzie na front bojowy, co ma lada dzień nastąpić. Obelg, rzucanych na tę część Legjonów, wysłuchało Koło (z wyjątkiem jednej grupy) w głuchym milczeniu, nie żądając nawet przywołania mówcy do porządku. Na uroczystość Legjonową wysłało Koło, jakby przez jakąś złośliwość, dwóch najmniej do tego kwalifikujących się delegatów. Ciężki los legjonistów, mających iść na front, bez możności uzupełnienia swoich szeregów przez bataljony rezerwowe, a więc postawionych temsamem na t. zw. etacie wymierającym, nie obudził w Kole polskim żadnego zainteresowania, żadnej dyskusji, ani tem mniej interwencji. Tak doniosła, tak pierwszorzędną pod względem narodowym sprawą zużycia w ten sposób jedynych możliwych dzisiaj kadrów Wojska Polskiego, a temsamem sprawą utworzenia Wojska Polskiego już w najbliższym czasie, stoi widocznie zupełnie poza obrębem uczuć i rozumowań politycznych, ożywiających większość Koła polskiego.

Jak sobie taką bierność, taką obojętność Koła polskiego w najważniejszej może w tej chwili sprawie narodowej tłumaczyć? Czyż Kołu naprawdę obojętną byłoby rzeczą zniknięcie z widowni Legjonów polskich, jedynych kadr wojska polskiego? Boć przecież serjo traktować niepodobna półgębkiem wyrażonego frazesu o oddaniu Korpusu Posiłkowego na kadry armji polskiej, gdy się równocześnie Korpus ten lży i rozbijać go usiłuje! Czyżby na prawdę większość Koła z całą świadomością i konsekwencją szła za głosem tej grupy, która wojsko polskie chce tworzyć w związku z obecną armją rosyjską, a tem samem nie chce dopuścić, aby gdziekolwiek indziej utrzymały się polskie formacje wojskowe? Jeśli w jakiej, to w tej właśnie kwestji powinna panować w polityce Koła polskiego zupełna jasność, a naród ma prawo się domagać, aby mu szczerze i wyraźnie raz wreszcie powiedziano, po której stronie są sympatje i nadzieje Koła polskiego.

Kurja rzymska i Wszecpolacy.

Jak dochodzą wiadomości, zgłosiła się przed niedawnym czasem do arcybiskupa Bilczewskiego deputacja, złożona z przedstawicieli lwowskiej narodowej demokracji, z prośbą o interwencję w Kurji rzymskiej co do sprawy polskiej. Na czele tej deputacji stał — rzecz dziwna — znakomity poeta, autor „poematu społeczno-religijnego“ p. t.: „Chrystus“, Jan Kasprówic, który wyraził imieniem deputacji daleko idące zaniepokojenie z powodu, że sprawa polska traktowana jest w pokojowej propozycji papieskiej

na równi ze sprawą armeńską, na gruncie czystej filantropji, a przy zupełnem przemilczeniu naszych państwowych aspiracji. Deputacja przeciwstawiła temu orężdzie Wilsona; a miała także początkowo zamiar powołać się na akt rewolucji rosyjskiej, jednakże (pod wpływem zrozumiałych refleksji) na posłuchaniu, udzielonem jej w pałacu arcybiskupim, zaniechała tego, niezbyt taktownego argumentu. Ostatecznie prosiła o wpłynięcie na Kurję rzymską, aby stanowisko swoje w sprawie polskiej zmieniła.

Co jej odpowiedział arcybiskup Bilczewski, tego nie wiemy. Ale odpowiedź jego mogła wypaść dla deputacji bardzo przykro, gdyby w istocie uważał za stosowne stanowisko Kurji przed nią usprawiedliwiać. Wszak właśnie narodowa demokracja przyczyniła się podczas wojny w pierwszym rzędzie do tego, aby zgłoszenia naszych aspiracji państwowych w państwach koalicyjnych utrudnić. Przedstawiciele jej, mając swobodny dostęp do Włoch i mając tem samem wyjątkową możność wpływania na opinię Kurji rzymskiej, głosili tam zrazu z całą energią program autonomji pod berłem rosyjskiem, jako ostateczny wyraz życzeń Polaków. A nawet, po wybuchu rewolucji rosyjskiej, agitowali gorliwie we Włoszech przeciwko zaczątkom państwa polskiego! Jeszcze w czerwcowym zeszytzie „Wiadomości politycznych“ (Nr 6—7), a więc w oficjalnym organie partji narodowo-demokratycznej, chlubi się ona, że znalazła przystęp do opinji włoskiej, a nawet do Watykanu i że urabia tę opinię w powyższym duchu. „Watykan“ — pisze z zadowoleniem organ wszechpolski, na podstawie relacji p. Dmowskiego — „po okresie austrofilizmu i orientacji niemieckiej, przeszedł do sympatii dla przyszłej Rosji, opartej na nadziei skutecznej misji katolickiej. Wzmogły się też sympatje dla Anglii. Ojciec święty oświadcza się (??) za neutralnością polityczną Polski w wojnie obecnej. Wyrażał uznanie dla pracy episkopatu polskiego. Gorliwym orędownikiem naszej sprawy jest arcybiskup Zaleski, dawniejszy nuncjusz w Indjach“.

Wysokie zadowolenie narodowej demokracji z rzekomych sympatii Ojca świętego dla Rosji, dla Anglii i dla polskiej neutralności tłómaczy dostatecznie, w jakim duchu starała się ona Kurję przedtem informować, jeśli to prawda jest, z czego się przechwała, że reprezentanci jej znaleźli do Kurji przystęp. Tylko złe i zupełnie niedostateczne informacje, jakie Kurja posiada o stanie umysłów w Polsce, mogą być przyczyną pominięcia w propozycjach papieskich konieczności odbudowania silnej i niepodległej Polski. Widocznie starano się wpoić w Kurję rzymską przekonanie, że Polacy istotnie wolą związek z „katolicką“ Rosją, aniżeli n. p. z Monarchją habsburską w myśl uchwał z 16 sierpnia. Widocznie przeszkodzono z powodzeniem, aby do Watykanu nie doszły należyte informacje o znaczeniu naszych Legjonów, a passywizm i neutralność przedstawiono tam, jako program całego narodu. Wszak nie tak dawno, bo z początkiem 1917 roku, p. Piltz w Lozannie pokazywał gościom kopję memorjału, który — jak się chlubił — wręczył Papieżowi, a w którym wykazywał korzyści, płynące dla katolicyzmu z przyłączenia Polski do Rosji! To też szkoda, że p. Kasprowicz, zamiast protestu przeciw aktowi Ojca świętego, nie wystosował protestu przeciwko fałszywym i zgubnym informacjom, jakie rozszerzają w krajach koalicji reprezentanci wszechpolaków, popychających u nas w kraju do polityki maksymalnej, jako do częzej demonstracji, ale godzących się zagranicą na Polskę etnograficzną i to w połączeniu z rewolucyjną Rosją. Protest taki, jaki zaniósł, jest oczywiście, manifestacją zupełnie bezskuteczną. Protest taki, jakiego nie wniósł, byłby się może przyczynił do opamiętania jego zagranicznych przyjaciół.

Kościuszko w ręku passywistów.

Taksamo jak w Galicji — Komitet obchodu Kościuszkowskiego w Warszawie obsiedli passywiści i pacyfiści z prawicy i lewicy, co na jedno wychodzi. Panowie ci demonstracyjnie dali wyraz swej niechęci do idei wojska polskiego. Najpierw spazczono inicjatywę Rogera Lubieńskiego i prof. Baranowskiego, którzy zaproponowali uczcić Kościuskę przez utworzenie szkoły oficerskiej w Warszawie, na pamiętkę korpusu kadetów. Komitet wniosek ten odrzucił, postanowił natomiast przy politechnice warszawskiej stworzyć dział inżynierji wojskowej. O rozumie stanu panów z Komitetu świadczą motywy, dla których odrzucono projekt szkoły wojskowej. „Po tej wojnie militarystyka upadnie, wojsko będzie niepotrzebne, przeto i szkoła zbyt bezużyteczna“ — wywodził p. W. Rogowicz, przywódca lewicowej „zjednoczonej demokracji“. Na co jednak w takim razie przyda się inżynierja wojskowa?

Następnie uchwalił Komitet nie dopuścić do udziału w obchodzie Legjonów polskich, bo, zdaniem panów passywistów: 1^o) Szczypiorniacy będą nieobecni, więc i inni też być nie powinni; 2^o) „ludność“ demonstrowałaby przeciw wojsku (!?).

Dowiedziawszy się o tem Zdz. ks. Lubomirski, zaocześnie wybrany honorowym prezesem Komitetu, zapowiedział, że postawi przed Komitetem alternatywę: albo Komitet zaprosi oficjalnie reprezentację Wojska do udziału w obchodzie, albo książe złoży honorową prezesurę Komitetu i powody rezygnacji ogłosi w dziennikach. W razie odmownego stanowiska Komitetu odbędzie się osobny obchód Kościuszkowski dla wojska i cała aktywistyczna część społeczeństwa tam się stawi.

To stanowcze żądanie ks. Lubomirskiego zdecydowało, że Komitet zaprosił reprezentację Wojska Polskiego.

Tu jednak przyszło do zajęcia częścią komicznego, częścią przykrego: oto — jak wtajemniczeni twierdzą — na skutek zabiegów p. Artura Sliwińskiego i pogrożek, że lewica rozbije obchód Kościuszkowski — wymuszono na ks. Lubomirskim odczytanie w czasie uroczystości obchodowej pisma sfingowanego w imieniu jakoby wszystkich dezertorów z Legjonów, jak i tych, którzy przenieśli się do c. k. landszturmu i tych, którzy woleli iść do niemieckich obozów dla internowanych, miast złożyć przysięgę na Ojczyznę i przyszłego króla polskiego.

Falszyfikat ten, zredagowany na miejscu w Warszawie, stylem tak osobliwym, jakby wyszedł z pod pióra p. Micińskiego lub Michała Sokolnickiego, brzmiał:

„Sto lat minęło od dnia zgonu Tadeusza Kościuszki, najszczytniejszego wyraziciela linji dziejów samodzielnej Polski, wyraziciela ducha idei konstytucji Trzeciego maja, idei, kontynuowanej przez Niego, wszechobejmującej (?) narodowej armji.

Przez przemoc na jego czynie (?) przerywa Polska swój samodzielny byt narodowy. Z własnej woli od jego czynu jedynie rozpocząć mogła Polska swój nowy byt narodowy.

Idea wszechobejmującej (?) armji narodowej pchnęła pierwsze szeregi strzeleckie pod dowództwem Józefa Piłsudskiego przez sztuczne kordony graniczne i doprowadzić musi do organów Polskiej Władzy Państwowej, które rozwijać będą ideję konstytucji Trzeciego maja.

W dniu, gdy w poważnem skupieniu składa Polska cała hołd przeszłości, w gorącym sercu bicia wyraża wiarę w przyszłość, polscy oficerowie i żołnierze, więzieni w Magdeburgu i Hawelbergu, internowani w Benjaminowie i Szczypiornie, rozproszeni kompanjami, szwadronami i baterjami na froncie pod (?) Isonzo i na froncie wschodnim, rozproszeni pojedynczo po miastach i wsiach Królestwa, po miastach i wsiach Galicji, stanowiąc zawsze jeden ideji naczelnej karny (?) obóz Wojska Polskiego, wspólny w całym kraju wznoszą okrzyk: Niech żyje Polska! Warszawa, dnia 15 października 1917 r.“

Odczytanie tego elaboratu, pochodzącego rzekomo od „wojska“, które jest „karne“, a równocześnie „rozproszone pojedynczo po miastach i wsiach Królestwa, po miastach i wsiach Galicji“, nie uchroniło ks. Lubomirskiego od demonstracji, gdyż natychmiast posypały się z okien ratusza kartki, podpisane przez P. P. S., z żądaniem republiki ludowej, chleba, wypuszczenia Piłsudskiego i sześcioprzymiotnikowego prawa głosowania, a pewna grupa w tłumie odśpiewała „Rotę“, poczem ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ i okrzykami na cześć Piłsudskiego opuściła plac Teatralny.

Nie wątpimy, że ks. Lubomirski, nauczony doświadczeniem, na przyszłość znajdzie odwagę przeciwstawienia się terrorowi, który usiłuje go wciągać w wir walk partyjnych i kompromitować przez sprzęganie jego nazwiska z bezsensownymi falszyfikatami.

Sprawa Litwy i Koło polskie w Berlinie.

Z Litwy dochodzą coraz dokładniejsze wiadomości o walce eksterminacyjnej, jaką „Ober-Ost“ i ks. Isenburg, tamtejszy wielkorządca niemiecki, wydali żywiołowi polskiemu. Wygładzanie miast polskich, zwłaszcza Wilna, rujnowanie polskich właścicieli, forytowanie elementu litewskiego i żydowskiego, zduszanie polskiego życia umysłowego, oto barbarzyńskie, brutalne i, ufajmy, bezskuteczne na dłuższą metę środki, które mają

Polaków usunąć na drugi czy trzeci plan na Litwie, aby umożliwić ewentualne przyłączenie Litwy do Niemiec. Żywiół polski na Litwie podjął z temi usiłowaniami walkę nie beznadziejną, skoro przeważa tam swoją liczbą (w gubernji grodzieńskiej, zwłaszcza wileńskiej), a imponuje swoją przewagą kulturalną.

Wskutek hermetycznego niemal odcięcia Litwy od Królestwa możemy się tej walce przypatrywać tylko z daleka, mało tylko mając sposobności do udzielania naszym ziomkom na Litwie skutecznej politycznej pomocy. Jedyłą sposobność uzyskania wpływu na dalsze losy wschodnich kresów przez wystawienie potężnej armji polskiej i przejęcia ich obrony we własne ręce, ominięliśmy, niestety — to też dziś możemy tylko skonstatować z daleka, że u władz niemieckich okupacyjnych („Ober-Ost“) zwycięża wrogi nam kierunek i program barona Roppa. Jedyńm czynnikiem polskim, któryby mógł mieć pewne szanse oddziaływania na opinię niemiecką, pozyskania pomocy stronnictw anty-aneksjonistycznych, wpływania w sprawie Litwy przynajmniej na cywilny rząd berliński i powstrzymania zapędów „Ober-Ostu“, mogłoby być w innych warunkach Koło polskie w Berlinie. Ale tylko — w innych warunkach! Tak, jak jest, stworzyło ono sobie, niestety, przez swoją politykę bierności położenie w Niemczech zupełnie odosobnione.

Z żadnem ze stronnictw niemieckich nie utrzymuje ono stosunków parlamentarnego przymierza, jakie nas łączyło z partją centrum, czy z partją wolnomysłną za czasów najgorętszych walk kulturowych i antypolskich. Wyrzekło się jakichkolwiek rokowań z rządem Bethmana-Hollwega, czy Michaelisa, uważając je niesłusznie za zdradę narodowej godności. Zachowało się zupełnie biernie wobec aktów 5 listopada i 12 września, nie starając się wyzyskać przez ich uznanie nadarzającej się tak znakomitej możliwości, aby wpłynąć na zmianę kursu w zaborze pruskim. Nie prowadzi ono bowiem polityki realnej, ale politykę zasadniczego protestu i jałowego passywizmu. Słowem, weszło oddawna na tę drogę, na którą nasi maksymaliści starają się popchnąć od niedawna Koło polskie wiedeńskie.

Tem się też tłumaczy, że w sprawie Litwy, którą poruszyć w parlamencie i społeczeństwie niemieckim, którą obronić wobec zamachów „Ober-Ostu“ mogłoby Koło polskie w Berlinie z dużą szansą skuteczności — Koło to mileczy! Mileczy, bo niema się na kim w akcji takiej oprzeć, a lęka się wystąpić przy zupełnem swem odosobnieniu. Doczekamy się może tego, że sprawę Litwy podejmą w jakiejś komisji czy w plenum parlamentu reprezentanci jakichś grup antyhakatystycznych i antyaneksjonistycznych, jakich w społeczeństwie niemieckim bądź co bądź nie brakuje, i oni będą się starali złączyć tę Gehennę żywiuła polskiego, w jaką zamienił się, oby tylko chwilowo, kraj ojczysty Kościuszki, Mickiewicza. Koło polskie uchwalił miast tego — protest.

Komedje wiedeńskie.

Koło polskie prowadzi rokowania z rządem, które — jak twierdzi — „Naprzód“ „odrazu stanęły konkretnie“. Co prawda — żądania, przedstawione przez Koło polskie, chciał podobno już przed czterema miesiącami spełnić Clam Martinic, gdyby Koło nie wolało było uchwalić budżetu Seidlerowi „za darmo“, chyba z czystego patriotyzmu austriackiego. To też cała rozsądna opinja kraju wyczekuje z napięciem, czy Koło, kierowane przez obecną większość, nie powtórzy raz jeszcze swej niefortunnej taktyki. Mimo bowiem opozycyjnej uchwały nie brak oznak, że Koło polskie znowu wyjść może z próżnymi rękami z kampanji budżetowej, tak, jak to miało miejsce w czerwcu. Poseł Daszyński wypowiedział w parlamencie wiedeńskim wielką mowę, która, przy zachowaniu groźnych pozorów, miała na celu powiedzieć rządowi imieniem Koła, że droga do rokowań stoi otworem, mimo, że Koło zapowiedziało parę dni przedtem opozycję. Zwolennicy bezwzględnej opozycji znaleźli się jednak w trudnem położeniu. Są oto w parlamencie stronnictwa i to silne, zmierzające wprost do rozbicia parlamentu, co bezwzględna opozycja Koła oczywiście tylko ułatwić może. Jakżeby zaś wówczas wyglądali autorzy majowych uchwał, gdyby życie parlamentarne Austrii ustało, gdy wróciły rządy § 14 i nowa era absolutyzmu, w której rząd wiedeński nie dałby ani grosza na odbudowę kraju i zamiast polskiego namiestnictwa, dałby jeszcze mocniejsze rekwizycje. Spółka Daszyński-Głabiński-Witos, wróciłaby z pustemi rękoma do kraju, demonstrując mu dobitnie owocność swej kilkumiesięcznej pracy parlamentarnej. Jakby zaś wyglądał wpływ Polaków na politykę zagraniczną Austrii i ukształtowanie się sprawy polskiej

w tych warunkach, łatwo sobie wyobrazić. To też całym staraniem wspomnianej spółki jest teraz, bijąc srodze w bęben opozycji, dogadać się koniecznie z rządem, zwłaszcza na tle odszkodowań wojennych.

Wątpliwej roli polityka, prostującego ścieżki dla Związku Międzypartyjnego, podjął się p. Daszyński. By sobie ją ułatwić, jał się znowu interpretacji rezolucji z dnia 28 maja. Co prawda, w interpretacji tej poprzednio nie odznaczał się p. Daszyński skrpułami, bo już w czerwcu objaśnił parlament, że przez dostęp do morza rozumie nie odbieranie Gdańska, ale tylko niewinne skanalizowanie Wisły, po której łódka dojechać będzie można wygodnie do Bałtyku. Interpretacja ta spotkała się wówczas, podobnie, jak świeżo karkołomna deklaracja p. Daszyńskiego, złożona 25 września w Kole polskim, z ostrą naganą ze strony jego międzypartyjnych sprzymierzeńców na temat „metod bolszewickich“.

Mowa p. Daszyńskiego, wygłoszona w parlamencie, dostarcza jednak materiału do znacznie poważniejszych rozważań. Jak wiadomo, deklaracja 28 maja, przedstawiona Kołu przez p. Tetmajera, a zredagowana przez p. Głabińskiego (który się z tego we Lwowie publicznie chwalił), złożyła pomyślnie rozwiązanie sprawy polskiej w ręce cesarza Austrii. I w myśl tego oświadczył p. Daszyński parlamentowi w dniu 2 października, że „nie prowadzimy żadnej polityki przeciw państwu, żadnej polityki przeciw parlamentowi, że nasza zasadnicza uchwała z dnia 28 maja, powzięta w Krakowie, opiera się wprost na zaufaniu do dynastji i o interes państwowy austriacki“.

Wobec tego ośmielamy się jednak przypomnieć p. Daszyńskiemu, że „Wiadomości polityczne“ (Nr 6, Warszawa, czerwiec 1917), oficjalny organ narodowej demokracji w Królestwie, zamieścił po uchwałach majowych korespondencję z Wiednia, (str. 33—34), której autor w przystępie zabójczej szczerości, pisze między innymi: „Sam cesarz nigdy i niczem nie okazał nam swego przywiązania — nawet wtedy, gdy na chwilę śniła mu się polska korona królewska. A czy ktokolwiek się ludzi, że przy pertraktacjach pokojowych cesarz Austrii choć na chwilę zatroska się o los nasz?... To też i frazesy reprezentacji polskich w Austrii należy traktować, jako frazesy, jako *epiteton ornans*, chroniący przed procesem o zdradę stanu, a za nic innego“. Ta notatka nie wymaga chyba komentarzy.

Zapytać tylko trzeba:

1) przywódców Związku Międzypartyjnego, kto mówi prawdę, czy warszawski organ N. D., w korespondencjach z Wiednia, czy posłowie ich w parlamencie wiedeńskim; społeczeństwo polskie, po trzech latach wojny, ma prawo wiedzieć prawdę i nie może być dla „wyższych celów“ polityki p. Dmowskiego wodzone na pasku, czy też wprost oszukiwane;

2) p. posła Daszyńskiego, który tak wyraźnie akcentuje swe zaufanie do Austrii i dynastji, czy mówi to serjo, czy też w myśl recepty „Wiadomości Politycznych“ mamy to uważać za frazes? Być może, że p. Daszyński zorjentował się już trochę w rezultatach przymierza z N. D. Stąd wyniknęła potrzeba deklaracji wrześniowej, stąd zaczynają się kwasy pomiędzy przyjaciółmi z „większości narodowych“, której „Naprzód“ bardzo gorąco zaczyna się wypierać. Nie sięgnęła ona jednakże widać zbyt daleko, skoro p. Daszyński zdecydował się okryć płaszczem swej wymowy taktykę tejże większości.

Ale to ich sprawy wewnętrzne. Opinię polską ma prawo domagać się, by wreszcie raz skończyły się komedje polityczne, przy których dla ratowania *prestige* jednego czy drugiego zbankrutowanego trybuna zaprzepaszczą się najistotniejsze interesy narodu i państwowości polskiej.

Liga obłąkanych kobiet.

Znalazło się w Krakowie grono kobiet, uchodzących za Polki, które uchwałyły wyrazić Legionom „pogardę i potępienie“. Uchwała taka zapadła na pełnem posiedzeniu Zarządu Naczelnego Ligi kobiet w dniu 30-go września b. r. pod przewodnictwem, a zapewne także z inicjatywy p. Moraczewskiej. Można zapewne przytoczyć, jako okoliczność łagodząca, że większość Zarządu Ligi składa się obecnie z historyczek i partyjniczek, ale ostatni wybrak przebiera już zwykłą miarę niepoczytalności i partyjnego fanatyzmu. Jest to przykry objaw zdziczenia, któremu widocznie ulega podczas

uniwersyteckiego wysłał adres do II Brygady Legionów Polskich. Akcja ta episkopatowi lwowskiemu bezwątpienia nie przyniesie chluby i skończy się kompromitacją. Przeciwnie, obecnemu rektorowi nie uda się nawet zmobilizować endeckiej młodzieży z „Czytelni Akademickiej”, gdyż jest ona skrepowana w rozwijaniu partyjnej działalności skandaliczną aferą defraudacyjną, która świeżo wyszła na jaw.

Przygody posła Witos.

Według doniesień dzienników, poseł Witos, odważny kalumniator legionistów, skarżył się na Kole polskiem dnia 16 b. m. na uciążliwość kolejową. Czy też przyznał się p. Witos, jaka „uciążliwość” zdarzyła mu się w pociągu poprzedniego wieczoru, kiedy na stacji Bogumiłowice wsiadł do przedziału wojskowego?

Oto w poniedziałek, 15 b. m., jechał p. Witos na obrady parlamentarne do Wiednia — jechał w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, gdyż nietylko mianem „zaprzaniców” i „zdeprawowanych” obrzucił Legiony polskie, ale — co dlań ważniejsza — udało mu się dwa domki, które mu biuro Odbudowy odrzuciło jako zagrzybione, sprzedać za dobre pieniądze braciom kmiotkom, nie przypuszczającym chytrego geszefciarstwa pana posła. W pociągu przepelnionym było tylko jedno miejsce wolne w przedziale oficerskim. Tam pragnął usiąść p. Witos, gdy wtem, obecny w przedziale oficer Legionów, podpor. W. z Zegrza, rozpoznawszy w gościu oszczercę legionistów, zażądał stanowczo od konduktora wyprowadzenia p. Witos na kurytarz, oświadczając, że z tym panem honor wojskowy nie pozwala mu znajdować się w jednym przedziale. P. Witos, z bardzo skromniutką miną, zmuszony był wycofać się na kurytarz, co zrobił, aby legjonście „nie psuć krwi” — jak powiadał — i do Krakowa, stojąc w ścisłości na kurytarzu, rozmyślał, jak to czasem nieprzyjemnie spotkać się z „zaprzanicem”. A jeśli takie spotkania będą częstsze?

Z zagranicy.

Uznanie państwowości polskiej w Turcji. Na skutek memorjału, przedstawionego przez p. Zygmunta Maciejewskiego, postanowiło tureckie ministerjum spraw wewnętrznych uwolnić Polaków, internowanych dotąd w Turcji jako poddanych rosyjskich. Decyzja co do tego zapadła na radzie ministerjalnej w dniu 11 września, następnego dnia otrzymały władze tureckie odpowiednie zarządzenia. Dnia 14 września szef generalny inspekcji armji, pułkownik Ruszti-Bej, zawiadomił p. M., że na podstawie decyzji ministerjum spraw wewnętrznych zwrócił się do szefa sztabu jeneralnego z żądaniem, by internowanych odesłać do miejsc ich stałego zamieszkania. Jednocześnie zawiadomiono p. M., że na podstawie wspólnej decyzji ministerjów wojny i spraw wewnętrznych postanowiono uwolnić jeńców wojennych Polaków i odesłać do kraju. Ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło też kilku Polakom z Królestwa na komunikowanie się i jeżdżenie do kolonii polskiej w Adampolu, co dotąd było im wzbronione, gdyż wstęp na ściślejszy teren wojenny, do którego należy Adampol, nie jest możliwy dla poddanych państw nieprzyjacielskich, za jakich ich dotąd uważano. Polakom z Królestwa mają być po przeprowadzeniu formalności wydane dokumenty jako poddany polskim. Na razie wpisuje się ich jako „N. N. narodowości polskiej” bez dodatku „poddany rosyjski”.

Rosja werbuje do „armji polskiej” we Francji. W Holandji znajduje się garść Polaków, 2 do 3 tysięcy, przeważnie zbiegłych jeńców rosyjskich i robotników z Niemiec. Konsulat rosyjski i Komitet pomocy dla uchodźców rosyjskich w Holandji, zaczynają wysyłać tych ludzi do Francji, pod pozorem robót, w rzeczywistości zaś do „armji polskiej” we Francji. Są to ludzie w znacznej części nieobowiązani do służby nawet w wojsku rosyjskiem, których używa się teraz do ratowania zbankrutowanego przedsiębiorstwa pp. Piltza i Gąsiorowskiego. Szczególnie gorliwym działaczem na tem polu okazał się niejaki pan Braude z Łodzi, należący do oficjalnego Komitetu pomocy dla uchodźców rosyjskich.

Odbijano w Drukarni Wolney w Polsce 1917.

Przegląd polityczny

Jak się przedstawia stan obecny w Polskim Korpusie Posiłkowym?

Z żołnierzy, którzy wytrwali na stanowisku, na którym przez trzy lata nieprzerwanie stoją — sformowała się brygada piechoty (dawna, zaprawdę żelazna, karpacka Brygada, złożona z 2 i 3 pułku piechoty), uzupełnia się pułk ułanów i pułk artylerji. Dzieje się to z zamiarem stworzenia jednostki taktycznej, któraby była w stanie w możliwie rychłym terminie w całości być użytą na froncie.

Ramy, które wojskowe władze austrijackie wyznaczyły dla tej nowej jednostki bojowej, są — z uwzględnieniem niskiego stanu prezencyjnego — stosunkowo wąskie. Cały szereg instytucji legionowych, wytworzonych przez trzy lata z niemałym nakładem energii, ulega redukcji. Kolumny prowiantowe, rezerwy trenowe, instytucje sanitarne i t. d. zostają uszczuplone, przyчем nadmiar zostaje koncentrowany w osobnych grupach, a te zapewne zostaną odesłane do wojska austriackiego. Tak to dorobek wojskowy Legionów, owoc trzyletniej pracy, idzie na marne... Boć samym tylko żołnierzem linjowym nowoczesna armia nie stoi; potrzebuje ona, by była żywotną, wielu instytucji pomocniczych, całego aparatu wojennego, bez którego ani żołnierz na linji obejść się nie może, ani o rozwoju siły kadrowej mowy niema. To też wszelka redukcja tych organizacji pomocniczych równa się przekreśleniu zdolności rozwojowej armji.

Równocześnie z tem zwięzieniem całego aparatu rozwojowego i redukcją instytucji pomocniczych Legionów wojskowe władze austriackie, wykonywające w Przemysłu pieczę nad Polskim Korpusem Posiłkowym, dokładają wszelkich starań, aby stany prezencyjne pułków, które odchodzą na front, zwiększyć. Stany pułków z chwilą opuszczenia Królestwa były stosunkowo niskie. Legiony w Królestwie były kadraj, a nie jednostką bojową. Jakość materiału żołnierskiego, instruktorskiego odgrywała conajmniej taką rolę, jak ilość. Inaczej, gdy pułki odchodzą na front. Tu nietylko jakość żołnierza jest decydującą, lecz i ilość.

Toteż troszc gen. Schillinga, by możliwie zwiększyć stany prezencyjne pułków, nie można odmówić uzasadnienia. Troska ta jest naturalną. Tembardziej, że z doświadczeń przeszło dwuletnich bojów legionowych wiemy, jak to fatalnie mści się niski stan prezencyjny. Pułki legionowe otrzymywały do obrony odcinki takiej samej długości, co inne, nielegionowe pułki. Niejednokrotnie Legiony trzymały odcinek, pięćkroć przeraastający ich siły i stan liczebny. Oczywiście, zapal i ambicja kazały zdzierżyć każdemu zadaniu, ale następstwa były fatalne. Żołnierz przemęczał się nieprzerwaną służbą, mnożyły się choroby wskutek przemęczenia, urlopów ze względu na niskie stany a wielkie odcinki kompanijne, bataljonowe i pułkowe dawać nie można było, słowem, żołnierz polski był wskutek słabej obsady pułków w gorszym położeniu, niż żołnierz austriacki lub niemiecki.

To też dążenie, by pułki legionowe, jeśli odchodzą na front, były co do stanu liczebnego jak najpełniejsze, jest naturalne i uzasadnione. Falszywą jest jednak metoda, za pomocą której wojskowe władze austriackie chcą to osiągnąć. Robią to za pomocą wcielania do pułków resztek dawnych pułków i formacji legionowych.

Czy ta droga prowadzi do celu? Nie! Niszczy się wszelkie zawiązki rozwojowe, rozluźnia resztki tych formacji, które ostały się wobec rozkładowych tendencji, sprządza depresję w środowiska, zahartowane skutecznym odporem, a pułkom nie daje przez napływ starych, niefrontowych ludzi poczucia siły, jakie daje świeży ochotnik.

Daszyński musi natomiast prosić, by władze austriackie pozwoliły w jakiejś formie na powrót zwolnionym w szeregi Legionów, choćby drogą wnoszenia podań.

Jak w sprawie realizacji uchwał 28 maja, tak i w sprawie Legionów pan Daszyński ludzi naiwnych (których przecież w Polsce nie brak), że wystarczy, by on zapiał, a austriackie słońce wszędzie. Rzeczywistość pokazała co innego. Naiwnym stała przed oczyma — zmierzch Chanteclaira....

Borbifaksy z Lozanny.

W Szwajcarii, nad jeziorem Lemańskim spotyka się osobliwe grono Polaków. Świat polityczny Zachodu zna ich z tego, że przez cały czas wojny zapewniali każdego, kto chciał i nie chciał słuchać, że naród polski jest bezinteresownie rusofilski, że pragnieniem jego jest zostać autonomiczną prowincją Rosji, że niepodległości w Polsce nikt nie chce, prócz szczupłej garstki, omotanej „intrygą pruską“. Panów tych nie zauważono przy żadnym ruchu patriotycznym, za to widziano ich stale w przedpokojach ambasady rosyjskiej, czasem angielskiej, meldujących się z raportami i przychodzących po dyspozycje. Rozkazy otrzymywane stamtąd wykonywali szybko i skrupulatnie, jak to opinia ogólna mogła skonstatować n. p. po 5-tym listopada 1916 r., kiedy na żądanie rosyjskiej ambasady ogłosili gwałtowny protest przeciwko hasłu niepodległości Polski. To wysługiwanie się ambasadzie rosyjskiej przez Agencję Lozańską tak oburzyło przeciwko niej emigrantów polskich, że bez względu na przekonania polityczne trzymali się od jej działaczy zdala, jakby od zapowietrzonych. Osobistości takie, jak ś. p. Sienkiewicz, Osuchowski, Kucharzewski, X. Gralewski demonstracyjnie unikały znalezienia się z nimi w jednym pokoju lub podania im ręki. Politycy francuscy i angielscy, którzy z usług narzucających im się Lozańczyków korzystali, a od rewolucji także rosyjscy, z obrzydzeniem otwarci wyrażali się o owych panach, którym, nawiasem mówiąc, nie dowierzali, bo Polak, wyrzekający się niepodległości i na nich robi wrażenie oszusta.

Z wiosną b. r. grono działaczy niepodległościowych przy bardzo wybitnym udziale Misji Polskiej w Bernie, rozpoczęło przygotowania do obchodu Kościuszkowskiego. Zorganizowano odpowiednie komitety, uświadomiono opinię szwajcarską, zebrano fundusze, zaproszono na mówców X. biskupa Bandurskiego, poetę Ludwika Morstina, legjonistę, i prof. Narutowicza, wysoko przez Szwajcarów cenionego przedstawiciela polskiej emigracji. Rusofile i koalicyjniści lozańscy trzymali się oczywiście na uboczu.

Jednakowoż na kilka tygodni przed obchodem, inicjatorzy uroczystości, pragnąc wobec zagranicy uczynić z tego święta manifestację jedności narodowej Polaków, postanowili wciągnąć i Agencję Lozańską do obchodu, powściągnając obrzydzenie moralne, jakie wywołać musiał kontakt osobisty z agitatorami programu W. Ks. Mikołaja. Dla umożliwienia im wejścia stworzono nowy komitet i spisano w dniu 22 września umowę, akceptującą wszystkie kroki przygotowawcze. Określono wyraźnie, że obchód będzie miał charakter ogólnonarodowy, że nikogo od udziału się nie wyklucza, a tylko ze względu na neutralność Szwajcarii ocenzuruje się tekst przemówień.

Ostatnie posiedzenie komitetu naznaczone było na 9 października do Fryburga, gdy już wszystkie szczegóły były ustalone. Na posiedzenie to zjechali Lozańczycy masowo i korzystając z tego, że niepodległościowcy zajęci pracami obchodowymi przysłali tylko nieliczną reprezentację, wystąpili z szeregiem awantur. Niejaki p. Leon Małecki przy poparciu pp. Kazimierza M. Morawskiego i Malczewskiego rzucił się na osobę czcigodnego X. biskupa Bandurskiego, nie cofając się przed najohydniejszymi obelgami i zagroził urządzeniem w kościele skandalu przy Szwajcarach, w razie gdyby X. biskup stosownie do zaproszenia miał wygłosić kazanie. Wielbiciel polsko-rosyjskiej autonomii nie mogliby znieść widoku kaznodziei, który naraził się Moskwie swą patriotyczną działalnością, zażądali też usunięcia przemówień pp. Morstina (legjonista!) i Narutowicza (nie rusofil!). Wobec takich scen p. Morstin usunął się od przemówienia, X. biskup Bandurski odmówił oczywiście przyjazdu do Szwajcarii ku wielkiemu żalowi nietylko rodaków ale i Szwajcarów, którzy go gorąco wyczekiwali. Borbifaksi uniemożliwili też przemówienie oficjała X. Przeździeckiego w imieniu Rady Stanu i prof. Kowalskiego, reprezentanta Uniwersytetu warszawskiego. Obchód się odbył w rozmiarach skromniejszych, a emigracji polskiej przybyło jedno więcej doświadczenie. Odtąd zbiorowe wystąpienia polskie odbędą się bez — trędowatych z Lozanny.

Odbijano w Drukarni Wolney w Polsce 1917.

Przegląd polityczny

Memorjał posła Daszyńskiego.

Posel Ignacy Daszyński złożył c. i k. Ministerstwu spraw zagranicznych niedawno w Wiedniu memorjał w sprawie Legionów. Memorjał ten, z garścią uwag krytycznych, podajemy do wiadomości opinii publicznej. Stanowi on nawet w obecnym okresie denuncjacji politycznych tak jaskrawy dowód obniżenia się poziomu moralności politycznej w Polsce, że wywołać może nietylko obrzydzenie, ale i ból, że takie pismo wychodzi z pod pióra Polaka. Wszakże ten poseł, podający się za reprezentanta polskich warstw pracujących, nie wahał się wobec rządu austriackiego w sposób zakulisowy występować z najzaciętszymi oskarżeniami przeciwko szeregowi zasłużonych Polaków, nie starając się nawet powierzchownie pokryć faktu, że co krok mija się z prawdą. — Biuro warszawskich przyjaciół p. Daszyńskiego kolportuje ten memorjał, uważając go widocznie za pomnik obywatelskiej cnoty. Niemniej wdzięczni mu jesteśmy za wydobycie na jaw tego dokumentu, który działalność rozbijaczy Legionów w tak dobitnym przedstawia świetle.

Do c. i k. rządu.

„Ostatnie zajścia w życiu Legionów polskich ujawniły wielką swoistość panujących w nich stosunków. Błędna ocena charakteru wojskowego Legionów, zwłaszcza przy zestawieniu z głośnymi stosunkami w niekarnej armji rosyjskiej, mogłaby rzucić cień na sam charakter wojskowości polskiej wogóle.

„Naród polski traktuje Legjony z głębokim uczuciem przywiązania i uwłaczający sąd o Legionach polskich boleśnie go dotyka.

„Jako przedstawiciele polityczni narodu polskiego, powołani do wyjaśnienia nieporozumień, uważamy za obowiązek poinformować c. i k. rząd o istocie ostatnich wypadków i kres położyć powstałym fałszom, oraz zapobiedz wpływającym z nich szkodliwym nieporozumieniom“.

Podkreśliwszy charakter ochotniczy i przewagę żywiołu inteligentnego w Legionach, p. Daszyński pisze:

„Ten właśnie charakter Legionów polskich wywołuje w społeczeństwie polskim nieprzeparłe życzenie, aby Legjony stały się kadrami wojska polskiego. Ten charakter jest również przyczyną bezwzględnej przywiązania narodu polskiego do Legionów,

jako pełnego wyrazu uczuć polskich. Jest on też podstawą wielkiego znaczenia międzynarodowego Legionów polskich.

„Niestety, taki charakter Legionów nigdy nie był właściwie rozumiany ani przez c. i. k. Komendę Legionów polskich, ani przez przydzielonych c. i. k. oficerów. Doprowadziło to do stałego zatrucia wewnętrznego życia wojskowego i musiało, rozumie się, wywołać bolesne echo w społeczeństwie.

„Legjony polskie wypowiedziały c. i. k. Komendzie posłuszeństwo. To spowodowało surowy sąd o braku karności w wojsku polskim i jako wynik tego fałszywego sądu, nieuzasadnione zarządzenia represyjne, które wobec wzmiankowanego charakteru tego wojska, oddziaływały nadzwyczaj szkodliwie, wywołując nawet niepokoje, usmierzone jedynie dzięki nadzwyczajnym wysiłkom wpływowych oficerów.

„Wobec tego niebezpiecznego nieporozumienia uważamy za wskazane szczegółowo wyjaśnić ostatnie wypadki.

„Regulamin wojskowy przewiduje możliwość odmówienia posłuszeństwa. Odnosny ustęp brzmi: „Jeśli rozkaz jest jasno i otwarcie skierowany przeciwko obowiązkowi złożonej przysięgi, przeciwko służbie, albo dobru państwa, podwładny ma obowiązek, rozważywszy dokładnie wszystkie okoliczności, odmówienia posłuszeństwa. Jednocześnie ma on donieść o tem najbliższemu zwierzchnikowi“.

„Otóż cała działalność c. i. k. Komendy Legionów skierowana była na szkodę służby, co spowodowało stałe zatrucie wewnętrznych stosunków wojskowych w Legionach. Wkońcu zachowanie się Komendy Legionów przybrało charakter tak szkodliwy dla służby, a zarazem dla państwa polskiego, w którego służbie Legjony, jako formacja kadrowa pozostawały, że legioniści stanęli wobec wojskowego obowiązku odmówienia posłuszeństwa Komendzie Legionów. Obok zlekceważonych zasad wojskowych i sponiewieranych uczuć patriotycznych wystąpiła tu jeszcze jedna pobudka,

Świadomy fałsz! Koncesje, które miały nadać Legionom charakter wojska polskiego, nie zależały bynajmniej od Komendy Legionów, ale od Naczelnej Komendy Armji, od ministerstwa wojny i obrony krajowej. Wiadomo, ile trudów i starań włożył N. K. N. i wyżsi oficerowie Legionów, a szczególnie szef Departamentu Wojskowego, pułkownik Sikorski, aby tę koncesję uzyskać i doprowadzić przynajmniej do zamienienia Legionów w tak zwanych wówczas przez p. Daszyńskiego i jego przyjaciół Korpus Posiłkowy. Stosunek Komendy Legionów do tej sprawy, pominięty trudności początkowe, był jaknajpoprawniejszy. Memorjały, wnoszone do Naczelnej Komendy Armji przez gen. Puchalskiego, przedstawiały kadrowy charakter Legionów i ich niepodległościowy kierunek daleko silnie, aniżeli mętne wywody p. Daszyńskiego.

Trudno przytem pominąć milczeniem, że wszelka dążność Komendy Legionów do porozumienia z brygadziarzem Piłsudskim, celem wspólnego działania w sprawie Legionów, była przez Piłsudskiego i jego politycznych przyjaciół namiętnie odrzucana.

Niesłuchanie cenne jest to oficjalne wyznanie p. Daszyńskiego. Do tego czasu słyszeliśmy od jego przyjaciół wykrętne wyjaśnienia, że wprawdzie kilka pułków Legionowych odmówiło posłuszeństwa Radzie Stanu w sprawie przysięgi, że jednak nie popełniono przestępstwa, bo przysięga nie była nakazana przez Komendę Legionów, a rozkazowi wojskowemu Legjony byłyby posłuszne. Tak też przedstawiał sprawę poseł Moraczewski w interpelacji, którą drukował „Narzęd“.

Naiwna chytryć! Punktu austriackiego „Dienstreglement“, który ma niedopuszczyć do buntu w wojsku, chce się użyć dla pokrycia buntu w wojsku polskim! U wojskowych austriackich może to wywołać tylko śmiech pusty, Polaków zaś to kompromituje.

Podając naciągane argumenty do tego punktu, p. Daszyński określa działalność Komendy Legionów jako szkodliwą:

- a) dla służby, rozumie się, austriackiej;
- b) dla państwa polskiego.

Działalność Komendy określa p. Daszyński jako szkodliwą dla państwa polskiego, dlatego, iż ona nakazała złożyć przysięgę zgodnie z uchwałami i wyraźną wolą Tymczasowej Rady Stanu. W oczach Komendy Legionów, jedynie Rada Stanu była przedstawicielką tworzącego się państwa polskiego i wyraziłk jego interesów. Tymczasem p. Piłsudski rozpoczął bojkot Rady Stanu i wydał do swych zwolenników własne rozkazy. Poseł Daszyński ma pretensję do Komendy, że nie chciała w prywatnej, nieodpowiedzialnej osobie uznać miarodajnego reprezentanta interesów Polski, i jest na tyle naiwny, że sobie wyo-

mianowicie okoliczność, że J. C. Mośc, oddając budującemu się państwu polskiemu i powstającej armji polskiej Polski Korpus posiłkowy, polecił Legionom uważać za powinność dbanie o dobro państwa i wojska polskiego. Tymczasem Komenda Legionów, która przedewszystkiem była powołana do spełnienia tego polecenia, skierowała wszystkie swe siły na szkodę państwa i wojska polskiego.

„Szkodliwą dla państwa polskiego działalność Komendy Legionów da się ująć w następujące punkty: Komenda Legionów usiłowała zawsze wzmacniać w wojsku polskim władzę, nieodpowiedzialną wobec państwa polskiego, pomimo, że w swoim czasie oddała Legjony pod rozkazy władzy polskiej Tymczasowej Rady Stanu. Komenda Legjonom starała się zniweczyć rozwój charakteru narodowego Legionów, ba, nawet popierała skierowane przeciwko charakterowi narodowemu wojska polskiego rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, jak n. p. wprowadzenie niemieckiego języka służbowego do najwyższych komend wojska polskiego, jak próba wprowadzenia niemieckiego języka służbowego w polskich obozach ćwiczeń, jak usiłowanie wprowadzenia bez zgody władz polskich niemieckiego kodeksu karnego dla t. zw. „Nationalpolen“ i t. d.

braza, iż władze austriackie i społeczeństwo polskie w tym dowcipie sofistycznym się nie orientują. A już rozkoszne jest wmawianie w cesarza Karola, iż on powinien się solidaryzować z interpretacją interesów polskich przez Piłsudskiego, a nie przez oficjalną Radę Stanu.

Denuncjuje p. D. w sposób naiwny Komendantów Legionów, że jako c. i. k. oficerowie (Szeptycki, Zielński) działali przeciwko rzekomej instrukcji cesarza Karola, wypowiedzianej w orędziu. „Dowody“ tutaj przytoczone są fałszem wykrętym, a usiłują w dalszym ciągu w sposób dziecinny denuncjować Komendę. Karygodną bowiem jest denuncjacja oskarżenie wobec Austrii Komendy Legionów, że działała w duchu niemieckim na terenie Wojska Polskiego. Każdy bowiem wie o rywalizacji, jaka istnieje w tej dziedzinie między Austrią a Niemcami, jak i tem, że uklad w Pszczynie, oddający organizację Wojska Polskiego w ręce Niemców, był na Austrii wymuszony.

Falsz! Wiadomo przecież, że wojskowo (za zgodą Austrii) wyłączone były Legjony z pod władzy Rady Stanu, a poddane generalowi Beselerowi, jako głównemu dowódcy Wojska Polskiego. Odmówienie posłuszeństwa jego rozkazom byłoby z wojskowego punktu widzenia buntem. Ani Rada Stanu, ani nikt inny tego od Komendy Legionów nie żądał. Legjony uznały skwapliwie Radę Stanu jako najwyższą władzę polityczną w narodzie i poddały się moralnie jej autoritetowi. Krok ten, co pewno p. D. wiadomo, ścignął na ówczesnego komendanta Legionów, pułk. Szeptyckiego, ostre skarcenie ze strony N. K. Armji. Rada Stanu nie uzyskała prawa rozkazowania Legionom, ale Komenda Legionów robiła wszystkie wysiłki, aby mimo intryg Piłsudskiego między nią a Radą Stanu istniała stała solidarność i współdziałanie. Przy pomocy Rady Stanu oparto się wielu niebezpiecznym zakusom niemieckim, a w szczególności rozwiązaniu szeregu instytucji Legionowych.

Pełną niezależności dla wojska polskiego uzyskać było można jedynie drogą ewolucji, tu zaś żadnej pomocy nie otrzymały Legjony od Komisji wojskowej Rady Stanu, dopóki jej przewodniczył Piłsudski. Owszem, Piłsudski ustawicznie szkodził Legionom i to takimi środkami, jak przeciwstawianie P. O. W. Legionom i osłabianie ich w najcięższych chwilach wobec Niemców. Nie zdobyła się też Komisja wojskowa w tym czasie na opracowanie i przedłożenie państwu centralnym programu w sprawie wojska polskiego i nie podjęła w tym kierunku żadnej inicjatywy. Przedłożył natomiast Piłsudski w grudniu 1916 roku obszerny memoriał Beselerowi, w którym atakuje niemiłą sobie część Legionów, wywołując tylko osłabienie wpływów polskich.

Komiczny jest zarzut, jak to Komenda Legionów popierała wprowadzenie języka niemieckiego do najwyższych komend Wojska Polskiego. Jak bowiem p. Daszyńskiemu dobrze wiadomo, te najwyższe komendy był to sztab gen. Beselera i „Abteilung Polnische Wehrmacht“ przy gen. gubernatorstwie warszawskim, gdzie oczywiście językiem służbowym był język niemiecki. P. Daszyński usiłuje wmówić w c. i. k. rząd, że potęga Komendy Legionów była tak wielką, że była ona w stanie decydować o języku służbowym urzędów, stworzonych i obsadzonych przez Niemców.

Faktycznie zaś jedynie dzięki usilnym zabiegom Komendy Legionów udało się usunąć z wiosną 1917 r. język niemiecki z obozu ćwiczeń, dokąd uporczywie wprowadzali go Niemcy. Tę zasługę

Komendy Legionów podnosili z uznaniem oficerowie I. Brygady.

Niemiecką procedurę karną dla t. zw. „National-polen“ wprowadził general Beseler, jako głównodowodzący wojsk polskich, opierając się na uchwałach Rady Stanu, powziętej na podstawie wniosku, przedłożonego przez komisję wojskową w dniu 21 czerwca. Imieniem Komisji, pod nieobecność Piłsudskiego, nie kto inny, tylko jego prawa ręka, p. Sosnkowski, były szef sztabu I. brygady, domagał się wprowadzenia „niemieckiej procedury karnej do wojsk polskich, na miejsce austrijskiej, obowiązującej w Legionach“. U Niemców wniosek ten wywołał wówczas istny entuzjazm dla Piłsudskiego i Sosnkowskiego.

Dążenie Niemców do wyrugowania austrijskich poddanych z Wojska Polskiego, mimo zażartego oporu Komendy Legionów (w łonie której przecież przeważali Galicjanie) urzeczywistnione zostało:

1) dzięki agitacji P. O. W., popieranej przez Piłsudskiego, jako szefa komisji wojskowej. Agitacja ta określała Legiony, a w szczególności poddanych austrijskich w tychże, jako landszturm austrijski, i podsuwała konieczność oparcia się wyłącznie o żywoły z Królestwa;

2) dzięki agitacji Piłsudczyków za przenoszeniem się całych pułków do armii austrijskiej. Skutkiem tego, mimo perswazyj ze strony Komendy Legionów, odeszło do landszturmu przeszło 3.000 ludzi, rozbijając w ten sposób kilka pułków legionowych, zmniejszając przez to ilość oraz polityczne i wojskowe znaczenie Legionów.

W chwili wybuchu przesilenia w Legionach, komendy brygad sprawowali: pułk. Januszajtis, Haller i Roja, komendy pułków piechoty: 1) Rydz, 2) Rylski, 3) Berbecki, 4) Galica, 5) Zymirski, 6) Norwid; ułanów: 1) Belina, 2) Ostoja; artylerji: Sniadowski. Z tych solidaryzowali się ze stanowiskiem Piłsudskiego (a nie Rady Stanu i Komendy Legionów): Roja, Rydz, Norwid, Belina i Sniadowski. Ponadto oficerami, którzy wyszli z I. brygady, są Berbecki i Zymirski. Większość więc komendantów, którzy wedle p. Daszyńskiego, „nie odpowiadali wymaganiom“, pochodziła z otoczenia Piłsudskiego.

„Komenda Legionów dopuściła do tego, że dążność władz niemieckich do wyrugowania Polaków, poddanych austrijskich, z kadr wojska polskiego, stopniowo została zrealizowana, pomimo, że dążność ta sprowadziła nie tylko zmniejszenie polskich formacji kadrowych więcej, niż o połowę, ale i usunięcie z Legionów najzdolniejszego pod względem wojskowym materiału, jaki się znajdował wśród Polaków poddanych austrijskich. Wreszcie Komenda Legionów zwolniła z nich najbardziej wartościowych oficerów.

„W zastosowanym materiale dowodowym zgromadziliśmy obficie fakty ilustrujące i wyraźnie popierające nasze ogólne twierdzenia. Na ten materiał powołujemy się w dalszych naszych wywodach.

„Szkodliwość działalności c. i. k. Komendy Legionów dla służby da się zupełnie dokładnie ustalić ze stanowiska wojskowego. Komenda Legionów obśadzała odpowiedzialne stanowiska oficerami, którzy, jakkolwiek popierani przez Komendę Legionów, bardzo często wojskowo, a nawet z powodu osobistych wykroczeń, nie odpowiadali wymaganiom swego stanowiska. Komenda Legionów zwalniała bez dochodzenia sądowego oficerów, którzy umieli zachować swą godność żołnierską i spełniać powinność wbrew bezprawnemu postępowaniu Komendy Legionów, jakkolwiek takie zwolnienie sprzeciwia się wszelkim przepisom każdego wojska. Komenda Legionów zaniedbywała swego obowiązku kontroli wyszkolenia wojskowego podwładnych, starała się natomiast zawsze wyrabiać w swych podwładnych niskie służalstwo. Wszystko to godziło w interesy służby, ponieważ obsadzenie stanowisk naczelných nieodpowiednimi oficerami, wpływało szkodliwie na wartość wojska świeżo zaciężnego i w dodatku kadrowego. Całokształt warunków służbowych obniżał godność żołnierza, jego poczucie honoru i obowiązkowości wła-

ściwie, które są w dobrem wojsku bezwzględnie konieczne, a które w Legionach były tępione przez system protekcyjny. Żołnierz często widział karygodne wykroczenia swoich przełożonych, tolerowane przez Komendę Legionów, co w najwyższym stopniu podrywało karność wojska i jego zaufania do władzy.

„W ten sposób cała działalność c. i. k. Komendy Legionów obrażała się na szkodę interesów państwa i służby. Ta szkodliwa gospodarka Komendy Legionów wytworzyła wreszcie stosunki, niemożliwe w żadnym wojsku.

„Lekceważenie zasad wojskowych i poniewieranie uczuć patryjotycznych spowodowało wybuch strasznego wzburzenia, kiedy koleddy Legionistów, którzy w ciągu trzech lat walczyli dzielnie ramię przy ramieniu z nimi we wspólnym związku c. i. k. armji, zostali wtrąceni do obozu jeńców, pomimo zapewnienia Komendy Legionów, że zostaną z powodu odmówienia przysięgi odesłani do domów. Wzburzenie to spotęgowało się jeszcze wobec aresztowania twórcy polskiego ruchu wojskowego, brygadiera J. Piłsudskiego.

„Wówczas Legioniści zgłosili na Imię Cesarza prośby o zwolnienie ich z Legionów polskich. Komenda Legionów znowuż uwalniała z szeregu najcenniejszych i najpopularniejszych w Legionach oficerów. Resztę pozostawiono z wyraźnym zamiarem złamania jej za pomocą gwałtów, wyjątkowo niebezpiecznych wobec charakteru wojska legionowego. Komenda Legionów działała przytem wbrew prawu, samowolnie załatwiając podania, wniesione na Imię Cesarzkie.

„Wobec takiego bezwzględnego i nad wyraz szkodliwego postępowania Komendy Legionów sześć pułków legionowych odmówiło jej posłuszeństwa. Łatwo zrozumiałem jest, że przy ogólnym wzburzeniu zapomniano o przepisie, nakazującym zameldować o tem następnej przełożonej władzy, co spełnił tylko jeden pułk.

„Po przeniesieniu Legionów do Galicji został do nich przysłany przez N. K. Armji dla przywrócenia dyscypliny marszałek polny porucznik w. Schilling, który, niestety, od-

Niezrównany jest ten p. Daszyński, rewolucjonista i antymilitarysta, jak w swej troskliwej dbałości o „interesy państwa i służby“ zwraca uwagę c. i. k. Naczelnej Komendy Armji na swoją lojalność i c. k. patryjotyzm!

Nie Komenda wtrąciła tych, co odmówili przysięgi, do obozu jeńców, ale gen. Beseler. Z pretensją o to winien się p. Daszyński zwrócić do J. Piłsudskiego, który zakazując oddanym sobie żołnierzom złożenia przysięgi, naraził ich na tyle ciężkich przejść.

P. Daszyński chce wierzyć wraz z prostaczkami, że wszystkie skierowane do siebie podania, cesarz bierze do ręki i odczytawszy, załatwia własnoręcznie. W ten sposób też agitowano wśród naiwnych żołnierzy Legionów. Agitatorzy w rodzaju p. Moraczewskiego, naprzd już opisywali im wzruszenie monarchy na widok masowych podań i zapewniali, że odniosą one pożądaný skutek, t. j. powrót Piłsudskiego i t. d. W rzeczywistości zaś Naczelna Komenda Armji, po porozumieniu się z kancelarją gabinetową, poleciła Komendzie Legionów załatwić podania potakująco, t. j. proszących o zwolnienie odstawić do armji austrijskiej. Próby perswazyj, podejmowane jeszcze w Przemyślu, nie wydały, jak wiadomo rezultatów i nieszczęśliwe ofiary koziołków politycznych p. Daszyńskiego (który jeszcze 31 sierpnia na zgromadzeniu N. K. N., zapowiedział naprzd, że próby takie nie przydadzą się na nic), odjechały na front włoski, ostentacyjnie żegnane w Krakowie przez Ligę Kobiet i jej męskich członków, jako „zuchy“, jako bojownicy, którzy nad Isonzo walczyć będą o niepodległą Polskę, jako „wolny polski żołnierz“.

Rozkoszna jest ta uwaga o drobnym „zapomnieniu“. Warto tylko pana Daszyńskiego zapytać, dzięki czemu przy owym wzburzeniu, nie zapomniano „rady żołnierskiej“, stworzonej przez p. Moraczewskiego, porzucić i aresztować oficerów posłusznych rozkazom Komendy, a powybiierać sobie własnych rosyjskim zwyczajem.

razu, bez zbadania przyczyn, zastosował najsurowsze zarządzenia, jakkolwiek odnośny wstęp regulaminu brzmi: „Tam, gdzie brak dyscypliny, musi ona być przywrócona, po zbadaniu przyczyn, w razie konieczności, za pomocą najostrożniejszych środków“.

„Oficerom udało się nadzwyczajnym wysiłkiem opanować rozpaczliwy, grozący nieobliczalnymi następstwami, nastrój, wywołany stosowaniem tych zarządzeń. Spokój został wzmocniony do pewnego stopnia przez późniejsze powstrzymanie tych zarządzeń karnych i badanie przyczyn niezadowolenia.

„Aż do ostatniej chwili panował w Legjonach polskich wyżej scharakteryzowany system c. i k. Komendy, czego przykładem są ostatnie awanse skompromitowanych wojskowo oficerów, zwolnienie zasłużonych oficerów i t. d., co jeszcze bardziej potęguje niezdrowe stosunki, zatrważające życie wojskowe Legjonów. Wobec tego szkodliwego systemu Legjony są bezbronne.

„Naród polski musi wysnuć nad wyraz bolesne wnioski, widząc taką troskę państw opiekuńczych o Legjony.

„Przedstawiciele narodu polskiego w myśl założeń politycznych, które popchnęły Polaków przy wybuchu wojny do tworzenia Legjonów po stronie państw centralnych, zwłaszcza po stronie monarchji austro-węgierskiej, uważają za swój obowiązek przedstawić c. i k. rządowi następujące zmiany organizacyjne, które są bezwzględnie konieczne dla utrzymania polskich Legjonów:

„1) Oswobodzenie brygadjera Piłsudskiego, który został dla całego społeczeństwa, zwłaszcza zaś dla Legjonów wcieleniem uczuć narodowych. Oswobodzenie jego mogłoby wzmocnić zaufanie do państw centralnych.

„2) Powrót do szeregów wszystkich zwolnionych Legjonistów, którzy stanowią najcenniejszy pod względem wojskowym materiał Legjonów i posiadają największe zaufanie wojska, przy czem zawsze skutecznie działali w kierunku uspakajania jego.

Od chwili wyjazdu Legjonów do Galicji i odejścia ich z pod komendy Beselera nie było w Legjonach ani jednego awansu. Nominacje poszczególnych oficerów, pozostałych w Królestwie, dokonane zostały przez generała Beselera, jako głównodowodzącego wojsk polskich.

W czyjem imieniu przemawia tu p. Daszyński? Memorjał niniejszy wniósł przeciw do c. i k. rządu sekretnie, tylnymi schodami, bez wiadomości Koła polskiego, które w innych chwilach sam ogłasza za jedyną reprezentację, uprawnioną do występowania imieniem Polaków wobec rządu.

Cóż to ma wspólnego z Komendą Legjonów? P. Daszyńskiemu wiadomo dobrze, że uwolnienie Piłsudskiego zależnym jest wyłącznie od Niemców i że władze austriackie bardzo wyraźnie oświadczyły, że w tej sprawie nie są w stanie uczynić. Legjoniści ucieszyliby się z wypuszczenia Piłsudskiego, ale nikt w Legjonach nie pragnie jego powrotu do wojska od chwili, gdy Piłsudski dla dogodzenia swej ambicji nie wahał się przystąpić do rozbijania zawiązku Wojska Polskiego.

Żądanie to jest dowodem zupełnego bankrutstwa akcji za przenoszeniem się do armji austriackiej, prowadzonej tak ostro pod przewodem pp. Daszyńskiego i Moraczewskiego. Ci sami panowie, którzy z taką dumą głosili, że nikomu nie uda się zatrzymać w szeregach Legjonów żołnierzy, proszących o przeniesienie do armji, i którzy ich w temże umacniali, dziś zmuszeni są prosić rząd austriacki, by pozwolił im powrócić. Łatwiej jest jednak burzyć, niż odbudowywać. I poważna budzi się troska, czy uda się tych ludzi wcielonych już dziś garściami w formacje bojowe siedmiu armji austriackich, rozsypanych od Tyrolu po Isonzo, od Kowla po Brasso, wydobyć z powrotem i wcielić do Legjonów. Kto wie, z jakimi trudnościami techniczno-wojskowemi jest to połączone, ten musi pamiętać, że nawet przy najusilniejszych staraniach wszystkich czynników polskich i przy najlepszej woli władz austriackich, zająć to może tyle czasu,

że tymczasem z kilku tysięcy wyborowego żołnierza pozostać może garść niedobitków i rannych w szpitalach.

„3) Usunięcie przydzielonych do Legjonów c. i k. oficerów, którzy nie wykazali żadnego zrozumienia charakteru Legjonów, których obecność wprowadziła stałe zatrucie wewnętrznych stosunków wojskowych i którzy wcale nie posiadają koniecznej dla każdej władzy zaufania wojska.

„4) Utworzenie Komendy Legjonów z oficerów legjonowych, którzy zaskarbili sobie zupełne zaufanie wojska i którzy złożyli dowody swego uzdolnienia wojskowego i odpowiedzialności.

„5) Powierzenie dowództwa Legjonów brygadjerowi Piłsudskiemu, który najlepiej rozumie charakter tego wojska i który posiada w całej pełni zaufanie Legjonistów i narodu.

„6) Przyznanie Kołu polskiemu Rady Państwa wpływu na podstawowe zmiany organizacyjne w Polskim Korpusie Posiłkowym, co by usunęło wiele błędów i uspokoiło rozdrażnienie, wypływające z pobudek politycznych.

„7) Oświadczenie c. i k. rządu, że przy tworzeniu rządu polskiego w Królestwie Polskim Korpus Posiłkowy zostanie mu oddany do dyspozycji i w jego ręce złoży przysięgę, co by odpowiadało najwyższym pragnieniom ludności Galicji i Legjonistów.

„Cała Galicja pragnie uczestniczyć w budowie państwa polskiego i widzieć żołnierzy, walczących o wskrzeszenie ojczyzny.

„Reprezentanci narodu polskiego przedkładają to pismo c. i k. rządowi w niezłomnym przekonaniu, że uzna on całą doniosłość sprawy tak dla monarchji austro-węgierskiej jak i dla narodu polskiego.

Kraków, 15 września 1917 roku.

Materiał dowodowy.

I.

„W połowie sierpnia 1917 r. Dowództwo Legjonów polskich wypowiedziało posłuszeństwo sześciu pułków legjonowych: 1, 4, 5, 6 p. piechoty i 1 p. artylerji.

„Główne pobudki tego kroku wynikają z następujących okoliczności:

Punkt ten ma na celu w pierwszym rzędzie usunięcie komendanta Legjonów pułkownika Zielińskiego, człowieka, który nie został do Legjonów przysłany przez władze austriackie, lecz będąc pensjonowanym pułkownikiem, sam jako ochotnik zgłosił się do Legjonów w chwili wybuchu wojny, który przed wojną był instruktorem drużyn sokolich, który spędził z II. brygadą najcięższe czasy bojów besarabskich i karpaccich. Miał awansu i kariery, zyskał sobie tylko niechęć tych czynników wojskowych, które niechętnem okiem patrzyły na dzielną obronę przezeń praw i samodzielności Legjonów. W nagrodę za to wszystko p. Daszyński chce dzisiejszego komendanta Legjonów, ukochanego przez swoich żołnierzy wodza, usunąć, jako „przydzielonego oficera“.

Wychodzi tu nareszcie na jaw, jaki był właściwy cel całej akcji za odwołaniem przysięgi, przenoszeniem się do wojska austriackiego, słowem rozbitcia Legjonów. Oto stare *ceterum censeo*: niema Legjonów, niema wojska, niema Polski — bez Piłsudskiego. Domaga się więc p. Daszyński oddania komendy Piłsudskiemu i jego ludziom (choć wie, że to dziś niemożliwe) i zaprowadzenia w Legjonach rządów partji. Inaczej wedle niego nie będzie Legjonów.

Stosownie do tej recepty, losy Legjonów powierzone być winny większości Koła polskiego, w skład której wchodzi dziś stronnictwo N. D., osławione rozbiciem Legjonu wschodniego, socjalistyczni autorzy obecnego rozbitcia Legjonów i przyjaciele polityczni p. Witosa, który skwalifikował legjonistów jako zaprzańców i dla którego uczucia Legjonów objawiły się niedawno przez wyrzucenie go za drzwi przez jednego z oficerów legjonowych.

„1) C. i k. Komenda Legionów działała na szkodę państwa polskiego przez utrwalanie stanu rzeczy, w którym Legiony były najzupełniej niezależne od rządu polskiego.

„A. Pułkownik Legionów, Władysław Sikorski, utworzył 10—22 listopada 1916 r. w Królestwie Polskim wielką organizację werbunkową, obejmującą przeszło 3.000 Legionistów, bez żadnego upoważnienia do tego ze strony rządu polskiego lub polskich czynników społecznych. Od 15 marca 1917 r. pułkownik ten wydał rozkazy w sprawach werbunkowych na podstawie „Bestimmungen für die freiwillige Rekrutierung des polnischen Heeres“. Postanowienia te, wydane przez generała-gubernatora warszawskiego, a reorganizujące aparat zaciągu do wojska polskiego, wyszły bez wiedzy i zgody Tymczasowej Rady Stanu, która już pełniła była swoje funkcje od 2-ch miesięcy, od dnia 14 stycznia 1917 r. Pułkownik Sikorski przedkładał liczne projekty organizacji werbunku, nie troszcząc się o czynniki polskie. Na organizację werbunkową, złożoną z kilku tysięcy legionistów i mającą dostarczać uzupełnień wojsku polskiemu, nie rozciągała się kompetencja rządu polskiego w najmniejszej mierze.

Ówczesna Komenda Legionów (hr. Szeptycki) postąpiła patriotycznie i rozumnie, polecając zorganizowanie aparatu werbunkowego. Było to tuż po 5-tym listopada, kiedy gen. Ludendorff nie chciał słyszeć o oparciu organizacji wojska polskiego o Legiony (ani nawet o P. O. W., jak liczyli Piłsudczycy, ale o kadry niemiecko-śląskie). Ujęcie ewentualnego werbunku przez Legiony w swe ręce było krokiem zrytualnym, obliczonym na to, że z zajętej raz pozycji trudno je będzie usuwać. Rządu polskiego Komenda Legionów pytać się nie mogła, bo go nie było. Urządzenie aparatu werbunkowego dokonano się w porozumieniu z tymi czynnikami społeczeństwa, które popierały Legiony; prosta rzecz, że byłoby bezsensowne uzależniać ten krok od decyzji Piłsudskiego, który chciał rolę kadrową uzyskać dla P. O. W. z pominięciem Legionów i który z tej racji wydał hasło do brutalnego zwalczania pułkownika Sikorskiego, wykonawcy rozkazu Komendy Legionów. Z chwilą wywalczenia dla Legionów w marszu do Królestwa było ich narodowym obowiązkiem trzymać w swem ręku akcję werbunkową, a przez to zyskać pierwszy etap charakteru kadrowego, gdyż był to jedyny sposób naówczas skutecznej ochrony narodowego charakteru przyszłego Wojska Polskiego.

Ze werbunek miał być od marca prowadzony na podstawie „Postanowień o ochotniczej rekrutacji“ (będącej dziełem obydwu państw centralnych), o to nie może nikt mieć pretensji do wojskowych, jak pułkownik Sikorski, ale do czynników politycznych, których obowiązkiem było uzyskać od państw centralnych własne prawa w tym względzie. Tymczasem Komisja Wojskowa T. R. S., powołana do tego, nie troszczyła się wcale o zdobycie wpływu na te postanowienia czy też nie umiała sobie u Beselera wywalczyć dostatecznego autorytetu. Pułkownik Sikorski mógł tylko mieć wpływ uboczny na te postanowienia z góry narzucając i udało mu się też — stosownie do wskazówek marszałka koronnego, który poufnie był o tem powiadomiony — uzyskać cały szereg zmian w duchu polskim.

Co do projektów organizacji werbunkowej — pułkownik Sikorski opracował jeden tylko projekt na polecenie Komisji Wojskowej. Piłsudski temu projektowi przeciwstawił swój, który jednak po długiej walce zmuszony był cofnąć, bo Rada Stanu przyjęła w całości projekt Sikorskiego.

Do władz niemieckich wniósł pułkownik Sikorski jedno tylko pismo, związane z werbunkiem, mianowicie w dniu 6 listopada 1916 r. na wiadomość, że gubernatorowie Beseler i Kuk przygotowują odezwę werbunkową. Wówczas to pułkownik Sikorski zapowiedział fiasco tej odezwy, żądając bezwarunkowo natychmiastowego odwołania Legionów z Baranowicz do Królestwa, poruczenia im roli kadr i powołania do życia Rządu Polskiego, któryby wydał odezwę werbunkową i akcję w swe ręce ujął. Do takiej ochrony interesów legionowych był pułkownik Sikorski wówczas zmuszony jako szef Departamentu Wojskowego.

Zarzut złośliwy i perfidny, nie wymagający wyjaśnień: p. Daszyński nie zauważył, że o parę wierszy poniżej sam go zupełnie obalił. Oto sam cytuje rozkaz Komendy Legionów Nr 120, w którym Komenda

„B. Komenda Legionów proklamowała w sposób uroczysty przez usta ówczesnego komendanta, hr. Szeptyckiego, w styczniu

1917 r. oddanie Legionów pod władzę Tymczasowej Rady Stanu, a więc do podporządkowania armii polskiej rządowi polskiemu. Obecna Komenda Legionów przeszła nad tem do porządku dziennego, kontrasygnując i wykonując rozkaz „der polnischen Wehrmacht“, na mocy którego zostały w kwietniu b. r. utworzone t. zw. „obozy ćwiczebne“. Formacja ta powstała bez wiedzy i woli Tymczasowej Rady Stanu. W ten sposób kadry wojska polskiego zostały podane bezpośrednio Komendzie armii niemieckiej. Funkcje komendantów tych kadr powierzono oficerom i podoficerom niemieckim, których obowiązywała wyłącznie przysięga na sztandar niemiecki.

„Komenda przyznała się w rozkazie oficerskim Nr 120 z 10 maja 1917 r., że nie była powołana do współpracy przy wydawaniu ostatnich rozkazów, dotyczących organizacji „obozów ćwiczebnych“. W ten sposób organizacja kadr wojska polskiego została utworzona nietylko bez udziału polskich władz politycznych, ale nawet z pominięciem polskiej władzy wojskowej. Pomimo to Komenda Legionów kontrasygnowała rozkazy, odnoszące się do tych urządzeń.

„C. Komenda Legionów usiłowała wymusić 9—15 lipca b. r. na Legionistach złożenie przysięgi, chociaż przysięga żołnierzy polskich bynajmniej nie uzależniała ich od rządu polskiego, natomiast zobowiązywała do posłuszeństwa obcemu generałowi.

„2) Komenda Legionów działała na szkodę państwa polskiego przez wydawanie lub wykonywanie zarządzeń p. generała Beselera, które prowadziły do stopniowego zatracenia charakteru narodowego Legionów.

„A. Komenda Legionów wprowadzała od stycznia 1917 roku w Legionach musztry i wogóle regulaminy niemieckie. Inowacje te, nie posiadające większej wartości wojskowej, wypierały dotychczasowe, wypróbowane w bojach, normy polskie i mogłyby przez niewolnicze naśladownictwo organizacji niemieckiej zniweczyć polskie właściwości wojskowe.

„Komenda Legionów nie przeciwdziałała niczem faktycznemu rugowaniu polskiego języka służbowego przez język niemiecki wskutek obsadzenia wszystkich komend w organizacji kadr przez oficerów niemieckich.

„Taki stan rzeczy stwierdził szef sztabu

stwierdza, że obozy ćwiczeń zorganizowano bez jej współdziałania. Cóż znaczy w stosunkach wojskowych ogłoszenie takiego rozkazu? Jestto przejście do bezwzględnej opozycji wobec organizacji narzuconej z góry. Opozycję tę Komenda w Legionach sankcjonuje, zrzucając rozkazem Nr 120 z siebie wszelką odpowiedzialność za te obozy.

Komenda Legionów nakazała złożenie przysięgi, do której złożenia wezwała Legiony Rada Stanu, ta sama, której Legiony w sprawach polityki narodowej same zgłosiły posłuszeństwo. Tekst przysięgi uchwalila Rada Stanu — jak wiadomo — na wniosek Piłsudskiego. To, że z czasem Piłsudski wywrócił koziołka i popchnął swych zwolenników do oporu przeciw przysiędze, nie mogło wpływać na stanowisko Komendy Legionów.

Komenda Legionów prowadziła upartą kampanję przeciwko zarządzeniom niemieckim, posuwając się do najdalszych granic oporu dopuszczalnego w stosunkach wojskowych (tak n. p. wiele rozkazów niemieckich wstrzymała, odmawiając ogłoszenia; codziennie przecieży tego robić nie mogła — ograniczała się do najważniejszych).

Regulamin Wojska Polskiego opracowany został na wiosnę 1917 r. na podstawie regulaminu niemieckiego i terminologii polskiej przez Komisję Legionową, złożoną z delegatów wszystkich pułków, a więc I, II. i III. brygady.

Właśnie dla przeciwdziałania temu, szef sztabu Komendy Legionów podpułkownik Berbecki podał się do dymisji; podanie jego było protestem przeciw temu, co w obecnym ustępie uzasadnia oszczercze pismo.

Komendy Legjonów, podpułkownik Berbecki, w swoim podaniu o dymisję z dnia 26 maja, gdzie się znajduje taki ustęp: „W trzech wypadkach w obozie w Zegrzu stwierdzono, że komendanci baonów wydają rozkazy i komendy po niemiecku i rozkazy te dopiero przy pomocy tłumacza są powtarzane żołnierzom“. Kancelarje obozów ćwiczeń były prowadzone w języku niemieckim.

„Komenda Legjonów otrzymywała rozkazy od p. generała Beselera („Głównodowodzącego armii polskiej“) za pośrednictwem „polnische Wehrmacht“ wyłącznie w języku niemieckim i w tymże języku odpowiadała. Wszystkie rozkazy „Głównodowodzącego armii polskiej“ przez „Polnische Wehrmacht“ przychodziły do obozów ćwiczeń w języku niemieckim i były po niemiecku komunikowane obozom, baonom i kompanjom. Dopiero na skutek akcji samego wojska rozkazy Komendy obozu do komend niższych były później wydawane po niemiecku i po polsku.

„B. W obozach ćwiczebnych narzucano rekrutom mundury według kroju niemieckiego wbrew przepisom o umundurowaniu, ustanowionym przez Komisję Komendy Legjonów. Ta ostatnia bezskutecznie usiłowała narzucić żołnierzom wszelkimi środkami te mundury i wyrugować polskie mundury, okryte chwałą wojenną.

„C. W obozach ćwiczeń została wprowadzona, wbrew woli i wiedzy polskich władz politycznych, niemiecka procedura karna. Na mocy rozkazów Komendy Legjonów Nr 290 z 3 czerwca 1917 r. i Nr 304 z 24 czerwca 1917, procedurze tej mieli być poddani oficerowie i żołnierze, obywatele Królestwa Polskiego.

„3) Komenda Legjonów działała na szkodę państwa polskiego przez wydawanie rozporządzeń, sprzecznych z intencjami narodu polskiego i jego reprezentacji politycznej.

„A. Przy przeglądzie nowozaciecznych rekrutów, zarządzonym przez generał-gubernatora warszawskiego, bez wiedzy i woli T. Rady Stanu, Komenda Legjonów wyznaczyła rozkazem Nr 121 z dnia 11 maja 1917 lekarzy legjonowych do komisji asenterunkowych. W ten sposób Komenda Legjonów zignorowała prawo, przysługujące każdemu państwu, a uzależniające pobór rekruta wyłącznie i jedynie od woli narodu.

„B. Komenda Legjonów wydała od dnia 9 lipca do 10 sierpnia 1917 cały szereg rozporządzeń represyjnych względem żołnie-

Komenda obozów ćwiczeń była niemiecka, dopiero w maju wywalezono wprowadzenie tam wszędzie języka polskiego.

Nieprawda.

Stało się to, jak wyżej wykazano, na wniosek Sosnkowskiego.

Przeгляд ów odnosił się do rekrutów, którzy się dobrowolnie zgłosili do Legjonów. Rada Stanu nie miała przeciwko ich wejściu w szereg, gdyż tą drogą mogło nastąpić wzmocnienie kadrów Wojska Polskiego, a zarazem ograniczenie wpływów niemieckich instruktorów. Przeciwny temu był tylko Piłsudski, jako przeciwny wzmocnieniu kadrów legjonowych.

Ścigał ich gen. Beseler, nie Komenda Legjonów.

rzy i oficerów, którzy odmówili przysięgi lub zsolidaryzowali się z odmawiającymi. Jednakże T. R. Stanu, zgodnie ze zdaniem całego narodu, wypowiedziała w swem piśmie do p. generała Beselera następujące przekonanie: „ze względu na to, że legjoniści stanowią formację ochotniczą, nie może być do nich stosowany przymus przysięgi i żaden z nich nie może być pociągany do odpowiedzialności za fakt jej niezłożenia“. Wszyscy przeto internowani oficerowie i żołnierze powinni być uwolnieni.

„4) Komenda Legjonów poparła dążność niemieckich czynników wojskowych do usunięcia Galicjan z wojska polskiego, albo przynajmniej do podzielenia wojska polskiego na Galicjan i na t. zw. „Nationalpolen“ (poddanych Królestwa Polskiego).

„Legjony zostały manifestem J. C. Mości Cesarza Karola I dnia 11 czerwca 1917 r. w całości przekazane państwu polskiemu, jako kadry armii polskiej. Rozbicie tych kadr zagrażało pozbawieniem najlepszych sił najbardziej odpowiednich do tworzenia państwa polskiego.

„A. Rozkazy Komendy Legjonów od kwietnia 1917 r. dopuszczały w obozach ćwiczeń do kształcenia się na instruktorów i do ćwiczenia rekrutów tylko tak zwane „Nationalpolen“, z wykluczeniem Polaków poddanych austriackich. Obozy kadrowe, w których przebywali sami żołnierze z Królestwa Polskiego, miały otrzymać całkiem odmienną organizację, inne umundurowanie, inną procedurę karną, inny język służbowy, co wprowadziłoby rozłam do wojska.

„Rozkazy Komendy Legjonów Nr 290 z 3 czerwca i Nr 305 z 24 czerwca 1917 r. wprowadziły podział prawny między Polakami, poddanymi austriackimi i Polakami z Królestwa. Pierwsi z nich bowiem mieli być sądzeni według kodeksu austriackiego przez c. k. sądy, drudzy zaś według kodeksu niemieckiego. Rozkaz Nr 304 ustanowił, że ci legjoniści z Austro-Węgier, co do których zajdzie chociażby tylko podejrzenie karygodnego czynu, muszą być z Wojska Polskiego usunięci i wydani c. k. władzom bez prawa ponownego przyjęcia do Legjonów. Wreszcie i przysięga z 9 lipca musiała podzielić Legjony na dwie części, różniące się dwiema oddzielnymi formułami przysięgi.

Bezczelne kłamstwo. Pomysł oddzielenia Galicjan od Królewaków powstał w dwóch miejscach:

1) U Niemców, zwłaszcza w kwaterze głównej, gdzie gen. Ludendorff w sposób niedwuznaczny zaczął dążyć do usunięcia Galicjan z Wojska Polskiego w obawie, że wpływ ich liczebny i ideowy utrudni mu poddanie tworzącego się wojska pod całkowite wpływy niemieckie.

2) U Piłsudskiego, już w ciągu 1916 roku; gdy Piłsudski widział, że Austria nie chce go zrobić komendantem Legjonów, zaczął propagować myśl podziału Legjonów na dwa, galicyjski i warszawski. Gdy „galicyjski“ miałby pozostać pod dawną Komendą Legjonów i ewentualnie wrócić do Austrii, „warszawski“ miał się dostać pod komendę Piłsudskiego.

Komenda Legjonów najenergiczniej zawsze przeciwstawiała się próbom podziału, gdy zwolennicy Piłsudskiego w różne sposoby dawali do zrozumienia Niemcom, że zaaprobuja nie tylko usunięcie Galicjan, ale i usunięcie całych Legjonów, byle rolę kadrową Niemcy powierzyli ich organizacji P. O. W.

Perfidny zarzut: zarządzenie to wydała „Polnische Wehrmacht“ wbrew najenergiczniejszym sprzeciwom Komendy Legjonów.

Rozgraniczenie to prawne zarządził gen. Beseler, opierając się na wniosku pułkownika Sosnkowskiego, uchwalonym przez Radę Stanu.

II.

Komenda działała na szkodę służby.

„1) Komenda Legionów załatwiała sprawy personalne Legionów zapomocą metod, całkowicie ignorujących charakter wojskowy kadr. Przydziały, awanse i odznaczenia zostały uniezależnione od kwalifikacji zawodowych, odwagi i wartości moralnych. Jedyne powołność i wysługiwanie się pewnemu, wyłącznie politycznemu, kierunkowi, były dla Komendy Legionów rozstrzygające. Żołnierze często widzieli, że ich komendantami są osoby, pozbawione wykształcenia wojskowego i często wartości moralnej, co naturalnie musiało podkopywać karność.

„A. Pułkownik Sikorski osiągnął najwyższą rangę w Legionach, jakkolwiek ani razu nie był w żadnym boju i przez cały czas wojny nigdy nie pełnił żadnej funkcji wojskowej. Figuruje on tylko na etacie oficera i otrzymuje od czasu do czasu funkcje komendanta pułku, o ile to jest dogodne ze względów politycznych.

Jaką drogą szły awanse i odznaczenia w Legionach Polskich, dowodzi chyba najlepiej lista starszeństwa, opublikowana przez Komendę Legionów i dla każdego dostępna. Czyżby p. Daszyński twierdził, że tylko służalczość polityczna była miarodajną dla Komendy Legionów przy nominacji takich oficerów, jak Roja, który w ciągu 12 miesięcy awansował z kapitana na pułkownika, jak Rydz, który także awans osiągnął w ciągu 18 miesięcy, jak Norwid Neugebauer, który w przeciągu 13 miesięcy awansował z kapitana na podpułkownika, jak Burckhardt-Buckacki, który w ciągu 18 miesięcy awansował z podporucznika na majora. A przecież to wszystko ludzie, którzy wyrażnie do obozu Piłsudskiego się zaliczali!

Pułkownik Sikorski awansował w ciągu trzech lat tylko raz. Na wniosek Komendy Legionów został on mianowany podpułkownikiem w chwili tworzenia się Legionów dnia 30 września 1914 roku, jednocześnie z mianowaniem Piłsudskiego pułkownikiem, a Sosnkowskiego podpułkownikiem; miał wówczas objąć komendę 4 pułku, którego jednak organizację wstrzymał na żądanie Piłsudskiego. Sikorski był oficerem rezerwowym armii austriackiej (Oberleutnant) i posiadał znacznie lepsze wojskowe wykształcenie, niż wielu innych, wówczas mianowanych, wyższych oficerów Legionów (przed wojną proponowały mu władze wojskowe austriackie, by się aktywował, przyrzekając mu miejsce w akademii wojskowej, a więc w przyszłości w sztabie generalnym). To z austriackiego tylko punktu widzenia. A z polskiego wystarczy przypomnieć, że Sikorski był współtwórcą Związku Walki Czynnej, jednym z pierwszych organizatorów ruchu wojskowego, założycielem i pierwszym prezesem Związków Strzeleckich, tak dziś reklamowanych jako własność Piłsudskiego, autorem pierwszego polskiego regulaminu musztry, wreszcie kontrolorem wojskowym Komisji Tymczasowej i szefem Departamentu Wojskowego N. K. N. Wszystkie te kwalifikacje stracił oczywiście pułkownik Sikorski w oczach p. Daszyńskiego z chwilą, gdy nie zechciał się poddać pod egoistyczną komendę Piłsudskiego. Jako szef Departamentu Wojskowego N. K. N., dokonał pułkownik Sikorski niezmiernie ważnych prac wojskowo-organizacyjnych, którym zawdzięczały Legiony nie tylko swoje uzupełnienia, bez których dawno byłyby stopniały, ale także szereg własnych zakładów i instytucji usamodzielniających je w stosunku do armii i nadających im charakter kadrowy. Jemu też w ogromnej mierze mamy do zawdzięczenia uzyskanie form samodzielnego Korpusu Posiłkowego dla Legionów. Ze Piłsudski doceniał ważność tego posterunku, jakim był Departament Wojskowy, dowodzi dostatecznie fakt, że czynił potem zabiegi, by obsadzić go przez Sosnkowskiego.

Trzykrotnie zgłaszał się pułkownik Sikorski do pójścia na front, na to jednak nie zgodził się ani N. K. N., ani Naczelna Komenda Armii. Na pułkownika awansował dopiero po dwóch latach służby, gdy znacznie młodsi od niego już osiągnęli ten stopień. Wtedy przyjęto nareszcie jego prośbę o pójście na front i oddano mu komendę 3 p. p. Ze skutkiem wycofania Legionów z frontu nie mógł jej prowadzić dłużej, jak tylko trzy tygodnie, nie jego chyba jest winą. Już jednak w tak krótkim przeciągu czasu zdążył zyskać uznanie w szeregach.

„B. Dowódcami 2 i 6 p. p. są podpułkownik Żymirski i Ryłski. Pierwszy z nich brał udział w jednej bitwie, drugi w dwóch, z których każdą opuszczał przed końcem, porzucając swój oddział jako chorey. Obydwaj są znani jako nietaktowni przełożeni, sfingowane ofiary rzekomych zamachów ze strony własnych żołnierzy. Obydwaj opuścili swe pułki z podaniem fałszywych powodów, co musiało zniweczyc ich powagę, zostało bowiem stwierdzone, że rzekome zamachy zostały sfingowane przez prowokację.

„F. Kapitan Kleberg został mianowany majorem, jakkolwiek był z własnej winy przez żołnierzy powierzono mu sobie oddziału rozbrojony i aresztowany.

Podpułkownik Żymirski jest jednym z najlepszych oficerów dawnej brygady Piłsudskiego. Co do jego awansów, to wystarczy przypomnieć, że majorem, i to wprost z porucznika, został mianowany na wniosek Piłsudskiego, po bitwie pod Laskami. Ta jedyna jego, wedle p. Daszyńskiego, bitwa, przyniosła mu kilkanaście ciężkich ran i rok przeszło choroby, z której wyszedł prawie cudem. Po powrocie do szeregów objął on komendę pułku w brygadzie Piłsudskiego, który był zmuszony usunąć z niej swego pupila Trojanowskiego, ten bowiem okazał się tak nieudolnym, że jemu, majorowi, powierzono gospodarkę rolniczą na etapie w chwili, gdy bataljonami Legionów komenderowali nieraz porucznicy. W charakterze komendanta pułku przebył Żymirski kilkomiesięczną walkę pozycyjną na Polesiu. Czemże wobec tego jest oskarżenie p. Daszyńskiego przeciw Komendzie Legionów, że przedstawiła Żymirskiego do awansu na podpułkownika i oddała mu komendę pułku?

Podpułkownik Ryłski jest również dawnym oficerem I. brygady. Na wniosek Piłsudskiego został on przecież 5 marca 1915 r. mianowany kapitanem. Piłsudski też powierzył mu komendę bataljonu, a w bitwie pod Łowczówkiem komendę całego odcinka. — Ryłski brał udział w bitwach pod Laskami, Krzywopłotami, Łowczówkiem, a później jako komendant 6-go pułku w szeregu starć od Maniewic do Kostuchnowką. Nie potrzeba dodawać, że wersją o prowokowaniu zamachów przez Ryłskiego jest kłamstwem Daszyńskiego, usiłującego zatuzować rosyjskie postępy zrewoltowanych przez pp. Piłsudskich i Moraczewskich żołnierzy.

Okazuje się przeto, że Piłsudski, którego Daszyński uważa za genialnego wojskowego, zgadzał się w ocenie oficerów z Komendą Legionów, tak, jak zgadzał się z tem p. Daszyński, dopóki było mu to politycznie na rękę.

Wymienia dalej memoriał kilka drobniejszych pretensji o awanse, z których podajemy najcharakterystyczniejszą:

„H. Oficerowie werbunkowi byli podnoszeni aż na stopień majora, choć nie posiadali najmniejszego wykształcenia wojskowego, jak n. p. major Eydziatowicz lub kapitan Okołowicz.

Major Eydziatowicz i kapitan Okołowicz są oficerami kancelaryjnymi, którzy przecież znajdują się w każdej armii. Skoro jednak o tem mowa, zapytać warto, jakie kwalifikacje wojskowe posiadali mianowani przez Piłsudskiego oficerami liniowymi w I. brygadzie: kapitan Światopełk, porucznicy Sławek i Moraczewski, podporucznik Kaden i cała litanja „sztabowców“ I-ej brygady. Zapytać dalej trzeba, czemu zawdzięcza w I-ej brygadzie awans na majora Fabrycy, który w pierwszym niemal dniu kampanji karpackiej za nieudolność pozbawiony został komendy bataljonu? czemu major Trojanowski, któremu Piłsudski odebrał komendę pułku, bo nie potrafił z nim „trafić“ na wyznaczony mu odcinek, ośmieszając się w oczach sąsiednich komendantów? czemu, jeżeli nie polityce? W jakiej to bitwie, w którym to rowie strzeleckim był kiedykolwiek sławny porucznik poseł Moraczewski, który stale występował, jako reprezentant walczącego żołnierza polskiego? (Jak sam w przystępie autoironji opowiadał, szabli użył raz tylko, a mianowicie do wypłoszenia myszy z pod łóżka). Tak on, jak i szereg jego współpracowników ze sztabu I. brygady mieli za zadanie jedynie prowadzenie agitacji w kraju i wśród wojska.

„2. Komenda Legionów usuwała z wojska najbardziej utalentowanych oficerów.

„A. Tu należy dymisja obydwóch twórców Legionów, bezsprzecznie najdzielniejszego, wprost genialnego żołnierza, bryga-

Dostatecznie znana jest rzeczą, że dymisja Piłsudskiego nastąpiła wskutek własnej jego prośby, którą Naczelna Komenda Armii przyjęła skwapliwie, wbrew jego spodziewaniu, na żądanie komend niemieckich,

djera, Józefa Piłsudskiego i pułkownika, Kazimierza Sosnkowskiego, o co Komenda Legionów stale i usilnie zabiegała.

„B. W sierpniu 1917 r. Komenda Legionów wydalifa bez podania przyczyn dwóch dalszych najdzielniejszych i doświadczonych pułkowników, brygadiera Bolesława Roję i Edwarda Rydza-Smigłego. Również usunięto z Legionów sławnego dowódcę kawalerji, Beline-Prądzmowskiego i podpułkownika Norwida-Neugebauera.

„C. Oficerów i podoficerów 1 i 5 p. p., którzy stanowią bezsprzecznie najdzielniejszy materiał instruktorski, nie dopuszczono do wyszkolenia rekrutów.

„D. Wogóle ma się wrażenie, że Komenda Legionów planowo postawiła sobie za cel wyrugowanie najlepszych oficerów i podoficerów, na co rzuca jeszcze światło ciekawe oświadczenie pułkownika Januszajtisa w jego wywiadzie dziennikarskim. Tak w ostatnich tygodniach usunięto dwu pułkowników, jednego podpułkownika, pięciu majorów, czterdziestu pięciu kapitanów i setki poruczników i podporuczników i chorążych. Z pośród dwudziestu dwóch uczniów szkoły generalnego sztabu, dotychczas zwolniono ośmiu, nadto trzech musiało prosić o zwolnienie.

„3. Komenda Legionów zaniedbywała obowiązek ostrzeżenia rozwoju oddziałów Legionowych.

„4. Od grudnia 1916 roku, do kwietnia 1917 roku, Komenda Legionów nie wykonywała inspekcji pułków, ograniczając się jedynie do asystowania generałowi Barthowi przy jego inspekcjach. W ten sposób działalność niemieckich, tak zwanych „Komend ćwiczebnych“, była jedynym objawem nadzoru nad Legionami.

„B. Od czasu odesłania rekrutów do obozów ćwiczeń, ich pułki macierzyste zostały zupełnie zaniedbane.

„4. Komenda Legionów działała na szkodę służby, gdyż ani swoich praw, ani praw wojska nie umiała bronić.

„4. W marcu 1917 roku, ogłoszono zarządzenie generał-gubernatora warszawskiego, na mocy którego Legioniści mieli być traktowani przez niemieckie władze wojskowe, jako osoby cywilne. Orzeczeniem niemieckiego sądu z dnia 13 lipca, stwierdzono, że wojskowi niemieccy nie są obowiązani salutować szarżom legionowym, gdy przeciwnie Komenda Legionów stale w swych rozkazach zaznaczała, że Legioniści mają obowiązek oddawać uszanowanie wojskowe szarżom niemieckim.

które przeciwko niemu wysunęły zarzut niesubordynacji wobec rozkazów na froncie.

Roja i Rydz usunięci zostali przez komendę Legionów na rozkaz generała Beselera, jako wodza wojsk polskich, z tego powodu, że wyraźnie popierali agitację przeciw składaniu przysięgi. Belina i Norwid, jako poddani Królestwa, odmówili złożenia przysięgi, wobec czego, rzecz prosta, musieli opuścić szeregi Legionów, dodać atoli trzeba, że nie przyszło im na myśl towarzyszyć swym podkomendnym do Benjaminowa i Szczypiorna, lecz zażywają wygodnego wypoczynku w zaciśkach domowych.

Pułk 1. i 5. dostarczył instruktorów, podobnie, jak inne pułki. Z powodu niesubordynacji kursy instruktorskie tych pułków zostały zwinęte przez generała Beselera.

Zapomina p. Daszyński, że ogromną większość tych oficerów zwolniono na własną prośbę, część tylko na skutek niesubordynacji.

Wedle programu organizacyjnego wojsk polskich, władza inspektora spoczywała w ręku generała Bartha. Komendantem Legionów był w owym czasie generał hr. Szeptycki, który wiedział dobrze, co należało do jego obowiązków wojskowych.

Komenda Legionów wniosła w tej sprawie przedstawienie do generała Beselera, dzięki czemu rozkazy te cofnięto.

„B. Z okazji zająć między Legionistami i patrolami niemieckimi w marcu b. r. w okolicy Zambrowa i Zęgrza, Komenda Legionów stwierdziła, że wina tych scysji spada na władze niemieckie, zwłaszcza zaś na niemieckiego gubernatora łomżyńskiego, który też otrzymał dymisję. Niemniej jednakże żołnierze polscy zostali w drodze karnej przeniesieni do innych garnizonów i poddani innym zarządzeniom karnym.

„5. Komenda Legionów posługiwała się metodą szpiegowania i denuncjacji ze szkodą dla służby, gdyż w ten sposób podkopywało się moralność i poczucie koleżeńskości w szeregach.

„A. Tajne szpiegowanie istniało we wszystkich pułkach i jak świadczą ogłoszone listy niejakiego podporucznika Romaniszyna do szefa sztabu, majora Zagórskiego, szpiegowstwo to było wprowadzone niejako półtorzędowo.

„B. Samowolne postęпки pojedynczych oficerów, przede wszystkim pułkownika Sikorskiego, który przedkładał swe osobiste plany i projekty najwyższym Komendom wojskowym z pominięciem drogi służbowej nigdy nie były przez Komendę Legionów potępiane.

„6. Rozkazy Komendy Legionów były niezgodne z prawdą.

„4. Rozkaz z 10 czerwca 1917 roku mówił, że w „obożach kadrowych, jako w szkołach wojskowych armji polskiej, wszyscy oficerowie legionowi mają otrzymać stanowiska komendantów, odpowiadające ich dotychczasowym funkcjom, zdolnościom i kwalifikacjom zawodowym“. To się jednak okazało nieprawdą, gdyż na stanowiskach tych pozostali nadal oficerowie niemieccy.

„B. Rozkaz Komendy Legionów Nr 313, z 10 lipca 1917 r. zapowiadał, że żołnierze, którzy odmówili przysięgi, zostaną odesłani do miejsc ich przynależności. W dwa dni później odesłano tych żołnierzy do obozu jeńców. Rozkaz Nr 316, z 14 lipca 1917,

Faktem jest, że funkcjonariusze niemieccy zostali bardzo surowo ukarani, gdy „kary“, wymierzone Legionistom, były raczej fikcyjne, jakkolwiek i legionisci nie byli bez winy.

Oskarżenie ciężkie, rzucone lekkomyślnie, bez dowodów oczywiście, według metody p. Daszyńskiego.

Wymienione listy podpor. R., które jakiś zwolennik polityczny pośła Daszyńskiego wykradł z biurka majorowi Zagórskiemu celem opublikowania ich, nie zawierają ani słowa o podobnych stosunkach w Legionach.

Jest to objaw mistrzostwa w insynuacji. P. Daszyński, nienawidzący chorobliwie pułkownika Sikorskiego, chciałby rozgłosić, iż pułkownik Sikorski jest „szpiegiem“. Nie mogąc jednak znaleźć najmniejszego upozorowania dla prawdziwości takiego zdania, daje do zrozumienia, że coś podobnego będzie się kryło w „osobistych projektach i planach“ pułkownika Sikorskiego, przedkładanych „najwyższym komendom wojskowym“. Już wyżej (strona 8) poruszyliśmy sprawę tych pism, które dotyczyły obrony interesów legionowych, a nigdy nie zajmowały się sprawą przeciwników politycznych, co jest pryncypalną cechą obecnego memoriału p. Daszyńskiego.

Dla uspokojenia p. Daszyńskiego, który jest rozdrażniony pominięciem przez pułkownika Sikorskiego „drogi służbowej“ (a więc Komendy Legionów, szkodzącej, zdaniem p. Daszyńskiego, „państwu i służbie“), dodajmy, że chodzi tu o opracowane przez pułkownika Sikorskiego na życzenie marszałka i wicemarszałka Rady Stanu projekty organizacji wojska polskiego i polskiego ministerstwa wojny. Niech z pretensją o to zwróci się p. Daszyński do Piłsudskiego, który przez brak jakichkolwiek logicznych planów organizacyjnych zmuszał decydujące czynniki polskie do szukania porady poza nim.

Rozkaz powyższy świadczy najlepiej, jakie były istotne zamiary Komendy Legionów, którym na drodze stały zarządzenia niemieckie. Wywiązała się stąd walka, w której Komenda Legionów uzyskała ze strony Niemców ustępstwa we wszystkich punktach zasadniczych. Stawianie kwestji przez p. Daszyńskiego w sposób powyższy dowodzi tylko jego perfidji.

Po zwolnieniu z Legionów żołnierze, którzy wtedy odmówili przysięgi, przestali podlegać władzy Komendy Legionów, która żadnego wpływu na zarządzenia władz niemieckich mieć nie mogła.

zapewniał, że ci żołnierze „mają oczekiwać w wyznaczonych im miejscach na ubrania cywilne, potem zaś będą odesłani do swych rodzin“. Pozostają oni do dnia dzisiejszego w obozie jeńców, bez względu na to, czy posiadają, czy też nie posiadają ubrań cywilnych! Rozkaz Nr 596/46 z 16 lipca 1917, zapewnia, że miejscowość Zegrze, jest dla zwolnionych oficerów „czasowym miejscem pobytu, aż do załatwienia wszystkich formalności“. Pomimo, że dnia 30 lipca 1917, wręczono im ich dokumenty zwolnienia, pozostają dalej w Zegrzu jako internowani.

„7. Komenda Legjonów działała na szkodę służby, przez niszczenie w wojsku poczucia prawa.

„A. Żołnierze i oficerowie byli z powodu niezłożenia przysięgi aresztowani, eskortowani jak zbrodniarze i t. d., pomimo, że niezłożenie przysięgi nie może być żadną miarą rozpatrywane jako objaw niesubordynacji wobec ochotniczego charakteru tych żołnierzy.

„B. Rozkazami Nr 137, 140, 157 i t. d. zostały zwolnione setki oficerów, bez podania powodów. Kapitan Dr Bobrowski, porucznik Moraczewski i podporucznik Lieberman, zostali zwolnieni bez podania żadnego powodu, jakkolwiek począwszy od maja 1917 roku byli w pułkach nieobecni, jako urlopowani dla spełnienia obowiązków poselskich w parlamencie. O tam, czy oficer ma być pozbawiony szarży, mundur, stanowiska, nie rozstrzyga żadne śledztwo, ani oskarżenie, lecz wyłącznie samowola Komendy Legjonów. Wyżej wzmiankowani oficerowie ani prosili o zwolnienie, ani zostali superarbitrowani, ani byli poddani sądowi honorowemu, czy wojennemu, zwolniono ich jednak pomimo to wszystko z Legjonów.

„W żadnym wojsku na świecie stosunki takie nie są możliwe. Że oficerowie ci ponieśli także szkody materialne, to Komendy Legjonów nic a nic nie obchodzi!“

Czy uwolnieni oficerowie są istotnie wszyscy tak niewinni, jak to przedstawia p. Daszyński, należy mocno powątpiewać. Z grona jego najbliższych znajomych można przytoczyć notoryczne dwa przykłady: p. Moraczewskiego, organizatora rad żołnierskich, jednego z najzarliwszych rozbijaczy Legjonów, i Dra Bobrowskiego, który rozwijał gorącą agitację za odmówieniem posłuszeństwa władzom legjonowym, co przy wojsku nazywa się poprostu buntem. Tak n. p. był w tej misji p. Bobrowski w obozie ćwiczeń w Zambrowie, skąd atoli pospiesznie wyjechał, gdyż stanowcza postawa oficerów i żołnierzy nie wróżyła mu nic dobrego.

Wychodzi szydło z worka. Szereg agitatorów stracił dobre pensje. P. Daszyński uważa, że Legjony nie są armją, w której decydującym czynnikiem są względy wojskowe, ale rodzajem jakiejś kasy chorych, gdzie zasłużonym przywódcom partyjnym należą się synekury.

19187

1218



